

PRZEPŁATA wynosi miesięcznie rb. 1; za kwartał w Petersburgu rb. 2 k. 50; na prowincji w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. Pojed. numer 25 k. Ogłoszenia, za wiersz drobnego pisma (nonparellu) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 40 k., na 2, 3 i 4 str. okł. 30 k., na stron. białych przed lub po tekście 18 k. Doniesienia i Nekrologi 60 k. Nadstano (w tekście) 76 k. Aneksy 50 rb., niezależnie od opłaty pocztą i kosztów przesyłki.

Petersburg, dnia 30 kwietnia (12 maja) 1899 r.

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Petersburg, kanał Jekateryński 38 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersburg Kraj”; Kantor WARSZAWSKI dla prenumeraty i ogłoszeń: Marszałkowska № 141 (adres telegraficzny: „Warszawa Kraj”). REKOPISÓW drobnych Redakcja nie zwraca, większe po upływie roku bywają niszczone.

## J. BECKER

Dostawca Dworn Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (6190)

Dr. med. Czesław Stiche

ordynuje

w KARLSBADZIE

Kreuzgasse Insel Rügen. (2499)

W I L N O.

CHAMBRES GARNIES.

Od 23 kwietnia poleca się Iaskawej publiczności „chambres garnies” z wszelkimi wygodami i usługą, po cenach umiarkowanych. Plac Katedralny, dom Dr. Burhardta. (6573)

Dr. Wład. Maleszewski

Asystent Kliniki chorób wewnętrznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje w KARLSBADZIE, Hotel „Goldener Schwan”. (2498)

Rz.-Katolickie Tow. dobroczynności w Rydze.

Ochronka dla dziewcząt

zostająca pod zarządem

p. Ludwiki Molasińskiej

(ul. Katolicka № 23)

przyjmuje obstatunki na 10 dny w wolne. Wykonanie tańce i staranne.

Wypadkowo

Tanio

przedmioty gabinetowe galwanoplastyczne i z lańca żelaza, w magazynie

E. DAHL

Petersburg, Jekateryński kanał № 80-5, w bliskości Wozniesieńskiego mostu. (6614)

Krakowska młeczarnia i polska kuchnia

ST. UJAZDOWSKI

Charków, Jekaterynosławska № 30.

Przyjmuje obstatunki na ciasta, kolacje, śniadania i obiady. (73)

SALON ARTYSTYCZNY

OKUSZKO

w Charkowie, ul. Jekaterynosławska 1.

OBRAZY, oryginały i kopie, artystów-malarzy miejscowych i zamiejscowych.

BAMY

MATERIAŁY piśmienne i rysunkowe.

KSIĘGI BUCHALTERYJNE.

Na prowincję wysyła natychmiast za zaliczeniem pocztowym. (76)

## OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Warszawy podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 (17) maja r. b. o godzinie 12 rano w sali licytacyjnej tegoż Magistratu odbędzie się licytacja, przez opleczonewane deklaracje, na budowę hali targowej, składającej się z dwóch oddzielnych gmachów i pomiędzy nimi budynku dla maszyn, na placu po byłych koszarach Mirowskich w Warszawie.

Halla pobudowana być winna nakładem przedsiębiorców, podług planów i kosztorysów, zatwierdzonych przez Ministerstwo Przewodzących Roboty Inżyniera Miasta powinna zaś być zupełnie ukończoną i oddaną miastu, najpóźniej 1 grudnia 1901 r. Przystępujący do licytacji obowiązani są przedstawić w zapieczętowanej kopercie, pod adresem Prezydenta miasta Warszawy, deklaracje wraz z kwitami kasy miejskiej na wniezione także kaucje w sumie 100,000 rubli gotowizną lub w papierach procentowych, po kursie ustanowionym przez Ministerstwo Finansów dla vadium przy licytacjach na antreprzyzy skarbowe odbywanych.

Termin składania deklaracji oznacza się do dnia 5 (17) maja r. b. do godziny 12 w południe.

Szczegółowe warunki budowy, oraz plany i kosztorysy mogą być przeglądane codziennie w Wydziale Administracyjnym Magistratu m. Warszawy, od godziny 9 rano do 3 popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Wzór deklaracji wydrukowany został w „Gońcu Urzędowym” i w „Warszawskiej Gazecie policyjnej”. (2499)

Magistrat m. Warszawy podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 (17) maja r. b. o godzinie 12 rano w sali licytacyjnej tegoż Magistratu odbędzie się licytacja, przez opleczonewane deklaracje, na budowę hali targowej, składającej się z dwóch oddzielnych gmachów i pomiędzy nimi budynku dla maszyn, na placu po byłych koszarach Mirowskich w Warszawie.

Halla pobudowana być winna nakładem przedsiębiorców, podług planów i kosztorysów, zatwierdzonych przez Ministerstwo Przewodzących Roboty Inżyniera Miasta powinna zaś być zupełnie ukończoną i oddaną miastu, najpóźniej 1 grudnia 1901 r. Przystępujący do licytacji obowiązani są przedstawić w zapieczętowanej kopercie, pod adresem Prezydenta miasta Warszawy, deklaracje wraz z kwitami kasy miejskiej na wniezione także kaucje w sumie 100,000 rubli gotowizną lub w papierach procentowych, po kursie ustanowionym przez Ministerstwo Finansów dla vadium przy licytacjach na antreprzyzy skarbowe odbywanych.

Termin składania deklaracji oznacza się do dnia 5 (17) maja r. b. do godziny 12 w południe.

Szczegółowe warunki budowy, oraz plany i kosztorysy mogą być przeglądane codziennie w Wydziale Administracyjnym Magistratu m. Warszawy, od godziny 9 rano do 3 popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Wzór deklaracji wydrukowany został w „Gońcu Urzędowym” i w „Warszawskiej Gazecie policyjnej”. (2499)

Wzór deklaracji wydrukowany został w „Gońcu Urzędowym” i w „Warszawskiej Gazecie policyjnej”. (2499)

Wzór deklaracji wydrukowany został w „Gońcu Urzędowym” i w „Warszawskiej Gazecie policyjnej”. (2499)

Wzór deklaracji wydrukowany został w „Gońcu Urzędowym” i w „Warszawskiej Gazecie policyjnej”. (2499)

Wzór deklaracji wydrukowany został w „Gońcu Urzędowym” i w „Warszawskiej Gazecie policyjnej”. (2499)

Wzór deklaracji wydrukowany został w „Gońcu Urzędowym” i w „Warszawskiej Gazecie policyjnej”. (2499)

Wzór deklaracji wydrukowany został w „Gońcu Urzędowym” i w „Warszawskiej Gazecie policyjnej”. (2499)

Wzór deklaracji wydrukowany został w „Gońcu Urzędowym” i w „Warszawskiej Gazecie policyjnej”. (2499)

Wzór deklaracji wydrukowany został w „Gońcu Urzędowym” i w „Warszawskiej Gazecie policyjnej”. (2499)

Wzór deklaracji wydrukowany został w „Gońcu Urzędowym” i w „Warszawskiej Gazecie policyjnej”. (2499)

Wzór deklaracji wydrukowany został w „Gońcu Urzędowym” i w „Warszawskiej Gazecie policyjnej”. (2499)

Wzór deklaracji wydrukowany został w „Gońcu Urzędowym” i w „Warszawskiej Gazecie policyjnej”. (2499)

Wzór deklaracji wydrukowany został w „Gońcu Urzędowym” i w „Warszawskiej Gazecie policyjnej”. (2499)

Ekzystuje od 1824 r.



Magazyn Warszawskiej Fabryki wyrobów platerowanych i srebrnych

JÓZ. FRAGET,

Petersburg, Newski 22,

poleca swój bogato zaopatr. magazyn w różne aparaty kuche, uraz przedmioty, służ. do ozdoby stołów, jako to: różne sztucce, serwisy do kawy i herbaty, tace, kusz do ciast, serwisy do octu i oliwy, kandelabry, samowary, maselnice, rondle, półmisek, suszarki etc. etc. etc. (6610)

Majątek ziemski

25 włók, blisko kolei, w dobrej glebie do sprzedania. Wiadomość: Warszawa, Zielna 6, m. 4. (2493)

BIURO BANKOWE

„GAZETY LOSOWA”

w Warszawie, Krakowskie-Przedm. 53. Złatwia wszelkie transakcje bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą na najumiarkowawszych warunkach. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne w wszystkich sprawach pieniężnych. (2497)

Do sprzedania każdej chwili

w gub. Radomskiej, o wiorst 27 od stacji Ostrowiec, w ładnym i zdrowym położeniu, nad rzeczką, 30 morg. ziemi dobrej, ogród owocowy, lasek, dom mieszkalny murowany, 7 pokoi może być w części umiarkowanych. Budynki gospodarskie, narzędzia, inwentarz w komplecie i dobrym stanie.

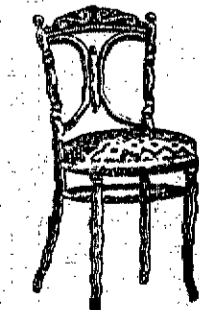
Razem lub osobno: Mięsa wodny o 4 ch. kamieniacz, duży murowany dom mieszkalny, stodoła, ogród, 30 morg. ziemi, w tem 14 morgów łąk. Dzierżawa daje 600 rb. rocznie.

Blizsza wiadomość i opis: Petersburg, Galerna ulica № 7, zapytać starszego stróża. (6619)

Folwark

w Kurlandji

może służyć za ładną willę, 200 działy, oin (prawo nabyć bez wyjątków), 20 wiorst od Dźwińska (Dynaburga), przy trakcie, graniczy z handlowym miasteczkiem (poczta, doktor, apteka), na 600 latraty do sprzedania. Zgłaszać się po szczegółowe informacje: Koncepcy, Główny Cesarzowski, kuznie Husepny, nadzający (6671)



STYLOWE MEBLE I LUSTRA  
M. BOGDANOW

w Jekaterynosławiu, Prospekt, obok domu Gubernatora.

Podjąmuje się urządzenia całych mieszkań w mieście i na prowincji, przyjmując za siebie koszt i ryzyko dostawy. Przy magazynie pierwszorzędnym warsztat stolarski i tapicersko-dekoracyjny. (57)

Prospekt wydawnictwa

„Wszehświat Katolicki w obrazach”

umieszczony na ostatniej stronie Działa literacko-artystycznego. (6563)

CALY ROK  
Hydropatja.  
Elektryczność.  
Masaż  
i t. d.

**NAZARUCZOW**

LECIE  
Kapiela  
Żelaziste,  
Borowinowe,  
Kumys, Gimnastyka

(2510)

## OBWIESZCZENIE.

### Dyrekcja kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej

podaje do wiadomości osób interesowanych, że w dniu 22 maja r. b., o godzinie 12 w południe, w lokalu Dyrekcji w Radomiu, przy ul. Szerokiej, odbędzie się licytacja in minus, przez opieczetowane deklaracje, na urządzenie drewnianych parkanów na niżej wymienionych stacjach: Iwangród—480 sążni, Skarżysko—1295 s., Kielce—68 s., Strzemieszyce—1265 s., Sosnowiec—1300 s., Tomaszów—25 s., Końskie—110 sążni.

Parkany winny być zbudowane z desek 1 1/2 calowych, ściśle do siebie przylegających, wysokości 1 sążnia, malowane z obydwóch stron dwa razy olejną farbą. Słupy parkanów mogą być sosnowe, grubości 6 werszków, lub dębowe, grubości 5 werszków—i winny być połączone dwoma ryglami.

Osoby, życzące sobie wziąć udział w licytacji, winny w oznaczonym terminie złożyć deklaracje w Dyrekcji kolei, z dołączonymi kwitami kasy głównej na złożoną kaucję, która powinna wyrównywać 10% sumy zadeklarowanej.

Niezależnie od wyników licytacji, roboty powyższe mogą być powierzone całkowicie jednej osobie, lub częściowo (po stacjach).

Kosztorysy robót mogą być przeglądane codziennie, między godz. 10 a 3 popołudniu, z wyjątkiem świąt i dni galowych, w kancelarii Naczelnika służby drogowej w Radomiu. (6613)

## OGŁOSZENIE.

### Dyrekcja kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej

niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 1 (13) lipca, o godzinie 12 ej w południe, w kancelarii Dyrekcji w Radomiu, w domu Dębowskiego przy ulicy Szerokiej № 101, odbędzie się licytacja na dostawę w 1900 roku: 150,000 pokładów sosnowych i 20,000 dębowych.

Osoby, życzące przyjąć udział w licytacji, obowiązane są do dnia 1 (13) lipca podpisać warunki dostawy, złożyć na imię Naczelnika wydziału gospodarczego deklarację, z wyszczególnieniem ceny za sztukę i w ilości nie mniejszej 50,000 sztuk, oraz kwit na wniesioną do kasy Głównej Dyrekcji kaucję, w stosunku 20% od zadeklarowanej sumy. Jednocześnie mogą być złożone deklaracje na dostawę tejże ilości podkładów na rok 1901 i 1902.

Warunki ogólne i techniczne dostawy, można przejrzeć w Wydziale Gospodarczym kolei w Radomiu, od godz. 9 z rana do 3 po południu, z wyjątkiem dni świątecznych i galowych, lub też na żądanie mogą być przesłane pocztą. (6612)

Deklaracje osób, które nie będą odpowiadać wyżej wymienionym warunkom, rozbierane nie będą.

Dyrekcja kolei zastrzega sobie prawo wyboru dostawcy, niezależnie od zadeklarowanej niższej ceny.

## SŁAWUTA

(stacja dr. żel. Brzesko-Kijowskiej)

Klimatyczna Stacja Leśna, Zakład Kumysowy i Hydropatyczny J. O. Księcia Romana Sanguszki.

Sezon od 15 (27) maja do 15 (17) września. Ceny bardzo dostępne. Całkowite utrzymanie od rb. 65 miesięcznie. — Internat. — Ołbrzymie lasy iglaste. Kąpiele w Horyniu. Wszelkie dogodności na miejscu. — Szczegóły odwrotną pocztą.

Lekarze Zakładu: Dr. H. DOBRZYCKI, Dr. T. DZIERŻYCKI. (2505)

# BUSKO

od lat 71 istniejący

## ZAKŁAD WÓD MINERALNYCH

siarczano-słono-wapiennych, jod i sol glauberską, zawierających. Kąpiele: siarczano-słone, balsamiczne, elektryczne, z wody czystej i mułówki. Gazowane mleko, serwatka, masaż i gimnastyka. Apteka, wody mineralne zagraniczne. Poczta codziennie, stacja telegrafu na miejscu, biblioteka i wiele pism codziennych. Orkiestra muzyczna dwa razy dziennie grywa w parku. Utrzymanie tanie. Sezon rozpoczyna się 15 (27) maja r. b.

**Dyrektor Zakładu Dr. ISAJEW.**

Dr. Józef Radziszewski, lekarz zakładu zdrojowego, ordynuje, jak zwykle, w BUSKU. (2523)

Majątek Ziemi

## „IWANOWICE”

położony w gub. Kieleckiej, pow. Miechowskim, gminie Iwanowice.

Ostatnia stacja kolejowa Miechów (st. kol. Iw.-Dąbr.), od kolei 4 milie szosa. Parafia, kościół, zarząd gminny, szkoła w mieście. Majątek w przeciętnym położeniu, w dolinie otoczonej skałami i górami, na brzegu rzeki Młoczek, należącej w części do tegoż majątku; prócz tego ma 3 źródła wodociągowe. Poczta i telegraf w miasteczku Słomnikach, odległym od majątku o 7 wiorst. Najbliższe miasto: Kraków (1 1/2 godziny jazdy), Miechów (2 godz.), Słomniki, Skala, Ujeźdź (1 godzina).

Majątek Iwanowice, pozostały folwark po rozparcelowaniu dużym majątku, składa się z około 70 morgów ornej, ogrodowej, pszennej ziemi 1-iej klasy, a w tem: 1) około 6 morg. łąk, 2) ogród owocowy około 4 morg., 3) park zadzwoniły z aleją kasztanową.

Z budynków znajdujących się w majątku: 1) Dwór składający się z 12-ku pokojów z 2-ma obazerkami werandami, pięknym podjazdem, położony w parku, tuż przy ogrodzie 1 alei kasztanowej; 2) 3 domy mieszkalne (około 15-tych pokojów); 3) Spichrz 2-piętrowy, pod tymże lodownie, piwnice, spichrz murowany kryty gontami; 4) Dom mieszkalny dla służby dworskiej, składający się z 16-tych mieszkań. Obszarus ludzki gospodarski, kompletnie w dobrym stanie. Karczma GORZELNIA obecnie funkcjonująca z aparatem francuskim, maszyna parowa, 2 ma. kolektory rezerwoarami, objętości każdy około 4,000 wiader, pompa samoczynna, która czerpie wodę ze źródła (wodociąg urządzony), słowem, z kompletnym urządzeniem podług ostatnich wymagań gorzelnictwa. Obszarus stodoła murowana, wyposażona posiadką, z wszelkimi utensyljami, potrzebnymi do wyrobienia płodu. Gorzelnia może funkcjonować, jako takowa i może zapewnić porządną dochód, albowiż może obrócić na lina fabrykę, jako to: browar piwny, krochmalni, słodownia, bogata bowiem okolica może dostarczyć dostateczną ilość jęczmienia i kaczki. Tuż przy gorzelnii sadzawka zarybiona, Składy na węgle, piwnice na kartonie i t. d. Waga decymalna wozowa.

Majątek można nabyć z inwentarzem żywym i martwym lub bez. Gospodarstwo prowadzi się rotacyjne. Z 70-tu morg. stosowna część obsiana ozimina.

Stale dochody: 1) Borsznia może przynieść około 8,000 rb.; 2) Opasy na wywarach z gorzelnii około 1,200 rb.; 3) Paszt około 800 rb.; 4) Sklep młynarski (za lokal specjalny domek) przy trakcie 150 rb.; 5) Ogród owocowy z jasnymi (sadownia płaci rb. 400—600 rb.); 6) Prawo brania i sprzedawania kauczunku do szosy rządowej ze sprzeżonych skał przez 3 lata, które przynosiły dotychczas około rb. 500 rocznie.

Bliższe wiadomości zasięgnąć można w kantorze bankierskim p. M. Rothmilla, Warszawa, Senatorska 29, lub w Kłocach w domu bankierskim M. Goldhaara. (2519)

# SOLEC

## Zakład Wód Mineralnych

siarczano-słonych

(w gub. Kieleckiej, pow. Stąpnickim, w 14-tu wiorstach od Buska).

Sezon od 20 maja do 20 września.

Bliższe szczegóły u Dyrektora Zakładu D-ra Danilewskiego w Solecu, poczta Stąpniec, lub broszury tegoż o Solecu (do nabycia we wszystkich księgarniach). (2507)

Inżynier L. KOZŁOWSKI

Charków, plac Mikołajewski 3.

Reprezentacje: Donieckiego Towarzystwa Metalurgicznego i Towarzystwa Donieckich Hut Szklanych w Sautariańce.

Relewy, bandaże, osie, surowiec, żelazo, stal, blachy, belki, rury wodociągowe i t. d., szkło dla szyb i dachów. (66)

СИМОНОВСКИ МАГАЗИНЪ  
 С. ПЕТЕРБУРГЪ  
 СИМОНОВСКАЯ 5  
 ЦЕНЕ.

ZAWIADAMIANY, IŻ PAN

# Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania  
 w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».  
 Administracja «Kraju».

# PETERSBURG

## NAJNOWSZA MAŁOKALIBROWA GWINTÓWKA



„La Francotte“.

Małokalibrowa gwintówka „La Francotte“ (nie mieszać z „La Française“), patrony z bezdymnym prochem boczn. ognia. Waga gwintówki 5 fun., kal. 6 mm., nowopatentowany system «Martini-Francotte». Strzał fenomenalny: na 100 krok. kule nie wychodzą z obrotu 2 werszk. w średnicy. Strzał celny do 800 krok. Broń specjalna, bez konkurencji, do polowania na wszelkie ptactwo i małego zwierzka, nie wyłączając wilków. Do gwintówki tej są także patrony bez dymu dla strzelania do celu w pokoju i na willegiaturze. Wyrób powszechnie znanej francuskiej fabryki broni «Francotte», dzięki wyjątkowo ścisłym stosunkom z firmą, jestem w możności polecić tę znakomitą gwintówkę po cenie nader przystępnej: tylko 29 rubli (z stemplem). 100 szt. patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. dla strzel. w mieszkaniu 2 rb. 50 k., lepszych 3 rb. Zamówienia z prowincji uskutecznia się za zaliczeniem pocztowem. (6987)

CENTRALNY SKŁAD BRONI, Petersburg, W. Koniuszenna № 29. ED. WENIG.

MAGAZYN I PRACOWNIA  
 OBUWIA DAMSKIEGO I MĘZKIEGO  
 F. Tomaszewskiego  
 Petersburg, Mała Italiańska № 19. (6626)

PRACOWNIA  
 i Magazyn Obuwia  
**Leon Auclair**  
 Petersburg, Wielka, Morska,  
 dom Tura № 21. (6623)

**PUDER TŁUSTY AURICHA.**  
 Dla białości cery. Na ciele niedostrzegalny.  
**WILHELM AURICH, Ligowska 44, PETERSBURG.**

**KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI**  
 KRAWIED MĘŻN.  
 Petersburg, Grochowa № 37, m. 24, róg  
 Sadowej. (6621)

WET ZA WET, DARMO NIC. — Czytales pan, jak pański kolega, krytyk A., zerwał pańskiego przyjaciela, artystę B. — Nie czytales jeszcze, ale jeżeli tak jest, rękę panu, że się będzie miał spyszna artysta C., przyjaciel mego kolegi A. (Mucha).

**„1835“**  
**ROSYJSKIE TOWARZYSTWO**  
**UBIEZPIECZANIA KAPITAŁÓW I DOCHODÓW**  
 założone w roku 1835.  
 Zarząd: Petersburg, ulica Glinki № 1, dom własny.  
**UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE**  
 Z UDZIAŁEM UBEZPIECZONYCH W DYWIDENDZIE  
 Kapitał Towarzystwa 21,000,000 rubli.  
**UBIEZPIECZENIA NARODOWE.**  
 Ubezpieczenia na wypadek śmierci bez oglądzin lekarskich z miesięczną opłatą premji od 50 kop. i z udziałem w zyskach Towarzystwa.  
 Broszury, blankiety i wszelkiego rodzaju objaśnienia wysyłają się bezpłatnie, jak przez Zarząd, tak i przez Agentów Towarzystwa. (6624)  
 Reprezentacja w Warszawie, Bielańska 4.

AKCYJNE TOWARZYSTWO  
**„Artur Koppel“**  
 Petersburg, Newski pr. № 1.  
 Filje: w Moskwie, Warszawie, Odessie, Władywostoku, Helsingforsie.  
 Podejmuje się sporządzania kosztorysów i projektów  
**FABRYK CEGLY I CERAMICZNYCH**  
 jak również dostawy wszystkich niezbędnych maszyn systemu inżyniera E. HOTOPI w Berlinie.  
 Plany pieców najlepszych systemów dla fabryk cegły, ceramicznych i cementu. (6610)  
 Cenniki i kosztorysy wysyłamy na każde żądanie.

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiająco lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z dzieła ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Od 25 kop. para  
 tłumiących zapach potu, patentowanych **PACHNĄCYCH POTNIKÓW A. MEJERA**, O. Sw. № 5780 wydane przez Departament Przemysłu i Handlu. Te pieczęć uprasza się żądać na każdym potniku. Sprzedają się wszędzie. Główny Skład: Petersburg, A. Mejer, Siergiewska 62. (6626)

Zakład zdrojowo-kąpielowy  
**„BIRSZTANY“**  
 W ładnej i zdrowej miejscowości nad Niemnem, w odległości 32 wiorst od Kowna. Pura kąpielowa od 15 (27) maja do końca sierpnia. Zakład posiada 60 wianien, 3 hotele, są też prywatne mieszkania, 2 restauracje, stałego lekarza, prócz wolno-praktykujących. Prawdziwy Kumys z mleka kobyłego przygotowuje specjalista tatar. Kąpiele rzeczne, masaż specjal., gimnastyka, łodki na rzecę. W parku grywa orkiestra wojskowa. Czytelnia pism. Dwa razy tygodniowo tańczące wieczory. W czasie sezonu poczta—telegraf. Komunikacja z Kownem dyliżansami ze stacji pocztowej konnej, tamże powozy i na żądanie wysyłają się powozy z zakładu. Życie niedrogi. Bliższe wiadomości można otrzymać do 15 maja—Włno, ul. Tatarska, d. Montwiłła, u lekarza zakładowego D-ra med. Bujalskiego, a od 16 maja—Birsztany, Wileńsk. gub., u właściciela zakładu M. Kwinty. (6658)

**ZARZĄD**  
**Banku Handlowego w Białymstoku**  
 podaje do wiadomości pp. Akcjonariuszów, iż opłata kuponu № 2 na dodatkową dywidendę za rok 1898 po rb. 8.75 od akcji uskutecznia się:  
 w Białymstoku—w Kasie Banku,  
 w Petersburgu—w Wołgo-Kamskim Banku Handlowym,  
 w Warszawie—w Banku Handlowym w Warszawie  
 i w Rydze—w Rzyckim Banku Giełdowym. (6592)

**ZARZĄD**  
**WARSZAWSKIEGO TOW. UBEZPIECZEŃ OD OGNI**  
 ma honor podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, że Ogólne Zebranie tegoż Towarzystwa zdecydowało wypłatę dywidendy na akcje Towarzystwa za 1898 rok w ilości 10<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, t. j.  
 rubli 12 kop. 50.  
 Wypłata dywidendy będzie uskutecznią w kasie Banku Handlowego w Warszawie w Petersburskiej filji, po okazaniu dywidendowego kuponu, co-dziennie od 10 zrana do godz. 2 po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. (6617)

**W. MATYSZKIEWICZ, Warszawa, Chłodna 40.**  
 Fabryka Maszyn narzędziowych i kas ogniotrwałych, poleca lokarnie, wiertarnie, heblarnie, kuźnie polowe, pilniki, stal, wszelkie artykuły techniczne najtaniej! Kasz od 50 rubli! (3411)

# WARSZAWA.

## MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I SP.

(firma egzystuje od r. 1878)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie, stałe. (2866)

**D**O poważnego przedsiębiorstwa handlowego, istniejącego od lat przeszło 40, potrzebny jest kapitał 15 do 20 tys. rb. Udział w zyskach zapewniony 10-12%. Bliższa wiadomość u adw. Chotkowskiego, Podwale 22, w Warszawie. (2800)

**P**REDSIEBIORSTWO handlowe, z firmą od pół wieku istniejącą, przynoszące netto 15%, jest do odstąpienia za 40 tys. rb. Wiadomość u adwokata Chotkowskiego, Podwale 22, w Warszawie. (2801)

## STANCJA DLA UCZNIÓW.

Stancja dla chłopców, którym zapewnić mogą najtroskliwszą opiekę i wszelkie wygody. Uwaga zwrócona na higienę i maniery. Konwersacja francuska, niemiecka. Warszawa, Aleje Jerozolimskie 80-4. Z hr. Miączyńskich Władysławowa Karska. (2492)

**S**ZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć kop. marek cennik ilustrowany wysyłamy. (2867)

## Akcyjne Towarzystwo Przemysłowe

# JULJUSZA HEINZEL

W ŁODZI.

Fabryka wyrobów wełnianych i półwełnianych: kamlotów, kaszmirów, hiszpańskich atlasów, kamgarnów, konfekcyj damskich i męzkich. (2386a)

SKŁADY WŁASNE:

w Petersburgu,  
" Moskwie,  
" Warszawie,  
" Charkowie,

w Rostowie nad Donem,  
" Odesie,  
na jarmarku w Niżnim-Nowogrodzie.

## IZOLACJE KORKOWE

kotłów, rur parowych i wodnych, oraz sufitów: fabrycznych i w domach mieszkalnych poleca Fabr. Materiał. Kork. Izolacyjnych (2388a)

M. ZBIJEWSKI

ŁÓDŹ, Mikołajewska 6. — WARSZAWA, Chmielna 10.

Skład maszyn rolniczych i nasion

## ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 89. (2889)

## „EXSICCATOR“

de RITTER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla kaźd. fabr., obyw. miejsk. i ziem. !!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!  
Niszczą radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYŁKO WARSZĄKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się fałszywki. Każde naczynie powinno mieć Herb Państwa. (2802)

## BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5 (2420)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.  
Krupiarnie, Ryżarnie i Olejarnie.  
FABRYKI CEMENTU.  
Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

## Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Koks osotwierz po rs. 1 k. 10, za pud 23 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (2362)

## Kaucjonowane przez zarządne BIURO NAUCZYCIELSKIE Bronisławę Gólczewskiej.

Rekomenduje: Nauczycieli, Nauczycielki, Hony, Cudzoziemki, Damy do towarzystwa, Gospodynie i panny studenckie. Warszawa, Święto-Krzyska № 44. (2419)

FABRYCZNY SKŁAD

## DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie

przeniesiony został na tę samą Mławowicką ul. № 20, obok pałacu JW Kronenberga. (2308)

Obłeta meblowa, Firanki, Koldry, Portjery.

PIOTR  
GIEKIZYŃSKI

DYWANY.  
Pokrycia  
meblowe.

Serwaty, Koldry,  
Kapy, chodniki itp.  
Wybór duży! Ceny niz-  
kie! Warszawa, Mar-  
szałkowska, № 187.

(2320)

## „Gudronit“

Biuro Techniczne Budowniczego Guberni-  
skiego w Warszawie, Krak. Przedm. 7,  
Telefonu 1145. Wilgoć, Grzyb drzewny,  
Fabryka wszelkich wentylatorów, Płótno  
gudronitowe na izolację fundamentów i  
jako podkładka pod belki. (2461)

PRZED SEZONEM OGRODKOWYM.

A więc w tym roku będziemy mieli  
tylko jeden ogródek.

Ciekawym, jak tak tam w nim by-  
dzie!

— No, mój kochany... sztuki, wiem  
z góry, że będą marne, byle tylko plwa  
było dobre. (Kur). Świat.)



## JEDYNIĘ MARKA Z HERBEM, JAK OBOK,

daje rękojmię prawdziwości wina St.-Raphaël,  
zalecanego przez znakomitości lekarskie, jako  
środek pożywnego i wzmacniającego. (2270)

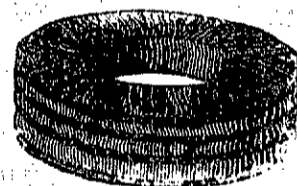
Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NABION ROLNICZYCH

## TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (2361)

MECHANIK. Kijów i Niżnij-Nowogrod.



## Józef Lewiński,

WŁOCŁAWEK, gubern. Warszawskiej.

Fabryka Kamieni Młyńskich Francuskich  
dla młynarstwa szkodowego, oraz dla mielenia substancji  
twardych, jak: kości, superfosforu, gipsu i t. p.  
CENNIKI na żądanie BEZPŁATNIE. (2420b)

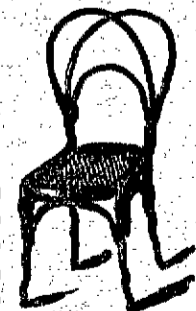
## Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

# „WOJCIECHÓW“.

Główny kantor w Warszawie, Miodowa № 3.

SKLEPY FABRYCZNE:

w Warszawie, w Hotelu Europejskim.  
w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginów.



Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska № 35.  
Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NO-  
GORODZIE — pod teatrem № 16 i 17. (2420)

## BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5 (2420)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.  
Krupiarnie, Ryżarnie i Olejarnie.  
FABRYKI CEMENTU.  
Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

# DWUDZIESTE ÓSME

Zwyczajne Ogólne Zebranie Akcjonariuszów

## Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń od Ognia.

Stosownie do § 46 Ustawy Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia, Najwyżej w dniu 1 maja 1870 r. zatwierdzonej i poczynionych w swoim czasie ogłoszeń przez pisma publiczne, odbyło się w dniu 14 (26) kwietnia 1899 roku, o godzinie 2 po południu, w biurze Towarzystwa dwudzieste ósme zwyczajne Ogólne Zebranie Akcjonariuszów. Na zebraniu tem było obecnych akcjonariuszów 38, reprezentujących akcyj 4,968, posiadających razem głosów 71.

Po sprawdzeniu listy obecności i przekonaniu się, iż ogólne zebranie znajduje się w komplecie, mającym, stosownie do § 51 Ustawy Towarzystwa, moc stanowienia w przedmiotach pod rozstrzygnięcie jego przychodzących, zaproszeni zostali na asesorów: pp. Feliks Bobrowski i Wiktor Zaleski, zaś na sekretarza posiedzenia p. Dawid Rosenblum; poczem, w zastępstwie chorego Prezesa Towarzystwa, księcia Stefana Lubomirskiego, p. Juliusz Wertheim zagał posiedzenie następującą przemową:

Panowie!

Rozpoczynamy sprawozdanie nasze żalobnem wspomnieniem, wywołanem śmiercią s. p. Karola hr. Jezierskiego, długoletniego członka naszej Dyrekcji. Zgał był człowiekiem szczerze oddanym interesom naszej Instytucji i, jak na wszystkich powierzonych mu stanowiskach, szczególnie gorliwym i obowiązkowym Towarzystwa współkierownikiem; służył on chętnie na różnych polach pracy, jako to: w b. komitecie Towarzystwa Rolniczego; w Zarządzie drogi żel. Warszawsko-Terespolskiej, Banku Handlowego, Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, Towarzystwa Dobroczynności i innych. Proszę panów, byście pamięć jego uczcił zechcieli przez powstanie.

Przechodząc do działalności Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia za rok ubiegły, zaznaczyć przedewszystkiem musimy, że rok ten należy pod względem ogólnych rezultatów do najmniej pomyslnych.

Rozpatrując jednak szczegółowo działalność Towarzystwa, przekonamy się, że bezpośrednia operacja nasza przedstawia się stosunkowo mniej niekorzystnie, natomiast wyniki z reasekuracji otrzymane, wykazują bardzo znaczny niedobór.

Ogólny zbiór premij w r. 1898 wzrósł do 3,860,763 rb. (w porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększył się o 150,453 ruble); straty zaś pogorzeloze wyniosły 3,054,367 rubli; pochłonięty one okrągło 79 rubli na każde 100 rubli pobranej premji. Jestto rezultat zgola niepomyślny; dodawszy bowiem do cyfry powyższej 25 proc. kosztów administracji, wypadnie, że właściwa operacja asekuracyjna przyniosła brutto blisko 160,000 rubli niedoboru.

Jeżeli wydzielimy z powyższego ogólnego rezultatu bezpośrednią naszą działalność, okaże się, że zbiór premij zwiększył się w niej o 333,120 rubli; osiągnął on cyfry 3,346,593 ruble, straty zaś pogorzeloze uczyniły tu 2,453,402 ruble, czyli tylko 73,3 proc.

Natomiast w ubezpieczeniach z retrocesji, od Towarzystw Rosyjskich otrzymanych, zaznaczamy (zapowiedziane już w zeszłym roku) zmniejszenie się premji, mianowicie o 182,667 rubli. Skutkiem tego ta pozycja dochodu wynosi obecnie tylko 514,170 rubli (wobec 696,837 w roku poprzednim).

Straty jednak pogorzeloze przeniosły otrzymane premje i osiągnęły cyfry 117 rubli na każde 100 rubli premji, co, w połączeniu z kosztami tej akwizycji,

stanowi około 37 proc. niedoboru, czyli przeszło 190,000 rubli. Jak widzimy, strata brutto, zaznaczona wyżej, z tego wyłącznie płynie źródła i dotyka głównie zagraniczne Towarzystwa reasekuracyjne, którym przekazaliśmy część retrocesji rosyjskich. To też dla ochrony interesów naszej Instytucji, uważaliśmy za rzecz przez okoliczności wskazaną, przerwając zupełnie wzajemną wymianę ubezpieczeń z niektórymi Towarzystwami Rosyjskimi i ograniczyć się do tych jedynie, które odznaczają się zarówno dobozem swego portfela, jak i spokojnym a oględnym rozwojem. Zmiany te zaprowadziliśmy już od 1 lutego r. b.

Co się tyczy rezultatów, na własny rachunek Towarzystwa z ogółu operacji osiągniętych, to te równają się niemal rezultatom, jakie nasi reasekuratorowie otrzymali. Na własny rachunek zatrzymaliśmy w roku sprawozdawczym 1,516,053 ruble, którym odpowiadają straty w ilości 1,207,076 rubli, czyli 79,6 proc.—gdy reasekuratorowie nasi przy premji rocznej 2,344,709 rubli ponieśli strat 1,847,490 rubli; czyli 78,8 proc. Zaznaczyć jednak należy, że operacje nasze były korzystniejsze dla reasekuratorów zagranicznych, niż dla rosyjskich; gdy bowiem w pierwszych straty wyniosły 74,4 proc. przekazanych im premij, to u drugich stosunek ten wyraża się cyfrą 86,6 proc.

Ta nierównomierność strat objaśnia się naturą naszych kontraktów z Towarzystwami reasekuracyjnymi, mocą których ubezpieczenia, przez nas zawierane, reasekurują się nie w jednakowym stosunku i nie wszędzie w kraju i zagranicą.

Lecz rok ubiegły był nietylko dla naszej Instytucji niepomyślnym. Odczuły go w mniejszym lub większym stopniu wszystkie Towarzystwa rosyjskie, najsolidniejszych nie wyłączając, a skutkiem tego i rezultaty, osiągnięte przez Towarzystwo Reasekuracji Rosyjskiej, w założeniu którego uczestniczymy poważnym kapitałem, są ujemne i nietylko żadnego od naszych akcyj nie przyniosły nam dochodu, ale nadto przez spadek kursu zniewoliły nas do odpisania 63,000 rubli ze specjalnego funduszu na obniżenie kursu papierów publicznych, zarezerwowanego w wysokości 217,452 ruble. Skutkiem tego fundusz rzeczony, jak to się z bilansu okazuje, obniżył się do 154,000 rubli. Trzeci to już rok z rzędu Towarzystwo Reasekuracji Rosyjskiej pracuje ze stratą, powodowaną przez tę część Towarzystw rosyjskich, która nieszczęśliwie przez ten okres czasu operowała i tem samem przyprawiła swych reasekuratorów o znaczne niedobory. Mamy wszakże nadzieję, że zmiany dość radykalne, jakie w roku bieżącym zostały zaprowadzone pod względem przyjmowania reasekuracji, nie pozostaną bez dodatniego wpływu na dalszy rozwój Towarzystwa Reasekuracji Rosyjskiej.

Rozkładając straty pogorzeloze na rozmaite kategorie ubezpieczeń, otrzymujemy za rok 1898 następujące rezultaty:

Na 100 rubli wpływu ogólnej składki, ogień pochłoniął:

w dziale nieruchomości rolnych . . .	59,38
» ruchomości » . . .	62,90
» nieruchom. przemysłowych. . .	72,15
» ruchomości » . . .	102,47
» nieruchomości miejskich. . .	59,41
» ruchom. domow. i towarów. . .	83,32

Okazuje się z powyższego, iż dział ubezpieczeń rolnych, oraz nieruchomości miejskich zaznaczyły się korzystnie; inne zaś działy, a zwłaszcza ruchomości przemysłowych, były zgola niepomysłne.

Ze względu na okolice, na które rozciąga się działalność Towarzystwa, obliczenia statystyczne wykazują następujący stosunek procentowy strat do pobranej premji.

Na 100 rubli składek szkody, ogniowe zabrały:

w guberniach Królestwa . . . . .	78,01
» Północno-Zachodnich . . . . .	67,80
» Południowo-Zachodn. . . . .	57,42
w innych guberniach Cesarstwa . . . . .	76,56
z retrocesji Towarzystwa Wzajemnych ubezpiecz. w Krakowie . . . . .	54,83
z retrocesyj od Towarz. Rosyjskich . . . . .	116,90

Widocznem się staje z powyższego, że gubernie Południowo-Zachodnie, oraz retrocesje Krakowskiego Towarzystwa dały bardzo pomysłne rezultaty, co zresztą jest zjawiskiem nimal stałem. Pociuszającym jest również fakt polepszenia się rezultatów w guberniach Północno-Zachodnich. Mniej pomysłnie natomiast operowaliśmy w pozostałych guberniach Cesarstwa i Królestwa, zaś retrocesje rosyjskie, jak to już zaznaczyliśmy wyżej, dotkliwie zarządziły nam straty.

W guberniach Królestwa stosunek procentowy szkód ogniowych do ilości zebranych premji był następujący:

w dziale nieruchomości rolnych . . . . .	77,84
» ruchomości . . . . .	54,55
» nieruchom. przemysłowych . . . . .	79,71
» ruchomości . . . . .	132,47
» nieruchomości miejskich . . . . .	27,32
» ruchom. domow. i towarów . . . . .	73,81

W zestawieniu powyższem uderza przedewszystkiem fakt znacznego niedoboru w dziale ubezpieczeń fabrycznych, wywołanego pogorzelnami dwóch pierwszorzędných zakładów przemysłowych w Łodzi i pod Warszawą. Dział nieruchomości miejskich stale dla nas korzystny, usprawiedliwił i w zeszłym roku posiadana o nim opinje; wyjątkowo pomysłnym był także dział ruchomości rolnych, gdy tymczasem nieruchomości rolne, oraz towary i ruchomości domowe zrządziły nam mniej lub więcej dotkliwie straty.

Zestawienie szkód ogniowych z wysokością pobieranych składek, przeprowadzone co do gubernij samego Królestwa od początku istnienia Towarzystwa, t. j. za 28-mioletni okres czasu, wykazuje następujące rezultaty:

w dziale nieruchomości rolnych . . . . .	87,08
» ruchomości rolnych . . . . .	71,96
» nieruchom. przemysłowych . . . . .	59,64
» ruchomości przemysłowych . . . . .	78,50
» nieruchomości miejskich . . . . .	29,22
» ruchomowych domowych i towarów . . . . .	38,89

Przeciętny zaś rezultat szkód ogniowych za tenże 28-mio-letni perjod, zebrany ze wszystkich działów i okolic, w których Towarzystwo czynności swoje prowadzi, wykazuje na 100 rubli składek:

w dziale nieruchomości rolnych . . . . .	66,29
» ruchomości rolnych . . . . .	68,87
» nieruchomości przemysłowych . . . . .	60,03
» ruchomości przemysłowych . . . . .	78,33
» nieruchomości miejskich . . . . .	52,27
» ruchomości domomowych i towarów . . . . .	57,22

Dla pełności obrazu do cyfr, zamieszczonych w ostatnich dwóch zestawieniach, dodać jeszcze należy dwadzieścia kilka procentów na koszta administracji.

Ubezpieczenia rolne w Królestwie polskiem dały i w roku ubiegłym dość dobre wyniki, skutkiem czego ubezpieczenie grup i związków otrzymają zwrot części premij, na zaspokojenie którego posiadamy fundusz z lat zeszłych nagromadzony.

Streszczając nasze sprawozdanie, winniśmy zaznaczyć, że właściwa operacja asekuracyjna przyniosła nam w zeszłym roku dość znaczny niedobór. Jeśli bowiem, jak sprawozdanie wykazuje, procenty od funduszu Towarzystwa wyniosły przeszło 112,000 rubli, czysty zaś zysk uczynił tylko 72,869 rubli, to strata na operacji asekuracyjnej, nie licząc zaznaczonej już wyżej straty rb. 63,000 na akcjach Towarzystwa reasekuracji rosyjskiej, wynosi około 44,000 rubli. Pomimo to, dzięki zarezerwowaniu w latach ubiegłych funduszu rb. 30,000, przeznaczonego specjalnie na wzmocnienie dochodu w latach mniej pomysłnych,—mamy możność proponowania Panom 10-cio procentowej dywidendy dla Akcjonariuszów.

Prosimy Was również, Panowie, o ponowne upoważnienie nas do wypłacenia rubli 1,000 Towarzystwu Dobroczynności, rubli 1,000 Towarzystwu Osad Rolnych i rubli 500 na rzecz Nędzy Wyjątkowej.

W końcu prosimy Was, Panowie, byście zatwierdzili także wniosek, jaki niniejszem czynimy, o przeznaczenie na budowę Warszawskiego Instytutu Politechnicznego Cesarza Mikołaja II-go, kwoty, równającej się rocznemu podatkowi dochodowemu z trzechletniego przecięcia, to jest w zaokrągleniu rubli 6,500. Zbytecznem byłoby zapewne objaśniać, jak potrzebnym dla naszego kraju jest ten najwyższy ze specjalnych zakład naukowy, i jak dalece wszystkim nam zależeć powinno, by jego istnienie i rozwój dalszy, miały także i pod materjalnym względem silny grunt i oparcie.

Po zatwierdzeniu przez Was, Panowie, tegorocznego sprawozdania i bilansu, oraz wydzieleniu proponowanej przez nas dywidendy 100,000 rubli, czyli 12 1/2 rubla od akcji 125-rublowej, fundusze Towarzystwa przedstawia się, jak następuje:

w kapitale zakładowym . . . . .	rubli 1,000,000
» zapasowym . . . . .	» 500,000
w funduszu na obniżenie kursu papierów publicznych . . . . .	» 154,000
w funduszu na umorzenie aktywów niepewnych . . . . .	» 130,000
w przewyżce rezerwy premij po nad ustanowioną 40-to procentową normę . . . . .	» 429,124

Razem . . . . rubli 2,213,124

nie licząc rezerwy rubli 151,600 na zaspokojenie strat pogorzelowych, z końcem roku 1898 nieuregulowanych.

Następnie, po zatwierdzeniu porządku dziennego, oraz przepisów porządkowych, odczytano sprawozdanie Dyrekcji za rok 1898, które drukiem ogłoszone i akcjonariuszom rozdane zostało.

Występujący z grona Dyrekcji, stosownie do § 28 Ustawy, członkowie tejże, pp.: baron Leopold Kronenberg i Stanisław Rotwand, powołani zostali jednogłośnie na zajmowane dotąd stanowiska, zaś na zastępcę członka Dyrekcji wybrany został p. Władysław Andrychiewicz.

Dla rewizji Kasy i rachunków Towarzystwa i porównania tychże ze sprawozdaniem i bilansem, wybrani zostali do delegacji rewizyjnej ponownie pp.: Karol Deike, Aleksander Flatau, Aleksander Goldstand, Ludwik Starkman i Bronisław Werner.

Nakoniec Ogólne Zebranie zatwierdziło etat wydatków na administrację Towarzystwa w r. 1899.

# SPRAWOZDANIE

## Dyrekcji Warszawskiego Towarzystwa Ubezp. od Ognia

ZA ROK DWUDZIESTY ÓSMY DZIAŁALNOŚCI,

od dnia 1 stycznia do 31 grudnia 1898 roku.

### PRZYCHÓD.

Premje zarezerwowane z roku 1897. . . . .	988,646 58
Premje zebrane w r. 1898:	
a) od ubezpieczeń przyjęt. bezpośrednio	8,846,593 29
b) od ubezpieczeń przyjęt. od wzajemnej reasekuracji . . . . .	514,170 19
	<u>3,880,768 48</u>
Po potrąceniu przekazanych:	
z premij ad a) wzajemnej reasekuracji	876,861 02
Towarzystw zagraniczn.	1,895,461 52
	<u>2,271,822 54</u>
z premij ad b) Towarzystw zagraniczn.	72,887 06
	<u>2,844,709 60</u>
Pozostaje na własny rachunek Towarzystwa . . . . .	1,516,058 88
Oplata na koszt polisa i portorji . . . . .	84,861 87
Zrealizowane kupony od papierów publicznych . . . . .	92,406 75
Wartość kuponów od papierów publicznych, pozostających do zrealizowania po dzień 19 (31) grudnia 1898 r.	9,647 14
Proc. od funduszów Towarzystwa w Bankach umieszczonych . . . . .	5,806 52
	<u>107,860 41</u>
Wygrana na Rosyjsk. Pożyczce prem. II.	5,000 —
Po potrąceniu 5-proc. podatku . . . . .	250 —
	<u>4,750 —</u>
Z rezerwy na pokrycie wynagrodzeń za nieuregulowane pogorzele z r. 1897 osiągnięta na korzyść Towarzystwa przewyżka . . . . .	28,077 72
<b>Razem . . . . .</b>	<b><u>2,674,249 91</u></b>

### ROZCHÓD.

Premje rezerwowe na własny rachunek Towarzystwa zatrzymane, od ubezpieczeń z końcem r. 1898 nieupłynionych:	
a) 75 proc. od ubezpieczeń przyjętych bezpośrednio . . . . .	806,078 60
b) 52 proc. od ubezpieczeń przyjętych od wzajemnej reas. . . . .	229,467 28
	<u>1,035,545 29</u>
Zaspokojone szkody z pogorzeli w r. 1898 w ubezpieczeniach przyjętych:	
a) bezpośrednio . . . . .	2,135,508 86
b) od wzajemnej reasekuracji . . . . .	557,545 25
	<u>2,693,053 61</u>
Po potrąceniu udziału:	
w szkodach ad a) wz. reas.	686,488 72
Tow.zagr.	807,819 14
w szkodach ad b) Tow.zagr.	148,274 53
	<u>1,637,577 39</u>
Rezerwa na pokrycie wynagrodzeń za nieuregulowane szkody z r. 1898 w ubezp. przyjętych:	
a) bezpośrednio . . . . .	317,893 —
b) od wzajemnej reasekuracji . . . . .	48,620 —
	<u>861,518 —</u>
Po potrąceniu udziału:	
w szkodach ad a) wz. reas.	71,418 —
Tow.zagr.	128,700 —
w szkodach ad b) Tow.zagr.	9,800 —
	<u>209,918 —</u>
	<u>151,600 —</u>
Przypada na udział własny Towarzystwa . . . . .	1,207,076 29
do przeniesienia . . . . .	2,242,621 51

z przeniesienia . . . . . 2,242,621 51

### Koszta Administracji.

Koszta utrzymania składu biura . . . . .	152,580 16
Płaca Dyrektorów, zapewniona § 40 Ustawy Towarzystwa . . . . .	7,000 —
	<u>159,580 16</u>
Druki i materiały piśmienne . . . . .	20,764 82
Podatki i opłaty patentowe . . . . .	6,476 40
Znaki ubezpieczeń . . . . .	4,181 62
Koszta portorji i depeasz . . . . .	14,720 24
Koszta ogłoszeń . . . . .	8,511 40
Koszta podróży i djet . . . . .	17,454 29
Koszta oszacowania nieruchomości i sporządzenia planów . . . . .	48,659 92
Najem lokalu . . . . .	6,448 —
Światło i opał . . . . .	1,776 50
Koszta bezpośredniego zarządu 3 jeneralnych Agentur w Cesarstwie, zasiłki na utrzymanie biur w innych jeneralnych Agenturach, oraz zasiłki dla straży cgniówych . . . . .	50,948 92
Koszta sprawunku ruchomości biurowych . . . . .	3,108 84
Różne drobne wydatki . . . . .	8,597 90
	<u>341,185 50</u>
Prowizja od ubezp. wypłacona:	
Agentom Towarzystwa . . . . .	408,195 73
Wzajemnej reasekuracji . . . . .	92,550 63
	<u>498,746 36</u>
	839,881 86
Po potrąceniu prowizji, otrzymanej:	
od wzajemnej reasekuracji . . . . .	157,744 98
od Towarzystw zagraniczn. . . . .	386,896 67
	<u>494,641 65</u>
	345,240 21
Na koszt utrzymania Komitetu Ubezpieczeń przy Ministerstwie spraw wewn. . . . .	3,260 44
5% podatek dochodowy za rok 1898 . . . . .	4,281 07
Zasiłek dla Kasy Przewodności i Pomocy Urzędników Towarzystwa . . . . .	7,712 40
	<u>2,803,115 68</u>
	Czysty zysk za rok 1898. . . . .
	71,134 28
Po doliczeniu pozostałości zysku z r. 1897 . . . . .	1,735 23
	<u>72,869 51</u>
Na uzupełnienie dywidendy na r. 1898 dołącza się pozostałość funduszu, zarezerwowanego w r. 1895 do dyspozycji akcjonariuszów . . . . .	80,000 —
	<u>122,869 51</u>
<b>Pod zatwierdzenie Zebrania Ogólnego poddaje się wydzielenie:</b>	
Dywidendy po rs. 12 k. 50 od 8,000 Akcyj . . . . .	100,000 —
Ofiary na rzecz Tow. Dobroczynności . . . . .	1,000 —
" " " " Osad Rolnych . . . . .	1,000 —
" " " " Nędzy Wyjątkowej . . . . .	500 —
Do przeniesienia na rok 1899 . . . . .	369 51
	<u>122,869 51</u>

Warszawa, dnia 16 (28) marca 1899 r.

Prezes Towarzystwa: Ks. Stefan Lubomirski.

Dyrektorowie:

Leopold-Juljusz Kronenberg.  
Kazimierz Natanson.  
Juljusz Wertheim.  
Janusz Śliwiński.  
Stanisław Rotwand.

Dyrektor Zarządzający: Konstanty Górski.

Buchalter: M. Hassfeld.

Kasjer: W. Rodye.

# BILANS

## WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ OD OGNI

po włącznie 19 (31) grudnia 1898 roku.

KASA.		
Pozostałość w gotowiznie . . . . .		82,881 27
PAPIERY PUBLICZNE.		
Remanent:		
Rb. 1,476,300 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % Listów Zast. Tow. Kred. Ziemi. po rb. 99,85 . . . . .	1,474,085 55	
Wartość kuponu po włącznie 19 (31) grudnia 1898 r. . . . .	1,402 48	
		1,475,488 03
Rb. 46,450 5% List. Zast. m. Warsz. II Serji po rb. 100 . . . . .	46,450 —	
Rb. 14,000 5% List. Zast. m. Warszawy III Serji po rb. 100 . . . . .	14,000 —	
Rb. 15,000 5% List. Zast. m. Warsz. IV Serji po rb. 100 . . . . .	15,000 —	
Rb. 117,100 5% List. Zast. m. Warsz. V Serji po rb. 100 . . . . .	117,100 —	
	198,050 —	
Wart. kuponu po włącz. 19 (31) grudnia 1898 roku . . . . .	2,267 01	
		195,817 01
Rb. 62,200 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % List. Zast. m. Warszawy po rb. 98,45 . . . . .	62,220 40	
Wartość kuponu po włącznie 19 (31) grudnia . . . . .	667 94	
		62,888 34
Rb. 64,000 Oblig. m. Warsz. I Serji po rb. 100 . . . . .	64,000 —	
Rb. 44,400 Obligacyjn. War- szawy II Serji po rb. 100 . . . . .	44,400 —	
Rb. 18,800 Oblig. m. Warsz. III Serji po rb. 100 . . . . .	18,800 —	
Rb. 98,700 Oblig. m. War- szawy IV Serji po rb. 100 . . . . .	98,700 —	
	220,900 —	
Wart. kuponu po włącznie 19 (31) grudnia 1898 roku . . . . .	2,244 27	
		223,144 27
Rb. 11,000 Listów Likwidac. Krol. polsk. po rb. 100 . . . . .	11,000 —	
Wart. kuponu po włącznie 19 (31) grudnia 1898 r. . . . .	38 67	
		11,038 67
Rb. 90,000 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % List. Zast. Banku Ziemi. Wileń- skiego po rb. 99,25 . . . . .	89,825 —	
Wart. kuponu po włącznie 19 (31) grudnia 1898 r. . . . .	1,784 81	
		91,609 81
Rb. 70,000 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % List. Zast. m. Łodzi po rb. 97,90 . . . . .	68,530 —	
Wart. kuponu po włącznie 19 (31) grudnia 1898 r. . . . .	490 44	
		69,020 44
Rb. 10,000 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % List. Zast. Banku Ziemi. Kijowsk. po rb. 99,25 . . . . .	9,925 —	
Wart. kuponu po włącznie 19 (31) grudnia 1898 r. . . . .	198 81	
		10,123 81
Rb. 285,200 4% Renty Pań- stwa po rb. 100 . . . . .	285,200 —	
Wart. kuponu po włącz. 19 (31) grudnia 1898 roku . . . . .	422 05	
		285,622 05
Rb. 250,000 Akcyj Busk. Tow. Reasek., 500 sztuk po rs. 430 . . . . .	215,000 —	
		2,608,294 22

do przeniesienia . . . 2,641,175 49

Kapitał Zakładowy.		
Kapitał zakładowy rs. 2,000,000, na poczet którego wniesiono, stosownie do § 18 Ustawy, 50%, czyli po rs. 125 na 8,000 akcyj . . . . .		1,000,000 —
Kapitał zapasowy.		
Kapitał zapasowy po 19 (31) grudnia 1898 r. . . . .		500,000 —
Rachunek różnicy kursu papierów publicznych.		
Po dzień 19 (31) grudnia 1897 r. . . . .	217,452 12	
Strata na wartości papierów publicznych, obliczonych po kursie z d. 19 (31) grudnia 1898 r. . . . .	62,315 61	
		155,136 51
Umorzenie aktywów niepewnych.		
Po dzień 19 (31) grudnia 1898 roku . . . . .		130,570 57
Premje Rezerwowe.		
Premje rezerwowe zatrzymane na własny rachunek Towarz. od ubezpieczeń z końcem r. 1898 nieupłynionych:		
a) 75 proc. od ubezpieczeń przyjętych bezpośrednio . . . . .	806,078 06	
b) 52 proc. od ubezpieczeń przyjętych od wzajemnej reasekuracji . . . . .	229,467 23	
		1,035,545 29
Różni Wierzyciele.		
Saldo z obrachunków . . . . .		294,055 85
Towarzystwa Reasekuracyjne.		
Saldo z obrachunków:		
z Towarzystwami rosyjskimi . . . . .	328,524 90	
z zagranicznymi . . . . .	115,978 04	
		444,502 94
Rachunek nieuregulowanych pogorzeli.		
Na zaspokojenie szkód, z pogorzeli wyni- kłych w latach poprzednich, zarezer- wowano po dzień 19 (31) grudnia 1897 r. . . . .	184,800 —	
W ciągu r. 1897 wypłacono z powyższego funduszu . . . . .	157,420 —	
		27,480 —

do przeniesienia . . . 2,654,810 46



		z przeniesienia . . . 2,641,175 49
Eb. 400 Ros. Prem. Pożyczki I emisji po rb. 295 . . .	1,180 —	
Wart. kuponu po włącz. 19 (13) grudnia 1898 r.	8 82	1,188 82
Eb. 8,800 Rusk. Prem. Poż. II emisji po rb. 262 . . .	28,056 —	
Wart. kuponu po włącz. 19 (31) grudnia 1898 roku	124 24	28,180 24
Eb. 500 Prem. Banku Szczyckiego po rb. 211 . . .	1,055 —	
Wart. kuponu po włącz. 19 (31) grudnia 1898 roku	8 10	1,058 10
		2,614,174 09
<b>Bank Handlowy w Warszawie.</b>		
Saldo Towarzystwu przynależne . . . . .		158,564 70
<b>Oddział Banku Handlowego Warsz. w Petersburgu.</b>		
Saldo Towarzystwu przynależne . . . . .		45,550 —
<b>Oddział Banku Handl. Warsz. w Łodzi.</b>		
Saldo Tow. przynależne . . . . .		68,125 50
<b>Bank Dyskontowy w Petersburgu.</b>		
Saldo Towarzystwu przynależne . . . . .		1,491 —
<b>Bank Kupiecki w Moskwie.</b>		
Saldo Towarzystwu przynależne . . . . .		22,970 —
<b>Oddział Międzynarodowego Banku w Kijowie.</b>		
Saldo Towarz. przynależne . . . . .		76,744 —
<b>Agenci Towarzystwa.</b>		
Saldo z obrachunków . . . . .		560,469 85
<i>Uwaga. W tej sumie mieszczą się należności, których termin realizacji przypada w styczniu roku 1899, około rs. 336,000.</i>		
<b>Towarzystwa Reasekuracyjne.</b>		
Saldo z obrachunków:		
od Towarzystw rosyjskich . . . . .	217,714 60	
"    zagranicznych . . . . .	52,057 74	269,772 14
<b>Różni Dłużnicy.</b>		
Saldo z obrachunków . . . . .		18,262 95
<b>Opłata Stemplowa.</b>		
Marki stemplowe w remanencie . . . . .		72 10
		3,869,077 60

		z przeniesienia . . . 2,554,810 49
Zarezerwowane na wynagrodzenia za nieuregulow. pogorz. wyniki w ciągu r. 1898. . . . .	261,513 —	
Po strąceniu udziału Towarzystw reasekuracyjnych . . . . .	202,913 —	
	151,600 —	178,960 —
<b>Podatek skarbowy.</b>		
Pozostałość opłaty Skarbowej za grudzień 1897 r. . . . .	29,242 46	
Pobrano w roku 1898 . . . . .	198,885 61	228,128 07
Na to wniesiono do Kasy Gubernialnej Warszawskiej w ciągu r. 1898 . . . . .	195,898 44	82,229 63
<b>Dywidenda za lata ubiegłe.</b>		
Dywidenda niepodniesiona . . . . .		188 —
<b>Zyski i Straty.</b>		
Czysty zysk za rok 1897. . . . .	71,134 28	
Pozostałość zysku za rok 1898 . . . . .	1,735 28	
Na uzupełnienie dywidendy za rok 1899 dołącza się pozostałość funduszu, zarezerwowanego w r. 1895 do dyspozycji Akcjonariuszów . . . . .	80,000 —	102,869 51
		3,869,077 60

Warszawa, dnia 16 (28) marca 1899 roku.

Prezes Towarzystwa: **Ks. Stefan Lubomirski.**

Dyrektorowie:

**Leopold-Juljusz Kronenberg.  
Kazimierz Natanson.  
Juljusz Wertheim.  
Janusz Słowiński.  
Stanisław Rotwand.**

(2511)

Dyrektor Zarządzający: **Konstanty Górski.**

Buchalter: **M. Hassfeld.**

Kasjer: **W. Bodys.**

**CHARKOWSKIE BIURO TECHNICZNE**  
**„JANSENDEK“**  
w Charkowie, Jekaterynosławska № 52.  
Sporządza plany i kosztorysy fabryk, podejmuje się budowy takowych. Dostarcza dla cukrowni, kopalń, gorzelni, młynów i browarów wszelkich aparatów, przyborów i maszyn. Buduje: mosty, studnie artestyjskie i domy. Zakłada: oświetlenie elektryczne, ogrzewanie parą, wentylację. Udziela wszelkich porad technicznych. (64)

**BELGIJSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE**  
**Kopalń węgla „BIEŁAJA“**  
(„Charbonnages de Bielaia“).  
Kapitał zakładowy 4,000,000 frank.  
Adres dla obywateli: St. Bielaia, dróg żel. południowo-wschodnich.  
**ODPOWIEDZIALNY REPREZENTANT DLA ROSJI:**  
**A. KWIATKOWSKI, Charków, Jarostawska № 27.**

**L. HENNEBERG**  
Charków, Jekaterynosławska № 47.  
Dostawa węgla różnych gatunków, koksu, antracytu dla opału i specjalnie dla gazowych motorów.  
Sprzedaż cementu różnych marek, alabastru, gipsu i soli Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa Semeniewsko-Iwanowskiego na południu Rosji. (68)  
Czarniecka Góra, nagrodzona na II wyst. higienicznej, stacja klimatyczna leśno-górska, 1000 stóp wzniesiona, w okolicy wolnej od malarji, z własnościami przeciwgruźliczymi dla płucnych, gardłanych, rekonwalesc. anemicznych kobiet, dzieci, podagrzyków i t. p. Zakład hydropatyczny dla nerwowych, wszelkie nowoczesne kuracje. Letnie mieszkanka. Informuje Dr. Misiewicz. Warszawa, Żłota 14, od 5-7. (2514)

**W. B. ZAKRZEWSKI i S-ka**  
Charków, Jekaterynosławska 36. — Telefonu 560.  
Skład szaf ogniotrwałych własnego wyrobu. Cennik A bezpłatnie.  
Skład wyrobów sanitarnych: klozety, wanny prysznic, kranie. Cennik C bezpłatnie.  
Roboty ślusarsko-budowlane. (66)

**BIELIZNA**  
MEZKA, DAMSKA i DZIECINNA.  
Zupełne wyprawy własnej fabryki.  
Płótna ruskie z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych. ● Przy magazynie specjalny krojczy. ●

**MOSKIEWSKI DOM HANDLOWY**  
**Bracia A. i J. ALSCHWANG**  
Jekaterynosław, Prospekt, Nowogocinny Riad.  
Towar wysyła się za zaliczeniem po otrzymaniu 20%.  
Cenniki ilustrowane natychmiast gratis.  
Proszę się powoływać na „Kraj“. (54)

# TOWARZYSTWO AKOYJNE WŁ. GOSTYŃSKI I S-KA

Fabryka wyrobów żelaznych.

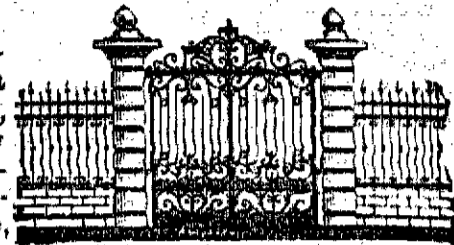
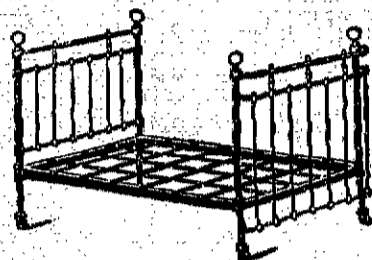
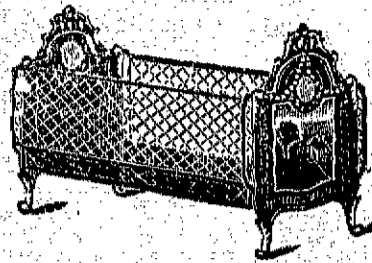
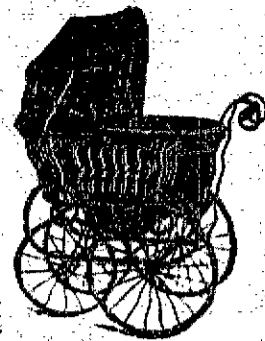
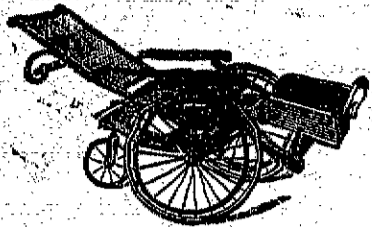
Fabryka w Warszawie: Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE: w Warszawie—Wierzbowa № 3; w Łodzi—Piotrkowska № 81; w Petersburgu—Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu; w Moskwie—Rożdżestwienka, d. Tretjakowych; w Kijowie—u Kühmayera, Mikołajewska d. własny.

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:

Meble żelazne wszelk. rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i Welocypedy dzieciinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr., okiennice skład. patent. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stałe i przebiegające, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Narzędzia kolejowe, Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wyroby blacharskie i kotlarskie: wanny, piece, prysznice, lodownice pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary. Odlewy żelazne: drzwiczki herm. do pieców, Ruszty, Prasy do koprow. Urządzenie Stajen i Łazni.

Cenniki na żądanie franco.




## POŁUDNIOWO-RUSKIE DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

### Zakłady Dnieprowskie


Herb Państwa  
na  
Wschodnio-  
Wystawie  
w Niżnim-Nowo-  
rodzie  
w r. 1896.

Wielki Medal Złoty  
na Paryskiej  
Wschodnio-  
Wystawie  
w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

#### ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemarowski, biały, odlewny i spiegel.  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.  
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.  
Szynowe łączniki.  
Obcęgi.  
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.  
Stal resorowa.  
Belki walcowane, T i kształtu .  
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Wały walcowane do transmisyj.  
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 8" do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, taowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.  
Druć walcowana do 5 mm średnicy, ze spajanego i lane go żelaza, oraz stali.  
Kotły parowe zwykłe i wodnerurkowe.  
Rezerwoary i kadzle.  
Formy mostowe, wiązania dachowe.  
Kafary do szubów.  
Żelazne wagoniki dla kopalń.  
Węzła i krzytownice.

#### ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Zarząd Towarzystwa—Warszawa, Aleja Ujazdowska № 6. Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depezy: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (47)

Szczegółowe cenniki i asortymenty, z oznaczeniem cen, wysyłają się franco i gratis.

Agentury—w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 8; w Kijowie: Kreszczatik 12. Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Wspólna, 25); w Wilnie: M. Boskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischow; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

## SUCHOWIECKI I BOURK

Jekaterynosław.—Filja w Ługańsku.

Dostawcy wszelkich materiałów i maszyn dla fabryk metalurgicznych, oraz kopalń żelaza i węgla.

Reprezentacja pierwszorządnych firm krajowych i zagranicznych. (52)

## ŻEGIESTÓW w Galicji nad POPRADEM

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. Pora kąpielowa trwa od 20 maja do końca września. Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

**WODA ŻEGIESTOWSKA** znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych. (2504)

Lekarz Ordynujący Dr. Edward Brühl.

## Pragną kupić

duży majątek z lasem lub częścią lasu w jakiej bądź miejscowości. Zawiadomienia uprasza się nadsyłać wraz ze szczegółowym opisem, pozwoleniem na obejrzenie, adresem i t. p. wskazówkami pod adresem: Moskwa, Прочистама, Мануфактурный пер. д. Шмидтова, № 1. (6497)

## JAN JAKUBOWSKI

BIURO TECHNICZNE

dla przemysłu chemicznego.

Kijów, Wielka Żytomierska № 18. (647)

НА ПУБЛИЦАХ.

Na publiczności, którym się udaje, że w liberalne gdy dmy pusony, Wiedzą nas, ciemnych, w nieznan kraj, W świat cnił i blasków, w raj wymiarony.

Więć nadożywszy frygijską czapkę, Na dwufoklowa wzięć ketrany, Zbutwiało hała gnioty na papkę, I rana artykuł: gorny a durny.

M. Rogoc.

Będąc zaliczony w poczet dostawców Stowarzyszenia Spożywczo-Gospodarskiego Warszawsko-Wiedeńskiej, mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Urzędników tejże drogi, że wszelkie powierzone mi obywateli wykonuję z materiałów własnych krajowych i zagranicznych, jak również z powierzonych, a wszelką akuratnością i możliwie tanio podług ostatniej mody. Gotowe ubiory zawozić na składzie. (1443)

KAROL PIOTROWSKI.

Właściciel Magazynu ubiorów Męskich, Warszawa, Aleja Jeruzolimka 58, pomiędzy Nowym Światem a Bracką.

Art. Grotger.

SZKOŁA SZLACHCICA POLSKIEGO ma do dotąd znany cykl mistrza naszego, w czterech reprodukcjach formatu in-folio z oryginałów znajdujących się w prywatnym posiadaniu. Cena kop. 90 z przesyłką rb. 1 k. 25. Skład główny w księgarni nakładowej Leona Idzikowskiego w Kijowie. (647)

H. FRĄCKIEWICZ

drukarnia, litografia i fabryka ksiąg buchalteryjnych. (641) KIJÓW, Luterska (Anonkowska) 28 s.

SKŁAD APTECZNY I KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 25 naprzeciw poczty. (636)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Sakołno wyroby Baccara, szminki, grzebienie, sztykrety. Apt. towary chem. przetw., artyk. gospodarstwa.

Artykuły i korespondencje, przesła-  
ne dla „Kraju”, powinny być pi-  
sane czytelnie i po jednej stronie pa-  
pieru. Rękopisy i fotografie można  
przesyłać pod opaską rekomendowa-  
ną. Drobnymi rękopisów redakcja  
nie zwraca; większe po upływie roku  
bywają niszczone. Rach. honorarjów  
regulowane są kwartalnie.

Nr. 18

# KRAJ

MURO Redakcji i Administracji: Pe-  
tersburg, kanał Jekateryński Nr. 82,  
otwarte jest codziennie, z wyjątkiem  
niedzieli i świąt, od g. 11 r. do 6 pop.  
ADRES dla telegramów: „Petersbg. —  
Kraj”. KANTOR WARSZAWSKI (Mar-  
szalska 141) przyjmuje prenume-  
ratę miesięczną z Warszawy, oraz ogłu-  
szenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVIII

## TREŚĆ N-ru 18 „KRAJU”:

z dnia 30 kwietnia (12 maja) 1896 r.

Artykuł wstępny: W kresu, przez Bohdana Kut-  
łowskiego.  
Artykuły bieżące: Spuścizna Hohenwarta, p. Sm.  
Zboże syberyjskie i nowe drogi żelazne, p. Staw.  
Z tematów szkolnych, p. Fed. Dwie przysłałe wy-  
stawy w Wilnie, p. Kord. Konkursy Akademii  
umiejętności w Krakowie.  
Listy korespondentów „Kraju”: Echa zachodnie.  
Z prowincji. Z Królestwa polskiego.  
Dwaj (redakcyjne o sprawach bieżących). Infor-  
macje „Kraju”. Wiadomości bieżące. Ze świata, p. Sk.  
Z prasy. Tydzień polityczny. Z Petersburga.  
Wiadomości kościelne. Prawo i sądy. Oświata i  
szkoły. Różne. Sport. Odpowiedzi wydziału informa-  
cyjnego. Doniesienia. Nekrologja.  
Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Z ryn-  
ków towarowych. Ogłoszenia.  
Dział ilustrowany: Artysty polscy w Rzymie.  
Henryk Siemiradzki (z portretem), p. Dr. Alfreda  
Wysockiego. Secesja wiedeńska, p. Gosdów. Postępy  
iluzji w Polsce, p. Wincentego Lutosławskiego. Ze  
wspomnień o Helenie Modrzejewskiej (z 6 ilutra-  
cjami), p. Henryka hr. Eubińskiego. Studjuszki Mickie-  
wicz, p. Józefa Kallendacha. Stawy, p. K. Laskę.  
Karol hr. Hohenwart (z portretem), p. Tertiusa.  
Feljeton paryski, p. Nemo. Nowy teatr lwowski (z 3  
ilustracjami), p. Fedkę. Wskrzeszenie, powieść L. Tol-  
stoję (przeład). Kartki londyńskie, p. Zygmunta.  
Kronika literacka. Bibliografja „Kraju”. Nekrologja.  
Karta albumowa: Pracownia Siemiradzkiego  
w Rzymie.  
Oddzielne ilustracje w tekście: Pierwszy śnieg,  
obraz Mac. Stabrowskiego. Katedra Mickiewicza w Lo-  
zannie. Spacer, szkic Juliusza Kossaka. Karykatury  
polityczne.

## U KRESU.

Zniesienie propinacji, tak w osa-  
dach miejskich, jak na wsi na całym  
obszarze prowincji zachodnich i  
Królestwa, jest już faktem dokona-  
nym. Monopol wódczany państwowy  
wprowadzono tam od lat paru, i ko-  
misje propinacyjne pracują oddawna  
nad określeniem w każdym szcze-  
gólnym przypadku sumy skupnej,  
wypłacanej przez skarb państwa  
właścicielom ziemskim za utratę  
dochodu z propinacji. Stosuje się to  
wszakże tylko do propinacji w mia-  
stach i miasteczkach prowincji wspo-  
mnianych.

Rozpatrzywszy sprawę wprowa-  
dzenia państwowego monopolu wód-  
czanego w Królestwie i w prow.  
zachodnich, Rada państwa przyszła  
do wniosku, że «jakimkolwiek jest  
pochodzenie prawa propinacji, nie  
można wątpić: 1) że prawo to ist-  
nieje w pewnych miejscowościach  
jako monopol szczególny na wyrób  
i sprzedaż trunków, dający wła-  
ścicielom możność ciągnięcia zeń  
dochodu, odstępowania go innym  
osobom, zabezpieczania pożyczek i  
t. p., i mającego, skutkiem tego,  
ważne znaczenie gospodarcze, oraz  
2) że prawo to zostało uznane przez  
rząd rosyjski i potwierdzone przez  
ustawę obowiązującą. Wynika stąd,  
że prawo to zniesionem być może,

ze względu na pożytek państwowy,  
w całym zakresie, w jakim uznala  
je ustawa, i przytem za wynagro-  
dzeniem od skarbu nie w formie  
laski, ale z tych samych powodów,  
z jakich wypłaca się wynagrodzenie  
za wywłaszczenie przymusowe ma-  
jatków prywatnych na użytek pań-  
stwowy i publiczny».

Pogląd ten najwyższej w pań-  
stwie doradczej instytucji ustawo-  
dawczej różnił się wielce od poglą-  
dów, wypowiedzianych w projektach  
zniesienia propinacji i memorjałach  
urzędowych. Komisja, pod prezyden-  
cją wice-ministra skarbu r. t. Anto-  
nowicza, przyszła w swoim czasie do  
wniosku, że «prawo propinacji mają-  
ce charakter mieszany, w części poli-  
tyczny, oparty na przywilejach, w czę-  
ści zaś cywilny, wchodzący w za-  
kres stosunków majątkowych, — może  
być zniesione bez wynagrodzenia,  
jako niezgodne z ustawodawstwem  
rosyjskiem». Wynagrodzenie mogło-  
by być wypłaconem tylko w wypad-  
kach wyjątkowych, gdzie pozba-  
wienie właścicieli dochodu z propinacji  
pociągnęłoby za sobą zbyt uciążliwe,  
tak dla nich, jak dla osób trzecich  
straty majątkowe. Według projektu  
ministerstwa skarbu, zamierzano  
zniesić propinację miejską bez zad-  
nego odszkodowania jej właścicieli,  
z wyjątkiem wypadków, w których  
okażą oryginalne przywileje królów  
polskich i w. książąt litewskich.  
Dzięki wszakże umiejętnej obronie  
swych praw przez właścicieli propi-  
nacji i wszechstronnemu zbadaniu  
sprawy tak w ministerstwie skarbu,  
jak przy rozpoznawaniu jej w Radzie  
państwa — rzecz rozstrzygniętą zo-  
stała zgodnie z zasadami sprawie-  
dliwości i jurysprudencji nowożytnej.

Najwyżej potwierdzone w dniu 29  
kwietnia 1896 roku zdanie Rady  
państwa opiewa, że prawo propi-  
nacji miejskiej w Królestwie i pro-  
wincjach zachodnich znosi się za  
wynagrodzeniem właścicieli. Okre-  
ślenie praw osób prywatnych i in-  
stytucyj do tego wynagrodzenia zle-  
cono wspomnianym wyżej komisjom  
propinacyjnym gubernjalnym. Osoby  
i instytucje, korzystające z prawa  
propinacji i pragnące otrzymać wy-  
nagrodzenie za utratę dochodów, skła-  
dają przed komisją żądania stosowne

w czasokresie sześciomiesięcznym,  
licząc od daty ogłoszenia komisji,  
wzywającego do tej czynności. Na-  
stępnie w ciągu roku, od tej samej  
licząc daty, osoby interesowane skła-  
dają dowody, stwierdzające że ko-  
rzystanie z prawa propinacji zaczęło  
się w gub. zachodnich przed 1 stycz-  
nia 1863 roku, w Królestwie zaś  
przed 9 listopada 1866 r., i trwało  
nadal, nie ustając przed 1 (13) stycz-  
nia 1888 r. Ustawa nie określa bli-  
żej dowodów faktycznego korzysta-  
nia z propinacji, dowody zaś legal-  
nego posiadania propinacji wskazuje  
sposobem przykładu, orzekając, iż  
mogą niemi być rozmaite akty ma-  
jatkowe i wyroki sądowe. Po sprawd-  
zeniu przedstawionych dowodów i  
uznaniu ich za wystarczające komisje  
propinacyjne przystępują do określe-  
nia średniego dochodu rocznego z pro-  
pinacji w ciągu lat pięciu od r. 1890  
do 1895. Strona interesowana winna  
przedstawić wiadomości o dochodzie,  
pod groźbą utraty prawa do odszko-  
dowania. Najważniejszym dowodem  
jest tu kontrakt dzierżawny na pro-  
pinację, i tylko w razie braku kon-  
traktów, dochód może być określony  
na podstawie innych danych i wia-  
domości. Wysokość wynagrodzenia  
otrzymuje się, kapitalizując dochód  
na pięć procent, czyli mnożąc cyfrę  
średniego dochodu rocznego przez  
dwadzieścia. W ciągu miesiąca od  
daty otrzymania odpisu postano-  
wienia komisji, stronie przysługu-  
je prawo odwołania się do mini-  
strów skarbu i spraw wewnątrz-  
nych. Decyzje ministrów zaskarżyć  
można w ciągu trzech miesięcy od  
daty jej obwieszczenia przed pierw-  
szym departamentem Senatu, skła-  
dając skargę na ręce ministra skarbu.  
Wszelkie podania, dowody i odpisy,  
składane komisjom propinacyjnym,  
zwalniają się od opłaty stempowej.

Taką jest w zarysach ogólnych  
treść ustawy z d. 29 kwietnia 1896 r.  
o zniesieniu i skupie propinacji  
w miastach i miasteczkach prywat-  
nych w Królestwie i w prowincjach  
zachodnich.

Inaczej ma się rzecz z propinacją  
na wsi. Według złożonego przed 3  
laty Radzie państwa wniosku mini-  
sterstwa skarbu, o skupie propina-  
cji wiejskiej nie mogło nawet być

mowy, ponieważ ministerstwo nie uważało wówczas jej istnienia, ani w Królestwie, ani w prow. zachodnich. Rada państwa wszakże zdania tego w całej rozciągłości nie podzieliła, znajdując, że zachodzi tu znaczna różnica pomiędzy Królestwem a prowincjami zachodnimi.

Obowiązujący w tych prowincjach art. 416 ust. akc. głosi, że «sprzedaż ryczałtowa i drobna napojów stanowi przedmiot wolnego handlu». Jedynym wyjątkiem z tego przepisu ogólnego jest monopol propinacyjny właścicieli miast i miasteczek. O monopolu propinacyjnym na wsi w prow. zachodnich nie można zatem mówić poważnie. Jest to sprawa skończona raz na zawsze.

Inny jest stan rzeczy w Królestwie. Przepisy szczególne ustawy akc. stwierdzają niewątpliwie istnienie prawa propinacji nie tylko w osadach miejskich, ale również w miejscowościach wiejskich. Mając to na względzie i powołując się na przepisy wspomniane, Rada państwa przyszła do wniosku, że kwestję istnienia propinacji wiejskiej w Królestwie wypada rozstrzygnąć twierdząco. Ustęp III ustawy z d. 29 kwietnia 1896 r. głosi zatem:

«Polecić ministrowi skarbu opracowanie i przedstawienie, po porozumieniu się należytem z kim wypada, do rozpoznania Radzie państwa wniosków w sprawie wynagrodzenia za utratę dochodu z propinacji w miejscowościach wiejskich guberni Królestwa polskiego, wskutek wprowadzenia tam sprzedaży skarbowej napojów gorących, z taką rachubą czasu, ażeby te wnioski mogły uzyskać potwierdzenie przed wprowadzeniem rzeczonyj sprzedaży w guberniach pomienionych».

Zdawałoby się, że wyrazy powyższe uchylają w zasadzie wszelkie wątpliwości co do istnienia propinacji wiejskiej w guberniach Królestwa, i że chodzić obecnie powinno jedynie o określenie sposobu i warunków jej skupu przez skarb państwa. Myliłby się wszakże, kto by tak sądził. W streszczonym na szpaltach «Warsz. Dn.» memorjale prof. Cytowicza kwestja stawia się inaczej. Niewątpliwie — mówi memorjal — Rada państwa poleciła opracować wnioski co do skupu propinacji wiejskiej, ale uczyniła to w mniemaniu, że propinacja ta istnieje na podstawie legalnej. Jeżeli tak nie jest, jeżeli korzystanie z praw propinacyjnych przez wła-

ściciel ziemskich nie opiera się na ustawie obowiązującej, jeżeli przeoczy nawet niektórym aktom ustawodawczym, w takim razie sprawa skupu upada sama przez się i skarb państwa nie poniesie żadnych za nabycie monopolu propinacyjnego wydatków.

Memorjal wspomniany usiłuje więc dowieść, że prawo propinacji wiejskiej zniesionem już zostało oddawna i że istnienie jego w chwili obecnej jest prostem nadużyciem «panów». Autor memorjału nie szczędzi właścicielom propinacji przymówek i zarzutów; przyrównywa korzystanie z prawa propinacji do rozmaitych haniebnych zatrudnień, dowodzi, że karczmę dworskie zamknąć należy bez żadnego odszkodowania, jak się zamyka szulernie, wysmiewa żądanie odszkodowania za utratę propinacji, mówiąc, że tak samo żądać wynagrodzenia mogłoby szynkarze i harfiarki, i w ogólności używa wyrażen najdosadniejszych, by całą sprawę propinacji wiejskiej przedstawić w najniekorzystniejszym dla właścicieli propinacji świetle. Nie pamiętamy memorjału urzędowego, napisanego w stylu tak ciętym i wojowniczym.

Styl wszakże nie stanowi dowodu, jak nie stanowią go choćby najjaskrawsze porównania. Rzeczome «nadużycie», jakim wydaje się prof. C. propinacja wiejska, posiada pewne właściwości, nie licujące bynajmniej z nielegalnością. «Nadużycie» to potwierdza ustawa akcyzowa w artykułach 118, 414 i 594—597. uświęcają je urzędy i sądy, poczawszy od sądów gminnych i kończąc na Senacie, wreszcie w prawno-ekonomicznem życiu całego kraju stanowi ono pierwiastek, powszechnie uznawany i posiadający określoną wartość gospodarczą.

Usiłując dowieść nielegalności propinacji wiejskiej, której istnieniu zaprzeczyć niepodobna, memorjal tłumaczy w sposób dowolny przepisy ustawy akcyzowej i polemizuje z praktyką sądową, znajdując, że jej orzeczenia sprzeciwiają się tak kodeksowi Napoleona, jak ustawom o uwłaszczeniu włościan.

Założenie, że ustawy z roku 1864 wniosły raz na zawsze prawo propinacji wiejskiej, jest tą wielką armatą memorjału, która ma zburzyć doszczętnie wzniesioną przez propinatorów twierdzę argumentów prawnych. Założenie wspomniane opiera się na brzmieniu artykułów 29 i

17 Ukazu z d. 19 lutego 1864 r. o urządzeniu włościan, oraz na orzeczeniach komitetu urządzającego, które mają tłumaczyć Ukaz wspomniany w duchu poglądów memorjału.

Blizsze rozpatrzenie się w tym materiale dowodowym niechybnie doprowadza do wniosku, że nie tylko niepodobna oprzeć na nim założenia wspomnianego, ale, przeciwnie, założenie to ostać się w żaden sposób nie może, wobec orzeczeń ustawy o uwłaszczeniu. Oto bowiem, co czytamy we wspomnianym art. 26:

«Znoszą się, jako niezgodne z pełnem prawem własności, następujące ograniczenia i powinności, ciążące na włościanach, posiadających osady... c) wszystkie, wypływające z kontraktów, lub ze zwyczaju miejscowego zakazy i ograniczenia, którym podlegali włościanie co do rozmaitych zatrudnień, oraz co do urządzenia w obrębie ich osad młynów i wiatraków i wszelkiego rodzaju zakładów fabrycznych; d) zachowany w niektórych miejscowościach zwyczaj, na którego zasadzie wzbronionem było nabywać dla własnego użytku napoje gorące inaczej, jak w sklepie sprzedaży drobnej, należącym do właściciela majątku; e) wszelkie inne prawa wyłączne bylego dziedzica, niezgodne z przejściem gruntów na zupełną własność włościan. W tego rodzaju stosunkach włościanie podlegają ogólnym, na równi z innymi właścicielami ziemskimi, ustawom».

Nie ulega żadnej wątpliwości, że z powyższych orzeczeń ustawy niepodobna wyprowadzić wniosku o zniesieniu praw właścicieli propinacji wiejskiej w obrębie ich posiadłości gruntowej. Artykuł 29 ustawy z 1864 r., przeciwnie, stwierdza pośrednio istnienie propinacji wiejskiej, z której korzystali i korzystają legalnie wszyscy właściciele ziemscy, tak dziedzice, jak włościanie. Wynika to wprost z art. 17, który brzmi jak następuje:

«Prawo propinacji (t. j. prawo wyrobu i sprzedaży trunków) na gruntach przez włościan nabytych, jako z prawa własności wypływające, także należy do całej gromady; wszakże dochody z tego prawa przeznaczają się na zasilenie źródeł, z których mają być wynagrodzeni dziedzice. Dopóki zatem to wynagrodzenie w zupełności przez skarb spleconem nie zostanie, dochody propinacyjne na gruntach włościańskich pobierane będą według rozporządzenia skarbu. Po uwłaszczeniu wskazanej należytości, dochód z propinacji na gruntach włościańskich oddany zostanie do rozporządzenia gromadzie wiejskiej, jako źródło dochodu („obrocznaja statja“) do niej należący».

W jaki sposób twierdzić można, że artykuł przytoczony miał zniesić propinację wiejską — zrozumieć stanowczo niepodobna. Skoro bowiem propinacja na gruntach włościań-

skich istnieć nie przestaje i oddaje się gromadzie (czasowo zaś skarbowi), niema żadnej podstawy do twierdzenia, że na gruntach dworskich taka sama propinacja miała się ulotnić. Art. 17 najwyraźniej obiecuje, że po uiszczeniu wypłat za uwłaszczenie włościan (w r. 1903) dochód z propinacji oddany zostanie gromadzie. Tak więc państwo zaciągnęło wobec gromad włościańskich zobowiązanie terminowe, z którego uiszczyć się winno zgodnie z ustawą obowiązującą (art. 1185—1188 kod. cyw.).

Co do orzeczeń komitetu zarządzającego, memoriał powołuje się na przykład, na wyrazy następujące:

„Niewątpliwie przez wydanie Ukazów z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r., warunki ekonomiczne majątków ziemskich znacznie się zmieniły i wiele źródeł dochodu odpadło od nich, jak np. czynsz i propinacja“.

Wyrazy te znaczą, że uwłaszczenie włościan pociągnęło za sobą pozbawienie dziedziców dochodu z czynszów i z propinacji na gruntach, które przeszły na własność włościan, co zmieniło oczywiście warunki gospodarze, w jakich znalazła się po reformie włościańskiej większa własność ziemską. Wnosić ztąd, że komitet zarządzający zniósł propinację na gruntach dworskich, jest to nadawać orzeczeniu powyższemu znaczenie dowolne, nie liczące bynajmniej z wyraźnym brzmieniem Ukazów z 1864 roku. Zresztą komitet zarządzający przyznawał wielokrotnie bez żadnych zastrzeżeń istnienie propinacji wiejskiej (w artykułach komitetu 156, 553, 580 i innych).

Zaprzecznicy istnienia propinacji wiejskiej tłumaczą na korzyść swych poglądów wyżej przytoczony art. 17 Ukazu o urządzeniu włościan, przypisując końcowemu jego ustępowi, a raczej wyrazom «źródło dochodu» («obrocznaja statja»), znaczenie, różniące się jakoby zasadniczo od znaczenia wyrazu propinacja. «A więc—tryumfująco głoszą oni—ustawa pozostawiła gromadom tylko «źródło dochodu», tylko «obroczniju statju», nie zaś jakieś tam monopolistyczne prawo propinacyjne, takie same źródło, jakiem jest młyn, połów ryb i t. p.» I znów niełatwo zdać sobie sprawę z celu, jaki mieć może powyższa gra słów. Przecież skarb państwa nie mógłby, działając zgodnie z ustawodawstwem obowiązującym, zabrać komuś młyna lub stawu, a każde z tych źródeł dochodu stanowi niewątpliwie monopol wła-

ściciela ziemskiego, tak samo, jak propinacja. O cóż więc idzie?

Ponieważ, według art. 546 kod. Nap., własność rzeczy bądź ruchomej, bądź nieruchomej, daje prawo do wszystkiego, co rzecz ta wy daje i co się z nią łączy dodatkowo, tak naturalnie, jak sztucznie, i ponieważ, według art. 545 tegoż kodeksu, nikt nie może być zmuszonym do odstąpienia swej własności, wyjąwszy na użytek publiczny i to za słusznym wynagrodzeniem—przeto prawo propinacji, jako złączone z własnością ziemską, nie może być odjęte właścicielom na użytek publiczny inaczej, jak za wynagrodzeniem.

Wprawdzie memoriał prof. C. twierdzi, że już kodeks Napoleona zniósł właściwie propinację, uznając własność za bezwarunkowe prawo do rzeczy i głośząc, że wszelka renta wieczysta ze swej istoty podlega spłaceniu; ale wpływ kodeksu sparaliżowały przepisy z d. 10 października 1808 roku o jego wprowadzeniu i stosowaniu, z których wyływało, że prawa majątkowe, nie wymagające po d. 1 maja 1808 roku żadnej czynności dla ich nabycia, normują się według ustawodawstwa przedkodexowego.

Wypadło zatem ustawodawcy—zdaniem prof. C.—znosić propinację po raz wtóry w roku 1864, i widzieliśmy wyżej, jak to się stało (oczywiście tylko w mniemaniu autora, nie zaś w rzeczywistości). Na tem nie koniec wszakże. Oto przeciwnicy propinacji dowodzą, że zniesiono ją po raz trzeci w r. 1870. Dokonać tego miało Najwyżej potwierdzone postanowienie komitetu zarządzającego z dnia 12 (24) czerwca wspomnianego roku. Art 10 tej ustawy głosi, że

„ustanawianie na przyszłość wszelakiego rodzaju ograniczeń i obciążeń prawa własności, jako stosunków bezterminowych i nie ulegających spłaceniu—odtąd zakazuje się“.

Blizsze zbadanie tego orzeczenia doprowadza najprzód do wniosku, że nie dotyka ono w niczem propinacji, ponieważ nikt jej nie ustanawiał po r. 1870 «na przyszłość», ale istnieje ona od czasów niepamiętnych. Po wtóre, nikt nigdy nie twierdził, że by propinacja była prawem, niepodlegającym spłaceniu i skupowi. Właśnie obrońcy jej na każdym kroku zaznaczają, że jest ona wartością ekonomiczną, mającą cenę określoną, że jest sprzedawana i nabywana, tak przez instytucje państwowe, jak przez osoby i instytucje prywatne,

i że przeto skarb państwa znieść jej ryczałtem na swoją korzyść nie może inaczej, jak za słusznym wynagrodzeniem właścicieli.

Wiadomo, że niektórzy ziemianie w Królestwie posiadali grunta rządowe na prawie wieczystoczynszowem, i że już po roku 1870 rząd sprzedał im tak te posiadłości, jak należąca do nich propinację dworską. Gdyby więc dziś istnienia propinacji nie uznano, pokazałoby się, że skarb sprzedał właścicielowi za gotówkę rzecz, którą następnie odbiera na swoją korzyść bezpłatnie.

Istnienie prawa propinacji wiejskiej w Królestwie, do chwili wprowadzenia monopolu wódczanego skarbowego, uznawały stale wszystkie instytucje sądowe. Izba sądowa warszawska stwierdziła, że przy skupie gruntów czynszowych na wsi, prawo propinacji pozostaje przy właścicielu pierwszym, i pogląd ten podzielił Senat, w wyroku kasacyjnym N. 1 z r. 1887. Wyrokami tejże Izby z dni 3 marca 1893 roku, 19 lutego 1892 roku i wielu innymi uznaniem zostało, że akcja do właściciela może być zastrzeżona na prawie propinacji, że prawo to może być sprzedane oddzielnie od gruntu, że stanowi ono część składową hipotecznej wartości dóbr i nie może przeto uleść oderwaniu od całości dóbr, bez jednoczesnego zaznaczenia takiego uszczuplenia w księgach hipotecznych. Na tej zasadzie propinacja, jako przynależność dóbr ziemskich, zawsze jest uwzględniana w szacunku hipotecznym majątków. Każdy właściciel dóbr, o ile nabył je pod tytułem obciążliwym, za prawo propinacji w ogólnym szacunku majątku zapłacił i posiadał propinację jako pewną hipotecznie zabezpieczoną wartość, której stał się właścicielem bezspornym. Sam rząd, bądź nabywając, bądź sprzedając dobra ziemskie, nigdy inaczej nie zapatrywał się na tę kwestję, i za propinację brał pieniądze i płacił. Znamy zaszłe w ostatnich latach wypadki sprzedaży i wydzierżawiania propinacji przez administracje dóbr państwowych. Wszystkie akty, stwierdzające przechodzenie propinacji wiejskiej z rąk do rąk pod tytułem obciążliwym lub darmym, potwierdzały i potwierdzają do dnia dzisiejszego urzędy rejentalne i sądy, i nikomu nie przychodziło dotąd na myśl przeczyć istnieniu prawa propinacji dworskiej, ani dowodzić, że ta propinacja żadnej nie ma wartości.

Tak więc, mając na uwadze, że propinacja wiejska istnieje od czasów niepamiętnych; że ani kodeks Napoleona, ani Ukazy z 1864 roku, ani wreszcie ustawa z d. 12 (24) czerwca 1870 r., ani żadna inna prawa propinacyjnego nie zniosły i nie uszczupliły (ukazy z 1864 roku podzieliły je tylko na dwie kategorie: propinacji dworskiej i włościańskiej); że prawo to uznają wszystkie urzędy administracyjne i sądy, od niższych do najwyższych; że stanowi ono, jako wartość, część integralną szacunku hipotecznego dóbr ziemskich; że korzystają zeń wszyscy obywatele ziemscy, gromady wiejskie i samo państwo w swoich dobrach; że prawo to jest przedmiotem sprzedaży i kupna na rynku miejscowym; wreszcie, że pozbawienie ziemian prawa propinacji dworskiej, bez odpowiedniego odszkodowania, naraziłoby ich na straty bardzo poważne, zachwiałoby byt rolników i zaszkodziłoby prawom majątkowym osób trzecich<sup>1)</sup> — niepodobna nie przyznać, że zniesienie propinacji wiejskiej nastąpić mogłoby nie inaczej, jak, używając wyrazów ustawy z d. 29 kwietnia 1896 r., «za słusznym poprzednim wynagrodzeniem».

Skarb państwa nie może pojmować swych interesów w sposób, zalecany przez przeciwników propinacji; zdrowa bowiem polityka finansowa polega nie na konfiskatach własności prywatnej na rzecz skarbu, ale na popieraniu rozwoju ekonomicznego kraju i wzrostu sił płatniczych ludności, która niesie ciężar podatków państwowych, i której pomyślność moralna i materialna jest najwyższym interesem państwa.

*Bohdan Kutylowski.*

#### MYSŁI ULOTNE.

Spółeczeństwo jest związkiem zaczepnym i odpornym, którego przeznaczeniem jest bronić każdej jednostki od niesprawiedliwości.

*Arystoteles.*

Nie z taką wiernością nie służy nieszczęśliwemu, jak pamięć.

S.

<sup>1)</sup> Przeciwnicy propinacji wiejskiej dworują sobie z „osób trzecich“, uszczuplając ich zastęp w ten sposób, że do tej kategorii wchodzi tylko karczmarze, dzierżawcy propinacji i wspomniane już wyżej barfiarki. Zapomina się o instytucjach kredytowych i o wierzycielach hipotecznych prywatnych, których wierzytelności opierają się na całokształcie wartości hipotecznej dóbr ziemskich; z chwilą uszczuplenia tego całokształtu, przez odjęcie odeń wartości prawa propinacyjnego, zabezpieczenie wierzytelności zostanie zachwiane. (Prz. aut.)

## SPUŚCIZNA HOHENWARTA.

Czas mija szybko. To, co onegdaj uchodziło za współczesne, dzisiaj należy do historii. O rządach hr. Hohenwarta mówiono dotąd, jako o epoce, która świeżo minęła, a za chwilę może powrócić. Dziś, gdy nad zmarłym mężem stanu wieko trumny się zamknęło, widzimy, jak daleko odbiegliśmy od lat, w których ten człowiek, prawy i czysty, był filarem państwa austriackiego.

Hr. Hohenwart wierzył, że państwo nie może się rozpaść, jeżeli obywatele wierzą, że istnienie jego jest potrzebne dla ich dobra. Zasada ta jest dzisiaj równie prawdziwa, jak wtenczas, gdy stał na czele gabinetu. Austria może nieraz jeszcze przechodzić przez wstrząśnienia, podobne do tych, które na parę lat przed objęciem władzy przez niego o mało nie pozbawiły jej życia; jeżeli zaś ma im spokojnie stawiać czoło, musi stać się pierwej dla swych ludów symbolem sprawiedliwości i opieki.

Nie zmieniała się ta niewątpliwa prawda. Zmieniły się drogi, wiedące do celu.

Za czasów hr. Hohenwarta miało jeszcze pewne złudzenia; idealizowano zbiorową duszę narodów. Hr. Hohenwart mniemał, że ludy, zamieszkujące każdy z krajów austriackich, będą umiały pogodzić się ze sobą, jeżeli państwo nie będzie się między nie wtrącało. Dziś przestano w to wierzyć. Pozostawić w królestwie czeskim czechów i Niemców własnemu losowi i nie wtrącać się w ich sprawy, znaczy tyle, co sprowadzić dwóch zaszarych wrogów, uzbrojonych w noże, do ciemnego pokoju i zamknąć drzwi na klucz.

Federacji ludów austriackich nie pojmują już dzisiaj nikt tak, jak ją pojmował hr. Hohenwart. W dwaście lat po nieudanej jego próbie, usiłował dokonać wielkiego dzieła hr. Taaffe. Ale jak wielka między temi dwoma programami różnica! Hr. Taaffe nie miał złudzeń swego poprzednika. Zrozumiał on, że państwo musi wskazać poważnym sposobem zgodnego pożycia i powiedzieć im szczegółowo, co wolno, a czego nie wolno. Nie udało się i Taaffemu. Dziś już nie ma hr. Thun nad tem samym zadaniem. I on nie wraca już atoli do zamiarów Hohenwarta; coraz wyraźniej widzą bowiem wszyscy, że w Austrii, rozbitej na drobniejsze organizmy, ludy wojowałyby ze sobą, jak wojują obecnie, i że jeżeli wspólna władza państwowa nie obmyśli im jakichś prawideł zgodnego pożycia, to one same nie będą się wysilały na ich wynalezienie.

Hr. Taaffe nie miał w sobie nic z owego klasycznego zakroju, którym mógł się pochlubić hr. Hohenwart. Lubił w mowach swych używać zwrotek wiedeńskich; nie gardził konceptami, posłyszaniem na bruku; przybierał niekiedy postawę jowialnego letkiewicza, zajętego bardziej nową marką szampana, niż przyszłym ustrojem świata. Ale mimo tych wszystkich pozorów, posiadał on niesłychany zasób praktycznego rozumu politycznego, który chronił go od doktrynerstwa i pozwolił mu omijać szczęśliwie niebezpieczeństwa, o które porozbijały się nawy tyłu innych ministrów.

Hr. Taaffe wynalazł na chorobę czesko-niemiecką środek prosty. Receptę jego można streścić w tych kilku słowach: skoro Czechów z Niemcami nie można pogodzić, rozdzielmy ich! Wychodząc z tej zasady, chciał podzielić kraj na okręgi niemieckie i czeskie; chciał, by każdy z dwóch ludów mógł się urządzać w obrębie Czech, jak w domu.

Dziś hr. Thun idzie tą samą drogą. Nie wiele wiemy o pertraktacjach, toczących się w Wiedniu między prezesem gabinetu, a komitetem prawicy, oraz w Pradze między ministrem Kaiclem a młodoczechami, ale wszystkie doniesienia dziennikarskie zgadzają się ze sobą w tem, że ustawa o języku, którą hr. Thun w imieniu nieistniejącego parlamentu chce narzucić królestwu czeskiemu, dzieli ten kraj na okręgi czeskie, niemieckie i mieszane, jak również i w tem, że nie każdy urzędnik będzie musiał władać obojma językami, i że władze, urzędujące bądź po czesku, bądź po niemiecku, będą się posługiwały obojdwoma językami jedynie w stosunkach z ludnością.

Jest to zatem podział Królestwa, jest to wcielenie idei Taaffego, i oto «Vaterland», niegdyś organ Hohenwarta, dowodzi dzisiaj, że każdy dobry obywatel Austrii, że każdy wierny poddany Franciszka-Józefa powinien w imię dobra publicznego popierać ze wszystkich sił projekt hr. Thuna.

Czasy się zmieniają, a zmieniają się nie tylko pod tym względem. Za czasów hr. Hohenwarta pojęcie równouprawnienia ludów łączyło się w Austrii z pojęciem konserwatyizmu. Jakżeśmy daleko od lat owych odbiegli! Klub czeski w radzie państwa, to demokraci najczystszej krwi, Koło polskie rozpadło się, a coraz mniej jest nadziei, żeby sztandar, pod którym znowu się kiedyś zrośnie, był sztandarem konserwatyizmu.

Jeżeli ludy austriackie kiedyś się pogodzą, nie odbędzie się to w formie, wymarzonej przez Hohenwarta. On próbował: hr. Thunowi ży-

czyć trzeba, żeby dokonał tego, co się tyle razy nie powiodło.

Sm.

## ZBOŻE SYBERYJSKIE I NOWE DROGI ŻELAZNE.

Mniej więcej od 1893 r. rozpoczęła się wędrówka syberyjskiego zboża przez Ural do Rosji europejskiej. Na płytkich rzekach ukazało się mnóstwo statków nowego typu, które we wspomnianym roku wywoziły z Syberji 4,300 tys. pudów zboża. Od tej daty wywóz syberyjskiego zboża, z małemi wahaniami, wzrastać nie przestaje, i w roku ubiegłym osiągnął pokaźnej cyfry 7,620 tysięcy pudów, zaś gazeta «Ural» donosi, że wielkie zapasy zboża czekają tylko na spłynięcie lodów po rzekach, aby znów ruszyć naprzód. Mówimy tu o wywozie zboża drogami naturalnemi: wodą i ładem.

Kolej żelazna syberyjska dała, rzecz prosta, wywozowi temu rozwój, zostawiający daleko za sobą przytoczone cyfry. W 1896 r.—powiada p. Sielichow w gazecie «Sybirs. Wiestnik»—rozpoczęła się prawidłowa eksploatacja linii zachodniej syberyjskiej i natychmiast na całym jej widnokregu znalazła się moc aferzystów, skupujących tania syberyjską pszenicę. Zapotrzebowania były tak ogromne, iż wywołały przesilenie. Stacja Czelabińsk została formalnie zawałona pszenicą i musiano zamknąć ją na czas pewien dla przybywających nieustannie transportów. Po obu stronach linii kolejowej, na przestrzeni kilku wiorst, musiano przytłumiać formalne bunt ludności miejscowej, podobne tym, które miały miejsce przed samem zamknięciem granicy zachodniej państwa. Utworzyły się na samej linii kolejowej, niezdolne ruszyć się naprzód, całe zatory zbożowe; tak np. w dniu 1 listopada 1897 r. leżało nieruchomych 4 tysiące wagonów zboża, a liczba ich wciąż wzrastała. Pomimo to jednak, nowa kolej zdołała w ciągu 1897 r. wyrzucić do Rosji europejskiej 14 milionów pudów zboża syberyjskiego.

Z innej strony, p. A. K. w «Ruskich Wiedomostiach» wylicza bardzo szczegółowo, że w tymże 1897 r. przewieziono z Syberji ogółem 25,727 tys. pudów zboża; zaś «Sybirskaia Zizn» utrzymuje, że w roku przeszłym cyfra wywozu zboża syberyjskiego dosięgła 30 milionów pudów. Zboże syberyjskie zaczęło już przenikać w okolice Moskwy a nawet do guberni Królestwa polskiego. Ziemiom naszym jest nad czem zastanowić się.

Rząd ze swej strony, aby rozbić

siły i napór groźnego współzawodnictwa europejskich guberni rolniczych, aby zwłaszcza utorować zbożu syberyjskiemu drogę za granicę Rosji, postanowił dać temuż zbożu inne ujścia. Trzeba bowiem wiedzieć, że zatory zbożowe nie tworzą się na linii syberyjskiej, ale głównie na linii kolei Samaro-Złotoustowskiej, której znowuż niema sposobu rozszerzyć, ze względu na skały Uralu, które przecina ta droga.

Postanowiono tedy skierować owe projektowane promienie syberyjskiej drogi nie na linię Samaro-Złotoustowską, ale aż hen, na pojedyncze stacje samej wielkiej syberyjskiej linii. Przedewszystkiem zaś ma powstać wielka odnoga syberyjskiej kolei, przeznaczona dla skierowania zbożowego wywozu syberyjskiego ku morzu Białemu. Następnie wykreślają już inżynierowie kierunek nowej linii kolejowej, mającej utworzyć najkrótszą i najprostszą komunikację między Syberją a Moskwą. Linja ta wyjdzie od stacji Lubiercy kazańskiej drogi żelaznej, i oprze się o stację Kysztym, gałęzi Ekaterinburskiej kolei syberyjskiej. Będzie ona miała długości 1,615 wiorst, kosztować ma 113 milionów rb., a przejdzie przez Wołgę po moście, długim na wiorstę i sto sążni. Będzie szerokotorowa, nadająca się do najszybszego biegu pociągów. Ta właśnie linja przez Warszawę zjednoczy daleki wschód z europejskim zachodem.

Następnie projektowaną jest również większa linja kolejowa, wychodząca z Czelabińska ku portowi Noworosyjskiemu, przez Orenburg i Orsk, ogólnej długości 1,500 wiorst, a zaś dzienniki domagają się jeszcze bezpośredniego związania Moskwy z Turkiestanem. Dzienniki również, komentujące obecnie nader żywo te ogromne kolejowe projekty, kładą nacisk na tę okoliczność, że przecież wszelka kolej syberyjska ma nie tylko rosyjskie, ale i międzynarodowe, tranzytowe znaczenie, że korzystać z niej będą szeroko, zwłaszcza Niemcy i Anglja, że przeto należałoby dogodność tych właśnie państw mieć na względzie. To też wskazują one na linię Petersburg-Perm, jako na najdogodniejszą dla zagranicznego przewozu, albowiem linja ta najmniej byłaby zawałona towarem miejscowym, rosyjskim.

Czy atoli zboże syberyjskie popłynie ku nam jednem jak dotąd korytem, czyli też ruszy z za Uralu kilku linjami kolejowemi, faktem jest, że na naszych rynkach zbożowych ukazał się i stale na nich gościć będzie groźny współzawodnik. Doniosłe znaczenie tej konkurencji osłabia ta jedynie okoliczność, że ogólny wywóz zboża z Rosji euro-

pejskiej dosięgnął dotąd najwyższej cyfry 30 milionów. Powiadają, że produkcja zbożowa w Syberji wzrasta i wzrastać nie przestanie. Wątpić w to wolno. Od 1882 r. po dzień 1 stycznia roku bieżącego przeszło do Syberji 1.117.715 dusz obojej płci, oraz 32,380 przesiedlonych, przewiezionych morzem do kraju Usuryjskiego—według obliczeń «Prawit. Wiestnika». Nie ulega wątpliwości, że ziemia, którą ludzie ci zaczęli uprawiać, zaczęte zczasem wydawać plony, ale — zanotujmy, że wszystkie bez wyjątku ziemie, nadające się do uprawy w Syberji zachodniej, już rozdano, i że równoległe z rozwinięciem się techniki rolniczej nastąpić musi wyczerpanie dziewiczych dotychczas gruntów. To są jedynie okoliczności, łagodzące obawę najzupełniej słuszną i usprawiedliwioną. Nie usuwamy jej rolnikom naszym z przed oczu; przeciwnie, gorąco zachęcamy do pilnego zastanowienia się nad związkiem między wzrastającym wywozem syberyjskiego zboża a własną ich zbożową wytwórczością.

Staw.

## Z TEMATÓW SZKOLNYCH.

Wszystkie współczesne społeczeństwa ucylizowane doszły do przekonania, że ich zdrowie, moc, dalszy rozkwit w przyszłości, jeśli nie w największym, to przynajmniej w znacznym stopniu zależy od stopnia oświaty mas ludowych. Niema takiego państwa, któreby żałowało wydatków w miarę sił i możności na oświatę, niema społeczeństwa, któreby nie pragnęło nieść światła pod strzechy, niema prawie człowieka, któryby choć cząstki tego, co sam umie, nie oddał chętnie mniej uposażonemu bliźniemu. Gdy czytamy dowodzenia, że dobrobyt kraju wzrasta razem z jego oświatą, że dzięki wysoko rozwiniętemu wykształceniu powszechnemu amerykanie łatwo poradzi sobie z hiszpanami, wydaje nam się, że dowiadujemy się o rzeczach, oddawna znanych, i zapytujemy, dlaczego wobec tych prawd znanych i uznanych, wobec tego dążenia ogólnego, które stało się już niejako żywiołowem, postęp w tym kierunku nie wszędzie bywa takim, jakiego pożądamy.

Postęp ten jednak jest zjawiskiem powszechnem i niewątpliwem, choć w wielu krajach tamuje go mnóstwo przyczyn różnorodnych: raz przeszkadza brak środków na nakład, który dopiero z czasem ma przynieść obfite owoce; kiedyindziej do spraw oświaty przyplatają się postronne cele, które paraliżują wszelkie usiłowania ludzkie; niekiedy znów formalne warunki bytu nie pozwalają na zakładanie ognisk oświaty w tej liczbie, jakiej wymaga potrzeba. Ale i tam, gdzie wszystkie te i inne jeszcze działają przeszkody, oświata mas ludowych wzrasta wprawdzie z mniejszą chyżością, niżby to było w normalnych warunkach, nawet tam jednak z każdym rokiem liczba analfabetów topnieje, a

książka lub gazeta znajduje coraz większy zastęp czytelników.

Z bardzo wielu względów pouczającymi są dane o szkolnictwie ludowym w Austrii. Cokolwiekby bowiem mówiono o ustroju politycznym tego państwa, uznać jednak należy, że Austria szczęśliwie rozwiązała problem szkolny w swych ziemiach, zamieszkałych przez różne narodowości, które w zakresie szkolnictwa zostały zupełnie, lub prawie zupełnie równouprawnione. Może tam być mowa o takim lub owakim języku państwowym, o potrzebie lub zbytliwości uczenia się dwóch języków krajowych, o uznaniu lub nieuznaniu jakiejś szkoły za zakład państwowy, niema atoli mowy o tem, aby dziecko nie mogło nie tylko elementarnego, ale nawet wyższego, specjalnego wykształcenia otrzymać w języku ojczystym. Już w r. 1848 w „Zasadach organizacji szkolnictwa ludowego w Austrii“ Feuchtersleben orzekł, że nauka w szkołach niższych winna być bezpłatna, obowiązkowa i odbywać się w języku ojczystym dzieci. Zasadę ową przyjęto i temu niewątpliwie przypisać należy okoliczność, że Austria, choć nie imponuje bogactwem skarbu, choć w ostatnich kilkudziesięciu latach zniosła niejedną klęskę i uległa ciężkiemu przesileniu finansowemu, mimo to może pochwalić się rezultatami pracy na niwie oświaty ludowej.

O rezultatach tych pisze p. E. Kowalewski w kwietniowym zeszycie wydawanego przez ministerstwo oświaty „Zur-  
nała“, w artykule p. t.: „Co dało Austrii w zakresie oświaty ludowej 50-letnie panowanie cesarza Franciszka-Józefa“. Przedewszystkiem znajdujemy tu rzut oka na historyczny rozwój ustawodawstwa szkolnego od r. 1848, w którym Feuchtersleben między głównymi zasadami szkolnictwa ludowego umieścił te trzy warunki: nauka bezpłatna, obowiązkowa, prowadzona w języku ojczystym dzieci. Ideami temi kierował się hr. Thun między r. 1849 a 1860, i dzięki temu już wówczas rozwój szkolnictwa był znaczny, choć w ostatnich pięciu lat został nieco powstrzymany—według wyrażenia p. Kowalewskiego—wskutek zawartego konkordatu z Rzymem i poddania szkół pod kierownictwo duchowieństwa. Klęska pod Sadową zbudziła w społeczeństwie austriackim patriotyzm i silniejsze dążenia do rozpowszechniania oświaty wśród szerokich mas ludowych. Wiadomo, że odąd właśnie datuje się nowa epoka w rozwoju politycznym Austrii, i właśnie nie sama klęska, jak pisze p. K., ale wywołane przez nią zmiany w ustroju politycznym na wzrost oświaty najwięcej wpłynęły.

W r. 1867 została wydana ustawa, której § 17 głosi o wolności nauczania: „Każda osoba, posiadająca pewien stopień wykształcenia, ma prawo zakładać szkoły i nauczać w nich. Wychowanie domowe zwalnia się od wszelkiej interwencji. Do państwa należy kierownictwo ogólne i nadzór nad całą sprawą oświecenia publicznego“. W r. 1869 nowe prawo ustanawia obowiązkową i bezpłatną naukę w ciągu lat 8, t. j. od 6 do 14 lat życia dziecka. Po r. 1880, za czasów hr. Taaffego, gdy stosunki narodowościowe różnojęzycznych liczb szkół silnie zaczęła wzrastać, gdyż słowianie

(lub Niemcy), będąc w mniejszości, zakładali własne szkoły, aby ich dzieci nie uczyły się w obcym dla nich języku.

To też wszystkie rodzaje szkół ludowych ogromnie wzrastały w liczbę: żłobków dla niemowląt w r. 1873 było 14, a w roku 1894 już 30, ilość ogródków dziecięcych w tymże czasie wzrosła z 234 do 624 (uczęszczało do nich 122 tys. dzieci). W r. 1848 na szkoły elementarne państwo wydawało 2,8 milj. zlr., uczyło się w nich dzieci 1 i pół milj., nauczycieli i nauczycielek było około 19 tys. W roku 1895/6 wydatki wynoszą 45 milj. zlr., liczba uczących się dzieci — 3,4 milj., a zastęp nauczycieli i nauczycielek zwiększa się do 70 tys. W Galicji w r. 1848 dzieci w szkołach było 15 proc., a teraz cyfra ta wynosi już 77 proc.!

Ciekawym też jest stosunek procentowy uczących się dzieci według narodowości i zmiana, jaka w tym kierunku zaszła w ciągu ostatnich lat trzydziestu kilku: w r. 1860 dzieci niemieckie stanowiły 48 proc. i tyleż słowiańskie; obecnie procent dzieci niemieckich w szkołach (w stosunku do ogółu uczącej się dziatwy) spadł do 40 proc., a słowiańskich wzrósł do 54 proc. (w tem Polaków 11 proc., a Czechów 31 proc.).

Wreszcie wspomniemy tu jeszcze, że ogół uczącej się młodzieży w Austrii we wszystkich szkołach (od najniższych do najwyższych) od r. 1848 wzrósł o 150 proc. i obecnie wyraża się w cyfrze 3,6 milionów. Pomimo jednak tych postępów, Austria pozostaje w tyle za wielu innymi państwami: stosunek liczby uczniów (i uczennic) do ogółu ludności wyraża się tu cyfrą 13,5, gdy np. w Stanach Zjednocz. północnej Ameryki stosunek ten wynosi 22,36, a za Stanami idą jeszcze: Saksonja, Szwecja, Prusy i t. d. W Rosji cyfra ta spada do 3,02, tylko w Finlandji dosięga wysokości 12,65.

Pomijamy opis urządzeń i treść programów szkolnych, z którymi autor artykułu poznał się bezpośrednio na jubileuszowej wystawie cesarskiej w Wiedniu. Zauważymy tylko, że p. Kowalewski nieraz zestawia stan szkolnictwa austriackiego z rosyjskiem i wypowiada kilka postulatów, zasługujących na uwagę. Tak np. w ustępie o ochronkach pisze: „W Rosji ani żłobki, ani ogródki dziecięce jeszcze się nie rozpowszechniły. Tymczasem w miastach i ogniskach przemysłowych żłobki i ochronki dnie znacznie mogłyby ulżyć robotnikom, a na wsiach na tej drodze możnaby zapobiedz wielu kalectwom, nieszczęśliwym wypadkom, pożarom i t. d., pochodzącym ztąd, że dzieci po całych dniach pozostają bez dozoru. Jak wiele dobrego mogłyby w tym kierunku zrobić młode dziewczęta, które, mieszkając na wsi, nie wiedzą, na co czas wolny zużyć“. W innym miejscu autor zaznacza, że wychowawcy szkółek miejskich w Austrii znacznie więcej umieją, niż gimnazjiści w Rosji, którzy wcale się nie uczą nauk przyrodniczych. Wreszcie p. K. zaznacza, że w Rosji, choć istnieją aż 23 typy szkół rozmaitych, niema jednak dostatecznej swobody wyboru, gdyż tylko z tej liczby 23 wybierać można, gdy tymczasem warunki miejscowe nieraz domagają się jakiegoś zupełnie nowego lub mieszanego typu.

Red.

## DWIE PRZYSZŁE WYSTAWY W WILNIE.

W okresie czasu od d. 20 do 30 sierpnia odbędzie się w Wilnie dziesiąta z rzędu wystawa rolniczo-przemysłowa. Spostrzeżenia z lat poprzednich dają podstawę do przewidywania, że i w r. b. wystawa ściągnie do grodu Gedyminowego liczny zastęp gości z bliższych i dalszych okolic. Czy również powtórzy się i to, co zawsze dziwi na wileńskich wystawach rolniczo-przemysłowych, a mianowicie bardzo mała liczba wystawców pozakonkursowych? Okazów gromadzi się tu dużo, zjazdy bywają liczne, tłumy zwiedzających zapełniają plac wystawowy, a mimo to pp. kupcy i przemysłowcy dotychczas nie zwrócili dostatecznej uwagi na ten doskonały rynek zbytu wyrobów i towarów. Szczególniej dziwną wydaje się obojętność tak blizkich sąsiadów Wilna, jakimi są kupcy i przemysłowcy warszawscy. Szukają rynków na dalekim Wschodzie lub w Galicji, a nie próbują szczęścia na rynku znacznie bliższym, choć próba nie wymaga wielkich nakładów i ryzyka.

Jednocześnie z rolniczo-przemysłową, będzie otwarta w Wilnie również wystawa obrazów, stanowiąca już drugą na tem polu próbę. Pierwsza odbyła się w maju 1897 r., i wówczas zgromadzono 250 obrazów, przeważnie pendzla artystów warszawskich. Pod względem materialnym wystawa się nie powiodła — ba! dość duży nawet dała deficyt. Objasnić się to da chyba tem, że była to pierwsza próba na większą skalę: sprowadzenie obrazów pociągnęło za sobą znaczne koszty, a publiczność wileńska nie rozwinęła w sobie smaku do podobnego rodzaju rozrywek, co niepochwlebnie świadczy o wileńszczyźnie.

Zwiedziło wtedy wystawę w maju 6 tys. osób; sprzedano 22 obrazy, za sumę 3 tys. rb. Między innymi, zostały kupione: Slendzińskiego „Zebek“, Łukomskiej „Kwiaty“, Tarozewskiego „Z deszczu“ i „Powrót z miasta“, Dąbrowskiego „Droga“ i „Pierwszy brząk“, Kostrzewskiego 4 obrazki — „Cztery pory roku“, Maleszewskiego „Wiosna“, Wrońskiego „Las“, Popowskiego „Jesień“, Szyndlera „Tarantella“, Pawliszaka „Tuhaj Baj“, Kruszewskiego „W Tatrach“, Bierskowskiej „Stoniecznik“. Nareszcie, po 20-letniej wędrówce po różnych wystawach, znana „Zosia“ s. p. Maleszewskiego znalazła w Wilnie nabywcę w osobie s. p. Konopackiego. Niezrądzona materialnem niepowodzeniem wystawy, inicjatorowie jej poprzestali na moralnej korzyści, jaka z takiej wystawy płynie: dostarczenie przyjemnej, podniosłej rozrywki dla miejscowej inteligencji, rozwijanie artystycznego smaku wśród szerszej publiczności, popularyzowanie dzieł sztuki i imion ich twórców, i zachęcanie inteligencji do śledzenia dalszego rozwoju sztuki i pojedynczych talentów — było jedyną ich nagrodą. Nie szczędzą też sił i czasu, aby raz jeszcze dać wil-



nianom wystawę większą i wspanialszą niż poprzednią. Dzięki bezinteresownej ofiarności p. Montwilla, wystawa w r. 1897 miała lokal iście wspaniały — sale szkoły rysunkowej (fundacji tegoż p. M.). Obecnie lokal będzie w dwójnasób większy, gdyż nadbudowano w szkole drugie piętro. Sale ogromne, jasne, wznoszone na prawdziwą siedzibę sztuki. Inicjator i główny organizator tych wystaw, p. Bułhakowski, przyrzeka — a można mu wierzyć — nie szczędzić sił, czasu, pracy i pieniędzy, aby ta druga wystawa również elegancko i szykownie była urządzona, aby obrazy posiadały rzetelną wartość artystyczną. Powodzenie zaś materialne, na które ta sprawa zasługuje, zależy całkowicie od publiczności, i można mieć nadzieję, że tym razem wilanianie lepiej skorzystają ze sposobności i szerszej wystawę poprą.

W Warszawie pomoc swą w zorganizowaniu wystawy ofiarowali pp. artyści: Badowski, Dąbrowski, Jasiński i Ryszkiewicz. Można więc być pewnym artystycznej wartości obrazów i liczego uczestnictwa najwybitniejszych artystów naszych z różnych stron ziemi. „Krakowska sztuka”, prezentująca się obecnie tak znakomicie w Warszawie, obiecała licznie się stawić do Wilna. My, wilanianie, radzilibyśmy od siebie uwzględnić również sztukę stosowaną, w artystyczniejszych jej okazach, które zainteresowałyby niewątpliwie publiczność i z pewnością znalazłyby chętnych nabywców.

Wilno.

Kord.

## KONKURSY

### AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE,

ogłoszone na posiedzeniu publicznem d. 3 maja 1899 r.

Od sekretarza jeneralnego Akademii otrzymujemy następujące wiadomości o ogłoszonych konkursach:

1. Konkurs im. Juliana Ursyna Niemcewicza.

Monografia z dziejów cywilizacji polskiej w epoce Odrodzenia. Przedmiot może być dowolnie obrany, w ten sposób, iżby jego źródłowe opracowanie rozjaśniało wpływy kultury Odrodzenia na rozwój cywilizacji w Polsce (np. Monografia królowej Bony, Dwór Zygmunta I i Zygmunta Augusta, Mieszkaństwo krakowskie w XV i XVI w., Monografia któregośkolwiek znacznego rodu, np. Szydłowieckich, Wpływ cywilizacyjny miast pruskich lub spiskich na miasta polskie i t. p.).

Fundusz nagrodowy wynosi 6,000 fran.; z funduszu tego wyznaczy się, w miarę wartości i rozmiaru prac konkursowych, 2 nagrody: pierwszą w kwocie 4 tys. fran. i drugą w kwocie 2 tys. fran., albo też kilka nagród po 2 tys. fran. i 1,000 fran. Gdyby zaś która z prac konkursowych urosła do rozmiarów większego dzieła, znakomitej wartości, zasługującego na wyjątkowe odznaczenie, może jej być przyznana pełna nagroda, w kwocie 6 tys. fran.

Termin konkursu 31 grudnia 1901 r.

2. Konkurs im. ks. Adama Jakubowski.

O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw.

Nagroda 700 fl. w. a., może być rozdzieloną na dwie: po 450 fl. w. a. i 250 fl. w. a.

Termin konkursu 31 grudnia 1900 r.

Na obydwu powyższe konkursy nadsyłać należy prace konkursowe do Akademii umiejętności w Krakowie, bezimiennie, pod godłem, wybranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczetowanej i tem godłem zaopatrzonej, a mieszczącej wewnątrz nazwisko i adres autora.

Według § 18 regulaminu Akademii, wypłata nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu pracy, uwiecznionej nagrodą.

3. Konkurs im. ks. biskupa A. S. Kraśnickiego.

Na konkurs można nadsyłać wszelkie prace treści ściśle naukowej, opracowane samodzielnie w języku polskim, ogłoszone drukiem po d. 1 stycznia 1899 r., albo też jeszcze niedrukowane. Pomiedzy pracami równej wartości, pierwszeństwo mają, według woli fundatora, pisma treści religijno-moralnej.

Nagroda 1,200 fl. w. a.

Autor pracy drukowanej, która otrzyma nagrodę, obowiązany będzie złożyć Akademii 50 egzemplarzy, poczem nagroda będzie bezwzględnie wypłacona. Autor dzieła, nadesłanego w rękopisie, a uznanego za godne nagrody, będzie obowiązany ogłosić je drukiem najdalej w ciągu roku. W tym celu otrzyma z góry 1/3 przeznaczonych nagrody, drugą taką kwotę w połowie, a resztę po całkowitem ukończeniu druku i złożeniu 50 egzemplarzy; zresztą cały nakład dzieła będzie jego własnością.

Termin konkursu 31 grudnia 1901 r.

Sekretarz jeneralny H. Smolka.

W Krakowie, d. 4 maja 1899 r.

## ECHA ZACHODNIE.

(Listy korespondentów „Kraju“).

Chicago, 15 kwietnia.

(Prace kongresu. Budżet. Objawy szowinizmu. Drobnie wiadomości).

△ Członkowie kongresu opuścili już Waszyngton i rozjechali się do domów, dumni z dokonanej pracy. Duma poniekąd usprawiedliwiona, bo istotnie ów 55 kongres zajmie w dziejach Stanów Zjednoczonych niepoślednią kartę. Zaabsorbował on nie mniej, jak trzy sesje. Podczas pierwszej przyjęta została protekcyjna taryfa celna Dingley'a; w trakcie drugiej, gdy wybuchła wojna z Hiszpanią, kongres przelał jednogłośnie do rąk prezydenta 50 milionów dolarów na koszt tymczasowe, nie żądając z tego funduszu żadnego rachunku. Trzecia wreszcie sesja zaznaczyła się ratyfikowaniem traktatu pokojowego z Hiszpanią, oraz wyasygnowaniem 20 milionów dolarów, jako zapłatę za Filipiny.

Oprócz powyższych, godne są wymienienia następujące jeszcze uchwały: ustanowienie stutysięcznej armii na dwa lata, sporządzenie w r. 1900 dwunastego spisu ludności, powiększenie marynarki wojennej, wyasygnowanie miliona dolarów na koszt zbadania najodpowiedniejszych dróg dla budowy kanału, łączącego ocean Atlantycki ze Spokojnym — i wiele innych.

W historii ekonomicznej państwa ostatni kongres będzie się wyróżniał jeszcze zakładną. Dotychczas budżet Stanów Zjednoczonych nie przenosił nigdy miljarda dolarów, w tym roku wyasygnowano na różne cele sumę 1,573,304 tys. dol. Ogrom tej sumy dobrze świadczy o bogactwie i zasobach kraju; jednocześnie atoli dowodzi, iż północno-ame-

rykańska republika poszła w ślady państw europejskich, zwiększających rok rocznie swe wydatki w sposób przerażający.

Charakterystycznym jest, że wszystkie niemal ludy w wojnie najsilniejszą znajdują bodziec do odczuwania narodowej dumy. Amerykanie mogli byli gdzieśindziej szukać źródeł swego patriotyzmu. Bajeczny postęp i rozwój, jakich dali dowody na polu handlu i przemysłu, właściwszym byłby tu motywem. W tym kierunku prześcignęli rzeczywistość państwa europejskie. Gdy Anglja zatrudnia 12 milionów koni parowych, Niemcy 9, a Francja 5, — przemysł północno Amerykański liczy ich 18 milionów. Również nie wytrzymuje współzawodnictwa z robotnikiem amerykańskim europejski. Robotnik angielski wyrabia rocznie na sumę 7,950 franków, niemiecki i francuzki na 2,750 fr. gdy tymczasem suma pracy, osiągnięta przez robotnika amerykańskiego, równa jest 9,440 fr. To też, mimo że płatny jest lepiej, niż jego kolega europejski, jego zarobek znacznie mniej obarcza wartość wyprodukowanego towaru. W cenie kosztu wyrobów przemysłu płaca robotnika we Francji wynosi 32 proc., w Niemczech 28 proc., w Anglii 26 proc., w Ameryce zaś zaledwie 18 proc.

Niezmiernie szeroko rozwinięta energia siły fizycznej i moralnej, to jest szybkość i przedsiębiorczość, czyni przemysł amerykański coraz niebezpieczniejszym wapółzawodnikiem dla wytwórczości europejskiej. Jak wiadomo, przemysł amerykański święcił świeżo tryumfy nad angielskim, między innymi przez postawienie mostu na Nilu pod Atbara w czasie tak krótkim, a po cenie tak niskiej, jak żaden europejski przedsiębiorca dokonać tego nie mógł.

Wraz z rozwojem przemysłu podnosi się także i oświata. Szkolnictwo jest zorganizowane doskonale, uniwersytety i wyższe szkoły naukowe mnożą się niustannie. Miesięczniki amerykańskie, liczące na miejscu po 100 i 200 tysięcy abonentów, poczynają się już przedostawać do Europy. Piśmiennictwo, choć młode, błyszczy już takimi nazwiskami, jak Poë'ego i Emerson'a, Longfellow'a i Whitman'a. Duchowy ojciec dzisiejszej młodszej szkoły literackiej francuzkiej, Baudelaire, zawdzięcza wiele Poë'emu, którego dzieła wywarły nań wpływ znamienity. Amerykański malarz Whistler stworzył w Paryżu całą szkołę naśladowców.

Te tryumfy na polu przemysłu, piśmiennictwa i sztuki znaczą z pewnością więcej, niż zniszczenie spróchniałych okrętów hiszpańskich, lub rozpędzenie luznych band filipińskich.

Z naszych miejscowych spraw polskich zaznaczyć muszę ponowny wybór p. Smulskiego na aldermana 16 „wardy”, p. Kiolbasa powołany został na urząd superewizora „West Town'u”. P. Barszczewski, redaktor „Zgody”, napisał pięcioaktowy dramat p. t. „Kuba wolna”. Treść dramatu osnuta jest na stosunkach polsko-amerykańskich, oraz na wypadkach ostatniej wojny; — wystawiony on będzie niezadługo staraniem Towarzystwa „Sokołów”.

W nowym Orleanie zakończył życie s. p. Paweł Saganowski. Zmarły brał

udział za młodych lat w kampanji węgierskiej, a w r. 1852 przybył do Nowego Orleanu, gdzie z acnym charakterem i światłym umysłem zyskał sobie ogólny szacunek.

Jor.

Londyn, 25 kwietnia.

[Konferencja pokojowa w Haadze i sympatje angielskiego świata. Polityka wewnętrzna]

△ Zbliżające się otwarcie konferencji pokojowej w Haadze wzmaga zajęcie się nią społeczeństwa angielskiego, żywsze tutaj, niż w innych krajach. Gdzieindziej militarne tradycje daleko jaskrawiej uwydatniały trudność praktyczną rozbrojenia, aniżeli idealne aspiracje trwałego pokoju. Inaczej tutaj. Angielskie społeczeństwo jest nawskróś chrześcijańskim i stoi na wyższym poziomie cywilizacyjnym, aniżeli niejeden z krajów kontynentalnych; jest nakonieć głęboko przeświadczone o korzyściach materialnych, jakie przynosi pokojowy rozwój świata. Wszystkie te czynniki wywołały w Anglii agitację, w której duchowieństwo i żywiły cywilne brały energiczny udział. Przedsiębiorczy publicysta, W. T. Stead, rzucił się z zapalem do organizacji międzynarodowej krucjaty pokojowej. Zmuszony był jednak uznać niebawem, że społeczeństwa kontynentalne nie wzięły tak gorąco do serca tej sprawy, jak tujejsze. Trzeba było ograniczyć działalność do świata miejscowego. Pod tym względem zrobiono wiele. Przeszło 200 meetingów odbyło się na całej przestrzeni kraju i zarówno masy, jak i naczelne osobistości, wyraziły gorące pragnienie, ażeby dzieło pokojowe mogło być uwieńczone praktycznymi skutkami.

Balfour, który przyjmował delegatów Ligi honorowej podczas nieobecności swego wuja, lorda Salisbury'ego, oświadczył, że wywierać moralnej presji nie ma potrzeby, gdyż na sprawy pokoju rząd zapatruje się zupełnie zgodnie z narodem. Jednocześnie też oznajmił, że główny nacisk przedstawicieli Anglii na konferencji w Haadze będzie zwrócony na utworzenie międzynarodowego trybunału rozjemczego. Jest to myśl praktyczna, po której można się dużo spodziewać. Takie właśnie zdanie wyluszczyła w tych dniach nowa delegacja baronowi Staal, ambasadorowi rosyjskiemu przy tutejszym dworze, który, jak wiadomo, będzie prezydował na konferencji i uwieńczy w ten sposób długoletni swój zawód dyplomatyczny.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, Anglija powierza funkcję reprezentowania jej w Haadze także usuwajacemu się do prywatnego życia dyplomacie. Jest nim sir Juljan Pauncefote, reprezentujący dotąd Anglię w Waszyngtonie. Jest to wybór pełen znaczenia i świadczy wymownie, że rząd angielski bierze konferencję w Haadze na serio i że pragnie istotnie organizacji trybunału międzynarodowego. Wiadomem jest powszechnie, że temu dyplomacie poruczył lord Salisbury przeprowadzenie porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi w przedmiocie sądu rozjemczego, co też po zwyciężeniu szeregu trudności zostało dokonaniem w zasadzie. Wprawdzie senat amerykański odmówił ratyfikacji i wszystkie ówczesne układy poszły w niwecz, ale nie zmniejsza to zasług sir Juljana Pauncefote i pozwala prze-

czuć, że jego rola na przyszłej konferencji będzie przeważną, gdy kwestja sądu rozjemczego stanie na porządku dziennym. Opinia angielska przyklasnęła temu wyborowi i doszła do przekonania, iż w Anglii zrobiono, co było można, ażeby do urzeczywistnienia doniosłego cywilizacyjnego dzieła się przyczynić.

Po za tą sprawą, niema żadnej innej, zwiastczą w zakresie stosunków zewnętrznych, któraby przykuła do siebie uwagę społeczeństwa. Zajęcie o Samoę nie roznamiętniło go ani na chwilę. Wystarcza świadomość, że Anglija idzie ręką w rękę ze Stanami Zjednoczonymi: intrygi niemieckie, i nawet gwałty nie są w stanie zamącić pokoju wobec solidarnej akcji z jednoplemięncem.

W wewnętrznej polityce nie wszystko idzie pomyślnie. Rząd uchyła się od rozwiązania zagadnień, które sam wywołał, i powierza ich badanie rozmaitym komisjom; jest to wygodny sposób odraczania uchwał do nieskończoności. Projekt budżetowy na rok przyszły zamyka się deficytem 2,640 milj. funt. szt. i to w epoce, kiedy przemysł, handel i powszechny dobrobyt znajdują się w zupełnym rozkwicie. Przyczyną deficytu są nadzwyczajne wydatki na flotę. Nie chcąc ani nałożyć nowych podatków, coby podkopało i tak już słabnącą popularność rządu, ani zwiększyć podatku od dochodu, wyciągniętego i tak już do wysokiej stopy, kanclerz skarbu uciekł się do środka, który opozycja piętnuje, jako występki i jako hańbę: zmniejszył o 2 milj. funt. st. sumę, przeznaczoną na umorzenie długu państwowego. Ponieważ dług ten spłacany jest stale i regularnie, a kredyt Anglii jest taki, że jej konsule płacone są po 112 za 100, ponieważ za 23 lata, nakonieć, rząd będzie miał prawo wykupić je *al pari*, zatem niema powodu na kanclerza skarbu rzucać ciężkich oskarżeń. Ale budżet, zamykający się deficytem, i brak całkowity wszelkiej prawodawczej działalności reformatorskiej sprowadziły za sobą stan wzrastającego niezadowolenia. Nie dziw więc, że rząd postawił sobie pytanie, czy nie byłoby w jego interesie przyspieszyć nowe wybory, rozwiązujące Izbę.

Zaniechano jednak tego planu. Zanim rząd Izbę rozwiąże i nowe wybory rozpisze, ma jeszcze zamiar przeprowadzić reformę wyborczą, ażeby zmniejszyć widoki powodzenia deputowanych liberalnych i irlandczyków. Jest to zadanie ważne i od dokonania jego zależy przyszłość i utrwalenie się zachowawczego stronnictwa u steru rządu na długi okres czasu. Z takim celem przed sobą, nic dziwnego, że ministerstwo lorda Salisbury'ego chce przebrnąć przez drobniejsze trudności chwili obecnej. Powodzenia dyplomatyczne pierwszego ministra, przeważając szalę na jego stronę, wzmocnią całe stronnictwo zachowawcze.

Zygmunt.

Paryż, 4 maja.

[Rewelacje „Figara”. Plotka w Paryżu. Koncert „Kofa” i jednoaktówka Reymonta. Odczyt Przemyskiego].

△ Kto dostarczył redakcji „Figara” tajnych aktów sprawy Dreyfusa? Oto pytanie, które zaprzęta od miesiąca głowy paryżan. Odpowiedzi sypią się jak z re-

kawa. Rzucano pogłoskę, że sprawcą niedyskrecji jest p. Delcassé, potem wymieniano nazwiska innych ministrów. Pewne pismo humorystyczne dało zabawną karykaturę, zatytułowaną: „p. Dupuy, wydobywający prawdę ze studni”. Przedstawia ona p. prezesa gabinetu, fluternio uśmiechniętego; lewą ręką ukradkiem podaje zwoje papierów—osławiony „dossier”, prawą uderza się w czoło i wykrzykuje: Kto też mógł zdradzić tajemnicę sądową i wydać te akty?!

Naturalnie są to wszystko plotki. Zbiór aktów śledztwa w sprawie rewizji został wydrukowany w 80 egzemplarzach. Każdy z pięćdziesięciu kilku sędziów otrzymał egzemplarz. Czy w tych warunkach utrzymanie tajemnicy było możliwem?

Cały świat podziwia spryt redaktorów „Figara”, którzy potrafilłi zdobyć dla swego pisma tak sensacyjne rewelacje. Otóż najzabawniejszą jest rzeczą, że ten podziw jest zupełnie niezasłużony. Drukowany egzemplarz aktów został tajemniczo dostarczony redakcji wtedy, kiedy jej kierownicy nie myśleli nawet, aby to było możliwem. I nie zapłacono ani grosza. Temu, który wyświadczył redakcji taką przysługę, nie chodziło widocznie o nagrodę, lecz o wywarcie wpływu na opinię publiczną. Pod tym względem dopiął celu. Z opublikowanych zeznań każdy musi wynieść wrażenie, że sąd wojenny, który skazał Dreyfusa, odbył się w warunkach zupełnie anormalnych, że sędziów wprowadzono w błąd: że od czasu wydania wyroku aż po dzień dzisiejszy fabrykowano ciągle nowe dowody winy skazanego. Maż to dowodzić, że Dreyfus jest niewinny?

Tego nie wiem, ale wątpliwym wydaje się wyrok, który trzeba było usprawiedliwiać podrabianiami dokumentami. Obecnie chodzi jedynie o wyswietlenie prawdy. Nikt rozsądny nie da się przekonać, aby taka rewizja, w jakimkolwiek duchu wypadnie, miała uwłaczać cześci armji. I właśnie opór, jaki stawiają rewizji panowie ze sztabu jeneralnego, budzi największe podejrzenia.

Wspomniałem na wstępie o plotkach, obiegających Paryż z powodu publikacji „Figara”. Nie oszczędzają one ministrów i najwyższych sędziów. Nie trzeba bowiem myśleć, aby Paryż z powodu swego ogromu mniej był plotkarskim, niż Warszawa lub Paganów. Wcale nie! Lecz olbrzymie rozmiary miasta wytwarzają potrzebę podziału plotki na dwie kategorie: istnieje plotka miejscowa, funkcjonująca wyłącznie w granicach pewnej dzielnicy, a tycząca się tylko jej mieszkańców, i plotka bardziej ogólna, czepiająca się ludzi wybitnych, znanych, a obiegająca już cały Paryż, czasem nawet Francję. Najjaskrawszym objawem tej ostatniej były bajki, osnute na tak bolesnym wypadku, jak nagły zgon Feliksa Faure'a.

Nagle uczyniono z p. prezydenta rzeczypospolitej gwałtownego Don Juana. Śmierć miała go zaskoczyć nie w pałacu Elizejskim, lecz w buduarze pewnej pięknej aktorki z Odéonu. Później znowu wymieniono nazwisko żony znanego malarza, który rzekomo miał rozpocząć z tego powodu proces rozwodowy. Później znowu... Ale dosyć. Dozłbyśmy do cyfry *mille e tré*. Ze spokojnego i zacnego sportsmiana, jakim był Faure, teraz czy-

nia *vivew'a*, przypominającego czasy re-  
jencji. I nie trzeba myśleć, aby tego ro-  
dzaju plotki tylko szeptano do ucha. Wy-  
stępują one zaraz na szpaltach dzienni-  
ków, które starają się bajkom nadać ce-  
chy prawdy.

Tutejsze polskie „koło studenckie“  
urządziło w zeszłym tygodniu koncert,  
połączony z teatrem amatorskim. Pro-  
gram, wogóle bardzo interesujący, zawie-  
rał ciekawą nowość: jednoaktowy frag-  
ment sceniczny Reymonta p. t.: „Za-  
późno“. Autor „Fermentów“ i „Ziemi  
obiecanej“, po raz pierwszy wystąpił  
jako autor dramatyczny i wstępnym bo-  
jem dowiódł, że scena polska pięknie na  
nim budować może nadzieje. Akcja ży-  
wa, dialog barwny i naturalny, wrodzone  
poczucie efektów scenicznych, charakte-  
ry wyraźnie postawione — oto zalety  
jednoaktówki. Nie brak naturalnie i wad,  
nieodłącznych od debiutu.

Reymonta zresztą i w powieściach  
unoszą często nieokiełzany żywiołowy tem-  
perament; w głowie pali mu się od nad-  
miaru pomysłów i typów, które, zbyt  
obficie nagromadzone, osłabiają się wz-  
ajemnie, odwracając uwagę czytelnika od  
przewodniej myśli. Jego talent przypomina  
rzekę, która wystąpiła z brzegów: fale  
rozlały się szeroko po okolicznych  
nizinach, pochłaniając dla oka główny  
kierunek prądu.

W utworze dramatycznym rozstrzele-  
nie się intrygi osłabia wrażenie. Im bar-  
dziej interesujące i potężniejsze są epi-  
zody uboczne, tem silniejszy rzucają  
cień na główną nić akcji. Nielatwo  
zresztą sądzić o wartości scenicznej  
sztuki, trudnej do grania nawet dla ar-  
tystów zawodowych, a odtworzonej przez  
grono luźnie zebranych amatorów. Mi-  
mo, że niektóre role znalazły ponad ocze-  
kiwanie dobrych przedstawicieli, całość  
wykonania nie mogła wypaść pomyślnie.

Oprócz sztuki Reymonta, odegrano  
jeszcze komedię Chęcińskiego: „Cicha  
woda brzegi rwie“. Na program kon-  
certu złożyli się p. Ablamowiczówna  
(fortepjan) i Szepczyńska (śpiew), oraz  
pp. Godebski (skrzypce) i Popowski  
(śpiew). Ten ostatni kształci swój piękny  
głos tenorowy u znanego tutejszego  
nauczyciela Mosona; odśpiewaniem arji  
z kurantem Moniuszki p. Popowski  
zjednał sobie gorące oklaski licznie ze-  
branej publiczności.

W Kole artystyczno-literackim p. Ze-  
non Przesmycki (Miriam) miał niezmiernie  
zajmującą pogawędkę o celach i za-  
daniach sztuki. P. Przesmycki jest jed-  
nym z głównych przywódców „młodej  
Polski“, której organem jest krakowskie  
„Życie“. Odczyt jego, bogaty treścią, a  
piękny formą, stoi w ścisłym związku  
z szeregiem artykułów, które pisze obec-  
nie dla wzmiankowanego dwutygodnika.  
Stanowią one będą estetyczny program  
nowej szkoły i wzbudzą z pewnością  
ogólne zaniepokojenie. Przy najbliższej sposob-  
ności postaram się zapoznać czytelników  
„Kraju“ z ich zasadniczą treścią.

Stef. Krz.

Wiedeń, 6 maja.

(Cień, padający od strony Lwowa. Nasz najserdecz-  
niejszy. Podkopany kredyt Galicji. Koło polskie  
wobec niemiecko-czeskiego sporu językowego.  
Życie polskie.)

△ Byłoby dzieciństwem przeczyć, lub  
zamilczeć, że manipulacje bankowe we  
Lwowie i smutne ich następstwa, lubo

mogły się zdarzyć w każdym innym mie-  
ście, nie rzucają cienia na ogólne stanowi-  
sko Polaków w Austrii. Nierzetelność i  
niebaldstwo w obrotach pieniężnych zda-  
rzają się wszędzie, a także i wysokość  
sumy nie odgrywałaby tak doniosłej roli,  
gdyby nie zachodziła okoliczność, iż  
w sprawę są wplątane osobistości o gło-  
snych i wybitnych nazwiskach. Nadto,  
jak w podobnych wypadkach bywa, fa-  
ma upatruje za kulisami daleko więcej,  
aniżeli to, co na jaw wyszło i przyplą-  
tuje do sprawy wiele innych jeszcze wy-  
bitniejszych osobistości. Łatwo sobie za-  
tem wyobrazić, iż w takim położeniu  
dobrzy nasi przyjaciele, których przecież  
nie brak, uogólniają rzecz i wszystkie  
sprawki poszczególnych osób kładą na  
karb „polskiej gospodarki“. Smycza teu-  
tońskich działaczy codziennie w swoich  
organach usiłuje tem, co się we Lwowie  
dzieje, usprawiedliwiać gwałty hakaty-  
styczne w Wielkopolsce, bałamucąc nie-  
miecką opinię publiczną. Niestety niema  
sposobu na tego rodzaju złą wolę, zwłasz-  
cza, iż w całej niemieckiej prasie nie-  
ma ani jednego organu, któryby obrał  
sobie za zadanie popierać nasze intere-  
sy i zwalczać rozsiewane o nas kłam-  
stwa. Trzeba zatem pozostawić wszyst-  
ko czasowi. Na razie o tyle Lwów da  
się uczuć dotkliwie krajowi, iż kredyt  
jego wobec zagranicy na dłuższy czas  
jest zupełnie podkopany, a właśnie Ga-  
licja, uboga w kapitały, kredytu tanie-  
go potrzebuje daleko bardziej, aniżeli  
którykolwiek inny austriacki kraj ko-  
ronny.

O Kole polskim mało co słychać.  
W ciągu feryj parlamentarnych nie zda-  
rzyła się sposobność — nie szukano też  
jej wcale — ażeby którakolwiek z wybit-  
niejszych osobistości Koła wystąpiła bar-  
dziej znacząco na zewnątrz. Rezerwa  
Koła tłumaczy się położeniem. Przyczyną  
przesilenia jest sprawa językowa, a  
ta jest wyłącznie niemiecko-czeską, cho-  
ciaż jej następstwa posiadają najdonio-  
ślejsze, ogólnopolskie znaczenie, i  
z tego punktu widzenia, muszą jaknaj-  
żywiej obchodzić każde stronnictwo.  
Największą trudnością w zagmatwanem  
położeniu jest aksjomat, że do sprawy  
tej, jako niemiecko-czeskiej, nie wypada  
innym się mieszać, a więc i załatwie-  
nie jej należy pozostawić Niemcom i  
Czechom, którzy mają się z sobą poro-  
zumieć. Jest to, nie przeczę, piękna,  
logiczna i szlachetna teoria, która jed-  
nak w praktyce nastrocza niesłychane  
trudności. Jakżeż ma przyjść do nie-  
miecko-czeskiego porozumienia, jeśli ani  
jedna, ani druga strona nie chce okupić  
zgody ustępstwami. Czesi są wprawdzie  
w zasadzie zwolennikami porozumienia,  
ale tylko w zasadzie; Niemcy zaś na-  
wet w zasadzie nie objawiają ku temu  
najmniejszej chęci. Z tego wytworzył  
się rodzaj błędnego koła, czyli zupełny  
zastój. Czuje to rząd i stara się na  
swoją sposobność zaradzić ziemi osławionym  
paragrafem 14, który, jako miecz, prze-  
ciąć ma węzeł gordyjski zawikłania języ-  
kowego. Czy tylko miecz ten nie okaże  
się za tępy? Koło polskie, lubo na ze-  
wnątrz nie występuje, czynnym jest za  
kulisami. Jego wybitni przedstawiciele  
bawią w Wiedniu i mają ciągłą stycz-  
ność z rządem, o którego zamiarach na  
przyszłość są najdokładniej poinformo-  
wani. Koło polskie usiłuje też gorliwie

popierać porozumienie i niezawodnie sta-  
nie po stronie rządu, jeśli ten wystąpi  
z akcją pojednawczą. W tym kierunku  
panuje też pomiędzy Kolem polskim, a  
katolickim stronnictwem niemieckim  
zupełna zgoda. Punkt jednak ciężkości  
sprawy leży w Pradze czeskiej, gdyż  
przedewszystkiem chodzi tu o zgodze-  
nie się Czechów na projekt rządowy.

Z życia polskiego mało jest w ostat-  
nim czasie do zapisania. Znany rzeź-  
biarz, p. Roman Lewandowski, urządził  
w swej pracowni w pałacu „Equitable“  
piękną wystawę prac swoich. Była ona  
dość licznie zwiedzana. Klub polskich  
cyklistów urządził z powodzeniem kon-  
cert w połączeniu z tańcami, w sali tu-  
tejszej resursy kupieckiej, przeznaczając  
czysty dochód na restaurację tutejszego  
nowego kościoła polskiego przy Renn-  
weg. Stowarzyszenie robotnicze „Ojczy-  
zna“ rozwija się dobrze. Co niedziela  
odbywają się zgromadzenia, a lud pra-  
cujący tak się na nie garnie, iż z ty-  
godnia na tydzień trzeba się starać o  
coraz to większą salę, która zawsze oka-  
zuje się za ciasną. W „Silo“, stowarzy-  
szeniu polskich socjalnych demokratów,  
wybuchła secesja, wskutek czego po-  
wstało nowe stowarzyszenie pod nazwą  
„Równość“. Tymczasem „Ojczyzna“ ma  
już dwa razy tyle członków, aniżeli oby-  
dwa socjalno-demokratyczne stowarzy-  
szenia razem. — W dziennikach wiedeń-  
skich ukazała się wiadomość, iż były  
minister skarbu, p. Billinski, ma zająć  
opróżnione przez śmierć hr. Hohenwar-  
ta miejsce prezydenta najwyższego try-  
bunału rachunkowego. Jak się dowiada-  
je, istotnie wystąpiono z tą propozycją,  
którą p. Billinski stanowczo odrzucił.

Mól.

Konstantynopol, 20 kwietnia.

(Wiosna. Kłopoty i widmo biedy ogólnej. Z życia  
Polaków.)

△ Jak bocian wędrowny, z nadecho-  
dzącą wiosną pociągnąłem ku północy i  
spadłem w Stambule, by spocząć w po-  
dróży. Dobrze tu spocząć. Oto maj ró-  
żany zwyciężył surową zimę i wychyla  
na świat uśmiechniętą główkę. Już idzie  
przez pola. Pod słonecznym niebem skle-  
pieniem częściej już słychać śmiech dzie-  
cka, któremu z gąszczu nad źródłem wtó-  
ruje słowik zbudzony. I ludziom lżej  
stapać po ziemi! Ludzie jednak, mimo  
całego uroku wiosny, niebardzo się wy-  
dają szczęśliwi. Los od lat kilku zagnie-  
wał się na poddanych sultana: cholera,  
trzęsienie ziemi, rozruchy ormiańskie,  
wojna i dużo innych mniejszych cukier-  
ków, tak osłodziły życie ludzkie tutaj,  
że pociunem już traci. Niespokojne oko,  
wyteżone w przyszłość, nie widzi też  
zorzy ani tęczy. Dla mieszkańców Kon-  
stantynopola, którzy wszyscy żyją z „in-  
teresów“, t. j. z handlu i jemu pokrow-  
nych zajęć, nadeszły dosyć ciężkie cza-  
sy, bo zastój we wszystkim ogromny i  
bieda zaczyna zęby szczyrzyć. Ale bo i  
czem tu handlować, wobec tego, że kraj  
ten prawie pustką stoi. Jadąc godzinami  
całymi koleją czy wozem, prócz ugorów  
nie widzimy nic, a ugory te chyba już  
od 500 lat sobie spokojnie istnieją. O mi-  
lę od Konstantynopola zaczyna się już  
ta pół-pustynia. Czemu to przypisać,  
trudno określić. Częścią zapewne działa  
tu brak bezpieczeństwa dla spokojnego  
oracza, częścią wadliwy system pobiera-

nia dziesięcin, częścią brak komunikacji, najbardziej może zupełna nieumiejętność obchodzenia się z ziemią, doskonałą przecież w wybornym klimacie. Jedno jest zrozumiałe: kraj, który prawie nic nie produkuje, może jakiś czas żyć z dawnych zasobów, pochodzących z łupów wojennych, przez wieki gromadzonych; ale kiedyś zostanie zduszony przez nędzę, jeżeli okazji do dalszych łupów zabraknie. I gdy tak dalej pójdzie, to Europa nie będzie tu zdobywać i dzielić, ale zmuszoną będzie karmić i od głodowej ratować śmierci. Gdyby ostatecznie chłop tutejszy stosunkowo nie liczny potrafił się jakotako przeżywić, to mieszkańcy miast wschodnich za jakie 25 lat, o ile stosunki się nie zmienią, będą musieli szukać kawałka chleba w Afryce, lub w Brazylii.

Prócz biedy, nęka ludzi także obawa o bliską przyszłość. Mimo całej apatii, jaka tutejsze społeczeństwo charakteryzuje, lekliwie przecież patrzą w stronę granic bułgarskich. Nie, żeby tu na chwilę kto przypuszczał, iż panom z Sofji udałoby się dojść tu do nas, ale dlatego, że czujemy, jakie mogłyby być nieprzewidziane i ciężkie konsekwencje z takiej zawieruchy. Rząd w tem przynajmniej nie zasypia sprawy, wojska gromadzi, uzbraja, sypie szanice, i o ile jestem poinformowany przez naocznych świadków, przypuszczalna wyprawa bułgarska do Macedonii najzupełniej się nie powiedzie. Bronń mauzerowską, której nawet w greckiej nie użyto wojnie, rozdano wszystkim pułkom, a wszystkich oficerów, którzy krócej lub dłużej w Niemczech się uczyli, na front posłano. Porobiono nowe i liczne drogi strategiczne, pobudowano na wszelkich znaczniejszych punktach forty, koszary i baraki, pobierano żywność. Wobec tego zaś, że w samej Macedonii i w części Albanii obecnie do 180 tys. wojska stoi pod bronią, mowy być nie może o jakimkolwiek ruchu ludności miejscowej na rzecz tego lub owego przyjaciele. Sama zaś sprawa macedońska niezupełnie tak wygląda, jak o niej piszą. Postaram się przy sposobności wyjaśnić, co tam właściwie za rosół gotuje się w tym garnku. Narazie zadalekoby to mnie zaniosło.

Ogólny zastój i widmo biedy również na polskie nieliczne oddziaływa tu kółko. Niejeden już się też ztąd wyniósł, aby szukać gdzieindziej szczęścia; ci zaś, co pozostali, przeważnie rzemieślnicy, pchają biedę, jak mogą. Towarzystwo dobroczynności, oddawna istniejące, już ledwie dyszy, tem bardziej, że straciło niedawno prezesa, Morawskiego, który zmarł po krótkiej chorobie. Zdaje mi się, iż na wybór nowego prezesa członkowie się nie zdołają, i że się to wszystko rozleci. W kolonji na Adampolu bieda po nieurodzaju, przednówek ciężki nad miarę, tem bardziej, że wobec taniości bydła, nawet sprzedają krowy ratować się nie można. W przeszłym tygodniu słyszałem, że parę wołów roboczych za 35 rb. dostać było można. Panom kolonistom się tam zresztą, źle nie dzieje i jeżeli bieda im chwilowo dopieka, to winna temu ich niedbałość i nieprzezorność, gdyż oszczędności mało kto tam składa, nawet w najlepszych latach.

Z inżynierów, pracujących tu przy kolejach, jakoś już także nikogo z pola-

ków nie widzę. P. Sygietyński, brat literata warszawskiego, wyjechał do Władkawkazu, na roboty około tamtejszej kolei; młody Kubik umarł. Wyjechał też i p. Sosnowski, dawny dyrektor zastępcą przy tutejszej komisji długu państwowego, i osiadł pono w Krakowie na emeryturze; za to na stałe zjechał p. Wadkiewicz, inżynier wilajetowy, emeryt. Istnieje już tylko, jak skała wśród fall, dawny zacny dom pani Groplerowej, gdzie się jeszcze cokolwiek polaków garnie, zawsze z matczyną pocziwością przez gospodynię domu witanych, pomimo choroby, która zaczęła się pania już od 4 lat w łóżku trzyma. Z przejeżdżających mieliśmy tu pp. Brzostowskich z Krakowa, d-ra Bujwida, znanego bakterjologa z żoną, a oczekujemy lada dzień przyjazdu Hajoty. Nie będzie jej tu tak ciepło, jak w Fernando-Poo, ale za to, jak zechce, nawet barszczu polskiego dostać będzie mogła.

Selim.

Kraków, 5 maja.

(Publiczne posiedzenie Akademji umiejętności w Krakowie).

△ W dniu 3 maja, już na kilka minut przed wyznaczoną godziną dwunastą, wielka sala Akademji na pierwszym piętrze zapelniała się „szanowną publicznością“, a pierwszy rząd foteli przed estradą „dostojnymi, zaproszonymi gośćmi“. O dwunastej wejdzie ze zwykłą uroczystością liczny zastęp „najuczciwszych polaków“ i zajęli miejsca po prawej i po lewej stronie estrady. Publiczność patrzy tymczasem na portrety i popiersia, zdobiące salę, na ciemny portret Kochanowskiego w renesansowych ramach, pędzla Matejki; na dobroduszno-mieszczaniską postać małej ekscelencji—Józ. Majera, tonącą w fotelu, na którym go artysta usadowił; wreszcie na rektora we wspaniałej purpurze, mądrze spoglądającego na całe zgromadzenie, w którym poznajemy Józefa Szujskiego.

Ale oto właściwa uroczystość się zaczyna.

Na estradzie zajmuje miejsce środkowe zastępca najjaśniejszego protektora Akademji—były minister finansów eks. Dunajewski, na prawo obok niego prezes hr. St. Tarnowski, na lewo jeneralny sekretarz prof. dr. St. Smolka, na przeciwnym końcu prelegent tegoroczny, prof. dr. Ulanowski.

Zagajając posiedzenie, słusznie zaznaczył zastępca protektora, że przeciąg czasu pomiędzy dorocznymi posiedzeniami Akademji zbyt mały jest stosunkowo, aby można było oczekiwać na każdym z takich posiedzeń skonstatowania nadzwyczajnych zdobyczy naukowych; ale liczne tomy wydawnictw akademickich świadczą wymownie o nieustannej pracy członków, o ich zapobiegliwości „czynnej i cierplivej w przygotowywaniu dalszych postępów w naukach“.

Najwybitniejszym ustępem odpowiedzi prezesa Akademji na powyższe słowa było energiczne zaznaczenie, że „błogosławionem prawem i szlachetną cechą nauki jest to, że prawda i rzetelność jest jej istotą, celem, naturą, i że nasuwa się pytanie, czy ta właściwość nauki nie jest i nie powinna być potrzebą i cechą wszystkich stosunków i kierunków życia“? Rozmaite reminiscencje nasuwały się też mimowoli słuchaczom

hr. Tarnowskiego, mającym w pamięci świeże katastrofy galicyjskie, kiedy mówił dalej, że brak rzetelnej prawdy w założeniu i w prowadzeniu spraw zwykły gubić nie tylko jednostki, ale odbijać się szkodliwie na szerokim zakresie spraw i stosunków.

Sekretarz jeneralny, nie poruszając szczegółów ogólnej działalności Akademji, zawartych w sprawozdaniu drukowanym, ogłosił tylko nazwiska nowoobranych członków, poświęcił kilka serdecznych słów wspomnieniu zmarłych w ubiegłym roku kolegów i dotknął też podstaw finansowych bytu uczonej instytucji.

Na członków-korespondentów wydziału matematyczno-przyrodniczego wybrani zostali: Leon Marchlewski, chemik w Manchester, Władysław Rotherb, botanik, profesor uniwersytetu w Charkowie i dr. Maurycy Rudzki, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego.

We wspomnieniu żalobnem znalazły się imiona członków czynnych, korespondentów i członków nadzwyczajnych, a mianowicie: ś. p. Wład. Zajęczkowski, Zygmunt Samolewicz, Henryk Lisickiego, Juliusza Kossaka i Leona Chrzanowskiego.

Zapowiedziany w porządku dziennym odczyt prof. Ulanowskiego, jednego z najzdolniejszych i najpracowitszych uczonych prawników polskich: „O prymacie J. Łaskim, jako administratorze“, budził powszechne zajęcie wśród publiczności, pamiętającej świetną monografię tegoż uczonego wsi Kusiny Wielkiej, na jednym z uprzednich posiedzeń publicznych. Odczyt tegoroczny, zawierający w sobie szczegółowy a niekorzystny obraz gospodarki administracyjnej w olbrzymich dobrach arcybiskupich w pierwszej ćwierci XVI wieku, wydał się jednak większości słuchaczy za nadto specjalnym, aczkolwiek, w całości wzięty, rzucił niezmiernie interesujące światło na stosunki owoczesne, zwłaszcza zaś na warunki życia chłopów w dobrach duchownych i na genezę reform, zainicjowanych przez Łaskiego w tym kierunku.

Na zakończenie uroczystości odczytał sekretarz jeneralny nazwiska tegorocznych wybrańców, odznaczonych nagrodami Akademji.

Z fundacji ś. p. Tytusa Barszczewskiego otrzymał nagrodę literacką w wysokości 1,000 zlr. p. Tadeusz Korzon, jako autor trzecztomowego dzieła: „Dola i niedola Jana Sobieskiego“, uznanego nie tylko za bezwzględnie najlepsze pomiędzy pracami historycznymi z ubiegłego roku, ale wogóle za jedną z najpoważniejszych monografij na niwie naszej historycznej.

Nagrodę z tejże samej fundacji za najlepsze dzieło malarskie otrzymał młody, lecz głośny już nie tylko u nas, ale i na Zachodzie, malarz krakowski p. Józef Mehoffer za „niezwykle świeżą i bogatą kompozycję oryginalną“, mianowicie za karton kolorowany witrażowy do kościoła św. Mikołaja we Fryburgu, nagrodzony tamże na konkursie między narodowym, i wykonany już na szkło<sup>1)</sup>.

Nazwisko odnanzonego nagrodą Kopernika, z fundacji miasta Krakowa w kwocie 1,500 zlr., za pracę konkurso-

<sup>1)</sup> Reprodukuję tych kartonów podaliśmy w Numerach 40 i 46 „Kraju“ z r. 1898. (Przyp. red.)

wa p. t.: „Teorja fizjograficznego stanu kuli ziemskiej“, stało się znanem dopiero po otwarciu koperty przez sekretarza jeneralnego: było to nazwisko profesora uniwersytetu krakowskiego, Maur. Rudzkiego.

Nagrodę z fundacji ś. p. biskupa Kraśnińskiego, w wysokości 1,200 zlr., otrzymał ks. dr. Jan Fijałek, prof. uniwersytetu lwowskiego, za studia do dziejów uniwersytetu Jagiellońskiego w XV wieku i za kończącą się obecnie drukować monografię o mistrzu Jakobie z Paradyża.

Na rok 1901 ogłosiła Akademia trzy konkursy (p. powyżej „Konkursy Akademii“).

Wyczerpujące sprawozdanie sekretarza jeneralnego, ogłoszone drukiem, znajomi nas dokładnie z działalnością poszczególnych sekcji i komisji akademickich od maja 1898 r. po maj 1899 r. Wydział filologiczny wydał w ciągu tego roku XXVII tom „Rozpraw“ i „Statystykę ludności kaszubskiej z mapą etnograficzną Kaszub“, przez znanego uczonego lwowskiego, p. St. Ramuła.

Komisja językowa, ukonstytuowana na nowo po dłuższej przerwie, rozpoczęła znów swą działalność. W zakresie pracy nad słownikiem staropolskim, mającym sięgać początków XVI w., czł. J. Baudouin de Courtenay opracowuje słownik do psalterzy florjańskiego i puławskiego. Członek J. Bystron złożył zupełnie już gotowy słownik do tekstów polskich statutów Kazimierzowskich. Dr. J. Rozwadowski zajmuje się uporządkowaniem materiałów gwarowych, zebranych przez kilku pracowników. Wkrótce też ukaze się na widok publiczny wyczerpujący słownik nazw botanicznych, opracowany przez czł. J. Rostańskiego.

Komisja do dziejów literatury i oświaty zajęta była przeważnie wydawnictwem poezji Rojzjusza, obejmującym dwa tomy.

W komisji historii sztuki przedstawiono znaczną ilość rozpraw i komunikatów z dziedziny budownictwa, rzeźby, malarstwa i przemysłu artystycznego w dawnej Polsce. Prof. Łuszczkiewicz dostarczył obszernego przyczynku „Do dziejów architektury kościołów miejskich w Polsce średniowiecznej“. Do dziejów późniejszej architektury odnosiły się rozprawy pp. Hendla, Mączyńskiego i Bersohna.

Prof. M. Sokołowski streszczał w rozprawach swoich rezultaty badań własnych nad stosunkiem rzeźby czeskiej do polskiej w XIV wieku. Z działu historii malarstwa wyjątkowe znaczenie miały nadesłane z Petersburga przez dr. Kopere referaty o rękopisach średniowiecznych, miniaturami ozdobionych, a z Polską w związku będących, należących obecnie do Cesarskiej Biblioteki publicznej.

Wydział historyczno-filozoficzny zajęty jest obecnie publikacją tomu XXXVII i XXXVIII „Rozpraw“, z pracami pp.: W. Kętrzyńskiego, Stanisława Kętrzyńskiego, Lewickiego, Wróblewskiego, Prochaski i Piekosińskiego. Prócz tego ukończono druk osobnego dzieła tego ostatniego członka: „Heraldyka polska wieków średnich“ i dzieła członka T. Korzona: „Dola i niedola Jana So-

bieskiego“. Wydawnictwo „wizytóbr kapitulnych archidiecezji gnieźnieńskich“, prowadzone przez członka Ulanowskiego, będzie liczyło 43 arkusze druku.

Komisja historyczna, w tomie VIII swego archiwum, wydała prace pp. Pappé („O źródłach węgierskich do dziejów polskich XV w.“), St. Laguny („Zapiski heraldyczne średniowieczne polskie“) i zajęta jest w dalszym ciągu wydawnictwem „Diarjuszów sejmowych z r. 1585, pod redakcją d-ra A. Czuczynskiego. Członkowie tej komisji prowadzili też poszukiwania w archiwach zagranicznych, a mianowicie prof. Abraham, Smolka i Kallenbach uzupełniali badania swe nad źródłami do dziejów naszych w Rzymie, Medjolanie i Neapolu.

Podróże archiwalne odbywali też niektórzy członkowie komisji prawniczej, której prace ogniskują się w wydawnictwie tomu XIII „Starodawnych prawa polskiego pomników“ i w przygotowywaniu nowego wydania krytycznego *Voluminum legum* (prof. Balzer).

Komisja antropologiczna zajmowała się w dalszym ciągu badaniem kraju pod względem archeologicznym i przyjęła do swych wydawnictw kilka prac z zakresu antropologii w ścisłym znaczeniu tego słowa, jakoteż etnologii i etnografii.

Wydział matematyczno - przyrodniczy wydał tomy XXXIII i XXXIV „Rozpraw“, a dwa dalsze ma na ukończeniu. Prócz tego przyjęto do druku 30 nowych prac z zakresu matematyki, meteorologii, fizyki teoretycznej i doświadczalnej, chemii, botaniki, zoologii, anatomji, fizjologii i patologji.

Komisja fizjograficzna wydała tom XXXIII swoich „Sprawozdań“, zawierający materiały do fizjografji kraju i część atlasu geologicznego Galicji.

Sekcja meteorologiczna tej komisji otrzymała w roku zeszłym spostrzeżenia meteorologiczne z 33 stacji.

Brak miejsca nie pozwala nam uwzględnić z należytą dokładnością poszczególnych, a tak licznych prac komisji i sekcji wyżej wymienionych.

Na zakończenie więc pozwolimy sobie tylko zaznaczyć, że wszystkie one odbywały ze zwykłą punktualnością posiedzenia swoje, na których czytano i rozbiegano prace członków z najrozmaitszych dziedzin nauki.

Świadek.

△ Kanada w Ameryce. P. W. Sławski z Gniezna, przebywający od lat 10 w Ameryce, opisuje niedolę wychodźców polskich w Kanadzie, przybyłych tam z Poznańskiego, szczególnie zaś z Galicji. „W moich wędrówkach—pisze—zabłąkałem się aż do stolicy kanadyjskiego stanu Manitoba, miasta Winnipeg, i tutaj właśnie znalazłem ów główny punkt przystankowy naszych otumanionych braci. Przyznać muszę, że podróżując przeszło 10 lat po różnych zakątkach Ameryki, nie widziałem podobnej nędzy, jak tam. Na ulicy Fonseka wznosił się kolosalny gmach z polskim napisem: „Przytułek dla emigrantów“. Gmach ten dla ciekawych obecnie zamknięty. Przez płoty z tyłu dostałem się jednak do jego wnętrza. W suterynie natrafiłem na gospodarza, mówiącego dobrze po polsku. Człowiek ten, choć niechętnie patrzył na mnie, dozwolił mi jednak zwiedzić cały budynek. Zwolna, bojaźliwie, zaczęli wysuwać się z różnych kątów ludzie, po-

dobni do szkieletów. Niewiasty obszyte w skóry baranie, w długich butach i z wybladłymi twarzami, zrobiły na mnie okropne wrażenie. Zewsząd blagano mnie o pomoc i ratunek. Pióro wzdryga się opisać tę okropną nędzę i przytem cierpienia, na jakie ci ludzie są wystawieni, gdyż niema tam jednego, któryby nie miał odmrożonych członków. Co ci ludzie będą dalej robili, o to nikt się nie troszczy. Rząd czeka na wiosnę, a skoro ta zawita, wsadzają to wybladłe twarze na wozy i jazda przez stepy—het, aż nad jezioro Winnipeg, gdzie słońce graje tylko przez 3 miesiące, a reszta roku—wieczny mróz. Około 150 kibitek wybiera się w taką podróż: prawdziwa karawana, za którą ciągnie 50 wołów roboczych, dla trzech kolonistów jeden, dla obrobienia ziemi; to cały prezent dla emigranta, ale i ten wół musi być po 10 latach zapłacony. Co miły przystanie taka karawana i rzuci na gołe pola kilku wychodźców: rusina, polaka, szweda i finlandczyka, i jedzie dalej. Kolonisci, którzy mieszkają w fermie Winnipeg, o tyle się dorobili, że wiozą do miasta furę gałązek 50 mił, aby za to chleba kupić dla dzieci. Niektórzy też polują z golemi rękoma na kujoty (małe wilki), aby za sprzedaną żydowi skórę „zalać robaka“. Ziemia w Manitobie niezła, ale zasiew zawsze wymarznie. Menonici i duchoborcy, nim wyemigrowali, posłali swoich na zwiady i dlatego wzięli najlepsze, a katolików rozrzucano na 100 tys. mił w kwadrat. Ogółem liczba polaków z rusłami w Manitobie wynosi 10 tysięcy. Polacy żyją tu bez kościoła, wielu poprostu w dzikim stanie. Dla misjonarzy polskich byłoby tu szerokie pole działania“.

△ Stany Zjednoczone. Przepisujemy z amerykańskich pism polskich następujące wiadomości: Wielki bazar na rzecz pomnika Kościuszki, który uchwalilo urządźć 60 polskich towarzystw w Chicago, rozpoczęło się d. 9 maja. Trwać będzie 3 tygodnie. Odbędzie się on w sali parafji św. Stanisława Kostki przy ulicy Bradley. Panie polskie porozumiały się w zeszły poniedziałek, celem urządzenia w sali podczas bazaru pawilonu danaskiego. Chicagowianie wogóle zainteresowali się pomnikiem Kościuszki, pragnąc pozbyć się choć tej sprawy z głowy. Na pomnik dotychczas zebrano 10,282 f. szt. Brak jeszcze 8 tys. f. szt.—Ponieważ żaden polak nie uzyskał nominacji na sędziego pokoju, choć ubiegało się o to aż dziesięciu, przeto polacy tutejsi rozpoczęli w tym celu agitację. W sobotę wieczorem odbyło się w tej sprawie wielkie zebranie w hall polskiej przy ul. Bradley. Na zebraniu tem przyjęto rezolucję, domagającą się, aby przynajmniej jednego polaka mianowano sędzią pokoju. Ostatnie wybory miejskie w Manitosce, Mich. wypadły dość pomyślnie dla polaków. W pierwszej „wardzie“ obrano superwizorem A. Cichego; w drugiej „wardzie“ został konstabllem P. Grabowski; w czwartej „wardzie“ F. Olszewski będzie superwizorem; w piątej „wardzie“ wyszedł zwycięzko na konstabl A. Wleczorek. W Manitosce town Wiśniewskiego obrano komisarzem dróg, a J. Kolaskę konstabllem.

△ Anglja. W Londonderry zmarł ś. p. Jerzy Ręczyński, kapitan 4 pułku piechoty (bodaj czy nie ostatni oficer tego słynnego pułku). Urodził się w 1803 r. w województwie augustowskim. Wstąpił do armji polskiej w 1825 roku. Dosiągnął stopnia kapitana, ozdobiony był krzyżem „virtuti militari“, najprzód srebrnym, a później złotym. Potem udał się do Anglii i tam spędził sześćdziesiąt kilka lat życia. Zamieszkiwał od lat wielu w północnej Irlandji, w Londonderry, gdzie też dokonał żywota d. 24 lutego. Oddawał się pracom naukowym w dziedzinie lingwistyki i archeologii, tudzież fortyfikacji, której dawał lekcje w zakładach publicznych. Ogłosił wiele dzieł w języku angielskim. W ciągu swego pobytu w Irlandji oddawał się zawodowi nauczycielskiemu i używał pewnej wziętości.

W ostatnich latach, złamany wiekiem, nie mógł już oddawać się pracy. Utrzymywał się z emerytury, przyznanej mu z Instytucji Czi i Chleba, oraz z pomocy, jaką odbierał z Tow. londyńskiego Przyj. Pol. Powszechnie szanowany w Londonderry, znalazł w naczelniku konstabliarów tamtejszych p. Woodd statecznego opiekuna. Ten pielegnował go w chorobie, dbał o jego wygodę, regulował jego interesy z niemałą własną ofiarą i zamknął mu powieki. List, którym ten zacytowany człowiek donosi Instytucji Czi i Chleba o jego zgonie, jest wzruszający szacunkiem, jaki miał dla Ręczynskiego. Napisał mu też piękny nekrolog w miejscowej gazecie „The Londonderry Sentinel”.

△ **Danja.** Znany w Krakowie ks. Ortwed, rodem duńczyk, który wyczytał się polskiego języka, aby ratować polskich robotników, wychodzących na robotę do Danji, a który swego czasu zbierał ofiary na postawienie w Danji kościoła dla Polaków, zbudował z zebranych funduszy w Marlebo kościółek za 26 tys. marek i zaopatrzył go w odpowiedni inwentarz. Kościół jest zbudowany pod wezwaniem św. Stanisława biskupa, a poświęcony już w r. 1897. Dwa razy w roku odprawiać się w nim będzie msza św. za tych, którzy dali pomoc na ten polski kościół i jego potrzeby. Co niedzielę odprawia się tam nabożeństwo ze śpiewami, kazaniem i t. d., wszystko po polsku. Także pod względem społecznym zajmuje się ksiądz Ortwed Polakami całym sercem, a pracodawcy duńscy, jakkolwiek wyznania luteranckiego, wspierają go w jego usiłowaniach. W tym roku ma być postawiony budynek, gdzie robotnicy będą się mogli zatrzymywać, zamiast chodzić po ulicach i szynkowniach, do czego teraz są zmuszeni, ponieważ pociągi na półtorej godziny przed nabożeństwem przyjeżdżają, a w trzy i pół godziny po nabożeństwie odjeżdżają. W tymże budynku robotnik, starający się o zajęcie, będzie mógł także znaleźć bezpłatny nocleg. Tam też będzie ks. Ortwed uczył czytać i pisać po polsku, a co niedzielę mieć będzie wykłady popularne.

△ **Hamburg.** W Hamburgu odbyło się w ubiegłą niedzielę z wielką uroczystością poświęcenie pierwszej polskiej chorągwi. Chorągiew tę sprawiło Towarzystwo polskokatolickich rękodzielników. W uroczystości wzięło udział 15 towarzystw z Hamburga, oraz bliższej i dalszej okolicy, nawet z Kolonii. Duchowieństwo niemiecko-katolickie również licznie było reprezentowane. Po nabożeństwie popołudniowym w kościele św. Michała, zbrali się liczni uczestnicy w lokalu Towarzystwa, gdzie wygłoszono mowy, monologi, deklamacje i popisywano się śpiewem. Przemawiali też i księża, a ks. Boers, proboszcz kościoła św. Michała, z wielkim uznaniem wyrażał się o Polakach.

△ **Poznańskie.** Na naczelnego prezesa Wilamowitza napada „Geselliger”, ponieważ nie zabronił poznańskiej Izbie rolniczej ustanowić osobnego wędrownego nauczyciela rolnictwa dla polskich towarzystw rolniczych, w osobie p. Sulerzyckiego. Nauczyciel ten (przypuszcza grudziądzki polonof, którego umysł cierpi na nieuleczalny „Polenkoller”), nie ograniczy się do czyśto rolniczych wykładów, ale zbroczy przy sposobności także... w dziedzinę polityczną. Co za węż!

△ **Bosnja.** Do „Przegl. Lwowsk.” piszą: „Rodak nasz, powszechnie lubiany i szanowany, adwokat krajowy w Serajewie, dr. Władysław Nieć, zamianowany został przez rząd krajowy wice-burmistrzem stołecznego miasta Serajewa. Godność wice-burmistrza miasta Serajewa, którego rada gminna jest najważniejszym ciałem autonomicznym w całym kraju, przynosi niemałą chlubę naszemu rodakowi i świadczy o zaufaniu, jakie rząd krajowy i mieszkańcy Serajewa w naszym rodaku pokładają.”

△ **Zadar.** Zakaz samowolnego używania słowiańskiej liturgii przez niektórych księży rzymsko-katolickich, wywołał wśród ni-

szego duchowieństwa wielkie wzburzenie. Odbyło ono w tej sprawie zgromadzenie i postanowiło wysłać deputację do arcybiskupa tutejszego. Arcybiskup deputacji nie przyjął, skutkiem czego duchowieństwo uchwaliło wysłać do Papieża memorjał, tycający się tej kwestji.

△ **Parana.** Urzędowa „Gazeta Lwowska” przestrzega wychodźców galicyjskich przed emigracją do Parany. Wice-konsul austriacki w Kurytybie w sprawozdaniu swoim wyraźnie zaznacza, że stosunki tamtejsze są jaknajbardziej niekorzystne. Wobec tłumnej emigracji rząd tamtejszy byłby zupełnie bezradnym i bezsilnym, a jedynym losem wychodźców stałaby się nędza i zguba.

## Z PROWINCJI.

(Listy korespondentów „Kraju”).

Moskwa, w kwietniu.

[Walne zebranie Tow. dobr. Zabawy].

□ W dniu 28 marca odbyło się u nas roczne walne zebranie rz.-kat. Towarzystwa dobroczynności. Według nowej ustawy, zatwierdzonej w roku zeszłym, dawne nasze „Popieczytelstwo” zmieniło się obecnie w „Błagotwórcze Ob-szczestwo”, a cały zarząd nanowo wybrany został.

Po przyjęciu przez zgromadzenie sprawozdania za rok przeszły, zebranie przystąpiło do wyboru członków zarządu i komisji rewizyjnej. Oprócz stałego członka zarządu, szanownego księdza kanonika Fr. Ottona, naszego dziekana, na członków zarządu wybrani zostali: pp. A. Lednicki, K. Laudyn, J. Byszewski, L. Gadomski, P. Wiesztort, J. Hochedlinger, L. Caneau, S. Morzkowski, W. Liebert, J. Burchardt, I. Zaleski i S. Gawłowicz. Ci zaś między sobą wybrali na prezesa p. Aleksandra Lednickiego, na wice-prezesa p. Kazimierza Laudyna. Zebranie zakończono wyrażeniem podziękowania p. W. Targońskiemu za jego 10-letnie przewodnictwo w zarządzie „opieki” i za pracę,łożoną dla dobra naszej dobroczynności.

W r. b. podobnie jak lat przeszłych, za zezwoleniem księdza dziekana, nasze Tow. dorocznym urządzeniem w kościele w czwartek piątek i sobotę w wielkim tygodniu kwestę wielkanocną na korzyść Towarzystwa; w czwartek zaś 22 kwietnia odbyło się przedstawienie amatorskie polskie, przyczem w części muzycznej wieczoru brali udział: artystka teatrów warszawskich p. Czosnowska i uczeń znanego prof. śpiewu p. Horbowskiego p. Sliwiński. Jak zwykle, wieczór zakończyły tańce.

Chorzów.

Ryga, 17 kwietnia.

[Walne zebranie „Ausry”. Hazard].

□ D. 11 kwietnia odbyło się walne zebranie „Ausry”. Po odczytaniu rocznego sprawozdania i załatwieniu zwykłych formalności, uczczono trzechletnią zaledwie, ale bardzo pożyteczną działalność cieszącego się ogólną sympatją prezesa, Józefa-Stanisława Radkego, który nie szczędził ani pracy, ani starań, ażeby obudzić z letargu nasze stowarzyszenie śpiewacze. Na wniosek zarządu, zakomunikowany przez wice-prezesa p. Suszyńskiego, walne zebranie uchwaliło zawiesić w sali posiedzeń zarządu

portret p. Radkego. Przed paru zaś tygodniami nasze panie wręczyły „dziennej prezesowi” wieniec wawrzynowy z barwami auszrowskimi i w pięknym przemówieniu żądały od niego jednego: ażeby i nadal pozostał na czele „Ausry”. P. Radke, lubo stęskniony do odpoczynku, uległ temu żądaniu, wybrany, jak zwykle, wszystkimi głosami przeciw... dwóm! Do zarządu zaś weszli następujący pp: Suszyński, Szukiewicz, Falkowski, Ant. Gołębiowski, Ziemiński, Czajkowski, Jasiński, Pruszyński, Iłjański, hr. Potulicki i Rappaport. „Ausra” w roku 1898 liczyła 167 członków, płacących rocznie po 8 rb., kapitał zaś obrotowy stanowił przeszło 3 tys. rb. W roku ubiegłym stowarzyszenie urządziło 8 muzyczno-śpiewaczych wieczorów i jedno publiczne przedstawienie amatorskie. Na walnym zebraniu, w celu prawidłowego zorganizowania chóru, postanowiono zaprosić na dyrektora śpiewu kapelmistrza wojskowego, p. Cielewicza. Biblioteka „Ausry” zawiera przeszło 2 tys. tomów, czytelnia zaś posiada 20 pism polskich, 5 rosyjskich, 1 niemieckie i 1 francuzkie.

Tyle o „Ausrze”. Poza tem chciałbym podnieść myśl założenia u nas w Rydze malutkiej, ale „bezwzględnie zacieklej” filji ligi poznańskiej przeciw hazardowi, która w ostatnim numerze „Kraju” wywołała barwny feljton p. Wt. Co prawda, naogół mamy puste kieszenie i nie grywamy wyżej, jak po belnej w „winta”, jednak od czasu do czasu i wśród nas daje się słyszeć, że albo kilkunastu „fircyków” w przerwie między „zalotami” zostali przez kolegów schwytani na grze „w prędkiego”, albo też ta lub owa „jednostka uspołeczniona” ograła kogoś na bilardzie na pół tysiąca rubli lub sama tyleż przegrała gdzieś w „makao”, albo wreszcie ktoś z nas dotarł aż do Monaco, ażeby zginać bez śladu, naraziwszy swych przyjaciół i klientów na dotkliwie straty pieniężne...

Jan Oksza.

Odesa, w kwietniu.

[Wzrost ludności katolickiej i potrzeba drugiego kościoła. Brak inicjatywy. Odcezyt Boborykina. Antoni Kątki. Artyści polscy].

□ Nieraz już pisaliśmy o nagłej potrzebie drugiego kościoła w Odesie. Słynąca z handlu, ruchliwa, pełna życia, mająca charakter większego miasta europejskiego Odesa z każdym rokiem przyciąga coraz więcej rodaków naszych, wypieranych z kraju rodzinnego przez brak pracy i chleba. Legenda o Odesie, jako o mieście „mlekiem i miodem płynącym”, dającym sute zarobki, łatwe środki zyskania bogactw, dotychczas chętny posłuch znajduje. To też zarówno skromny wyrobnik z nad Wisły, lichoposazony oficjalista z Wołynia lub Podola, „pracownik pióra” z Wilna, Kowna lub Kijowa, wszyscy spieszą do tego okrzyczanego „Eldorado”. Niestety, po przybyciu na miejsce, biedni poszukiwacze posad wnet doznają rozczarowania. W słynnym „Eldorado” nie maiej, jak gdzieindziej, o pracę trudno, wszędzie tu ludzi pełno, a warunki życia ciężkie. Wielu powraca do domu, lecz mnóstwo też pozostaje na miejscu, poprzestając na lada jakim zarobku. Szeregi tych przybyszów zwiększają ogromnie ludność katolicką Odesy, dla której jednego kościoła stanowczo już za mało.

Jeszcze przed kilkoma laty powstała myśl wzniesienia drugiej świątyni, lecz dotychczas nie wyszła ze sfery t. zw. dotychczas nie wyszła ze sfery t. zw. życzeń pobożnych. Otwarta niedawno kaplica, zdawało się, zastąpi ów drugi kościół. Lecz nadzieje te okazały się pionem, obszerna kaplica nie jest w stanie zmieścić pobożnych i każdego święta, każdej niedzieli bywa w niej tłok ogromny. Wśród parafian powstała myśl rozszerzenia kaplicy. Byłoby to jednak środek czasowy, mogący zaspokoić duchowe potrzeby ludności katolickiej na czas bardzo krótki. Należy wzniesić drugi kościół, założyć drugą parafię. Może projekt ten dałby się uskuteczyć, gdyby urządzono jakąś prawidłową, a stałą organizację do zbierania składek. Wśród katolików tutejszych obcej narodowości są osoby, posiadające miljonowe fortuny, a i z pośród Polaków wiele osób zajmuje przyzwoicie opłacane posady. Jest więc komu przyjść potrzebie z prawdziwą pomocą, ale brak dotąd inicjatywy.

Utalentowany pisarz rosyjski, p. Boborykin, wygłosił niedawno, na rzecz przytułku dla pracowników dziennikarskich, odczyt na temat „Watykan w końcu wieku“. Sz. prelegent zaznaczył, iż Watykan może nigdy nie być tak silnym, jak w ostatnich lat dziesiątku. „Ktoby mógł pomyśleć — mówił — w listopadzie 1870 r., że nie przeminie trzydzieści lat, a nie w jednym Rzymie, lecz w całych Włoszech, w Medjolanie, gdzie niegdyś owacyjnie witano Wiktora-Emanuela i Garibaldię, nawet w Turynie, byłej rezydencji domu Sabaudzkiego, rozpocznie się ruch w imię Papieża, jako przeciwnika terazniejszego stanu zjednoczonej wyzwolonej Italii?“ Sady prelegenta odznaczały się obiektywizmem, chociaż z niektórymi jego wywodami katolikowi trudno się zgodzić.

Patryarcha pianistów polskich, Antoni Kątski, dał w naszym mieście dwa koncerty, na których oczywiście doznał wielkiego powodzenia. Przybyła tutaj ponownie znana drużyna artystów polskich, pod dyrekcją Józefa Popławskiego, z panią Morską na czele.

A. Oss.

± Z Mińska litewskiego zamieszcza „Słowo“ obszerną korespondencję, z której wyjmujemy parę ustępów. „Ze spraw lokalnych — pisze korespondent — godnym jest zanotowania, iż nareszcie mamy mieć drogę nieco lepszą i to w niedalekiej przyszłości. Obecnie, albo topimy się w błotach i na grobelkach łamiemy osie, albo też grzęźniemy w płaskach lotnych. Gdy tak się rzeczy mają, naraz przypominano sobie, iż na naprawę dróg może być użyty skromny kapitał, bo wynoszący w gubernii mińskiej przeszło 800 tys. rb. sum drogowych, o którym święcie zapomniano, mało kto nawet wiedział o istnieniu tych paragrafów. — Temi dniami odbył się w Mińsku zjazd marszałków szlachty, oraz naczelników powiatów. Zawezwano ich specjalnie dla wzięcia udziału w obradach komisji drogowej, pod przewodnictwem gubernatora, księcia Trubeckiego. Postanowiono narazie przystąpić do uporządkowania dróg po wsłach, gdzie istotnie po lada deszczu topimy się. Jeden z naczelników powiatu, mianowicie rzeczycykiego, wystąpił z projektem, być może racjonalnym, ażeby zobowiązać właścicieli do zgrzebywania błota po wsłach i wywożenia go na swe pola.“ O właścicieli korespondent „Słowa“ wyraża się, że „dziwnie jest ciemny i nikomu niewierzący“. Mimo słodkich nadziei na Syberję, chłop tutejszy garnie się całą masą

do kupna ziemi. Parcelacja postępuje niezwykle szybko; ogromne obszary, do niedawna odwieczne puszcze leśne, dziś zamieniono na pola uprawne. Gdzie do niedawna noga ludzka nie stąpiła, mamy gęsto zabudowane wioski. Takleż losowi ulegają kolosalne dobra Berezynskie. Przed pięciu laty z dóbr tych sprzedano żydom, ze znanym tu aferzystą na czele, 57 tys. dziesięcin ziemi z lasami; obecnie znowu sprzedano kupcom bobrujskim za 2,400 tys. rubli pozostałość lasów berezynskich. Suma ta, pozornie ogromna, w rzeczywistości nie jest odpowiednia do wartości tych lasów. Inna firma bobrujska, mianowicie „Bracia Hołodiec“, ofiarowywała 3,200 tys. rubli za tenże las, czyli o 800 tys. rubli więcej, lecz nie miała szczęścia. „Wzaman niszczonych lasów, powstają wciąż u nas kolosalnych rozmiarów sady owocowe. W tym względzie gwałtowne rzucanie się do sadownictwa można niemal nazwać manją, albowiem można oczekiwać nadprodukcji“.

± Z Semipałatyńska na Syberji przynosi „Kur. Warsz.“ następującą korespondencję: „Miasto Semipałatyńsk liczy około 2,700 mieszkańców, w czem około 80 Polaków, należących do różnych sfer społecznych. Rodacy nasi zajmują tu posady: wojennego naczelnika powiatu, sędziego pokoju i jego pomocnika, weterynarza obwodowego, budowniczego obwodowego, dwóch urzędników do szczególnych poleceń przy gubernatorze, dwóch lekarzy, dwóch geometrów, pomocnika naczelnika powiatu, reagenta i t. p. Nadto zamieszkuje tu wśród Polaków jubiler, ślusarz-mechanik, dwóch majstrów szewskich. Reszta należy do klasy wyrobniczej. P. Wyrzykowski z Kaliskiego, sprowadziwszy tu niewielką młocarnię parową, objeżdża z nią zamożniejszych rolników, młóci pszenicę i dobrze na tem zarabia. Życia towarzyskiego prawie niema. Co rok przyjeżdża tu kapłan katolicki z Omska (750 w.) i, bawiąc zwykle 2—3 dni, odprawia nabożeństwo w mieszkaniu prywatnem. W końcu r. z. budowniczy B. poruszył sprawę budowy kaplicy katolickiej w Semipałatyńsku. Na liście składek, przesłanej władzy, zgromadzone podpisów na 1,200 rb. Dziś sprawa ta na dobrej znajduje się drodze. Z czterech miast powiatowych obwodu semipałatyńskiego, pierwsze miejsce zajmuje Ust-Kamienogorsk z 9 tys. mieszkańców, w tem Polaków: pułkownik, naczelnik batalionu, 2 lekarzy, reagent, rewizor leśny, kilku rzemieślników i wyrobników; miejsce drugie zajmuje Pawłodar, gdzie z Polaków mieszkają: pomocnik sędziego, naczelnik telegrafu, reagent, komisarz policji i kilku wyrobników. Miasto Karkarały ma Polaków: naczelnika powiatu i weterynarza powiatowego“.

± Z gub. Jekaterynosławskiej piszą do nas: „Pod Marjupolem powstały niedawno dwie fabryki metalurgiczne, w których także pracuje spora liczba robotników polskich. Pomiedzy nimi jest część takich, którzy poprzednio pracowali w fabryce dniewrowskiej. W wielki piątek na dworcu stacji Sartana zauważyłem robotników fabrycznych, wyjeżdżających z żonami i dziećmi widocznie gdzieś na święta. Na zapytanie, otrzymałem odpowiedź, że „jadą na nabożeństwo do swojego kościoła“. Mówili o kościele w Kamenskoje, do którego budowy i przyozdobienia przyczynili się swoim funduszem i ztąd właśnie wypływa moralna ich spójność ze świątynią. Pomimo, iż liczne rzesze polskich fabrykantów dźwigają przemysł na południu Rosji; pomimo, iż fabryki i kopalnie tutejsze posiadają szkoły, nieraz wzorowo urządzone, dzieci tych pracowników chowają się bez nauki religijnej, bo w szkołach jej nie udzielają, a na wykłady prywatne nikt się zdobyć nie potrafi. Wyjątek pod tym względem stanowi miasto Jekaterynosław, gdzie przy kościele katolickim istnieje szkoła elementarna, a proboszcz miejscowy, kanonik Krynicki, sam prowadzi wykład religijny dla dzieci. H. Z.

± Z Irkuoka piszą do nas: Aby położyć tamę zbyt często powtarzającym się napadom i rabunkom, generał-gubernator Irkuoki w ostatnim czasie dosyć często oddaje przestępców pod sąd wojenny, sądzący podług praw sądu polowego. W końcu lipca stracono przez powieszenie dwóch zabójców. Dnia 7 marca sąd wojenny irkuoki skazał na karę śmierci trzech przestępców i dwóch na 15 lat robót ciężkich w kopalniach. Obecnie oczekuje wyroku sądu polowego jeszcze pięciu zabójców. Skazani wyrokiem sądu polowego 7 marca za zamordowanie dwóch kobiet w s. Telmie, osiedleńcy (zesłani na Syberję za przestępstwa) Adam Ulasik (z Królestwa), Ignacy Sazonow i Jakób Agiejew, podali prośby na imię Najwyższe o ulaskawienie. Prośby przyjęto łaskawie i zamieniono im karę śmierci na dożywotnie ciężkie roboty. Co się zaś tyczy dwóch, skazanych do robót ciężkich: Aleksandra Martyniowicza (ze Zmudzi) i Bolszakowa, wyrok pozostawiony został bez zmiany. Gozdawa.

± Port-Arthur. „Rozruchy ludności chińskiej — czytamy w „Synu Ot.“ — w Kwantunie, w obrębie posiadłości rosyjskich, mające tak tragiczny koniec, obecnie już uchlity. Przyczyna rozruchów tkwi głównie w tem, iż Rosjanie ścigali podatki od okolicznej ludności chińskiej, która już podatki owe uiściła, za przykładem lat ubiegłych, do rąk swych chińskich urzędników. Nie będąc oczywiście w stanie płacić jednocześnie i chińskim i rosyjskim urzędnikom, uboga ludność chińska postanowiła dochodzić swych praw z bronią w rękę. Ale... siła przemogła i około 50 chińczyków straciło życie“.

± Żytomierz. Po dłuższej przerwie, zaczął tu wychodzić nanowo dziennik „Wołyń“, który w programowym artykule uważa za pierwszy warunek pomyślności kraju wprowadzenie do niego „tych ogólnorosyjskich instytucji, które dokonały tak wiele dla podniesienia poziomu materialnego i duchowego“ tutejszych dzielnic Rosji. „W tym sensie — kończy „Wołyń“ — „gotowimy nazwać siebie rusyfikatorami“.

± Mikołajew w gub. chersońskiej. W czasie świąt dokonano tu — jak donosi „Jug“ — pogromu sklepów i domów żydowskich. Na pomoc wezwane zostały wojska. Więzienia i cyrkuły przepelnione są przez aresztowanych, wśród których jest kilku z inteligencji, poszlakowanych o podburzanie spolsztwa.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, w maju.

(U progu wiosny. Letnie mieszkania. Wystawy. Towarzystwo ubezpieczeń. Związek r. boczy. Sekcja handlowa. Kasa litarska. Kuratorium trzeźwości. Rozwój przedmiśleć. Uroczystość Puskina. Zmiana wydawnictwa. Nekrologja).

+ Aż mi się wierzyc nie chce, że to majowa data. Zimno i słotno, jak w lutym. Jednak na drzewach pękają paczki, w „Dolinie“ gra już „czesko-saska“ orkiestra, a wystrojony w hawelok i dzwoniący zębami warszawiak już poszukuje letniego mieszkania. Poszukiwania te odbywają się w sposób bardzo pierwotny: „ze słyszenia“ i „przez okazję“. Nie polegając na wątpliwych ogłoszeniach ludzie chętnie dają tam, dokąd ich pociągnie ktoś znajomy, ażeby, po tysiącnych niewygodach i przykrościach, na rok przyszyły szukać szczęścia gdzieindziej, z takim samym skutkiem. Charakterystyczną jest rzeczka, jak taki mieszczuch boi się wsi prawdziwej, trochę dalej od miasta położonej, gdzie można znaleźć i taniłość i większą swobodę: woli się kupić w pod-

miejskich kolonjach letnich, gdzie żona ma komu pokazać nowy kostjum, a on co niedziela znajdzie partję winta. Przenosi z sobą całą czczość i sztuczność miejskiego życia i „na świeżem powietrzu“ nie bierze w siebie ani trochy świeżego ducha, wiejskiej prostoty i poezji...

Tymczasem mamy przed sobą jeszcze cały „sezon“: wyścigów, wystaw i rocznych sprawozdawczych posiedzeń. Na uspokojenie wyrzutów sumienia, Towarzystwo wyścigowe, przed otwarciem kas publicznego hazardu, puszcza w kurs parę wiadomości o wystawach. Więc naprzód zapowiedziano wystawę inwentarza zarodowego, mającą trwać od d. 16 do 18 czerwca na placu wyścigowym, a potem ogłoszono, że władza wojskowa zgodziła się wydzierżawić na lat 25 plac za szpitalem Ujazdowskim, gdzie będzie można wznieść drewniane stałe budynki wystawowe. Towarzystwo prawidłowego myślowstwa krząta się pilnie około wystawy łowieckiej, która się odbędzie w ogrodzie klubowym przy ulicy Nowy-Swiat.

Ogólne zebranie Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń odbyło się przed kilku dniami. Rezultaty roku ubiegłego były niepomyślne. Właściwa operacja asekuracyjna, przy czteromilionowym blizko obrocie premij, dała około 44 tys. rb. straty. O stratę tę przyprawił Towarzystwo warszawskie głównie retrosywny stosunek z niektórymi Towarzystwami rosyjskimi, oraz z utworzonym przed czterema laty centralnem Towarzystwem Reasekuracji Rosyjskiej, które miało wyrugować, a przynajmniej odebrać część zysków Towarzystwom reasekuracyjnym zagranicznym. Tymczasem instytucja ta, oparta na zasadach ogólnych, a nie ściśle finansowych (bo zasada reasekuracji sprzeciwia się centralizacji), już trzeci rok z rzędu operuje ze stratą i przyprawia o straty wszystkie Towarzystwa ubezpieczeń, obowiązkowo z nią związane. Jeżeli, mimo to, Towarzystwo warszawskie mogło wypłacić swym akcjonariuszom 10 proc. dywidendy, zawdzięcza to bardzo ostrożnemu i przeczornemu odkładaniu rezerw w latach poprzednich. Dzięki temu też, akcje Towarzystwa notowane są na giełdzie bardzo wysoko. Cierpiący od dłuższego czasu dyrektor zarządzający Towarzystwa, p. Konstanty Górski, nie był obecny na zebraniu; wszakże, podług otrzymanych wiadomości, zdrowie jego poprawiło się znacznie. Urzędnicy Towarzystwa otrzymali przyrzeczenie, że jeszcze przed terminem 6-to-Jańskim dyrekcja weźmie pod uwagę kwestję specjalnego dodatku do pensji, z powodu drożyzny mieszkań.

Warszawski „związek roboczy“, czyli „artel“, odbył również posiedzenie sprawozdawcze. Działalność związku rozwija się pomyślnie, ale powoli. Nowa instytucja, na nowych u nas zasadach oparta, musi stopniowo wynajdywać i zdobywać sobie teren i zakres działania, napotykać przytem na konkurencję artelów petersburskich, które zajmują stanowiska na komorach, kolejach i w monopolu trunkowym.

Sekcja handlowa Towarzystwa przemysłu i handlu zajęła się organizacją biura statystycznego, któreby gromadziło w jeden obraz różne dane, rozproszo-

ne po źródłach urzędowych, i udzielało informacji statystycznych. Istnienie biura zależne jest od zgromadzenia potrzebnego funduszu.

Kłęska drożyzny i braku mieszkań z każdym rokiem staje się dotkliwszą, a dla jej usunięcia nic się nie przedsięwzięło. Gdzieindziej gminy miejskie zarządzają w podobnych wypadkach energiczne środki zaradcze: tworzą nowe dzielnice, rozprzedają place po cenach niskich, obniżają ciężary od domów nowych, podnoszą podatki od przestrzeni niezabudowanych, a przede wszystkim starają się o rozwój komunikacji. U nas — przedmieścia w największym zaniedbaniu, place miejskie (na Powiślu) stoją niezabudowane, albo, co gorsza, sprzedają się po cenach najwyższych (szpital Dz. Jezus). Podsyca to grę giełdową, spekulującą na zwykłą gruntów, które, nieopodatkowane, przechodzą z rąk do rąk różnych aferzystów, — ci wcale nie myślą budować, lecz jedynie polują na t. zw. „różnicę“. Ta fikcyjna *hausse*'a wyprzedziła już *hausse*'ę komornianą, tak, że budowa domów przestaje się opłacać. Więc ci, co już mają domy gotowe, pędzą teraz w górę ceny lokalów, podając za pretekst fakt, że przepisy budowlane zamiast popierać, utrudniają budowę w imię wymagań higieny.

Doprawdy, czas położyć koniec tej orgji spekulacyjnej, czas poważnie pomyśleć o tem, co stanowi najpierwszą potrzebę mieszkańców miejskich. Środkiem radykalnym byłoby zakupienie od władzy wojskowej pola Mokotowskiego i stworzenie tam Nowej Warszawy. Urzędnicy magistratu, naturalnie, przeprowadzić takiej operacji nie mogą. Mogłoby się więc zawiązać *ad hoc* specjalne towarzystwo akcyjne z wielomilionowym kapitałem. Ale do tego potrzeba pierwszorzędnie finansisty w szerokim stylu... Tymczasem nawet te kilka towarzystw budowlanych, zatwierdzonych niedawno, a zainicjowanych przez ludzi niemających, nie może znaleźć poparcia w naszych sferach finansowych i szuka kapitałów zagranicznych.

Jeneral-gubernator warszawski polecił magistratowi, aby przy układaniu budżetu zwracał większą uwagę na przyłączone do miasta przedmieścia. Rozporządzenie to spotkało się z ogólnem uznaniem, gdyż odpowiada ono rzeczywistej potrzebie i wielokrotnie w prasie wygłaszanym życzeniom.

Wydawnictwo „Tygodnika Polskiego“, założonego przez p. Marię Chełmońską, a redagowanego do ostatnich czasów przez p. Marjana Gawalewicza, przeszło na własność p. Kazimierza Korwina-Piotrowskiego, założyciela i b. redaktora „Ziarna“.

Zmarł Jan Pankiewicz, „mąż uczonej i młodzieży przewodnik zacny“, jak go słusznie nazwano w nekrologach. Przez długie lata pracował w mozolnym zawodzie pedagoga, jako inspektor szkoły realnej, a następnie kierownik własnej szkoły. Wykształcił liczne pokolenia, jedynając sobie miłość uczniów i szacunek powszechny. Za młodu, po ukończeniu uniwersytetu petersburskiego, był delegowany przez Cesarską Akademię nauk, jako członek wyprawy do zbadania brzegów morza Białego i oceanu Lodowatego.

Liczne grono sędziów odprawiało na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Aleksandra Karwowskiego, który w dawnych instytucjach sądowych, a następnie w warszawskim sądzie handlowym, zjednał sobie powszechną zycliwość dla swej pracowitości i przymiotów osobistych.

I. Gr.

+ D. 5 maja odbyło się w lokalu kasy literackiej posiedzenie komitetu pod przewodnictwem H. Sienkiewicza. W celu rozpoczęcia działania w kierunku powiększenia funduszy kasy środkami, wskazanymi w ustawie, jak: wydawnictwa, odczyty, widowiska i t. p., postanowiono utworzyć komisję pod przewodnictwem członka komitetu, red. Libickiego. Lokal kasy będzie otwarty dla uczestników w d. 15 maja i od tej daty otwierany codziennie od godz. 6 wiecz. do użytku członków kasy. Na gospodarza lokalu zaproszono p. Ksawerego Chamca. Po rozpatrzeniu nowych deklaracji, przez balotowanie przyjęto w poczet uczestników osiem osób.

+ Oczekiwana oddawna lista zatwierdzonych przez władzę członków warszawskiego kuratorjum trzeźwości (na miasto Warszawę) już została ogłoszona. Na stanowisko opiekunów cyrkulowych, a zatem takich, którzy podług ustawy mogą zasiadać w komitecie, powołani zostali: właściciele domów, pp.: I. Habielewski, F. Stempieński, J. Świeca, E. Sikorski, F. Radzikowski i M. Kwiatkowski; kupcy: G. Hopfenblum i G. Wolanowski; fabrykant M. Borman; hr. Ludwik Skarzyński, prezes wydz. w Tow. dobr.; dr. N. Ławjagin i dym. pułkownik P. Edmow. Na członków-współpracowników powołano 100 osób, głównie z ludności miejscowej.

+ Kancelaria warszawskiego jeneral-gubernatora wydała i puściła w obieg katalogi ksiąg dla rosyjsko-polskich czytelników ludowych (część I, II i III). Wkrótce wyjdzie IV część tego katalogu. Kancelaria jeneral-gubernatora wydała również popularną broszurę p. t.: „Wiadomości praktyczne o urządzaniu przez kuratorja trzeźwości kraju nadwisańskiego różnych przedsięwzięć, w celu powstrzymania ludności od pijaństwa“.

+ Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło listę 16 osobników, przedstawionych przez tutejszą władzę do wydalenia z Warszawy do dalszych gubernji północnych, jako niepoprawnych „nożowników“. Po wyjeździe tych 16 skazańców przedstawiona będzie druga lista „nożowników“, w liczbie 80, do wydalenia z kraju.

+ Od komitetu Tow. zach. sztuk pięknych otrzymujemy zawiadomienie, że wystawa obrazów ś. p. Juliusza Kossaka otwarta zostanie d. 1 czerwca. Dochód przeznaczony będzie na fundusz stypendjalny.

++ Kielce. Dnia 6 maja odbyło się pierwsze posiedzenie członków założycieli kieleckiego Towarzystwa rolniczego. Obecnych było 89 członków. Na prezesa wybrano p. Eustachego Dobieckiego (74 głosami), na wice-prezesa p. Bolesława Zakrzewskiego (57 gł.), na sekretarza p. Erazma Różyckiego. Na członków zarządu zostali powołani pp.: Wacław Gołombowski, Stefan Kozłowski, Stefan Wielowieyski, Fortunat Zdziechowski, Bogusław Kleszczyński, Ludwik Bobliński, Aleksander Moes i Henryk hr. Potocki. Zebrani wysłali telegramy dziękczynne do ministra rolnictwa i do jeneral-gubernatora warszawskiego, J. O. ka. Imeretyńskiego.

++ Siedlice. Na dokonanych wyborach w świeżo zawiązanem „Stowarzyszeniu rolników siedleckich“, wybrano na prezesa p. Franciszka Górskiego, na członków zaś zarządu, pp.: Leona Szellskiego, Edmunda Wernera i Jana Chylińskiego.



# UWAGI.

Petersburg, 30 kwietnia.

Pisma francuzkie przynoszą znowu bliższe szczegóły o Decrionie, którego nazwisko obco brzmi zapewne wielu naszym czytelnikom, a jednak zalecaliśmy je uprzejmiej ich pamięci. Tych, co zachowali nazwisko to w pamięci, nie zdziwi zupełnie, że wypływa ono obecnie ponownie w związku ze sprawą Dreyfusa: Paty du Clam zeznał przed trybunałem kasacyjnym, że Decrion był w bliskich stosunkach z pułkownikiem Henry i fabrykował dlań fałszywe dokumenty, a sam Decrion, będący pod śledztwem, oskarżony o szpiegostwo, zeznanie to potwierdził.

Przypomnijmy, kto jest Decrion? kim jest ten człowiek, co staje przed sądem za zdradzenie Francji, a równocześnie okazuje się jako powiernik i wykonawcza ręka fałszerza jeneralnego sztabu? Po raz pierwszy, nie znając jeszcze jego nazwiska, pisaliśmy o nim na tem miejscu w sierpniu 1897 r. (Nr. 32 «Kraju»), z powodu bomby, która wybuchła w chwili wyjazdu prezydenta Faure'a do Petersburga, rozrzucając kartki z napisem «Vive la Pologne!» Wtedy pisaliśmy:

„Jest w tem łączeniu, wbrew nam i wbrew oczywistości, imienia polskiego z dynamitem, zacięła przeciw nam myśl przewrotna i mamy prawo zapytać policji paryzkiej: „Kto bombę tę podłożył?” Niech szuka tym razem lepiej, niż po ośmieszonym zamachu w krzakach. Wszak prefektem paryzkiej policji nie jest już p. Andrieux, który w swych pamiętnikach cynicznie przyznaje, że kazał swym agentom podkładać nieszkodliwe bomby, gdy mu tego była potrzeba!“

Odtąd «le vieux polonais», jak domniemanego sprawcę tego zamachu nazywały pisma francuzkie, przechrzczony został przez te pisma na «nieszkodliwego warjata». Ta nagła zmiana frontu wydała nam się nie naturalną. Jakoż w Nrze 10 «Kraju» z 1898 r. stwierdzić mogliśmy za pismami francuzkimi, że policja paryzka aresztowała niejakiego Kocha i towarzyszków (francuzów) jako rzeczywistych sprawców zamachu, przyczem pokazało się (p. «Kraj» Nr. 10 z 1898 r.):

„że „le vieux polonais“ umieszczał przy swych nieszkodliwych bombach większą ilość kartek z napisami, dowodząc mającemi, że jest polakiem. Np. „A la memoire de Poniatorowsky“ (sic!) i gniewał się, gdy policja nie ogłaszała treści tych kartek. Napisał nawet list do prefekta policji, p. Lepine'a, tłumacząc mu, że „nie masz pan słuszności, nie udzielając kartek tych dziennikom“ i — jak pisze „Journal“ — „wyłączając obszernie, jakie ztąd wyciągnąćby można korzyści“ (!).

„Bylibyśmy wielce ciekawi, jakimi argumentami popierał mniemany złoceńca swe twierdzenie, że polskie napisy jego, znajdowane przy bombach, przynieść mogą korzyść rządowi francuzkiemu“.

Tak więc «le vieux polonais», podkładający bomby, został najpierw

«warjatem», potem Kochem, korespondującym z policją, by ją przekonać, że uważanie go za polaka jest rzeczą korzystną. Nie była to metamorfoza ostateczna. Niebawem «le vieux polonais» przemienił się znowu w Decriona. W Nrze 51 «Kraju» z r. z. pisaliśmy znowu na tem miejscu:

„Koch był pomocnikiem; głównym sprawcą, autentycznym „vieux polonais“ był Decrion, ówczesny agent paryzkiej policji, pozostający równocześnie na usługach różnych rządów zagranicznych. Policja przekonała się o tem jeszcze w sierpniu 1897 r., gdy Decrion sam złożył na składzie na dworcu północnym paczkę z dynamitem w kilka dni po wyjeździe prezydenta Faure'a do Petersburga, by wykryć potem rzekomy zamach! Przysłany na gorącym uczynku, Decrion pozostał nadal agentem policyjnym aż do września 1898 r.! Wtedy, wydany ze służby za fałszywe denuncjacje i podrzucanie obwinionym anarchistycznych papierów, oddał się innemu rzemiosłu: szpiegostwu, za które stanąć ma przed sądem. Policja zaangażowała go na tajnego swego agenta, gdy Decrion wyrzucony został z 2-go biura ministerstwa wojny, z powodu dostarczania fałszywych wiadomości. Szczegóły powyższe czerpiemy z „Tempsa“ i „Journalu“, gdzie wplątane są mimochodem, między wieloma innymi wiadomościami o zdrajcy“.

„Dzięki przydybanu b. agenta na zdradzie kraju, wyszło wreszcie na jaw, co pozostałoby inaczej zapewne tajemnicą: bombę z napisem „vive la Pologne!“ podkładał nie polak i nie bezmyślny warjat, ale agent policyjny, płatny za to, by imię polskie łączyć z dynamitem!“

„Stawiamy nowe pytanie: Kto sa to płaci? Jak długo czekać nam przyjdzie na odpowiedź?“

Poczekamy. Narazie stwierdzamy tylko, że ten, co podkładał nieszkodliwe bomby, mające jedynie na celu rozszerzyć przekonanie, że sprawcą zamachu jest polak, był w rzeczywistości: 1-o agentem policyjnym francuzkim; 2-o szpiegiem, zdradzającym Francję, na zagranicznym żołdzie; 3-o powiernikiem i pomocnikiem w fałszerstwach szefa tajnego biura w jeneralnym sztabie francuzkim, pułkownika Henry. Dodajmy prócz tego, że w chwili, gdy podkładał owe bomby, Decrion był agentem policyjnym i pozostał nim jeszcze przez dalsze 13 miesięcy, mimo, że policja wiedziała, iż on je podkładał. Proces Dreyfusa pouczy nas zapewne, czy był naówczas jeszcze współnikiem Henry'ego, a proces o zdradę — czy już był wówczas szpiegiem?

Dopełnieniem każdego wielkiego balu, każdego wspaniałego obiadu bywają zazwyczaj — plotki. Coś podobnego zdarzyło się po wielkim bankiecie, który dawano w Rzymie dla uczestników kongresu prasy. P. Kazimierz Skrzyński, wice-prezes Towarzystwa dziennikarzy, mającego siedzibę we Lwowie, powiedział na tej uczcie mowę na cześć Rzymu, a wyliczając wszystko, co na chwałę tego miasta powiedzieć można, mówił także o Rzymie, jako o stolicy zjednoczonych Włoch.

Za ten ustęp swej mowy musiał p. Skrzyński odpokutować po powrocie do kraju. Znalazło się parę pism polskich, które w zachowaniu się jego na uczcie dopatrzyły się postępków niepolskiego i niekatolickiego. Naganka ruszyła szeroką lawą.

Nie mamy zamiaru zagłębiać się w roztrząsanie kwestji: czy dziennikarzowi polskiemu wolno być przyjacielem zjednoczonych Włoch, czy niewolno. Kwestja odbudowania państwa kościelnego nie jest dzisiaj na porządku dziennym. Watykan, który sam wie najlepiej, czego mu potrzeba, nie stawia dziś tej kwestji w formie tak ostrej. Katolicka Austria zawarła przymierze z Włochami, a każdy, kto zna stosunki, wie, że gdyby polscy poddani cesarza austriackiego zaczęli zbyt natarczywie atakować króla Humberta, poproszono by ich z Wiednia grzecznie, ale stanowczo, ażeby przestali. Lepiej zatem dać spokój sporom czysto teoretycznym.

Ale sprawa ta ma także stronę zewnętrzną, stronę formalną. O niej powiedzieć chcemy słów parę.

Lubimy się chętnie z dobrego wychowania. O doskonałości własnych form towarzyskich mamy niestety nie wygórowane pojęcie. Chętnie byśmy uchodzili za wzór elegancji, szyku i wykwiutnego tonu. Byłoby to dosyć niewiunie, gdybyśmy mieli zawsze świadomość obowiązków, jakie dobre wychowanie na człowieka nakłada.

Człowiek dobrze wychowany nie przyjmuje zaproszenia, nie zastanawia się pierwej dokładnie nad tem, kto go zaprasza, w czym domu będzie i kto tam pełni obowiązki gospodarza. Ojź tylko ktoś, kto nigdy w Rzymie nie był, mógł mieć pod tym względem jakieś złudzenie. Dla całego świata było wiadomem, że kongres odbywa się w Rzymie królewskim, że władze włoskie biorą w nim udział, że dwór i stolica otaczają go względami.

Wobec tego można było nie jechać. Ale przyjął zaproszenie, korzystając z gościnności rzymian i uprzejmości rządu — a potem gniewać się na p. Skrzyńskiego za to, że dziękował włoskom za przyjęcie, jakie w swej stolicy urządzili, to nie uchodzi.

Niektórym niemcom przewraca się w głowie. Ma to złe i dobre strony. Złe, bo im większa ich duma i zarozumiałość, tem większa ich zaciętość w tępieniu polskości; dobre, bo każdy odepłd mści się na tym, kto mu się poddał.

Oto np. «Deutsch Ztg» zamieszcza artykuł, nadesłany przez jakiegoś czytelnika z niemieckiego wschodu. O czemże pisze ten patriota niemiecki? O drobnostce: o podziale Europy! Rzecz idzie mu, jak z płat-

ka. Dzieli Austrię, Szwajcarię, Belgię, przyczem oczywiście państwo niemieckie obławia się niepospolicie. Holandję łączy wraz z kolonjami. A stworzywszy w ten sposób państwo olbrzymie, wydała z niego cudzoziemców, sprowadza rodaków, osiadłych zagranicą, i urządza raj na ziemi.

Kiedy Gneisenau w chwili największej potęgi Napoleona przedstawił królowi pruskiemu plan wielkiej ruchawki narodowej przeciw francuzom, Fryderyk-Wilhelm napisał na marginesie: *«Als Poesie, — gut!»* To samo mógłby dziś powiedzieć jego prawnuk o nowych pomysłach podziałowych.

Niepohamowana duma Napoleona pracowała nad tem, aby to, co sobie roił Gneisenau, przestało być poezją. Miejmy nadzieję, że sąsiedzi Niemiec nie sprawią autorowi tych planów tak wielkiej satysfakcji.

Czy dla nas specjalnie nie dałoby się wyciągnąć jakiej nauki? Czy nie byłoby może zdrowo dla polskiej politykomanji przyrzeć się zblizka tym karykaturom? Lat temu kilkanaście byłoby to nam może potrzebne, jako przykład odstrasający. Dziś już chyba nie potrzebujemy takiej kuracji. Ktoby był przepowiedział, że Niemcy wyprzedzą nas na tem polu?

Rozgoryczenie na Szlaku pruskim, wskutek wzmagającej się represji rządowej i akcji hakatystowskich wolontariuszów, rośnie nieustannie. Pomysł kardynała Koppa, aby utworzyć i na Szlaku austriackim nowy rozsądny seminarjusz dla księży niemieckich, nie przyczyni się swą ultra gorliwością germanizacyjną do uspokojenia polskich mieszkańców diecezji wrocławskiej, rozciągającej się na oba Szlaki. Mimo tych wszystkich faktów, mających charakter prowokacyjny, prasa polska na Szlaku zachowuje się z wielką godnością i spokojem. Na dowód przytaczamy dosłownie artykuł „Katolika” o „agitacji polskiej”, o której tyle wrzeszcza wrogi nam pisma niemieckie. „Agitacji wrogiej państwu pruskiemu niema na Szlaku — pisze „Katolik” — ale jest i wzrasta agitacja prawna, dozwolona, w celu zachowania języka polskiego. Do tej agitacji przyczynia się: 1) ucisk, 2) wzmagająca się oświata w ludzie. Mowy sejmowe ministrów pruskich, skierowane przeciwko polakom, usuwanie języka polskiego ze szkół, prześladowanie tego języka są jednym ze środków, który lud polski z chęcią do tem większego pielęgnowania i szanowania tego języka, im więcej zkadinał nim pomiatają. Już nieraz posłowie socjalistyczni powiedzieli w parlamencie panom ministrom w oczy: „Nic korzystniejszego nie może być dla nas, jak to, gdy jaki minister ostro wystąpi przeciwko socjalnej demokracji, bo taka jedna mowa ministra więcej nam pomoże, niżby stu mówców na stu wiecach przemawiało za socjalną demokracją”. Tak też jest. Nacisk wywołuje opór, a im większy nacisk, tem większy opór. Mi-

nistrowie pruscy, występujący ostro przeciwko polakom, są bezwiednie często największymi agitatorami polskimi. Lud czyta taką mowę, czy rozporządzenie anti-polskie, myśli o tem i urabia sobie swoje zdanie. To jest jeden motor, popychający lud do tem większego namysłu, jak ma pracować i postępować, żeby sprawa polska szwanku nie poniosła, im większe grozi tej sprawie niebezpieczeństwo. Drugim motorem, pędzącym agitację polską, jest wzmagająca się oświata w ludzie, do której przyczyniają się, wprawdzie w części, szkoły, bo przecież państwo pruskie nie może polaków, jako swoich obywateli, pełniących wszelkie obowiązki, odepchnąć od korzystania ze szkół. Polacy, jako polacy, bezpośrednio nie nie zyskują przez szkołę, nie uwzględniającą ich języka, a nawet ponoszą straty; lecz przez ogólną oświatę tworzy się w ludzie odporność przeciwko zamachom na narodowość polską. Wątpimy bardzo, żeby którekolwiek z pism hakatystowskich powtórzyło to spokojne i umiarkowane rozumowanie, właśnie dlatego, że spokojne i umiarkowane.

Jerzy Wagner, autor broszury, p. t.: „Der Polenkiller”, odstąpił od myśli wydawania pisma niemieckiego w Poznaniu. „Dziennik Poznański”, donosząc o tem, dodaje od siebie następującą uwagę: „Ironja losu chce, że w pewnej mierze przeszkodził mu w tem pisma polskie, które swego czasu, kiedy redagował „Posenerkę”, zaliczały się do jego sprzymierzeńców specjalnie przeciwko nam. Przy tej sposobności niech nam wolno będzie zaprzeczyć stanowczo wiadomości, jakoby polacy bajeczne sumy ofiarowali na gazetę i pragnęli byli p. Wagnera wziąć na „polski zółd”. Jest to niegodna insynuacja, która rzeczywiście na tak zacnym mezu nie mogła wyrzucić żadnego wrażenia.” To oświadczenie „Dz. Pozn.” jest bardzo charakterystycznym. Dowodzi ono, że posadzenie o współdziałanie polski byłoby dla każdego pisma niemieckiego w Wielkopolsce — zabójczym.

## PRZEGLĄD PRASY.

— Znany publicysta rosyjski, p. Cziczerin, napisał w „Piet. Wied.” artykuł p. t.: *«Burokracja a ziemstwo»*, który powtórzyło wiele pism petersburskich. Przytaczamy ustęp najważniejszy w tłumaczeniu «Kurjera Polskiego»:

„Wskazany przez prawo udział instytucji ziemskich w sprawie oświaty ludowej ogranicza się do nader szczupłych rozmiarów. Ale pomimo tej bardzo skromnej roli w tak wielkiej sprawie społecznej, ziemstwo umiało skorzystać jaknajszerszej z udzielonych mu praw. Mianowicie ziemstwo stało się w tym zakresie inicjatorem. Za jego staraniem Rosja okryła się siecią szkół ludowych; ruch ten postępuje naprzód, wciąż rosnąc. Najlepsi ludzie z mieszkańców miejscowych włożyli w to duszę całą. Rosyjska szkoła ludowa jest tworem ziemstwa — i to stanowi jego wieczną zasługę wobec ojczyzny. Jest to jedna z najpiękniejszych kart w dziejach naszego życia społecznego. Ale jakież uznanie spotkało je za to? Zamiast najgłębszej wdzięczności za tak wiel-

ki objaw inicjatywy społecznej, za ogrom poświęconych na tę sprawę środków i sił, za ukryte dla oka ofiary bezinteresownego oddania się, pragna, obecnie odebrać ziemstwu ten jego owoc i oddać innemu wydziałowi... Ministerstwo oświaty — zdaniem p. Cziczerina — nie ma najmniejszego powodu do nieprzychylnego zapatrywania się na ziemstwo, w którym ma najgorliwszego współpracownika, dostarczającego mu sił i środków do podtrzymania szkół, które nie istniałyby bez tej pomocy. Ziemstwo tworzy szkoły, zaś ministerstwo oświaty zawiaduje niemi, nie spotykając nigdy przeszkody”.

— Ludwik Leger, profesor literatur słowiańskich w Paryżu, napisał list do redakcji czasopisma «Russkij Trud», zwracając uwagę na projekt swój, rzucony w piśmie «Revue de Paris». Projekt ów, jak wiadomo, polega na wybiciu medalu pamiątkowego z połączonymi wizerunkami Mickiewicza i Puszkina. «Russkij Trud», donosząc o tem, pisze:

„Dla prof. Legera łatwą jest rzeczą, wznieść się ponad nasze powszednie wartości polityczne, ale nie przychodzi to z łatwością nam, wobec nieustannego zagrożenia zabliznionych ran przez prasę, tak bardzo nierozsądną. Sądzymy, że pomysł prof. Legera powodzenia u nas mieć nie będzie”.

Głos «Russkaho Truda», który w sprawach, dotyczących narodowości polskiej, zajmuje stanowisko spokojne, dowodzi, że sprawa jest nie na czasie.

— W środę, d. 28 kwietnia, ukazał się pierwszy numer nowej gazety «Rossija», redagowanej przez p. Sazonowa, ze współpracownictwem p. Amfiteatrowa (Old Gentlemana). Redakcja w artykule wstępnym ogłosiła swe poglądy na politykę wewnętrzną, międzynarodową i na sprawy ekonomiczne, wykreślając program, którego trzymać się zamierza. Notujemy tu przewodnie myśli gazety o kwestjach, dotyczących polityki wewnętrznej.

„Rozpoczynając wydawnictwo nowej gazety — czytamy tam — musimy uprzedzić społeczeństwo, czego będziemy bronić i w imię czego nowy organ powstaje. W naszym wydawnictwie zadanie to przez pół spełniła już sama nazwa gazety. «Rossija» wyteży siły i całą pilność, aby stać się choć małym, ale jasnym, czystym, bez uprzedzeń i skrzywień zwierciadłem bieżącego życia w naszej ojczyźnie, jej nadziei historycznych, jej zadań dejrzejących i możliwych”.

Przechodząc do szczegółowszego skreślenia poglądów, gazeta przede wszystkim mówi o stosunku do obcoplemińców i do zadań rusyfikacyjnych:

„Rozumiemy rusyfikację, jako wyłączenie mas obcoplemiennych do państwowości rosyjskiej, która dla nich gdziegdzie jest jeszcze obcą; jako rozszerzenie na te masy, w miarę możliwości, ogólnorosyjskiego ustawodawstwa, ogólnorosyjskich instytucji rządowych i społecznych, ogólnorosyjskiego sądu przysięgłych i ogólnorosyjskiej oświaty”.

Zaznaczywszy, że Władza Samodzierzca opiekuje się zarówno wszyst-

kimi poddanymi, gazeta dalej oświadcza, że będzie tolerancyjnie traktować wszystkie wyznania, i że uznaje możność wszechstronnego rozwoju zasad religijnych oraz państwowych tylko w narodzie oświeconym. Wracając następnie do stosunków międzyplemiennych w państwie, redakcja nowego organu pisze:

„Uznając jedność oświaty państwowej za konieczny warunek prawidłowego porządku politycznego, naturalnie zarazem przypuszczamy, że w szkole państwowej, a także w sądach i innych instytucjach państwowych będzie panował język państwowy“.

W końcu gazeta zaznacza, że nie podziela rzekomo patriotycznych poglądów, domagających się prawie zupełnego wyparcia języków miejscowych z ziem kresowych «nawet w szkole prywatnej, nawet w przedsiębiorstwie handlowem» i powołuje się na przeszłość, w której «Rosja nie zgasła ani jednego języka wśród podwładnych jej narodów», i w której Mickiewicz jaśniał obok Puszkina.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Z rozkazu Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, przelano do kasy głównego zarządu Krzyża czerwonego 1 1/2 miliona rubli na zasilek dla ludności siedmiu guberni wschodnich.

× „Praw. Wiestnik“ ogłasza komunikat, wyjaśniający pobudki, dla których kuratorjum domów pracy, pozostające pod bezpośrednim przewodnictwem Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, uznało za konieczne iść z pomocą ludności, dotkniętej w guberniach wewnętrznych klęską nieurodzaju i głodu. Dwaj upelnomocnieni: M. N. Galkin-Wrasskij i O. O. Bukschöwden, wraz ze współpracownikami swymi, mają około d. 1 maja wyjechać z Petersburga bezpośrednio do miejsc, dotkniętych klęską. „Najjaśniejsza Pani — jak głosi końcowy ustęp komunikatu — biorąc szczególnie blisko do serca cele, zakreślone w danym razie przez kuratorjum, raczyła ofiarować, dla powiększenia sumy, wyasygnowanej przez kuratorjum, z Własnych funduszków pięćdziesiąt tysięcy rubli“.

× Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Michał Michałowicz zaliczony został na listę 1-go kaukaskiego bataljonu strzelców imienia Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza, w poprzedniej randze kapitana.

× Akcja gazety „Russkij Trud“, prowadzona z wielką zaciętością przeciwko zarządowi drogi żelaznej Moskiewsko-Archangielsko-Jarostawskiej, doprowadziła do celu. Zarząd ten został oddany pod sąd pod zarzutem, że zyskami, osiągniętymi przy budowie, dzielił się potajemnie z przedsiębiorcami.

× Komitety jarmarczne wniosły — jak donosi „Syn Ot.“ — do ministerstwa spraw wewnętrznych podanie o zezwolenie żydom-handlarzom mieszkać cza-

sowo w miastach, miasteczkach i wioskach, poza granicami osiadłości żydowskiej, na czas jarmarków, celem dokonywania tranzakcyj handlowych.

× Lekarze-homeopaci i falczerzy, pełniący obowiązki homeopatów w Tow. dobr. otrzymali prawa służby państwowej, lecz bez praw emerytury rządowej. Lekarze-homeopaci będą mieli nawet prawo nosić mundury.

× Minister sprawiedliwości polecił w zarządzie głównym więzień utworzyć komisję specjalną w celu rozstrząśnięcia sprawy zakładania rządowych przytułków poprawczo-rzemieślniczych dla przestępców niepełnoletnich, 14 do 17 lat liczących.

× W „Praw. Wiestn.“ czytamy: „Na mocy art. 178 ust. pras. minister spraw wewnętrznych postanowił: za przekroczenie rozporządzenia głównego zarządu do spraw prasowych z dnia 9 lipca r. 1896, zakazać sprzedaży numerów pojedynczych dziennika „Russkij Listok“.

× Minister spraw wewnętrznych postanowił zezwolić nanowo na sprzedaż numerów pojedynczych pisma „Kijewlanin“, wzbronioną przez rozporządzenie z dnia 27 marca.

× Powiatowy marszałek szlachty w guberni kowieńskiej w godności szambelana Dworu Najwyższego, *Stolypin*, mianowany został gubernialnym kowieńskim marszałkiem szlachty.

× Gubernator witebski rz. radca stanu *Lewaszow*, mianowany został gubernatorem ołonieckim.

× Marszałek szlachty w pow. sosnickim guberni czernihowskiej i. st. *Liszym*, mianowany został wice-gubernatorem grodzieńskim.

× „Syn Otiecz.“ zapewniła, że opłaty, pobierane od właścicieli księgarń i sklepów z obrazami będą niebawem znacznie zmniejszone.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Chiny w polityce europejskiej. Przesilenie włoskie. Filipiny i stanowisko Mac-Kinleya. Sprawa Dreyfusa].

Układ angielsko-rosyjski i upadek włoskiego gabinetu przypomniły znów światu, że oś europejskiej polityki, kwestja wschodnia, zmieniła swe położenie i ponad całą Azją z nad Bosforu przeniosła się nad zatokę Peczili. Znaczniejsze oddalenie nie zmniejszyło jej wpływu na nerwy polityków europejskich. «Chory człowiek» z warkoczem równie gorliwie strzeżony jest przez politycznych lekarzy, jak «chory człowiek» w turbanie, i równie trudno osiągnąć zgodę w światłem *consilium facultatis* choć w gruncie wszyscy zalecają jednakowy środek: amputację.

Układ angielsko-rosyjski i przesilenie włoskie przypomniły światu Chiny, ale w zupełnie odmienny sposób. Układ powitany został z zadowoleniem przez prasę całego świata (z wyjątkiem zapewne gazet chiń-

skich, które nas nie dochodzą); wszyscy widzieli w nim usunięcie prawdopodobieństwa starcia między mocarstwami, którego nikt sobie nie życzy, a zarazem rozszerzenie wpływu europejskiego w Chinach, którego życzą sobie wszyscy. Jeśli odezwą się głosy, wyrażające pewne zastrzeżenia — jak londyński «Globe» i na przeciwnym biegunie «Now. Wremia» — to jedynie, by zaznaczyć: «Globe», że układ ten nie wystarcza do zabezpieczenia angielskich interesów w Chinach, «Now. Wremia», by «z zadowoleniem» skonstatować, że układ ten ma «techniczny charakter», odnosi się do jednej tylko sprawy kolejowej; — obydwaj, by dla swych rządów zastrzedz jaknajwiększą wolność działania w Chinach. Obydwaj życzą sobie tego, wbrew układowi i wbrew przewidywanemu oporowi drugiej strony. Życzą sobie tego z całkowitem pominięciem faktu, że układy służą właśnie dla godzenia sprzecznych interesów i że lord Salisbury z tego względu układowi wielkie przyznawał znaczenie, iż uważa go za początek porozumienia na całej linii. Obydwaj pisma nie życzą sobie jednak, by układ tamował w czemkolwiek jaknajwiększy rozwój w Chinach wpływów: «Globe» — Anglii, «Now. Wremia» — Rosji.

Jakżeż wręcz odmiennego wyglądu sprawy chińskie nabrały na Monte Citorio! Tam upadł gabinet dlatego właśnie, że chciał choć w drobnej części wziąć udział w pogoni za chińskimi łupami. Prezes gabinetu, Pelloux, śpiesznie podał się do dymisji, uprzedzając głosowanie w Izbie nad chińskimi zamysłami rządu, by nie dopuścić do uchwały parlamentu, potępiającej te zamysły. Wolał przyjąć za rzecz pewną, że Izba potępi rząd za sposób, w jaki zajęcie zatoki Sanmunskiej chciał osiągnąć, byle tylko swemu następcy nie zamknąć drogi do urzeczywistnienia tych planów. Tem więcej zależało mu na tem, że tym następcą będzie, jak się zdaje, on sam: dymisjonowany prezes gabinetu, jen. Pelloux. Wobec niezadowolenia parlamentu, prezes gabinetu ma zamiar zmienić, nie swój program, ale jednego ministra, ufając, że Izba zgodzi się na chińską wyprawę, jeśli zamiast adm. Canevaro, p. Sonnino ją o to poprosi, lub p. Visconti Venosta. Jest to rzecz możliwa w kraju, gdzie *combinazione* doprowadzono do takiego kuglarstwa, że każdy z wybitniejszych polityków ma za sobą pewną drużynę posłów, idących za nim (w dobrze zrozumianym własnym interesie) równie ślepo na prawo, jak na lewo.

Stany Zjednoczone nie mają dotąd w Chinach bezpośredniego interesu, nie usadowiwszy się jeszcze na-

leżycie w ich sąsiedztwie,—na Filipinach. To usadowienie się nastąpi wszakże, jak się zdaje, śpieszniej, niż tego można było oczekiwać. Między rządem Stanów a naczelnikiem powstańców, Aguinaldo, toczą się rokowania, które łatwo zakończyć się mogą ku zadowoleniu stron obu. Powstańcy okazują gotowość złożenia broni, jeśli Stany zapewnią im samorząd; amerykańskie odpowiadają na to oświadczeniem, że po złożeniu broni wprowadzą na wyspach rządy, polegające na rozdzieleniu władzy na prawodawczą, wykonawczą i sądową. Prawodawstwo będzie w ręku wybieralnego przez filipińczyków parlamentu; na czele władzy wykonawczej stać będzie mianowany przez prezydenta Stanów gubernator. Sędziów z pośród ludności miejscowej mianować będzie również prezydent Stanów. Oczywiście byłoby lepiej, gdyby filipińczycy sami byli u siebie panami. Ale w chwili, gdy białe rasy chińczykom nawet rządzić się samym nie pozwalają, muszą w rezygnację uzbroić się i ci, co w porównaniu z chińczykami istnymi są barbarzyńcami. Rezygnacja ta przyjdzie im tem łatwiej, że ostatecznie samorząd, proponowany przez Stany, stanowi dla nich będzie olbrzymie polepszenie bytu po wiekowych hiszpańskich rządach, i to tem cenniejsze, że bezmyślny wyzysk i niedołęztwo hiszpańskich urzędników zastąpi rzetelność i przedsiębiorczość yankesów. Jeśli rokowania doprowadzą do pomyślnego skutku, naturalne bogactwo Filipinów stanie się zapewne przedmiotem wyzysku przedsiębiorców amerykańskich, ale leżeć przynajmniej nie będzie odlegiem i mieszkańcy tych wysp przechodzić będą szkołę pod kierunkiem najlepszych na tem polu mistrzów, ucząc się, jak należy dobrobyt i oświatę rozwijać samemu.

Załatwienie trudności na Filipinach rozradowałoby prezydenta Mac-Kinleya nietylko z czysto humanitarnych względów. W roku przyszłym kończy się jego prezydentura czterolecie, wsławione wprawdzie zwycięstwem nad Hiszpanją, ale mimo to nie dające mu dosyć uroku, by mógł być pewnym ponownego wyboru. Mac-Kinley przedstawia obecnie w Ameryce politykę rozrostu, t. zw. imperjalistyczną i prócz tego na polu ekonomicznym—protekcjonizm. Imperjalizm nie zyskałby mu popularności, gdyby prezydent musiał zostawić w spuściznie po sobie jatrzącą się wciąż filipińską ranę. Imperjalizm rzucił prócz tego cień swój i na ekonomiczną politykę ceł ochronnych. Nowe zdobycze amerykańskie podnieciły spekulację wielkich kapitalistów i powołały do życia wiele nowych «tru-

stów». «Trust» jest, jak wiadomo, stowarzyszeniem się kapitalistów, w celu uzyskania faktycznego monopolu w jakiejś gałęzi przemysłu, czy handlu. «Trusty» ogarniają wszystko, tak produkcję nafty, jak dostawę mleka i chleba. Obecnie «trusty» amerykańskie rozporządzają już kapitałem 20 miliardów fr. i rozszerzają zakres swego działania coraz bardziej. Podnoszą one siłę amerykańskiej produkcji, bo z miliardowymi towarzystwami współzawodniczyć nie mogą, nawet angielscy przedsiębiorcy, ale równocześnie, ujmując w swe kleszcze przedmioty codziennego życia, odbierają pośrednio przez sztuczne podrożenie nieodpornych przedmiotów, zarobek, który dają robotnikom. Bogactwo wprawdzie kraj, ale równocześnie kanalizują to bogactwo w ręce kilkudziesięciu miliardów. Otóż w Stanach Zjednoczonych ludzie poczynają stawiać sobie pytanie: czy utrzymać należy cła ochronne, pod których osłoną jedynie «trusty» rozwijać się mogą? Jeśli cła wyjąć mają na korzyść ludności pracującej—dobrze, ale, jeśli tuczyć się z nich mają pp. miliardery—może lepiej dać im spokój. Takie pytanie stawiają sobie obecnie przyszli wyborcy p. Mac-Kinleya. Ameryka już dlatego jest zawsze cennym polem obserwacji, że dzięki bezwzględności swych do szaleństwa śmiałych przedsiębiorców, każdą teorię na poczekaniu doprowadza do absurdu.

Rozmyślnie rozpisałem się dziś o Chinach, Filipinach i Ameryce, by mi nie wiele miejsca pozostało na... sprawę Dreyfusa. Freycinet podał się do dymisji. Nie miał po temu wyraźnego powodu; ale zrozumiałem jest łatwo, że ten mąż stanu, co całe życie lawirował, wywijając się zawsze, gdy trzeba było stanowcze wypowiedzieć zdanie, cofnąć się musiał w wilję wyroku, nie dającego pola dla dwuznaczników. Obecnie sprawa tak się przedstawia, że na ławie oskarżonych siedzi właściwie nie Dreyfus, ale sztab jeneralny. Może Dreyfus jest zdrajca, tego napewno nikt nie wie, pewnym jest natomiast, że sztab jeneralny dopuścił się całej serji nadużyć, że rozgrzebując wątpliwej wartości zachowanie się takiego Esterhazego, Henry'ego, Paty-du-Clama i t. d., natrafiła się co chwila na jakąś jeszcze wyższą figurę, tak, że między b. ministrem wojny jen. Mercier, a podrzędnymi figurami trudno rozróżnić. Wobec tego jedni twierdzą, że wysławić należy wszystko do dna; inni, że nic wysławić nie należy ze względu na honor armji. W takim położeniu «biała myszka», Freycinet, daje nura—to naturalne. «Dobroduszny» p. Dupuy powołuje na jego następcę dotychczasowo ministra robót publicznych p. Krantz,

uwazanego za przeciwnika rewizji procesu Dreyfusa, a jego tekę oddaje znów dreyfusiście, senatorowi Monestier. I p. Dupuy wykreca się, jak może, ale na koniec mają zapowiedziano już ostateczny wyrok trybunału kasacyjnego. Czy i p. Dupuy w wilję wyroku się nie wycofa?

Sk.

## TYDZIEŃ POLITYCZNY.

**Francoja.** Sprawa Dreyfusa wywołała nowe przesilenie. Minister Freycinet musiał ustąpić z gabinetu, z powodu zawieszenia wykładów profesora Duruy, zwolennika rewizji. Ustąpienie wywołane zostało interpellacją w Izbie deputowanych, w której między innymi zaznaczono, że Freycinet pochwalil zachowanie się uczniów, niezgodne z karnością. Minister robót publicznych, Krantz, mianowany został ministrem wojny, zaś senator Monestier—ministrem robót publicznych. Ustąpienie Freycineta wywołało w Izbie deputowanych szereg scen nader burzliwych. Zarzucano rządowi, że w gronie ministrów niema zgody co do poglądów na sprawę Dreyfusa. Nacjonalista Lasles Delcassé, oświadczył, że twarz tego pana przestała już rumieć się pod policzkami. Grubiaństwo Laslesa ukarane zostało cenzurą, t. j. nagana imieniem Izby. Odpowiadając na zarzuty, prezes ministrów Dupuy twierdził, że w łonie gabinetu panuje zgoda; całe zaś zajście zakończono zostało uchwaleniem zwykłego przejścia do porządku dziennego. Na posiedzeniu sądu kasacyjnego referent Ballot-Beaupré oświadczył, że sprawozdanie ze sprawy Dreyfusa będzie ukończone do Zielonych świąt; można więc sądzić, że wyrok zapadnie w pierwszych dniach czerwca n. st. „Figaro“ czasowo przerwał publikację dokumentów w sprawie Dreyfusa, lecz zapowiada na przyszłość rewelacje, które mają przynieść wielkie niespodzianki.—Wedle doniesień dziennikarskich, nuncjuszem papieżkim ma być zamianowany mngr. Lorenzelli, reprezentant st. ap. w Monachjum.

**Anglja.** Kraj, niepokojące pogłoski o stosunku Anglii do Transwaalu. Wedle doniesienia z Kapsztadu, minister kolonii Chamberlain, przesłał rządowi transwaalskiemu energiczną depeszę, w której domaga się, aby rząd ten wypełniał obowiązki swoje wobec królowej, jako zwierzchniczkii kraju, w duchu pokoju i porządku. Ogłoszono tekst uroczystych uctw, wywołanych pomiędzy Rosją i Anglią w sprawie Chin. Określono w uctw kwestję budowy kolei w Mandzurji i dolinie Yangtse. W nocie powiedziano, że Rosja i Anglja pragną uniknąć wszelkiej przyczyny do nieporozumień o Chinach w zakresie tych pytań, co do których mają sprzeczne interesy. Obydwa rządy nie zamierzają bynajmniej naruszać w czemkolwiek praw państwowych Chin, lub obowiązujących traktatów; są one wypełnione gorącą żądzą uniknięcia wszelkiego, co by mogło wywołać nieporozumienia. Przyczynił się to do przywrócenia spokoju na Wschodzie azjatyckim i przyniesie istotną korzyść Chinom. W Izbie gmin Brodrick oświadczył, że rząd winien poczynić dalsze kroki, celem rozwoju handlu angielskiego w Rosji.

**Bułgarja.** Odbyły się wybory do Sobranja. Znow wyszła znaczna większość zwolenników rządu. Umarł jeden ze znanych bułgarskich działaczy politycznych, Dragan Cankow. Zmarły należał do stronnictwa oddanego Rosji. Dragan Cankow, był ministrem i przywódcą partji liberalno-rusofilskiej w Bułgarji, zmarł 24 kwietnia. Urodził się w r. 1828. Rozpoczął swą działalność polityczną, jako redaktor pisma „Bułgarja“, wydawanego w Konstantynopolu, gdzie pro-

pagował myśl unji z kościołem katolickim. W czasie wojny roku 1877 był gubernatorem Warny, na pierwszym zaś zgromadzeniu narodowym w Tyrnowie, w r. 1479, utworzył pod swą wodzą osobną partję liberalną. W r. 1880 i 1888 był dwukrotnie ministrem-prezydentem, w r. zaś 1886 brał czynny udział w zamachu stanu na ks. Aleksandra. Potem mieszkał czas jakiś w Petersburgu, a przed czterema laty wrócił do Bułgarii.

**Włochy.** Upadek gabinetu Pelloux-Canevaro nastąpił głównie skutkiem niepowodzenia sprawy chińskiej. Jako przyczyny współrzędne, podają niezadowolenie pewnych grup parlamentarnych z projektowanej reformy podatkowej, oraz t. zw. „projektów politycznych“, zaostrzających prawo prasowe i prawo o stowarzyszeniach. Kryzys trwa dotąd; Pelloux otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu, w którym podobno tekę ministerstwa spraw zagranicznych obejmie Visconti-Venosta. Londyński „Times“, omawiając powody kryzysu włoskiego, oświadcza, że Anglja powinna dopomóc Włochom w objęciu zatoki Sanmuńskiej, gdyż w obecnej chwili politycy włoscy są zdania, że Anglicy omamili ich i skrzywdzili.

**Chiny.** Reprezentant Anglii domaga się od Tsungli-Yamenu zadosyćuczynienia za postępowanie wice-króla Kantonu i władz tamtejszych, które dopuściły bezkarnie do napadu żołnierzy chińskich w mundurach na Anglików w Kaulangu. Tsungli-Yamen zaprzeczył temu, aby władze miejscowe miały jakkolwiek związek z napadem, który wyłącznie był dziełem tajnych stowarzyszeń. Rząd francuzki domaga się wynagrodzenia za wzięcie do niewoli księdza Fleury, w wysokości 1 milj. 200 tys. taelów, oraz nadania przywilejów w eksploataowaniu bogactw kopalnianych w Suczuanie.

**Holandja.** Minister spraw zagranicznych, w odpowiedzi na wniesiony przez delegatów katolickich drugiej izby protest przeciw niedopuszczeniu Ojca św. do udziału w konferencji, oświadczył, że od r. 1870 Stolica Apostolska nie otrzymywała żadnych zaproszeń na konferencje międzynarodowe. Można nad tem ubolewać—mówił minister—ale nie trzeba się dziwić.

**Niemcy.** „Kreuzzeitung“ donosi, że narzeczona księcia Daniby czarnogórskiego, księżniczka Juta meklembursko-strelicka, przejdzie na prawosławie. Obrzęd ten odbędzie się w Berlinie, zaślubiny w Cetyniu.

## W PETERSBURGU.

= **J. O. ks. Imeretyński**, generał-gubernator warszawski, przybył do Petersburga w d. 27 kwietnia.

= **W sprawie pokoju.** Rosyjski komitet niewieści, utworzony pod przewodnictwem d-ra A. Szabanowej celem utrzymywania stosunków z międzynarodową niewieścią Liga pokoju, rozesał arkusze do zbierania podpisów pod adresem na rzecz pokoju powszechnego. Dla osób, które adres podpisały, komitet urządził w dniu 4 maja uroczyste zebranie, na którym będą wygłoszone odczyty i odczytane adresy zagraniczne. Dotychczas adresy takie nadesłały kobiety z Niemiec, Austrii, Szwecji i Danji.

= **Konkurs.** D. 27 kwietnia na zgromadzeniu członków Cesarzkiego Towarzystwa architektów w Petersburgu rozstrzygnięto konkurs na pomnik twórcy homeopatii, Hahnemanna, mający stanąć na cmentarzu paryżkim. Pierwsze dwie nagrody przyznano projektom, wykonanym wspólnie przez pp. S. Gałęzowskiego i J. Zółtowskiego. Laureaci już dawniej otrzymali w temże Towarzystwie pierwsze nagrody za dwa projekty pomników.

= **Z Towarzystwa dobroczynności.** Prezes katolickiego Towarzystwa dobro-

czynności przy kościele św. Katarzyny zaprasza członków na zgromadzenie w kościelnej sali bibliotecznej, w d. 1 maja o godz. 8 wieczór. Rozpatrywany będzie projekt zmian w §§ 4, 7, 11 i 16 ustawy Towarzystwa. Zebranie to, jako drugie, będzie prawomocne bez względu na liczbę przybyłych członków.

= **Kółko muzyczne.** Dawno już salony „Lutni“ nie rozbrzmiewały tak frenetycznymi oklaskami, jak w przeszłą niedzielę. Pani Żarnowska arje z „Herodjady“ Masseneta i z „Purytanów“ Belliniego wykonała bez zarzutu, a dodane nad program dwie piosenki Chopina nwydatniły niezmiernie cenny przymiot tej amatorki: głębokie uczucie, jakim pani Z. ostatecznie podbiła sobie słuchaczy. Panna Reichert, ceniona i wyróżniana przez prof. Auera uczennica tutejszego konserwatorium, doskonale odegrała kilka trudnych kompozycji Beriot'a, Vieuxtemps'a i Saint-Saënsa. Oklaskami przyjęto również wystąpienie kwintetu na instrumentach dętych. Wieczorem tym „Lutnia“ zakończyła zimowy sezon, dowodząc raz jeszcze, że choć rezultat materialny jej działalności pozostawia dużo do życzenia, to przecież zarząd nie szczędził starań, żeby zebrania „Lutni“ zaspakajały wszelkie wymagania, zarówno pod względem sztuki, jak i ożywienia towarzyskiego.

= **Gosc z Paryża.** W tych dniach gościł w Petersburgu p. Juljusz Roche, dwukrotny minister handlu we Francji. P. Roche był na obiadach u pp. ministrów skarbu i spraw wewnętrznych, zaś 23 kwietnia uczcił go ucztą u Contan'a przedstawiciele prasy rosyjskiej. P. Roche ma na celu—wedle informacji dzienników—ułatwić zawiązywanie stosunków handlowych Francji z Rosją.

= **Konstanty Possiet**, członek Rady państwa, przez lat 14, do roku 1888, minister komunikacji, zmarł d. 26 kwietnia, w wieku lat 80. Zmarły był potomkiem starego rodu francuzkiego.

= **Zofja Hepner**, dobrze znana polskiej publiczności petersburskiej śpiewaczka, ostatnimi czasy wystąpiła w „Pajacach“ Leoncavalla, oraz w scenie z „Lucji z Lamermooru“ na deskach teatru Gaffurio w Lodi. Sprawozdawca organu miejscowego ukazanie się naszej rodaczki w tych operach nazywa prawdziwą rewelacją i nadzwyczajną pochwałą oddaje jej grze, głosowi i umiejętności śpiewania.

= **Odnaczenie.** P. Czesław Sosnowski, organista i kierownik chóru kościoła św. Katarzyny, a zarazem dyrektor chóru „Lutni“, otrzymał od paryżkiej Akademii sztuk pięknych, za pośrednictwem ambasady francuzkiej, znak oficerski wraz z odpowiednim patentem. Zaszczyt ten spotkał jednocześnie znanego barytonistę Battistini'ego.

## KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

### DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z powodu korespondencji, zamieszczonej w № 15 z r. b. Pańskiego poczytnego organu, objaśniam, że miasto w żadnym razie nie może się „namyślać“ nad wykupieniem dotychczasowego przedsiębiorstwa tramwajowego, bo do tego będzie miało prawo dopiero w roku 1908; tem mniej może ktokolwiek liczyć na „naturalną“ śmierć przedsiębiorstwa, które ma wyłączne prawo eksploatacji obecnie istniejących kierunków.

Układy, które teraz prowadzi z Radą miejską, mają inny cel.

Francuzko-belgijskie Towarzystwo weszło w porozumienie z Rosyjskiem Towarzystwem miejskich i podmiejskich tramwajów konnych, celem wydzierżawienia eksploatowanych przez to ostatnie konce-

syj w pięciu miastach Cesarstwa, między niemi i w Wilnie. Kompanja belgijska ma zamiar zaprowadzić wszędzie trakcję elektryczną i znacznie rozgalezić dotychczasowe sieci kolei miejskich, o ile notabene rada miejska zgodzi się na zmianę kontraktu o tyle, aby umożliwić poniesienie tak znacznych kosztów, jakie za sobą przemia na trakcji must pociągnąć.

Podanie, żądające przedłużenia terminu koncesji, zostało złożone p. prezydentowi i dziś znajduje się w rękach ad hoc wydelegowanej komisji.

Włodz. Dworzaczek.

Wilno.

## OD REDAKCJI.

W. K. R. w J. Zdaniem naszym w liście szan. pana jest pewne pomieszczenie pojęć. Nie można mówić o „pornograficznej sztuce“, bo pornografja nigdy sztuką nie jest, jak również sztuka nigdy nie jest pornograficzna. To samo odnosi się do „sztuki podkasanej“. W traktowaniu nagich ciał w dziełach sztuki nie można również dopatrywać się ani „ostatniego wyrazu postępu“, ani „znamion upadku“, bo towarzyszy ono nieodstępnie sztuce od najdawniejszych czasów aż do dni naszych, bez względu na jej wznoszenie się lub upadek. Jądro sporu polega na tem, czy fakcie dzieła jest dziełem sztuki, czy nie? W pierwszym razie nie może być ani pornograficznem, ani gorszecem. Wszystkie społeczeństwa, artystycznie wyrobione, otwierają jak najszerszej wrota swych galerij i muzeów, pełnych nagich postaci, w przekonaniu, że przez to podnoszą poziom umysłowy i moralny ludności. Galerje obrazów nie są *museo secreto*. Kształcą one ludność nie tylko obrazami historycznemi, ale również uczą ją zrozumieć poezję, którą mistrze wszystkich wieków wy dobyć umieli z form ciała ludzkiego. Jednym z zadań piśm jest uprzystępnić ogółowi dzieła sztuki we wszystkich jej dziedzinach.

W. Br. Gr. w Warsz. Jeśli „starsi nie chcą poluformować“ pana o stosunkach naszych wychodźców w Ameryce, nie dzieje się to zapewne z braku dobrych chęci, ale że odpowiedzi na jego pytania wymagają dokładnej znajomości położenia naszych wychodźców i stosunków amerykańskich. Pytania pańskie dotyczą całego zagadnienia wychodźstwa i obejmują wszystkie ważniejsze czynniki życia naszych wychodźców. Świadczą one chlubnie o logice pytającego, ale za szeroki obejmują zakres, by można było dać na nie zwięzłą odpowiedź. Na niektóre z nich odpowiedź znajduje się już w łamach „Kraju“, na inne—się znajdzie.

W. S. S. z War. Czy Sz. Pan nie zgodziłby się, ażebyśmy jego list, z opuszczeniem, naturalnie, ostatnich kilku wierszy uznania, wydrukowali w „Kraju“. Ale w takim razie prosilibyśmy o podpisanie listu całym imieniem i nazwiskiem.

W. Henryk Włodek w Petersburgu. Przepraszamy, że w „Dz. Ilustrowanym“ bieżącego N-ru przez omyłkę opuszczono, że sfotografowanie obrazu K. Stabrowskiego zawdzięczamy pańskiej uprzejmości.

W. Gal. w Jak. Delegat apostołski, niestety, nie będzie brał udziału w konferencji pokojowej w Haadze.

## KRONIKA.

### Sprawy kościelne.

\* Na najbliższym konsystorzu papieżkim ma być obsadzonych kilka wakujących stolic biskupich we Francji, co do których już oddawna toczą się rokowania. Termin konsystorza dotychczas jeszcze nie oznaczony; zdaje się jednak, że zbierze się on w czerwcu (w każdym razie przed 29 czerwca, t. j. przed uroczystością św. Piotra i

Pawła). Dnia 11 maja, t. j. w święto Wniebowstąpienia Pańskiego zostanie ogłoszona w Bazylice św. Piotra bulla papieżka, zapowiadająca jubileusz na r. 1900. Donoszą również, że w tym dniu Ojciec św. nkaże się znowu ludności w kościele św. Piotra.

\* **Kaplica polska w Rzymie**, fundowana przez M. Jadwigę Wielkorską w nowym kościele św. Joachima, oddanym przez Papieża oo. Redemptorystom, ma otrzymać wizerunki wszystkich patronów polskich.

\* **Na zapytanie redakcji „Katolickich Listów“**, wydawanych w Pradze czeskiej, wyśtosowane do kardynała Koppa, odpowiedzialnego w sprawie założenia niemieckiego seminarjum duchownego na Ślązku własnoręcznym listem, w którym dowodzi, że dotychczasowa zależność od djecezji olomunieckiej była anomalią i nie odpowiadała postanowieniom soboru trydenckiego. Na utworzeniu nowego seminarjum zyskają wszyscy katolicy, zarówno niemiecy, jak słowianie. Tak twierdzi kard. Kopp, ale zainteresowani „słowianie“ są innego zdania.

\* „Kurjer Poznański“ otrzymuje następującą korespondencję z nad Noteci: „Germanizacja młodego pokolenia coraz szersze zatacza koła. Od Wielkanocy w katolickiej szkole Rynarzewskiej i w Pszczółczynie zaprowadzono wykład religii i odmawianie paciierz w języku niemieckim, a naukę czytania polskiego zupełnie z planu usunięto. Zkąd takie rozporządzenie wyszło, — czy od powiatowego inspektora, czy z królewskiej rejencji — nie wiadomo; dosyć, że biedni rodzice wystawieni są na nowe koszta przez zakupienie katechizmów i książek niemieckich, a jeszcze więcej godne są politowania dzieci, które będą musiały się uczyć religii jak papugi, z czego nietylko one same żadnego nie odniosą pożytku, ale i państwo nie będzie miało z nich poeichy. Tak oto bywają spełniane życzenia cesarskie: „zachowajcie ludowi religję“. O ile mi wiadomo — pisze korespondent — obiegminy szkolne zaprotestowały przeciwko tym rozporządzeniom i wysłały zażalenie do królewskiej rejencji, a przyszłość pokaże, czy słuszne ich żądania znajdują uwzględnienie“.

\* Na dowód, że „duch katolicki umie się wyrwać z więzów liberalno-protestanckiego despotyzmu“, przytacza „Kur. Pozn.“ sprawozdanie o świeżo odbytem w Monachjum zebraniu katolickiego ludowego stowarzyszenia, liczącem przeszło 6 tys. uczestników. „Oddawna podobnego nie pamiętała stolica Bawarii. Stowarzyszenie to, niedawno założone, liczy już 180 tys. członków, w samem Monachjum 10 tys.: cyfra istotnie zdumiewająca! Wśród licznych mówców nie było ani jednego świeckiego kapłana. Natomiast z nieopisanym zapałem przyjęte zostały przemówienia dwóch zakonników, będących obecnie niewątpliwie najznakomitszymi kościelnymi i ludowymi mówcami w Niemczech i w niemieckiej Austrii: jezuita o. Abła i słynnego kapucyna o. Benona Aurachera“.

\* Zagraniczne pisma polskie przynoszą następujące wiadomości z amerykańskiej Kanady: Do stanu Manitoba przybył pewien ormiański ksiądz katolicki z Azji mniejszej, ażeby wyszukać siedziby dla kilku tysięcy swoich ziomeków, którzy przed uciskiem tureckim chcą się schronić za ocean. W Kanadzie spotkają się ormianie z polakami, a zwłaszcza z Kaszubami, którym kanadyjskie jeziora przypominają ich ojczyznę, oraz z galicyjskimi rusinami, których mnóstwo już się tam udało i ciągle wyjeżdża. Przed kilku laty jeździł do Kanady na oględziny ze Lwowa rusin, dr. Oleskow. „Odbijają się tam prawdziwe wędrówki narodów“ — kończy filozoficznie „Dz. Pozn.“.

\* W seminarjum djecezjalnem wileńskim egzamina wstępne kandydatów do stanu duchownego odbywać się będą, w tym roku dwa razy, mianowicie: 26 kwietnia i 12 czerwca (st. st.)

\* Egzamin aspirantów do seminarjum

śmudzkiego w Kownie odbędzie się w roku bieżącym 26 kwietnia i 16 czerwca (st. st.).

## Prawo i sady.

\*\* Z Krakowa piszą do nas: Opinja publiczna bardzo zainteresowała się kwestją, czy sąd zatwierdzi testament Czerneka, który swój majątek zapisał socjalistom na cele socjalistyczne. Unieważnienia testamentu domaga się rodzina ś. p. Czerneka. Na śledztwie sądowym lekarz, dr. Różycki, zeznał, że testator wymienił pp. Daszyńskiego, Englisza, Marka i Sulczewskiego, jako tych, którym pragnie zapisać majątek z życzeniem, aby pieniądze użyte były na cele partji socjalno-demokratycznej. Kandydat notarialny, p. Nowak, który spisywał testament, zeznał, iż zapytywał lekarzy: Różyckiego i Komorowskiego o stan chorego, a ci odpowiedzieli, że Czernek jest zupełnie przytomny. Wobec świadków stwierdził Czernek, że się chce ująć za socjalistami, jako niewinnie prześladowanymi, których po kryminalach taszcza“ i na wezwanie świadka, wymienił tych członków partji, którzy mają być dziedzicami jego fortuny. Dr. Komorowski zeznał, że Czernek, w chwili podpisywania testamentu, był zupełnie przytomny i z całą samowiedzą przeznaczał swój majątek na cele partyjne. P. Sowiński, główny świadek rodziny Czerneka, żądający unieważnienia testamentu, twierdzi, że ostro protestował przeciwko testamentowi, gdy go spisywano, ponieważ testament zrobiony był podstępnie, a Czerneka wcale nie pytano, czy został zgodnie z jego wolą spisany. Sąd uznał testament za prawomocny. R.

\*\* W Poczdamie przed sądem ławniczym toczył się niedawno proces przeciwko katolickiej siostrze zakonnej Karoli z poczdamskiego domu sieroć św. Józefa, oskarżonej o to, że uczęszczającego do ochronki klasztornej chłopca kazała bić tak, iż chłopiec poniósł uszkodzenia cieleśne. Pomiędzy ludnością protestancką Poczdamu powstały z tego powodu najrozmaitsze plotki i pogłoski. Opowiadano sobie np., że w ochronce klasztornej istnieje osobna komora inkwizycyjna, w której męczy się dzieci za pomocą przyrządów torturowych i t. d. I prokuratorja nadała tej sprawie wielkie znaczenie, mianowicie przez to, że jako rzeczoznawcę powołała słynnego lekarza prof. Bergmanna. Przed sądem okazało się, że chłopiec ów kilkakrotnie uciekał z ochronki, był w najwyższym stopniu krnąbrnym i złośliwym i że otrzymał taką tylko karę, która nie przekraczała dozwolonej granicy. To też tajny radca, profesor Bergmann, zapytał z najwyższym oburzeniem sędziego, po co go właściwie wezwano! Chłopiec, jego zdaniem, ma najgorsze skłonności, zasługuje na stokroć surowszą karę, i on, profesor Bergmann, nie pojmuje, jak można było w tej sprawie wytoczyć skargę. Ponieważ zaś prof. Bergmann, zirytowany w wysokim stopniu, nie dobierał słów na wyrażenie swego oburzenia, powstał między nim a przewodniczącym wcale niemily zatarg. Ostatecznie oskarżoną siostrę Karolę uwolniono od winy i kary, a koszta nałożono na kasę państwową. Prokuratorja założyła protest przeciwko wyrokowi.

\*\* W Grudziądzu, w Prusach, przed Izba karna toczył się proces przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Gaz. Grudz.“, p. Majewskiemu, o obrażę grudziądzkiej prokuratorji. Oskarżony zażądał powołania 16 świadków, pomiędzy innymi kanclerza Hohenlohego, ministrów: sprawiedliwości Schönstedta, spraw wewnętrznych v. der Recke, naczelnego prezesa Prus Zachodnich Gosslera i prezesa rejencji kwidzyńskiej Horna. Panowie ci mają stwierdzić, że ministerstwo nakazało prokuratorjom z całą surowością występować przeciwko pismom polskim. Na świadków powołano nadto kilku prokuratorów, także d-ra Isen-

biela z Poznania, naczelnego redaktora „Geselligera“ Fischera, b. naczelnego redaktora „Pos. Ztg“ Wagnera i kilku innych redaktorów.

\*\* Izba karna w Bytomiu skazała swego czasu kolportera Dylonga na półtora roku więzienia za rozszerzanie pism rzekomo podburzających. Sąd rzeczywiście niemieckiej zniósł wyrok, poddając go ostrej krytyce. Wkrótce potem prezydent sądu ziemiańskiego mianowany został radcą sądu rzeczy, w czym upatrywano okazywanie dla sądu bytomskiego. W piątek stawał Dylong ponownie przed bytomską Izbą karną, która skazała go na 8 miesięcy więzienia. Za podobne przestępstwo zasądziła poznańska Izba karna pewnego kolportera tylko na 100 mar. kary.

\*\* Niedawno Senat rządzący rozstrzygnął kwestję — jak donoszą „Birz. Wied.“ — czy prawo określa termin zaskarżenia czynności policji. Z powodu pewnej sprawy, wynikłej w gub. południowej, Senat wyjaśnił, iż „nigdzie w ustawodawstwie niema ograniczenia jakimś terminem zaskarżenia administracyjnych rozporządzeń „sprawników“ powiatowych oraz zarządów policyjnych“.

\*\* W Stanach Zjednoczonych, w kantonie Ohio, pan Anna George, która zastrzeliła brata prezydenta Mac-Kinleya, za to, że ją opuścił, została przez sąd, wśród wielkiego entuzjazmu zgromadzonej publiczności, uniewinniona.

\*\* Poznańska Izba karna skazała uczenia szkolnego, Kazimierza Pukackiego z Poznania na 3 dni więzienia. Pukacki, jak wiadomo, w styczniu, podczas „zabawy w żołnierzy“, zastrzelił przez nieostrożność kolegę swego, Przybylskiego.

\*\* Sąd okręgowy tyfliski rozstrzygnął sprawę defraudacji 90 tys. rubli. w zarządzie władzykankazkiego okręgu. Buchalter Kriniczyn, skazany został na pozbawienie praw obywatelskich i trzy lata rot areztanckich.

\*\* Trybunał w Nowym Sączu, w Galicji, skazał niejakiego Smolenia, sprawcę rozruchów antysemitkich w Męcinie, na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

## Oświata i szkoły.

\*\* „Jużnyj Kraj“ drukuje poniższe ogłoszenie p. kuratora charkowskiego okręgu naukowego: „Na mocy rozporządzenia władzy wyższej, niniejszem podaje się do wiadomości pp. studentów wszystkich wyższych zakładów naukowych w Charkowie, iż wszyscy ci, którzy nie zgłoszą się do egzaminów w terminie wskazanym, będą poddani naturalnym następstwom tego niestawienia, zgodnie z istniejącymi przepisami szkolnymi. Studenci zaś pierwszych kursów, nieobecni na egzaminach, bez zasługujących na uwzględnienie przyczyn, będą wykluczeni ze szkół, dla utworzenia miejsca nowemu zastępowi słuchaczy, którzy w sierpniu ukończą nauki w średnich zakładach naukowych“.

\*\* Celem obsadzenia katedry rysunków ręcznych w Szkole politechnicznej we Lwowie, ogłoszono konkurs. Podania, mające być wystosowane w języku niemieckim do ministerstwa wyznań i oświecenia, zaopatrzone w dokumenty potrzebne, oraz dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu przed końcem maja r. b.

\*\* Napisane i wydane przez K. R. poezje, polecane zostały władze szkolnych, jako odznaczające się „wzniosłą treścią i głęboko poetycznym nastrojem, obok niezaprzeconych zalet literackich: wykwiłtowego stylu i czystego języka rosyjskiego“.

\*\* Dowiadujemy się, że dr. Jan Pilts, były pierwszy asystent kliniki psychiatrycznej w Zurychu, mianowany został przez rząd szwajcarski wice-dyrektorem kliniki psychiatrycznej w Lozannie.

\*\* Panna Stefanja Suszoczyńska z Warszawy ukończyła wydział medyczny w Genewie i ogłosiła rozprawę p. t. „Du ca-

ractère périodique et constitutionnel des états maniaques.

\* \* Zajęcia w politechnice rzyckiej rozpoczęte będą nanowo—jak donosi „Prib. Listok”—d. 28 kwietnia.

**Różne.**

„Prawit. Wiestnik” ogłasza sprawozdanie głównego zarządu Towarzystwa „Czerwonego krzyża” o niesieniu pomocy głodnym. W kazańskiej guberni urządzono dla dzieci i dorosłych 629 jadalni, w których otrzymuje ciepłą strawę 45 tys. ludzi, a mąkę na chleb 61,466 ludzi. W symbirskiej guberni urządzono 212 jadalni dla 13,597 dzieci, mąkę dostaje 46,597 ludzi. W permskiej guberni w 13 jadalniach posiła się 4 tys. dzieci, a w herbaciarniach i jadalniach dla starszych 15 tys. ludzi, a 16 tys. dostaje chleb i mąkę. W guberni ufińskiej urządzono 447 dziecięcych i szkolnych jadalni dla 20,106 dzieci i 216 jadalni dla 15,020 osób starszych, chleb i mąkę dostaje 43,170 osób, w 28 przytuliskach mieści się około 1,070 ludzi, a w osobnych dwóch schroniskach 500 matek i dzieci. W samarskiej guberni w 314 szkolnych jadalniach dostaje strawę 27,106 dzieci, a w 196 jadalniach dla dorosłych 18,467, nadto chleb i mąkę pobiera 27,780 głodnych. W samem mieście Samarze urządzono przytulisko dla 480 kobiet i dzieci. Cyfry te, wobec niezaprzeczonego faktu, że pomoc ta nie jest wcale wystarczająca, dają obraz rozmiarów obecnej klęski głodowej w Rosji.

W Anglii zajmowano się w ostatnich czasach wiele sporem Ouidy z policją londyńską. „Najstraszniejsza brutalność” i „największe nadużycie policyjne ostatnich czasów”—jak z oburzeniem wyraża się głośna pisarka—polegało na fakcie następującym. Policjant londyński, słysząc krzyki przeraźliwe, nadbiegł w chwili, gdy wielki pies rzucał się na przechodniów, chcąc ich kasać. Nie mogąc go odpedzić, policjant dobył swej palki i psa... zabił! „Zbrodnia” ta poruszyła czule serce powieściopisarki i „ligi opieki nad psami”, żądającej od sądu ukarania „brutalnego policjanta”. Sąd żądanie to odrzucił, twierdząc, że nie podziela zdania oskarżycieli, iż policjant winien był najpierw iść po najbliższego weterynarza, dopiero, nie zastawszy go w domu, przystąpić do uważnego obejrzenia nozdrzy psa i t. d., podczas gdy pies przechodniów kasał.

Pekiński korespondent biura Reutersa opowiada, że cesarz chiński ciągle jeszcze siedzi zamknięty na wyspie w obrębie pałacu. Na dzień wyspę łączą z lądem za pomocą zwodzonego mostu. Internowany syn słońca zabija swoje nudy tresowaniem kóz i małp. Z ogromną cierpliwością wyczecha ich rozmaitych sztuczek, a zwłaszcza sztuki wskakiwania do pokoju przez papierowe (innych niema w Chinach) szyby okien. Cesarzowa-matka uskarża się podobno na koszty, które ten sport jej syna za sobą pociąga, ale prawa do rozrywki odmówić mu nie może.

Coraz więcej nabiera prawdopodobieństwa pogłoska, iż mężem królowej Wilhelminy holenderskiej zostanie ks. Wied. Przyszły mąż królowej nie będzie sprawował żadnych urzędów, gdyż ustawy holenderskie na to nie pozwalają. W razie dojścia małżeństwa do skutku, sejm niderlandzki przyzna księciu Wied tytuł „małżonka królowej”, uprawniający go do honorów, winnych monarchom. Takiego tytułu udzieliła swego czasu hiszpańska królowa Izabela II małżonkowi swemu, Franciszkowi ks. Burbonowi.

We Frankenthal w Hesji nadreńskiej utopiła pewna służąca niesłubne swe dziecko w Renie. Ponieważ zwłok nie znaleziono w oznaczonym miejscu, zarządzono badanie koryta rzeki na przestrzeni kilkomiłowej. Rezultat był przerażający, znaleziono bowiem nie jedno, lecz 32 ciała nowonarodzonych a utopionych dzieci.

„Budapester Correspondenz” donosi, że na pomnik dla cesarzowej Elżbioty zebrano dotąd 564 tys. zł., a dalszych 80 tys. zł. jest zapowiedzianych, przeto mniej więcej około 650 tys. zł. jest na ten cel do rozporządzenia. Nie wszędzie składki na pomnik mają takie powodzenie.

**Sport.**

Na ostatniem zgromadzeniu Towarzystwa wyścigów w Warszawie przyjęto do wiadomości, iż Jego Cesarska Wysokość głównozarządzający stadninami państwowymi zwrócił Towarzystwu 8 tys. rb. wraz z procentami, wręczone w r. 1896 na upamiętnienie koronacji Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa, i pozwolił włączyć tę sumę do funduszu żelaznego na wsparcie dla podupadłych trenerów, żokajów i służby stadennej.

Rozstrzygnięcie konkursu, jaki ogłosił tygodnik sportowy „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz”, na wynalezienie wyrazów czysto polskich, któreby mogły zastąpić cudzoziemskie: „sport i trenning”, nastąpiło w środę. Redakcja tygodnika uznała za najtrafniejsze z nadesłanych określić: „ochota” zamiast „sport” i „zaprawa” lub „wprawnia” zamiast „trenning”. Wyrazy pochodne kształtować się mają w sposób następujący: „sportsman” — „ochotnik”, „sportowy” — „ochoczy”, „sportsmański” — „ochotniczy” i „zaprawiacz” zamiast „trener”, „wprawiać się” zamiast „trenować się” i t. d. W końcu redakcja wyraża przekonanie, że każdy wyraz swojski będzie dobry... byle się przyjął.

Ofiara sportu: Józef hr. Baworowski, znany sportsmen, zginął w sobotę popołudniu na placu wyścigowym w Alag pod Budapesztem. Meeting „pańskich biegów” w Alag rozpoczął się t. zw. „Ezerhat-Handicap”, w którym do startu stanęło 10 współzawodników. Hr. Józef Baworowski jechał na swej 6-letniej klaczy (połkrwi) „Kokicie”, koniu nieznanego pochodzenia, ale dużej chyżości, który zdobył przed 14 dniami zwycięstwo w Debreczynie. Przy sobotnim (2 tys. metr.) starcie widziano, jak się hr. Baworowski starał wybić na pierwszy plan z pośród swoich konkurentów. Nagle koń stanął dęba, a jeździec, trzymając uzdę w rękach, spadł po przez głowę konia. „Kokietka” galopowała dalej i pociągnęła za sobą hr. Baworowskiego na jakich 20—30 metrów. Bezwzględnie wezwano lekarza, który zastał nieszczęśliwego jeszcze przy życiu, ale w kilka minut później hr. Baworowski skonał. Wypadek wywołał wśród publiczności niesłychanie silne wrażenie, połączone z paniką. Koncert muzyki wojskowej przerwano. Stwierdzono, że czaszka hr. Baworowskiego została zmiażdżona. Zmarły hr. Józef Baworowski, syn Wacława i hr. Zofii ze Starzeńskich Baworowskich, liczył lat 26. Mieszkał stale w Węgrzech.

„Dwa tysiące gwinei” największy bieg klasyczny trzylatków przed Derby, wygrał d. 26 kwietnia koń ks. Westminster „Flying Fox”. Ks. Westminster wygrał po raz pierwszy angielskie Derby „Doncastrem”, którego nabył za 140 tys. rubli. W stadninie księcia „Doncaster” spłodził „Rondora”, który wygrał również Derby, a potem spłodził niezwykłego „Ormonde’a”, trzeciego zwycięzcę Derby w kolorach księcia, konia niepobitego nigdy, mimo, że mierzyły się z nim takie wyścigowce, jak „The Bard”, „Minting” i „Bendigo”. Syn „Ormonde’a”, „Orme”, nie wygrał Derby, bo... zatruto go w wilgę biegu, nie mogąc inaczej przeszkodzić jego zwycięstwu. Zwycięzca „Dwóch tysięcy gwinei” „Flying Fox” jest synem tego „Orme’a”, a tem samem w prostej linii potomkiem „Ormonde’a”, „Bendosa” i „Doncastra”. Ostatni bieg przeciw najlepszym rówieśnikom wygrał „Flying Fox” tak łatwo, że trudno przypuścić, by w Anglii znalazł się jego pogromca w dniu „Derby”; chyba francuz-

ki „Holocauste” przeszkodzić może księciu Westminster oglądać zwycięstwo pra-prawnika „Doncastra”.

**BIURO INFORMACYJNE**

PRZY REDAKCJI „KRAJU”

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W-ny A. J-wicz). 1) Umowa dzierżawna obowiązuje z chwilą jej podpisania, i od tej chwili żadna ze stron zaprzeczyć swym zobowiązaniom nie może (art. 1705 t. X, cz. 1 „Sw. Zak. Gruzd.”); 2) projekt nowego ustawodawstwa cywilnego ma być opracowany przed 1 stycznia 1902 roku. Czy to nastąpi w rzeczywistości—przewidzieć dziś trudno. Niepodobna również określić, jak przyszły projekt zapatrywać się będzie na kwestje, których komisja redakcyjna jeszcze nie rozpoznawała. Opracowano dotąd wnioski ustawodawcze co do praw autorskich, prawa wekslowego, towarzystw akcyjnych, hipoteki, opieki i niektóre drobniejsze; 3) nietylko niemożna oznaczyć, kiedy wejśćby miał w życie nowy kodeks cywilny, ale nawet niepodobna przewidzieć, czy reforma odbędzie się w formie wydania całego kodeksu, czy tylko w formie luźnych nowel ustawodawczych, dotyczących pojedynczych działów prawa cywilnego.

(W. Staly prenum. W. K.). Kuponów od akcji b. Towarzystwa kolei Południowo-Zachodnich zamieniać na certyfikaty nie trzeba, należy je tylko przy odpowiedniem podaniu przesłać do zarządu kolei skarbowych w Petersburgu i prosić o wypłatę dodatkowej dywidendy, a zarząd wszelkie formalności załatwi sam i o rezultacie powiadomi.

(W. St. Kiesz.). Towarzystwo kolei Tomaszowskiej jeszcze się nie ukonstytuowało. Kolej Kijów—Połtawa buduje Towarzystwo Moskiewsko-Kijowsko-Woreneńskiej kolei, którego zarząd mieści się w Moskwie. Oprócz tego przystąpiono do budowy kolei Biegorod—Sumy; biuro budowlane, pozostające pod kierunkiem inż. Tokiśza, znajduje się w Sumach, w gub. połtawskiej.

(W-ny baron Sch.). Obcekrajowcy mogą nabywać i dzierżawić dobra ziemskie na całym obszarze państwa, z wyjątkiem Królestwa polskiego, oraz gub. Besarabskiej, grodzieńskiej, kijowskiej, kowieńskiej, kurlandzkiej, inflanckiej, mińskiej, podolskiej, wileńskiej, witebskiej i wołyńskiej (Ukaz 14 marca 1887 roku). Odpowiedź listowną wysyłamy.

(W. Ciun. w K. Stob.). Żadna komisja, mająca opracować sposoby przejścia od opatu kociołów parowych drzewem do opatu węglem kamiennym, przy ministerstwie rolnictwa i dóbr państwa nie istnieje. Przypuszczamy, że pogłoska ta oparta jest na nieporozumieniu.

(W-na Mich. Dan.). Statut Towarzystwa popierania artyst.-rzemieśln. pracy kobiet z załącznikami wysyłamy pod opaską. Szczegóły listownie.

**ZASŁUBINY.**

W zeszłą niedzielę, d. 25 b. m., w kościele przy korpusie pałacu w Petersburgu, odbył się wobec licznie zgromadzonej publiczności ślub panny Eugenji Maroinkiewiczówny, córki znanego w szerokich kołach stolicy lekarza, z p. Józefem Nowkuńskim, inżynierem. Podczas obrzędu na chórze wykonali szereg utworów religijnych pp. Wierzbikowicz na wiołonczell, Krieger

na skrzypcach, oraz pani Sawset, p. Grabczewski, artysta opery warszawskiej i inni.

## DONIESIENIA.

### Rektor Seminarjum Archidiecezji Mohylowskiej

zawładania, że egzamina wstępne kandydatów do stanu duchownego odbędą się w roku bieżącym dnia 5 maja i 8 września star. stylu. Petersburg, Jekaterynhowski просп. № 49.

**Adwokat przysięgły Hieron. Potemkowski,** przeniesiony do Odessy na posadę notariusza, otworzył kancelarię rejentalną w tym mieście przy ulicy Jekateryńskiej № 91, d. Kotlarskiego, o czem ma zaszczyt zawiadomić swoich klientów. (6620)

### Dr. JÓZEF LATKOWSKI

ordynuje w MARIENBADZIE, Wiener Haus. (6988)

### Dr. med. Włodzimierz Sadowski,

lekarz specjalista w chorobach gardła, płuc i serca, ordynuje w b. sezonie letnim 1899 r. w wód w Reichenhall (Bawaria). (6618)

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołącza się prospekt wydawnictwa „Herbarz Polski“.

## WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Otwarta przed parulaty Sekoja handlowa przy Towarzystwie popierania przemysłu i handlu w Warszawie rozwija się pomyślnie. Zeszłej soboty odbyło się zebranie jej członków, na którym p. Eustachy Korwin-Szymanowski odczytał referat swój o pożyteczności banków czekowych i o korzyściach, jakieby przynieść mogło zakładanie ich u nas. Na temże zebraniu komisja, delegowana przez sekcję do bliższego rozpatrzenia projektu założenia biura statystycznego, zdawała sprawę ze swych czynności. Opracowała ona plan zadań, jakie biuro takie wykonywać powinno — a więc: zbieranie danych statystycznych, dotyczących przeszłości, konstatowanie w cyfrach chwili obecnej, opracowywanie pojedynczych zadań, wreszcie udzielanie informacji statystycznych. Na utrzymanie biura potrzeba około 2 tys. rb. rocznie. Delegacja dotychczas zebrała zobowiązań dobrowolnych przeszło na 600 rb. rocznie, na lat dwa. Delegacja rozwinięte dalsze usiłowania w tym kierunku i powinna je pomyślnie przeprowadzić, bo projektowane biuro może istotnie duże oddać usługi. Wybory do sekcji dały rezultat następujący: prezesem sekcji obrany został ponownie p. Edw. Jantzen, wiceprezesami pp.: Kaz. Natanson i Wład. Rawicz, sekretarzami pp.: Stanisław Aleks. Kempner i Hen. Radziszewski.

Na kwietniowym zebraniu warszawskiej sekcji rolnej, prawie cały czas posiedzenia wypełnił obszerny referat p. Wład. Grabińskiego „O brudnicy-mniszce, szkodach przez nią zrzadzonych i sposobach jej tępienia“. Referent szczegółowo opisał budowę tego szkodnika i rozwój jego od chwili wylęgnięcia, w połowie kwietnia, do czasu złożenia jaj w końcu lipca, objaśniając wszystko na obrazach. W dalszym ciągu p. Gr. wykazał szkody, zrzadzane przez gąsienice w 1898 r. w lasach gub. suwalskiej, łomżyńskiej, płockiej i warszawskiej, oraz w roku ubiegłym w leśnictwach gub. radomskiej, łomżyńskiej, kieleckiej i suwalskiej. Na zakończenie prelegent mówił o niektórych środkach walki ze szkodnikiem i wyraził zdanie, że skuteczną walką może być tylko wówczas, kiedy szerokie warstwy zechcą się tą sprawą zająć, a w tym celu radził sekcji podjąć starania, aby wypracowane były odnośnie ogólne, a obowiązujące wszystkich prawidła tępienia tych szkodników.

— Sprawa budowy kolei tomaszowskiej zaczyna być bliżką rzeczywistością, dzięki zmianom, uzyskanym w ustawie. Mianowicie pozwolono: 1) powiększyć kapitał zakładowy do 12 milionów rubli; 2) umieścić 1/4 część kapitału w akcjach, a 3/4 w obligacjach, zamiast poprzedniego stosunku pół na pół; 3) zagwarantować wykup akcji przez skarbiec nie niżej nominalnej ich wartości; 4) powiększyć spadki toru do 0,009; 5) uwolnić od niektórych poprzednio postawionych przez władzę zastrzeżeń co do budowy stacji, przystanków i t. d.; 6) uznać Towarzystwo kolei tomaszowskiej za zawiazane po wniesieniu 1/2 miliona rubli, zamiast wymaganych poprzednio 2 1/2 milionów rubli. Termin wniesienia tego kapitału i ukonstytuowania się Towarzystwa przedłużony został o sześć miesięcy, t. j. upływa d. 1 września r. b. Przedstawicielem koncesjonariusza, ordynata hr. Maurycego Zamoyskiego, został w Petersburgu rz. r. st. inżynier Hen. Świącicki. Studia na miejscu prowadzi inż. Łata. Jest nadzieja, że sfinansowaniem przedsiębiorstwa zajmą się frmy krajowe.

W tych dniach odbyło się ogólne zgromadzenie członków związku roboczego giełdowego warszawskiego, t. z. artelu. Przybyło 64 członków. Sprawozdanie za r. z. zatwierdzono, przyczem stwierdzono brak zwłaszcza techników i buchalterów. Na wydatki biurowe przeznaczono dodatkowo 100 rb., oraz na zakład przewozowy zatwierdzono wydatek 424 rb., uczyniony ponad budżet. Z czystego zysku w kwocie 781 rb. postanowiono wypłacić 5 proc. dywidendy od wkupów. Starostą na r. b. wybrany został p. Antoni Kowalski, do zarządu zaś pp.: Konst. Paprocki, Maks. Wesołowski i Frankenstein. Lokalu na artel udzielił w swym pałacu baron Kronenberg. W ciągu czasu sprawdawczego związkowi powierzono czynności przy magazynach w Lublinie i przy kamerach stacyjnych kolei nadwiślańskiej, w których przechowywane są bagaże pasażerów. Ogółem umieszczono członków 16. Nadto Związek utworzył własny kantor przewozowy, którego inwentarz przedstawia wartość 5,424 rb. Wogóle ze sprawozdania wnosić należy, że artel warszawski nie znalazł dotąd uznania w naszym społeczeństwie. To tylko dowód, że mało kto rozumie, jak wielkiej wagi jest ta pozornie skromna instytucja i jak bardzo ją popierać należy.

Grono osób, złożone z pp.: Edw. Dziekonskiego i J. Tennera, obywateli z gub. grodzieńskiej, i kilku kapitalistów moskiewskich, powzięło zamiar utworzenia moskiewsko-grodzieńskiego Towarzystwa melioracji rolnych z kapitałem zakładowym 1 1/2 miliona rub., mającego za zadanie przyjmowania w administrację zdewastowanych majątków w kraju północno-zachodnim. Parcelacja i udzielanie pożyczek w gotówce są z zakresu działalności Towarzystwa stanowczo wykluczone.

— Donosiliśmy już o niższe taryfowej (o 50 proc.) dla przedmiotów, przewożonych kolejami rosyjskimi, a przeznaczonych na wystawę paryską. Obecnie komunikujemy, iż takie ulgi przewozowe, według doniesienia „Nowosti“, zobowiązały się okazać również koleje niemieckie i francuskie, oraz Towarzystwa żeglugi parowej: zjednoczone duńskie, bremeńskie i fińskie.

— Walne zebranie poznańskiego banku ziemskiego odbyło się 27 kwietnia pod przewodnictwem hr. Stan. Żółtowskiego. Sprawozdanie kasowe złożył dyrektor banku dr. T. Kalkstein. Okazuje się, że bilans 1898 r. zamyka się cyfrą 5,055,908 marek; czysty zysk wynosi 58,927 marek. Wobec tego dywidendę uchwalono w ilości 4 proc.

## KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 26 kwietnia. Z wartościami dywidendowymi obroty ożywione. Tendencja mocna, zwiększona. Szczególnym popytem cieszyły się akcje banku dyskontowego po 725; dalej płacono: za międzynaro-

nowy do 550, prywatny do 504, obliński do 272. Na rynku naftowych wartości: bakieńskie 890, kaspijskie 7126. Papierów państwowych: renta 100 1/2, pożyczka projektowa I—388, II—266, III—216,50.

Warszawa, 6 maja. Papierami publicznymi obroty małe. Notowano: Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. 99,82, listy zastawne m. Warszawy VI—VII—100,90, 4 1/2 proc. 98,25. Akcjami ruch. mady. Lilpop i Rau po 3410—3415, Warsz. Hutnicze 725—740.

Monety: Funty szterl. 9 rb. 38 kop., marka niem. 46,2 k., gulden aust. —78,8 k., frank —37,55 k.

## Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

**ZBOŻE I MĄKA.** Na rynkach wewnątrznych tendencja wahająca się, zawisa od tej lub owej oceny przyszłych zbiorów. Nie uloga już wątpliwości, że urodzaj tegoroczny w Sianach Zjednoczonych nie dorówna szesnastorocznemu. To też, po szeregu wahań, w końcu ubiegłego tygodnia giełdy zbożowe amerykańskie zanotowały znaczną zwyżkę cen przeliczając w Niemczech tendencja mocna i dość ożywione obroty z rosyjskimi żytami i owsem. Wedle ostatnich notowań płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	100 1/2	87-88 1/2	70 1/2	
• Marsylii...	98,25-102 1/2			
• Berlinie...	126 1/2-111 1/2-114 1/2	106-108,50		
• Krolewcu...	96 1/2	83 1/2	74 1/2	74

Na rynkach rosyjskich, z powodu światła starego stylu, ruch bardzo niewielki. Pomyślnie wieści o przyszłych zbiorach wywołały pewien popęd ku zakupom. Zresztą brak podaży, zwłaszcza na południu, hamował tę tendencję, — szczególnie co do cen pszenicy i owsa. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie...	94	72	84	
• Kijowie...	80-85	64-67	62-68	62-70
• Odessie...	83-97	80	72-74	63
• Libawie...		80-82	77-82	

**CUKIER** (kor. Tow. Cukr. w Wilnie): rafinada 5 7/8 w Warszawie: rafinada I gat. 5,45, II gat. 5,37 1/2. **MARZO** (kor. „Samopomocy“) w Rydze (na wywóz): I gatunek 31-33 kop., II gat. 29-30 kop. za funt.

## Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

### LISTA XXXV.

W dalszym ciągu do komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie (ul. Proreznaja № 13), od dnia 9 do 28 kwietnia roku bież. wpłynęły ofiary od następujących osób:

Leon i Otolja Cieszkowscy 100 rb., Karol Zajaczkowski 1 rb., Tad. Białoskorski 5 rb., Wład. Godlewski 30 rb., Romanja Konufajska 25 rb., Ign. i Józ. Czabowscy 100 rb., Mik. Kuczyński 5 rb., Zofja Filipowiczowa 1 rb., Kaz. Szabuniewicz 1 rb., J. D. 50 kop., Kaz. Rajski 50 kop., Julja Sokółowska 5 rb., Marjan Obniski 5 rb., Dyon. Bienkowska 15 rb., Kar. Obniski 1 rb., Franc. Żabska 2 rb., Ksenia Glinka 3 rb., Marja Wiszniewska 100 rb., Jakób Zieliński 100 rb., jako ostatnia rata z ofiarowanych trzechset rubli; Sew. Szanłowski 1,000 rb., N. N. 5 rb., A. Sofronow 200 rb., Zygm. Zaremba 10 rb., razem z poprzednimi 155,837 rb. 91 k.

Prezes komitetu L. Jankowski.

## SPROSTOWANIE.

W numerze 17 „Kraju“ znajdują się następujące omyłki druku: na str. 12, szpalta trzecia, wiersz 13 od dołu zamiast: wicedyrektor departamentu rachunkowości kolejowej w Radzie państwa, Jan Zarnowski — czytaj: „w Kontroli państwa“; na str. 18, szpalta pierwsza, wiersz 26 od dołu, zamiast: „Syn“ b. generał-gubernatora warszawskiego, feldmarszałka Hurko — czytaj „synowiec“; na str. 18, szpalta druga, wiersz 28 od góry, zamiast: „Sejm w Lublinie“ — czytaj w „Lublanie“.

Daty w „Kraju“ są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.



## ARTYŚCI POLSCY W RZYMIE.

V.

Henryk Siemiradzki.

Ktokolwiek zna H. Siemiradzkiego osobiście, uwierzyć zapewne nie zechce, że już 30 lat upływa od chwili, w której dzisiejszy profesor Akademii sztuk pięknych w Petersburgu i członek paryzkiej Akademii sztuk pięknych, odznaczony tyloma medalami, że ich spamiętać trudno—otrzymał pierwszą nagrodę, dającą mu prawo do sześcioletniego kształcenia się zagranicą na koszt petersburskiej Akademii. To uznanie swego talentu wywalczył sobie H. Siemiradzki pracą, wykonaną na zadany temat, p. t.: «Aleksander Macedoński i lekarz jego Filip». Obraz ten, wystawiony w Petersburgu w roku 1870, był początkiem świetnej przyszłości, jaka oczekiwała głośnego dziś malarza. W dwa lata po wyjeździe swym do Monachjum nadesłał «Orgie rzymską z czasów Cezaryzmu», zakupioną natychmiast przez Następcę Tronu, późniejszego Cesarza Aleksandra III, a powodzenie tego obrazu popchnęło go stanowczo na drogę, której do dziś dnia nie opuścił: Siemiradzki stał się odtąd malarzem świata klasycznego i jednym z najlepszych jego interpretatorów artystycznych.

Historja cezaryzmu, potężna kultura «wiecznego miasta», ów bajeczny przepych i wyrafinowany zbytek patrycjuszów—wszystkie jasne i zbrodniczo-ciemne momenty życia społeczeństwa rzymskiego, stały się dlań nieprzebranym źródłem dalszej jego twórczości.

W roku 1872 przenosi się do Florencji, a później do Rzymu. Rafael i Tycjan i Sabińskie góry w topazowe spowite przezrocza — *Via Apia* i w bluszczach ukryte *Columbaria*, i po Kampanji rozsiane pamiątki po wielkiej przeszłości rozbudzają w jego duszy entuzjastyczny kult i umiłowanie piękna, będącego jedynym niemal dogmatem helleńsko-romańskiej kultury.

W pierwszych latach swego pobytu w Rzymie maluje Siemiradzki cały szereg obrazów: «Jawnogrzesznicę» (1873), «Chrześcjan, ukrywających się w katakumbach» (1874), «Elegję», «Wazon czy kobieta?», «Sprzedaż amuletów» (1875), nagrodzoną złotym medalem w Filadelfji (1876) i «Rozbitka». Równocześnie kończy dużą kompozycję «Świeczniki chrześcijaństwa», wystawioną w roku 1877 w rzymskiej Akademii sztuk pięknych San Luca. Za ten obraz i za «Wazon czy kobieta?» otrzymał ich twórca tytuł profesora Akademii w Petersburgu, a na powszechnej wystawie w Paryżu *Grand prix d'honneur*, t. j. wielki medal złoty; rząd francuski obdarzył go orderem Legji honorowej; Akademje San Luca, w Berlinie i w Sztokholmie mianowały młodego profesora honorowym swym członkiem, zaś zarząd florenckiej galerji pałacu Degli Uffizi prosił go o wywołanie własnego portretu dla swego słynnego zbioru podobizn znakomitych mistrzów wszystkich czasów i narodów.

«Świeczniki» zjednały więc niedawnemu uczniowi wydział matematyczno-fizycznego w uniwersytecie

w Charkowie rozgłosne, europejskie nazwisko, które śmiało ze sławą Piloty'ego, Makarta i Alma Tademy rywalizować może.

W następnych latach, wypełnionych zmuśnią, ustawiczną pracą, powstaje cały zbiór obrazów prawie równej wartości—wymieniać jednak wszystkich niepodobna; dość wspomnieć o prześlicznym «Tańcu wśród mieczów», «Świętojańskim robaczku» i «Szczęściu rodzinnem». W r. 1883 kończy dwa historyczne obrazy, przeznaczone dla Muzeum narodowego w Moskwie: «Spalenie Rusa» i «Ofiary wojowników Swiatosława», oraz plafony, będące ozdobą pałaców hr. Zawiszy w Warszawie («Światłość i ciemność»), i Nieczajewa-Malcewa w Petersburgu («Aurora»).

Pisząc o prof. Siemiradzkim, nazwał go jeden z krytyków niemieckich «*Ein Rosenstimmungsmensch*». Jest to nadzwyczaj trafne określenie. W nim zjednoczył się bowiem miękki, szlachetny i uczuciowy charakter słowiański z romańsko-helleńskim pierwiastkiem duchowym. W jego twórczości odczuwa się ten sam ideał sztuki, który ożywił Giotto'a i Fiesole—tę samą słoneczną wytworność, cechującą Vergila, Horacego i Petroniusza. Jego paleta nie zna szarych, ponurych barw, jesiennych szarug i zimowych zamieci — nie zna też i głodu, i konwulsyjnych wysiłków cierpienia...

W jego własnej naturze tkwią owe bezmiary słońca i świetliste płamy promieni, przeciskających się przez rozłożyste gałęzie oliwek lub cyprysów—harmonje barw, nastrojów i linii—oszałamiający czar pełni życia, wychylającego puchar rozkoszy wśród liberyjskich róż i parmeńskich figolek, kadzidel arabskich i cichego dźwięku złocistych strun, trącanych białą, wonną ręką aleksandryjskich tancerek i heter z Efezu!

Elegja nastroju, kult szczęścia, słońca i poezji życia, ujętego w rzymskie ramy... wielkie ukochanie i zrozumienie włoskiego pejzazu, obok niestychanej znajomości najdrobniejszych nawet szczegółów dawnej, klasycznej architektury i kostiumologii—oto główne cechy każdego obrazu prof. Siemiradzkiego.

... *Evoe vita... Evoel...* szepce się mimowoli, patrząc na przepyszne szafiry morza i jak kameje piękne kobiety («Za przykładem bogów», «Przy źródle», «Przed kąpielą» i «Fryne») a oczy toną, kąpią się w tej powodzi światła i kwiatów, w białości marmurów i helleńskich kształtach i linjach, godnych dłuta Praksytelesa lub Fidjasza.

Nietylko sam świat niechrześcijański dostarczył mu tematu do jego obrazów. «Chrystus u Marji i Marty», spokojna, harmonijna kompozycja religijna, jest czarowną idyllą malarską, stworzoną ręką poety-artysty, pełną poezji i wdzięku.

Jako malarz dekoracyjny (kurtyna krakowskiego teatru i plafony) i jako kolorysta, nie ma Siemiradzki równego sobie w sztuce polskiej. W Niemczech stawiają go nieopodal Böcklina. H. Siemiradzki należy, słowem, do najczęściej cenionych malarzy europejskich, zawdzięczających sławę swoją nadzwyczajnemu poczuciu plastyki, przestrzeni i kolorytu, oraz zdolności kompozycyjnej. Obrazy jego będą nadto zawsze wybornym źródłem informacyjnym dla malarzy i dekoratorów, scenizujących

ntwory dramatyczne, oparte na motywach, zaczerpniętych z historii Cezaryzmu.

Rozgłosem swym za granicą H. Siemiradzki, po Matejce, przyczynił się do wywalczenia dla sztuki polskiej zaszczytnego miejsca w dziejach malarstwa europejskiego.

\* \* \*

Napisawszy tych kilka ogólnych uwag, przystępuje do spisania swych wrażeń, jakie wyniosłem z *Via Gaeta*, zwiedzając pracownię prof. Siemiradzkiego.

W pracowni prof. Henryka Siemiradzkiego.

Czwartek jest dniem przyjęcia. Schodzą się znajomi, cudzoziemcy i przyjezdni. Z powodu świąt wielkanocnych i kongresu dziennikarzy, był taki napływ gości, że już byłem zdecydowany odłożyć swą rozmowę do przyszłego czwartku, nie licząc na uprzejmość gospodarza, który mnie zatrzymał.

— Dostałem filiżankę herbaty (wspaniałej roboty francuskiej, wykonana w stylu starożytnego Rzymu), uzbroiłem się więc w cierpliwość i czekałem. Puszyste dywany głużyły odgłosy kroków, słyhać było tylko przyciszone rozmowy, prowadzone w polskim, francuskim i włoskim języku i entuzjastyczne okrzyki, których nie szczędzili wielbicieli i wielbicielki talentu Siemiradzkiego.

Około, 6-ej zostaliśmy sami.

— No, służę panu—rzekł do mnie profesor. — Napijemy się jeszcze herbaty. Pokażę panu wszystkie fotografie, szkice i obrazy; niech jednak ta rozmowa nasza nie ma formy interwju... Jeden z dziennikarzy rosyjskich dał mi dobrą naukę... musiałem potem odwoływać...

Widzi pan—nie mam prawie nic skończonego. Zajęty jestem teraz kurtyną.

— Dla lwowskiego teatru?

— Tak—zobaczysz pan szkic, tylko proszę o tem nie pisać do «Kraju».

Schowałem ołówki do kieszeni.

Szkic już prawie gotowy. Prześliczny. Nie a nie niepodobny do krakowskiej kurtyny. Prawa strona bajeczna w pomysłach. Alegorja Fortuny, stojącej na starożytnej bańce mydlanej i sypiącej z rogu obfitości: korony, zaszczyty, złoto... I to skłębione rojowisko ludzi, lecących na oslep w przepaść—za złudą. Ach prawda—gadula ze mnie—zapomniałem o przyrzeczeniu—przepraszam.

— Malowanie takiego olbrzymiego płótna musi być bardzo uciążliwym?

— Nie,—wynałazłem sposób. Płótno nawija się na walec, siedząc więc wygodnie na stołku, można doskonale malować. Jeden ruch ręki wystarczy do poruszenia całej maszyny. Tak samo robią w teatrach. Kurtyny dawniejsze ulegały zawsze zniszczeniu. Dzisiaj przetrwają nie jeden obraz. A tu—ma pan szkic do obrazu, który wyszł do Paryża na wystawę. I «Dyrce» także.

— Jak pan profesor nazwał ten obraz?

— «Chrystus błogosławiący dzieci». Chciałem przedstawić ów moment, w którym dzieci, towarzyszące swym matkom, idącym po wodę, garną się do Chry-



H. Siemiradzki.

stusa, siedzącego przy cysternie. W obrazie zmieniłem trochę dalsze plany i kompozycję. Rozszerzę ją...

Przypomniałem sobie «Chrystusa u Marii i Marty». W tym szkicu tkwi ten sam nastrój i uroda. Cichy, rozblękitniony zmierzch i głowa Chrystusa—ogromnie piękna, po nad ludzkie miłosierdzie—miłosierna, po nad ludzki smutek—smutna.

— Ten zaś obraz skończę już niezadługo—rzekł do mnie po chwili p. Siemiradzki. Nie wiem jednak, jaki mu dać tytuł... Może «Gra w kości»?

Cztery dziewczęta (klasycznie rysowane) zabawiają się grą. Po przez oliwki przedziera się słońce, tworząc świetliste plamy na barwnych tunikach i marmurowych schodach. Jedna z grających opiera się nie dbałym ruchem o pień drzewa. Zamysłona i—teskna. Na tylnych płaszczyznach słoneczny pejzaż włoski, malowany z całą wytwornością kolorytu i linii, na jaką tylko Siemiradzki zdobyć się potrafi.

W kącie stał jeszcze jeden obraz. Zbliżyłem się do sztalug...

— A—to dopiero zaczęte. Widzi pan—«Patrycjuszka na przechadzce». Niewolnicy rozścielają w cieniu drzew kobierce, w tyle trzymają lekturę w pogotowiu... Ale czasu brak. Pomyśl pan—kurtyna... potem «Chrystus»... Galeria *De gli Uffizi* dopomina się oddawna o portret... hr. Milewski wrócił już także z Afryki i prosi o portret mój do swego zbioru—«Dyrce» chciałbym również wykończyć i uzupełnić przed wystawą paryską...

— Gdzie jest obecnie «Dyrce»?

— Sam nie wiem. Pan Sokołowski ze Lwowa zajmuje się nią. Ma ją wystawić w Wiedniu, w Pradze, w Peszcie i Bukareszcie.

— O ile sobie przypominam, napisał pan sprostowanie do gazet polskich podczas wystawy «Dyrce».

— Wyobraź pan sobie, zrobili mnie idejowym plagiatorem Sienkiewicza. Mam jednak na szczęście fotografię szkicu do «Dyrce», który skończyłem jeszcze z roku 1883. Niech pan przeczyta...

«Pinxit Siemiradzki 1883».

— Sądzę, że to może być dostatecznym dowodem. Szkic ów zakupił hr. Bisping... Zresztą pierwsza myśl namalowania takiego obrazu powstała we mnie pod wrażeniem «L'Antichrist» Ernesta Renana...

Usiedliśmy na fotelach, a uprzejmy gospodarz przeczytał cały «inkryminowany» ustęp z Renana na głos. «Antichrist» wydany został w Paryżu w roku 1873. (Origines du Christianisme, str. 169, 170 i dalsze).

— Mówiłem nawet o tem z Sienkiewiczem. Śmiał się. I jemu wydarzył się podobny wypadek. Przejeżdżał właśnie przez Konstantynopol. Na poczcie leżało kilka świeżo nadeszłych dlań francuskich czy angielskich książek. Bierze jedną z nich do ręki i czyta zdumiony. W obcej zupełnie powieści znalazł tę samą akcję, to samo założenie, co w swoim, jeszcze nie skończonym romansie. Nie chcąc być posądzonym o plagjat—podarł cały manuskrypt.

\* \* \*

Zmierzch zaczął zapadać. W mroku tonęły makaty, zasłaniające ściany, stare zbrojece poprzemieciały się w czarne plamy, tylko skóra tygrysa, przewieszona przez fotel, wsiąkała w siebie ostatnie światła zachodu.

Przerzuciłem szybko stopy reprodukcji, wykonanych przeważnie w zakładzie Haufstaengl'a w Monachjum.

— Jaka szkoda, że publiczność polska zna tak niewiele obrazów pana—odezwałem się, widząc mnóstwo obcych mi fotografii...

— Jaka szkoda—powtórzyłem—że nasze redakcje nie starają się o prawo reprodukcji obrazów pańskich... karmiąc czytelników swoich kliszami, zakupionemi en masse u niemieckich kunsthandl'ów.

— Nie moja w tem wina — zauważył profesor. — Ale pan weźmie zapewne cośkolwiek dla «Kraju». Przyślano mi właśnie fotografię z «Odsłonięcia nowego posągu». Cezar rosyjski nabył niedawno ten obraz. Mogę wam także dać fragment z kurtyny krakowskiej...

\* \* \*

## SECESJA WIEDENSKA.

KILKA WRAŻEŃ DYLETANTA.

Słyszac dużo najrozmaitszych zdań, a jeszcze więcej szczerych zachwytów nad zeszloroczną wiosenną „secesją“ wiedeńską, z pewnem rozkosznem przeświadczeniem przyszłych wrażeń przyjemnych — wchodziłem do wytwornego, stylowego gmachu, w którym tego roku odsłaniała swoje wspaniałości nowa secesyjna wystawa. złożona, jak tymczasem, z przeszło 150 obrazów.

Mając w perspektywie za parę dni artystyczną przejażdżkę po północnych Włoszech, zużony Rubensem i porwany Velasquezem w ciągu kilkunastogodzinnego zwiedzania muzeów wiedeńskich, pragnąłem ogromnie przed dalszem zagłębianiem się w świetne zabytki sztuki włoskiej odświeżyć umysł i choć na chwilę unieść się najnowszymi prądami, upoić ich prawdą, spróbować żyć pełnią ich życia. Secesja nasuwała taką wyborną sposobność ku temu. Mówiono mi o przepychach niezrównanego kolorytu, o całych orgjach słońca, o dzikim i swobodnym, a zarazem czarująco pięknym rysunku, o subtelnym wyczuciu i przeczuciu nie tylko duszy natury, lecz wogóle duszy sztuki, o wniknięciu w najskrytsze tajniki koloru i światłocienia... Sądziłem, że znajdę tu, jak w roku zeszłym, Böcklina, albo przynajmniej Schtuka, tego naśladowczego króla secesjonistów berlińskich; lecz zawiodły mnie oczekiwania. W każdym razie było z czego wybierać, gdyż do konkursu stanęły wszystkie niemal narodowości.

Błądziłem długo po wytwornych, niesłychanie stylowo urządzonych salonach, wypatrywałem ciekawie i przyznać się, że opuściłem wystawę trochę rozczarowany. Znalazłem dużo, lecz czekałem widocznie jeszcze więcej. Prawdopodobnie główna wina leży tu w katalogu, sypiącym jak z rękawa całą powodzią głośniejszych nazwisk młodych malarzy. Wobec takiego zasobu sił i talentu mimowoli czeka się czegoś więcej nad zwyczajne uznanie, lub nawet zachwyt nad prawdziwymi zaletami rysunku i kolorytu.

Wszyscy prawie wiemy, że p. Gustaw Klimt należy do grupy najzdolniejszych malarzy wiedeńskich. Wystawił, o ile pamiętam, trzy płótna, między którymi jedno bezwarunkowo zwraca uwagę i należy (biorąc rzecz zupełnie malarzko) do najcelniejszych produkcji secesji. Kompozycja przedstawia Schuberta, grającego na fortepianie, w oto-

Wyszedłem objuczony kartonami, dziękując p. Sie-miradzkiemu za nader uprzejmą jego gościnność.

Z tych kilku godzin, spędzonych w pracowni największego w Polsce malarza-kolorysty — wyniosłem za prawdę najmilsze wspomnienia.

Itym.

Dr. Alfred Wysocki.

czeniu trzech kobiet i mężczyzny. Zdumiewa tu przedewszystkiem świetna analiza światła, zapalającego się i gasnącego na twarzach, światła, które, padając od świec, spływa różowo-żółtą falą na twarz Schuberta, wyrывая ją z mroku, zaostża kontury i odbijając od purpurowej sukni stojącej za nim kobiety, nabiera samo jakiegos moeno różowego, refleksu, łączy się z światłem świec i uderza mocnym już tonem różowym szczególnie w twarz stojącego przed grającym dziewczęcia. Efekt żółtych, świetlnych promieni, refleksowanych przez purpurę sukni, został tu wyzyskany zupełnie umiejętnie i zupełnie śmiało. Mistrz zwyciężył trudną tajemnicę kombinowania kilku rodzajów oświetlenia i zwyciężył stanowczo. Po za Klimt'em, wszędzie widziałem główny nacisk, kla-

dewszystkiem czujących barwę, słońce, cień, refleks, ustawiczne drgania i ewolucje światła. Wobec tego pejąż, jako taki, musiał najlepiej być wyzyskany i na secesji został szczególnie dobrze przedstawiony przez szkockich artystów.

Tomasz Glosvenor np. zrobił wodę ciemną, spokojną, głęboką. Zrobił ją może nawet lepiej, utrzymał ściślej w kolorze, niż Fritz Taulow, który w tym samym salonie każe podziwiać dwa swoje arcydzieła wody, ale pierwszy z nich miał zadanie o wiele łatwiejsze. Wyzyskał przezroczystość fali, robiąc ją zupełnie spokojną, podczas, gdy Taulow zamącił i zawichrzył swoją wodę, gardząc z arystokratyzmem prawdziwego artysty trudnościami technicznymi. A mimo tego płynie ona z krajobrazu na widza, pluska mu pod nogami, sypie mu w twarz wilgotnymi pyłkami, odbija w mętnej, zawichrzonej pierśi swojej wszystko, co się zarysuje na brzegu, jest pełna najbrutalniejszego realizmu i najczystszej poezji. Trudno wprost określić, czy jest lepsza w kolorze, czy w ruchu.

Z innych, Kennedy namalował pyszny, niesłychanie odczuty swój „Zachód słońca“, a Tichy wystąpił z dwoma pełnymi powietrza i słońca krajobrazami. Prócz tego, zwracały uwagę ciekawe pod względem kolorystycznym rzeczy Eliota, chwilami krzyczące, chwilami bardzo wdzięczne, jak np. jego — „Róże“.

Po za pejążem, oko musi się zatrzymać nad pysznymi w rysunku, w całym oddaniu, w całej psychologii swojej, doskonałymi w tonie i w oświetleniu akwafortami Kollowitza. On i Léandre imponują absolutnie. Obaj jednakowo realistyczni, tylko francuz może jeszcze trochę wytworniejszy. Jego, narysowany do bioder, akt kobiecy, robił wrażenie ogromnie odczutego; jego portret pastelowy, pyszny w układzie, starannie wykończony i uzmysłowiony, zastanawiał nadzwyczajnym wyrazem oczu. Brak miejsca nie pozwala mi jeszcze napomknąć o licznych, a świetnych karykaturach jego.

Wobec rzeczy, robionych wprost po akademieku, najzupełniej szkolnie, jak np. akt kobiecy Hohenbergera, wobec takich niewinnych cacek, jak prace Gagliardiniego — robiły bardzo dobre wrażenie trzy studia nagie kobiece Arm. Bertona, oraz wyróżniał się portret przez A. Besnarda. Pomimo fałszywego trochę oświetlenia, szczególnie na rękę, pociągał oczy ku sobie ten typ kobiecy, świetny typ południowej samicy, z lubieżną wargą, z włoskami na ustach.

## Z WYSTAWY PETERSBURSKIEJ

AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH.



K. STABROWSKI: Pierwszy śnieg.

dziony na wyzyskanie kolorytu obrazów. Nie dziwiło mnie to zupełnie. Uważam secesjonistów za malarzy w pełnym tego słowa znaczeniu, za malarzy, prze-

P. Bernard umiał w nim przewyciężyć wiele trudności. Dobra była i malowana płaszczyznami, oryginalna, lekka fantazja p. R. Guillaum'a; wprost świetnymi wydały mi się rzeźby ks. Trubeckiego. Brutalna, mocna twórczość odzywa się tu z każdej linii, jest w każdym drgnięciu, w każdym rysie, woła z silnych, namiętych dotknięć rzeźbiarza, skrzy się we wściekłym realizmie odtwarzanych przezeń postaci. Jego koń z woźnicą i saniami, tak utrzymani wszyscy w charakterze, jego portret kobiety z zatraconemi w jakimś pędzie marzeń bezkreśnych oczyma, jego wojak, tak przeczuty i oddany, że widz na pierwszy rzut oka rozumie go, zna, wie z góry, co ten człowiek zdołał i co zdołała — wszystko to charakteryzuje głębokiego, subtelnego mistrza. Pod tym względem może tylko A. Rodin przewyższa Trubeckiego, lecz zato brak mu siły i słowiańskiej brutalności. Mistrz włoski słowiańskiego pochodzenia pod tym względem rozporządza znacznie większemi środkami, niż francuz.

Nie brakowało jednak na wystawie i rzeczy, niepozabawionych pierwiastku humorystycznego. Niesmacznym był zachód słońca A. Besnarda, cały podłożony karminem, zwalany na różowo i pomarańczowo-żółto, jaskrawy i krzyczący. Mimowoli ironiczny uśmiech wypływał na usta przy widoku: „Eine Welt“ M. Lenza z niebem, wyglądającym jak umoczona w fioletowo-błękitnym atramencie bibuła, z błękitnymi kwiatuskami, trawą, wiankami, z błękitnem ubraniem nawet i fioletowym daszkiem od kapelusza. A szkoda — grupa kobiet kręcących się w tym obrazie, w jakimś tańcu szalonym, jest mocna w ruchu. Krzyczącym, niesmacznym, chociaż widocznie przeznaczonym dla smakoszków, jest zastawa stołu Karla Molla i jeszcze parę innych rzeczy.

P. Rudolf Bacher dał obraz pod tytułem: „Quo vadis?“ — Chrystus oparty na trójkątnej, błękitnej nodze, a przy nim św. Piotr, z patykami zamiast łydek, wyginający się z grecka, melodramatycznym ruchem, na tle brudnego, pasiastego nieba. Artysta próbował robić błękitnawo-żółtymi plamkami chimury i zrobił absolutnie źle.

Rzucające się w oczy wady rysunkowe tej kompozycji przypominają mimowoli „Prometeusza“ Riviere Britona, zawieszzonego na „raczce“ sześćościennego dzieciaka. Zresztą ten ostatni utwór we wszystkim innem wywiera dodatnie wrażenie. Potem, potem... ale o tem innym razem... To tylko pewna, że pomimo wszystkiego, gdym nazajutrz zwiedził „Künstlerhaus“ — urzędowe, jeżeli się tak można wyrazić, siedlisko nowoczesnego malarstwa w Wiedniu, i gdym błądził wśród ścian, od dołu do góry zawieszonych najrozmaitszemi produkcjami więcej pędzla, niż artyzmu — tom mimowoli westchnął chociaż do tak nieszczególniej jak w tym roku secesji i nawet ładna główka Böcklina, zdobiąca jedną ze ścian Künstlerhausu, wydała mi się za banalną, za sztywną, za mało wyrazistą, jak na takiego mistrza przystało...

Cóż? Czy nie korygodny pesymizm przemawia przeze mnie?

Gozdawa.

## POSTĘPY FILOZOFJI W POLSCE.

(HENRYK STRUVE. Wstęp krytyczny do filozofji, czyli rozbiór zasadniczych pojęć o filozofji, z dodaniem słownika filozoficznego i spisu autorów. Dzieło nagrodzone przez komitet kasy Mianowskiego nagrodą Natansona. Wydanie drugie, dopelnione. Warszawa 1896. Nakładem autora, cena 3 rb.).

Blizko dwa lata temu zdawałem sprawę na tem miejscu (Nr. 23—24 «Kraju» z 12—19 czerwca 1896 roku) z pierwszego wydania dzieła, któremu równego o tym samym przedmiocie żadna literatura nie posiada. Dziś powodzenie potwierdziło sąd wówczas wyrażony: w przeciągu roku niespełna pierwsze wydanie zostało rozechwypane, i autor zdążył przygotować wydanie drugie. Mógł ze spokojnem sumieniem przedrukować pierwsze bez zmiany, bo było ono owocem długoletniej pracy, a w ciągu roku ani zdania autora, ani też stan nauki przezeń wyłożonej, zmianie ulegz nie mogły. Jednak ta wielka sumienność, która profesora Struvego cechuje, nie pozwoliła mu pominąć okazji, aby własne dzieło jeszcze udoskonalić i uzupełnić dodatkami, tyczącemi się najnowszej literatury fachowej. Przybyło w wykazie literatury przedmiotu przeszło stu obcych i dwadziestu polskich autorów, tak, że obecnie Struve zestawia i ocenia przeszło osmiuset obcych i około dwustu pięćdziesięciu polskich filozofów. Jednak główne znaczenie dzieła nie na erudycji autora polega, lecz na tem, że stwarza on nowy dział nauk filozoficznych, dotąd w ten sposób przez nikogo nie opracowany. To, co Struve połączył w piękną całość swego «Wstępu», dotychczas było rozproszone w wielu rozprawach i artykułach, a oprócz zasługi systematycznego przedstawienia i ocenienia tak obfitych materiałów, autor przyczynia się własnymi swemi, nader jasnymi wywodami do lepszego zrozumienia kwestyj, przedtem nie obrobionych dostatecznie. Dzieło jego jest przystępne dla wszystkich, nawet dla czytelników, którzy dotąd filozofją wcale się nie zajmowali, a pragną poznać zakres i metodę tej nauki. Jest ono napisane dla młodzieży uniwersyteckiej i stanowi najlepsze przygotowanie do dalszych studjów nad filozofją. Ktokolwiek przeczyta «Wstęp» Struvego, będzie za chęcony do poznania także innych dzieł tu

przytoczonych, i w ten sposób otwory mu się cały nowy świat myśli. Chcąc poznać kompetentne zdanie o którymkolwiek z autorów filozoficznych współczesnych, młodzi czytelnicy zawsze zajrzą do doskonałych alfabetycznych wykazów, na końcu dzieła umieszczonych, i dowiedzą się o każdym współczesnym filozofie więcej, niż z jakiegokolwiek encyklopedji. Jeśli, czytając dzieła filozofów, natrafią na jakieś niezrozumiałe wyrażenie, to i w tym wypadku słownik filozoficzny, stanowiący dodatek do «Wstępu», zawierać będzie pożądaną informację. Jednem słowem, dzieło to jest niezbędnem dla każdego, co poważnie pragnie zapoznać się z filozofją i pozyskać przystępne wskazówki dla wykształcenia filozoficznego. Brak takiego wykształcenia dotkliwie daje się uczuć wśród współczesnej młodzieży, zbyt jednostronnie oddającej się naukom przyrodniczym i zbieraniu informacji o faktach, zapominając, że te mają dla nas wartość tylko o tyle, o ile umiemy się niemi posługiwać i do badania ich stosować właściwą metodę, ku czemu filozoficzne wykształcenie jest niezbędne.

Wartość naukowa «Wstępu» Struvego, jako przyczynku do postępu samej filozofji, została już powszechnie uznana nie tylko przez wielu recenzentów pierwszego wydania, ale też przez najpoważniejszy i najbardziej stronniejszy trybunał dla oceny badań naukowych w Królestwie polskiem, to jest przez komitet, przyznający nagrody imienia Natansona. Jak wiadomo, nagrody te co cztery lata bywają przyznawane za najlepsze dzieło w zakresie wszystkich nauk historyczno-filozoficznych i żadne względy osobiste nie kierują światłymi sędziami, którzy są świadomi wielkiej odpowiedzialności, jaka ciąży na nich. Nie nagrodzili oni dotąd żadnego dzieła, nie zasługującego na rzeczywiste odznaczenie. W tym roku po raz pierwszy przyznano nagrodę trzech tysięcy rubli za dzieło filozoficzne, a pierw-



ST. ANNA W KALIFORNJI. Miejscowość kąpielowa w pobliżu posiadłości H. Modrzejewskiej.

sze dzieło filozoficzne tak odznaczono — to «Wstęp do filozofji» Struvego. Powinno być tak trafny wybór sędziom; cieszyć się wolno, że odznaczonym został autor, który, od trzydziestu pięciu lat wykładając filozofję w Warszawie, był przez długi czas i pozostaje dotąd najznakomitszym w Polsce tej nauki przedstawicielem. Ten publiczny dowód uznania zachęci go do dalszej pracy, a pomimo minionych 35 lat publicznej służby, nie brak Henrykowi Struwegowi sił, wytrwałości i pomysłów do dzieł następnych. On gruntowniej, niż ktokolwiek inny, skreślił dzieje filozofji polskiej, którą zna lepiej, niż młodszy pracownicy na tem polu. W pracy tej, którą autor «Wstępu do filozofji» jest obecnie zajęty, życzymy mu najszybciej równego powodzenia, jak to, które służyło ostatniemu jego dziełu.

Wincenty Lutostawski.

**ZE WSPOMNIEN**

**O HELENIĘ MODRZEJEWSKIEJ.**

Pani Helena Modrzejewska, *secundo voto* Chlapowska, pozostawiła niezatartą pamięć między miłośnikami sztuki teatralnej w kraju. Do uszu naszej publiczności dlatywały od czasu do czasu wieści o jej powodzeniu na scenach zagranicznych. Za Oceanem pono przyczyniła się ona wiele do chluby i blasku rodzinnej sztuki. Nie od rzeczy więc będzie odświeżyć w pamięci ziomeków sylwetkę utalentowanej artystki i z osobistych o niej spostrzeżeń wiązanek wspomnień przedstawić.

Pierwszy raz na scenie zagranicznej widziałem panią Modrzejewską w Londynie, w r. 1875. Grała ona wówczas Marję Stuart w Prince of Wales' Theatre. Powodzenie miała ogromne. Znalazłem się w fotelach parterowych blisko Gladstone'a, natenczas pierwszego ministra Wielkiej Brytanji. Kwiat arystokracji angielskiej zapelniał łozę. Przysłuchiwano się z sympatyczną uwagą wznoszącym się s c e n o m szylerskiego utworu, a ostrej profil sędziwego męża stanu, pogrążonego w zadumie, zdawał się polubić grozie dramatu, wiozącego nieszczęsną królową szkotów pod miecz kaciński, i ze scen pospolitej kobiecej zamożności snującego przyrost brytańskiej państwowej potęgi.

Ozwywił się Gladstone na miejscu Lorda Kershigha byliby również doradził królowi Tudor stracić królewską rywalkę, pod pozorem, że jej odbiła kołach Leicester'a.

Angielszczyzna Modrzejewskiej wtedy jeszcze traciła mocno cudzoziemskim

akcentem. Ale niedobór ten okupywała jej na wskróś artystyczna i przejmująca się rolą indywidualność, jej niezrównana wrodzona gra, spotęgowana arystokratyczną, że tak powiem, intonacją głosu i szlachetnością ruchu, które wywołały podziw anglików. Unoszono się głównie nad jej *ladylike* — pańską dykcją i grą wytworną. Odtąd Marja Stuart pozostała ulubioną kreacją Modrzejewskiej, *her crack play*, jej popisową rolą, w której wydatniał się najświetniej jej talent, w którą najwierniej wcieliła się jej urocza postać.

A trzeba było zdobyć wstępnym bojem publiczność londyńską, wyrobić sobie markę na pierwszej scenie angielskiej, bez czego dalsze występy w Stanach Zjednoczonych nie mogły mieć powodzenia.

Ileż to jednak trudu i odwagi wymagała od naszej artystki, ta walka o laury na polu obcym, nieznanem. Pomijając językowe trudności i szkopy angielskiej mowy, o które w dorosłym wieku usta słowiańskie łamią się najczęściej — trzeba było zmienić styl i manierę, nagiąć się do usposobień cudzoziemskiej publiki, przejąć się charakterem narodu, który mało by gustował w naszym wiotkim liryzmie, w naszej przerafinowanej rzewności, u którego poplaca nadewszystko pozytywna jędrność, rubaszna jowialność i szekspirowska siła.

Jakże dalecy byliśmy już w Londynie od lekkich kreacyj Modrzejewskiej na deskach warszawskiego teatru, od wykwintnej księżnej Jerzowej Dumasa syna, od poetycznej Anieli w „Ślubach panińskich“ Fredry. Talent pani Heleny zaczynał wtedy przerabiać się na inną modłę. Eteryczny i giętki jeszcze, jak



Helena Modrzejewska, podług fotografii Idzikowskiego w Chicago.

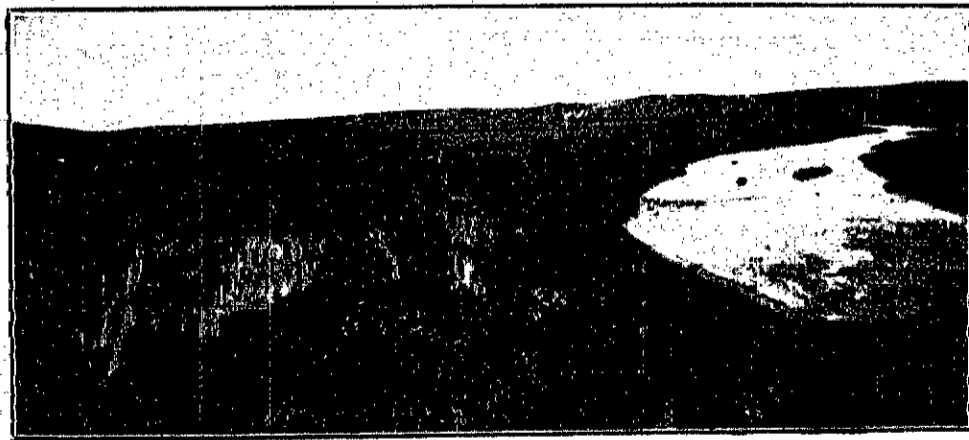
i chcieli próbować szczęścia w zakupie żyznych grunów na dalekim Zachodzie i bodaj czy nie w kopalniach złota.

Nadzieje wszelako szybkiej fortuny zawiodły państwa Chlapowskich, jak zawodzą zwykle tych, co myślą, że w krainie złota, w krainie pomarańcz i bananów, antylop i kujotów, w krainie uśmiechającej się przyrody, można wyzyskać jej dary bez twardej, długoletniej, często fizycznej pracy. Przybysze zwykle placą naprzód frycówkę, zanim się oswoją z miejscowymi warunkami, nabiorą hartu i nauczą się zabiegliwej pomysłowości yankeesów.

Pani Helena zyskała to przynajmniej, że zdrowie jej znacznie się poprawiło wśród ożywczego klimatu kalifornijskiego. Rodzimy talent pchał ją znowu na scenę i hen, daleko nad brzegami oceanu spokojnego, rozpoczęła ona nowy okres artystycznej kariery. Kilku z naszych starych kolonistów z San-Francisco opowiadało mi z rozrzewnieniem, jak ta delikatna i wytworna istota, dzielna duchem, wyższa wykształceniem, znosiła niewygodę i twarde warunki bytu koczujących pionierów Far Westu.

Kalifornia przed ćwiercią wieku nie była jeszcze tem, czem błyskawiczny postęp cywilizacji amerykańskiej czyni ją z rokiem każdym. Niekiedy improwizowana scena mieściła się w szopie lub w opróżnionym chwilowo sklepie spożywczym. Pani Helena potrafiła zagrać dla nieokrzesanych górników Newady i dla butnych farmerów dolny Sacramento równie dobrze, jak grywała dla wyrafinowanych i sceptycznych warszawiaków.

Wtedy już nawiązała się pierwsza nić sympatji między naszą artystką a publicznością amerykańską, nić, mająca w następstwie powieść ją na wyżyny popularności. Społeczność Stanów Zjednoczonych, młoda i jędrna, jak nowa latorośl, przeplancowana z wyjąłowanego gruntu na bujną dziewiczą ziemię, żadna wrażeń artystycznych — boć to przecie dziecię tradycyjnej kultury Europy, ale dziecię, które się otrząsało od jej zastarzałych przesądów — czuła na porywy en-



Siedziba Modrzejewskiej w El Torre w Kalifornji. Willa artystki znajduje się na wzgórzu na lewo.

za pierwotnych jej swojskich występów, przeistaczał się i krzepił, by dobieść szczybla potęgi, jakiej miał nabrać na szerokiej, burzliwej arenie Ameryki.

Na parę lat przed owymi londyńskimi występami, pani Helena opuściła scenę warszawską i podażyła z mężem do Kalifornji. Państwo Chlapowscy mieli na celu rozpocząć nowe istnienie na drugiej półkuli. Zabrali z sobą trochę grosiwa,

tuzjizmu tam, gdzie przesył porodził w starym kraju zubożenie, nagradzając hojnie każdy wysiłek ludzki na ścieżkach wszechstronnego postępu, ta społeczność musiała odczuć sympatycznie wrażenia wyższego arcyzmu, któremi Modrzejewska umiała szafować miodowemi usty.

Bądź co bądź, te pierwsze powodzenia w Kalifornji dały pani Helenie myśl pozostania na angielskich scenach, dały jej możność odbycia gościnnych występów w Londynie, tak niezbędnych dla



Helena Modrzejewska z synową, według fotografii Morrisona w Chicago.

jej kariery artystycznej w Stanach Zjednoczonych. Pan Karol Chłapowski, towarzysząc swojej żonie w objazdach, jako człowiek dobrego smaku, wpłynął bardzo dodatnio na jej zawodowe wykształcenie, na ostateczne opracowanie konturów tych bohaterkich postaci, które noszą jej imię.

Jego był to trafny pomysł przeobrażenia nazwiska Modrzejewska, które pani Helena zatrzymała w kraju na afiszu, a które niemożliwym było zgoda do wymówienia w angielskich ustach, na krótsze nazwisko Modjeska (wymawiane Modżeska); pod którym ona zasygnalizowała w amerykańskim teatrze. Odtąd *Madam Modjeska, the polish countess* (polska hrabina), jak ją Amerykanie chętnie przezwalili, stała się głośną gwiazdą sceny na zachodniej półkuli. A mąż jej, *Count Bozenta*, na którego spłynął niby jej tytuł, stał się impresarjem jej teatrycznych występów.

Kiedy przybyłem do New-Yorku w końcu 1891 r., znalazłem Modrzejewską u szczytu jej amerykańskich powodzeń. Miała ona wtedy swoją trupę, prowadzoną na własny rachunek, z którą objeżdżała miasta Ameryki w ciągu sezonu zimowego.

Sale teatralne w Stanach Zjednoczonych, bez względu na ich nazwy, czy to się mianują Grand Opera lub Municipal Theatre, czy też Academy of Music lub Lyceum, są to budowle prywatne, wynajmowane po kolei zgłaszającym się impresarjom. W tej samej sali gości przez parę tygodni operetka, potem dramat, potem pokazują w niej marionetki albo uczone małpy; to znów odbywa w niej konferencje kaznodzieja modnej chwilowo sekty, słynący z dowcipu lub wymowy; albo też gromadzą się mityngi polityczne w czasie wyborów. Trupy dramatyczne bywają zwykle reorganizowane

co roku, a cały ruch teatralny koncentruje się w New-Yorku, w klubie aktorów, *Player's Club*, gdzie układają się plany każdej dorocznej kampanji.

Modrzejewska grywała poprzednio przez kilka lat z rządu w trupie słynnego tragika Edwina Booth i uprawiała z nim wyłącznie rodzaj klasyczny.

Następnie, kiedy Edwin Booth zeszedł z pola, przedsięwzięła występy z dobraną osobno trupą na własny rachunek. Znalazła zdolnego towarzysza w osobie p. Otisa Skinner, dziś najlepszego tragika Ameryki, który wtórował jej dzielnie w szekspirowskich zwłaszcza rolach. Skinner opowiadał mi sam ze wzruszeniem, że swoje wykształcenie dramatyczne zawdzięcza pani Helenie.

Widziałem Modrzejewską i Skinnera, grających w tylu sztukach, że wyliczyć je trudno. Utkwiły mi najbardziej w pamięci: „Henryk VIII“, „Macbet“, „Kupiec wenecki“ Szekspira, „Gniazdo rodzinne“ Sudermana, w których poczucie klasycznej sztuki wzniosło się u Modrzejewskiej na wysoki szczył doskonałości. Bądź jako posępna Lady Macbet, bądź jako przebiegła Porcja, bądź jako romantyczna Magda, Modrzejewska umiała zawsze sprostać zadaniu i wyrzucić dodatnio wrażenie.

Najlepiej jednak lubiłem ją w „Henryku VIII“, w roli wzgardzonej małżonki Katarzyny Aragońskiej. Rzadko grają tę sztukę w Londynie z powodu potępienia, jakie się z niej wysnuwa dla anglikanizmu, lubo w szekspirowskim repertuarze trudno odszukać bardziej efektownej. Kardynał Wolsey, w widokach swej polityki, igra z namiętnością króla dla pięknej Anny Boleyn, a kiedy już zapóźno, aby ją okiełzać, kiedy dumna Katarzyna, złamana bólem, ustępuje ze dworu, kiedy sam Wolsey wypada z łaski, a losy reformacji ważą się na szali królewskich miłostek, wtedy wyrывa się z piersi przerachowanego kardynała ten okrzyk rozpacz, istnie szekspirowski: Oh, gdybym ja był służył mojemu Bogu o połowę tak gorliwie, jak służyłem mojemu królowi, nie byłbym dziś wystawiony na posmiewisko moich nieprzyjaciół!

Przedstawienia „Henryka VIII“, reżyserowane przez Modrzejewską, zaliczam do najpiękniejszych, jakie w życiu moim widziałem. Dorównywały one uczucie duchowej, jakiej się zakosztowało, słysząc tragedję Wiktora Hugo „Hernani“, grywaną w domu Moliera przez aktora Mounet-Sully i przez Sarę Bernhard za jej młodych lat.

Talent Modrzejewskiej w tej dobie jej zawodu wzmógł się i wyrósł do posagowych kształtów. Nie utraciła ona dawnej zdolności delikatnego cieniowania

uczuc, nie proniła owego artystycznego zmu w grze, owej ladylike manieri. Kiedyś zachwycała Londyn. Ale nie wykiła przemawiać do tłumów, nie nacnąć niemi, przelewać w ich szarym, nieprzesiakiem dekadentyzmem serce i własny swój zapal. Wpóśród ruchu i chaosu, chaotycznej poniekąd rzeczywistości amerykańskiej, wpośród jej burzliwej demokracji, potrzeba koniecznie dla panowania nad tłumem wyteńczyć siły i, jak mówi Szekspir, wysnuć własną odwagę do ostatniego szczył: „Screw up your courage to the sticking point“. To też głos Modrzejewskiej, ubrał szerszych tonów, styl jej wytworzonego polotu, duch jej spoczętny w zetknięciu z publicznością cięższego od naszej pokroju.

A reklama, wszechwładna amerykańska reklama, nieodstępna towarzyska każdej imprezy w krainie dolarów, obywatela panią Helenę w swe jaskrawe sploty. Pomysłowość Amerykanów nie zna granic, nie cofa się przed żadnym wydatkiem, kiedy chodzi o zareklamowanie towaru, widowiska i wszelkiego *business'a*. Trzeba umieć ślać dolary, ażeby plon dolarów zbierać. Efektowne malowidła, chwytające oko, najwięcej wtedy usług świadczą.

Więc na tydzień lub więcej przed przyjazdem artystki do jakiegobądź miasta, pokrywały się mury jej portretami heroicznymi rozmiarów, na których była odmalowana w jaskrawych kostjumach i dramatycznych pozach. W hotelach, sklepach, barach i t. p. rozwieszano chromolitografje, przedstawiające ją z najwdzięczniejszym uśmiechem i w najmodniejszym stroju. Tak, bo chodziło tu o pochlebne ujęcie sobie, o pozyskanie względów wszechwładnego władcy, ludu amerykańskiego, który nie spuszcza się na kręte zdania redakcyjnych krytyków, lecz sam wyrokuje i obiera swych ulubieńców.

Wreszcie nadchodził pociąg, wiozący jej prywatny salonowy wagon, dalej *sleepingi* z trupą, oraz wagony, wiozące stroje, wszelkie przybory, a nawet dekoracje teatru. Poprzedzona stębną firmą, artystka wysiadła do paradnych apartamentów pierwszorzędnego hotelu. Tam udzielała audjencji, dawała reporterom *interview*, zaczęła przyjmować biletty i dary, oznajmiała, czy dni kilka czy też tygodni parę w zdobytym grodzie zabawi. Słowem musiała odgrywać rolę ważniejszą od tej, jaką miała spełnić na scenie. Bo nie mogło być inaczej w kraju śniących powodzeń i bajecznych wypadków, gorączkowych ap-



Wnuczka Heleny Modrzejewskiej. Według fotografii Koehne i Bretzman w Chicago.

jeń wyobrażeń i zadziwiających wysiłków pracy, wyuzdanej spekulacji i trzewnej przedsiębiorczości, szumnych fajerkwerków reklamy i zacieklej konkurencji.

ojl. Bo w takim kraju każde wystąpienie naszej artystki musiało nosić cechę pojawienia się meteoru.

*Sic illic ad astra*, po tamtej stronie Atlantyki tak się dochodzi do sławy. Metody reklamowe, nieuniknione w Ameryce, odniosły nieomylny skutek spopularyzowania naszej artystki po całym obszarze tego lądu. Nie razy kilka, ale setki razy słyszałem amerykańców, chwalaących się, że ten miał zaszczyt się jej przedstawić, że ów zasiadł do jednego z nią stołu, że każdy wyszedł uszczęśliwiony z jej rozmowy, podniesiony na duchu z teatru, gdzie grała madam Modjeska.

Polożenie towarzyskie Modrzejewskiej w czasie tych scenicznych powodzeń za Oceanem było wyborne. Poznano ją w wyższym świecie amerykańskim, a poznawszy, umiano cenić i szanować. Zjednała ona sobie wiele gorących przyjaciół i była podejmowana niejednokrotnie w select society, w wyłącznych kołach wyborowego towarzystwa.

W Ameryce jest zwyczaj przyjmowania pierwszorzędných aktorów w saloniach wielkiego świata. Kiedy aktorzy takiej miary jak Henryk Irving, albo Lambert Tree przyjeżdżają w gościnę z Londynu, wszystkie podwoje stoją przed nimi otworem. Co do aktorek, wyższy świat czyni, ma się rozumieć, wybór i przyjmuje te tylko, nad którymi żaden cień nie ciąży.

Pani Helena przebywała często dla



Monadnock-builing w Chicago; w głębi na lewo dom 17-piętrowy, w którym znajduje się biuro p. Ralfa Modrzejewskiego; według mlgawkowego zdjęcia korespondenta «Kraju».

wypoczynku w Chicago u syna, p. Ralfa Modrzejewskiego, żonatego z kuzynką swoją Felicją Benda. Pan Ralf, inżynier szkoły paryskiej *Ponts et Chanssés*, uprawia swój zawód w Ameryce z powodzeniem i używa niemałej wziętości, skutkiem tego, że kierował budową dwóch wielkich mostów kolejowych, jednego na rzece Missouri pod Omaha w Stanie Nebraska, drugiego na Mississipi pod Rock Island w Stanie Iowa.

Lato zaś p. Helena spędza zwykle

z synem, jego żoną i trojgiem wnuków, na swoim ranczu pod osadą El Torre w Kalifornji. Ze 3 tys. akrów gruntu składa tą piękną posiadłość wiejską. W dolinie, zroszonej sztucznem nawodnieniem, rosą gaje pomarańcz i drzew oliwkowych, ciągną się winnice i pola alfalfy, rodzaju wyborowej lucerny. Na wzgórzach pasą się liczne trzody bydła. O kilka mil widnieje w dali morza przestworze Pacyfiku, i w sąsiednim mieście S-ta Anna znajdują się eleganckie kąpiele morskie.

W tem ustroniu odzyskała p. Modrzejewska zdrowie, kiedy przed trzema laty zachorowała nagle na artretyzm w czasie swych sezonowych występów, co naraziło ją na znaczne straty skutkiem zerwania umów i rozpuszczenia trupy. Przez dwie ostatnie zimy grywała ona znowu na scenach amerykańskich i w czasie bieżącego sezonu, jak donoszą ostatnie listy, dopisywało jej dawne powodzenie. Dopóki sił starczy dzielnej artystce, publiczność amerykańska nie sprzeniewierzy się swoj ulubienicy.

Istniał dawniej projekt, aby p. Modrzejewska, po opuszczeniu teatru, otworzyła szkołę dramatyczną w New-Jorku, która miała być subwencionowana przez tamtejszych mecenasów sztuki. Byłoby to godnem uwieńczeniem jej zawodu scenicznego, którego ozdobą stała się ta urocza i genialna polka.

Henryk hr. Lubiński.

## SLUCHACZ MICKIEWICZA.

Z początkiem listopada r. z. wyjechałem do Lozanny, aby porozumieć się ostatecznie z rektorem tamtejszego uniwersytetu, panem Renevier, w sprawie obchodu Mickiewiczowskiego i umieszczenia tablicy pamiątkowej. Chodziło przede wszystkim o szczegółowe oznaczenie miejsca dla tej tablicy. Mury stare byleż Akademji, poprzecinane u dołu szerokimi oknami, nie nadają się do symetrycznego umieszczenia tablicy pamiątkowej; korytarze zaś schodowe są wązkie i ciemne. Z obrad naszych wynikło, że na razie najstosowniejszem dla tablicy pamiątkowej miejscem byłaby sala wykładowa Mickiewicza. Rektor Renevier chciał przeszukać archiwalne papiery, aby z nich dowiedzieć się na pewno, w której sali Mickiewicz wykladał. Ale rychlej od dokumentów urzędów rozstrzygnął kwestję jeden z ostatnich żyjących jeszcze słuchaczy Mickiewicza w Lozannie, honorowy profesor tamtejszego uniwersytetu, p. Herminjard.

Poznałem prof. Herminjard'a dzięki uprzejmemu pośrednictwu p. Józefa Orpiszewskiego, inżyniera kolei Jura-Simplon, urodzonego w Lozannie i znającego wyborne wszystkie miejscowe stosunki. Razem z p. Orpiszewskim udałem się do prof. Herminjard'a, który przyjął nas z ujmującą prostotą i gościnnością. Jest to starzec słusznego wzrostu, krzepki, mimo lat ośmdziesiątu, które obielity mu gęstą czupryną i brodą, ale nie zdołały zagasić bystrości przenikliwego wzroku, jakim bada przybyszów. Dr. A. L. Herminjard, to jedna z chwał lozańskich, wyborny znawca dziejów Szwajcarii romańskiej i znakomity wydawca monumentalnej publikacji: korespondencji reformatorów narodowego helweckiego kościoła w wieku XVI. Poważne,

długoletnie studja nadały rysom starca pewną surowość, przypominającą wizerunki Kalwina.

Zaczelismy mówić o Adamie Mickiewiczu. Prof. Herminjard z góry uprzedził, że licznych wspomnień o poecie naszym nie ma; kiedy Mickiewicz był profesorem łaciny w Lozannie, p. H. był młodziutkim praktykantem w tamtejszej bibliotece uniwersyteckiej w Lozannie i nieśmiało zbliżał się do człowieka, otoczonego aureolą sławy i cierpienia. Ale na wykłady jego pilnie uczęszczał i oto szczegóły, jakie sobie dokładnie przypomina:

Mickiewicz wykladał po południu w sali t. zw. «teologicznej», która do dziś zachowała to miano. Na wykładach Mickiewicza bywał w sali ścisł (*salle comble, on y était serré*), słuchacze nie notowali wykładów bądź to dla ścisłku, bądź dla tego, że woleli słuchać ognistej wymowy, która wywierała olbrzymie wrażenie. P. Herminjard doskonale przypomina sobie lekcje o Prudencjuszu, znane z kądinąd szczegóły o siepaczach rzymskich, znęcających się nad dziećmi pierwszych chrześcijan, szczegóły tak straszne, że wzruszony Mickiewicz przestał mówić, a słuchacze z zata-mowanym oddechem odczuli, odgadli duszą, co się działo wówczas w sercu poety... Mickiewicz mówił dobrze po francuzku, a czasem nadawał zwrotom swym osobny przysmak cudzoziemczyzny. Sędziwemu dziś słuchaczowi wyrывa się okrzyk podziwu dla genialnej pamięci profesora-poety. Długie ustępy z listów Cicerona przytaczał Mickiewicz z pamięci.

Akademja lozańska nie miała wówczas wielu studentów rzeczywistych. Ścisł na wykładach Mickiewicza tem się objaśnia, że na jego prelekcje przychodziło dużo osób z miasta: urzędników, inteligencji i t. d.

P. Herminjard przypomina sobie wieczór, spędzony w towarzystwie Mickiewicza. Było to u profesora

literatury niemieckiej, Nesslera, który widocznie na cześć polskiego poety wydał wieczór. Towarzystwo było przeważnie niemieckie. Oczekiwano przybycia Mickiewicza. Nadszedł—ale w jakimże stanie? Nessler mieszkał w domu nowym, przy nowej niebrukowanej drodze. Mickiewicz, nie znając dobrze drogi, natrafił na kałużę i wszedł do salonu z przemoczonymi nogami, zabłocony do kolan. Oczywiście nie mógł być w najlepszym humorze. Napróżno uprzejmy gospodarz deklamował z zapalem wyjątki z przekładów niemieckich poezji Mickiewicza: zgromadzeni Niemcy wykrzykiwali z zapalem: «*prächtig! wunderschön!*»—ale Herminjard miał to wrażenie, że Mickiewicz był smutny. Podano herbatę i grano następnie Mickiewiczowi Beethovena. Muzyka dopiero rozruszała go i lepiej usposobiła. Oto szczupła wiązanka wspomnień z przed lat 60! Prof. Herminjard zadumał się o czasach swej młodości, widocznie szukał jeszcze i badał sam siebie, ale nic więcej powiedzieć nie mógł. Wszedł nowy gość, rozmowa przeszła na Włochy, dokąd się starzec na zimę wybierał. Zaczęliśmy się żegnać. Z rozrzewnieniem, nie wolnym od zazdrości, patrzałem na prof. Herminjarda: on go jeszcze słyszał i podziwiał, był jego słuchaczem<sup>1)</sup>.

Od słuchacza podążyłem wprost do sali wykładowej Mickiewicza. Trzeba było czekać, bo odbywał się właśnie jakiś wykład. Nareszcie dostałem się do sali «teologicznej». Na pierwszy rzut oka stwierdziłem z przyjemnością, że się tu nic od czasów Mickiewicza nie zmieniło. Tylko starość patyną powlokły się ściany, dziś ciemno-zółte; też stare ławy studenckie, amfiteatralnie ku ścianom się wznoszące, i—katedra, katedra Mickiewicza, charakterystyczna, zwyczajem tutejszym wysoko wzniesiona nad audytorium, rodzaj ambony, do której po schodkach wchodzić trzeba. Teraz lepiej rozumiemy słowa poety, wyrzeczony do przyjaciela lozańkiego, Justa Olivier'a, w chwili, gdy wstępował na katedrę przed pierwszym swym wykładem:

„*Il me semble, que je monte à l'échafaud*“.

Tutaj to, obok tej katedry, wmurowano tablicę pamiątkową z medaljonem brązowym poety-profesora. Trudno o lepsze miejsce. Gdyby nie rury dla gazowego oświetlenia, konieczny ślad nowszych czasów, możnaby mieć złudzenie, że on wejdzie do tej sali, i że z katedry swej przez stare okna spojrzy na majestatyczny Leman, daleko w dole migocący w promieniach słońca, kędy

Nad wodą wielką i czystą  
Stały rzędami opoki...

I czy nie na tejto katedrze zrodziły się owe rzewne strofy:

Gdy tu mój trup w pośrodku was zasiada,  
W oczy zagłada i głośno zagada:  
Dusza wówczas daleka, ach, daleka!  
Błaga się i narzeka, ach, narzeka!

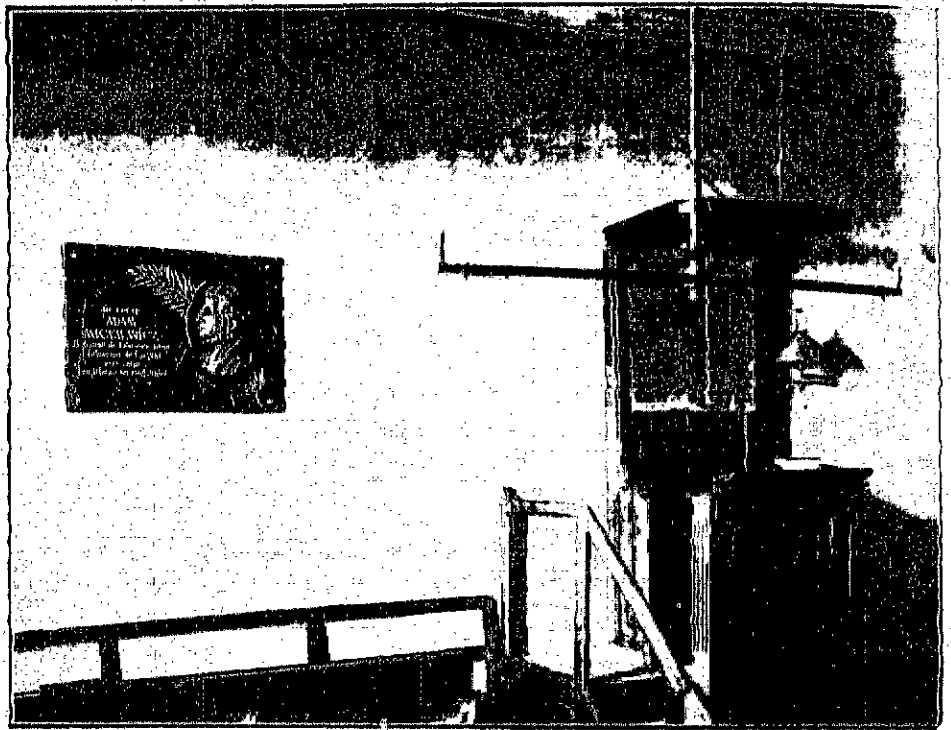
Jest u mnie kraj, ojczyzna myśli mojej,  
I liczne mam serca mego rodzeństwo,  
Piękniejszy kraj, niż ten, co w oczach stoi...

Wiadomo, że uroczystość wręczenia tablicy pamiątkowej Mickiewicza uniwersytetowi lozańskiemu odbyła się w sali sejmowej kantonu wodejskiego w setną

<sup>1)</sup> Żyją jeszcze czterej inni słuchacze Mickiewicza w Lozannie, ale nie ciekawego nie mieli do powiedzenia o naszym geniuszu. Są to pp.: J. L. Galliard, Berney, b. radca stanu i pastorem Blanchard i Cordey.

rocznicę urodzin poety. Imieniem rządu kantonowego dziękował radca stanu Virieux, a rektor uniwersytetu, znany geolog, Renevier, zapewniał, że po wybudowaniu nowego gmachu uniwersyteckiego (mającego się wznosić kosztem milionowego zapisu rosjanina, Gabriela Blamina), tablica pamiątkowa z medaljonem Adama Mickiewicza znajdzie honorowe miejsce w nowej sali uniwersyteckiej.

Fotografię t. zw. sali «teologicznej», którą dzisiaj teraz nazwą Mickiewiczowską, zawdzięczamy uprzejmości pana Józefa Orpiszewskiego. Czytelnicy «Kujaw» widzą w załączonej fototypji płytę pamiątkową i sto-



Katedra Mickiewicza w Lozannie.

ryczną dla nas katedrę, z której przemawiał przed 60 laty Adam Mickiewicz.

Józef Kallenbach.

Fryburg w Szwajcarii.

## S T A W Y.

I.

A, chciałabym tak zasnąć, jak ten staw błękitny,  
Mając w sobie księżycą błądź i milczenie,  
Nie cierpiąc, że mgły zwiędłe chłodny wiatr rozrywa,  
I nie drżąc i nie tęskniąc, pić gwiazdy promienie,  
Tak odpocząć, jak z ludzi nikt nie odpoczywa,  
A, chciałabym tak zasnąć, jak ten staw błękitny!

I chciałabym tak zmiłknąć, jak ten staw milczący:  
Nie znać burzy, co gwałtem w sto pytań się zrywa,  
I nie znać skargi cichej, którą drga cierpienie,  
Ni krzyku ostatniego, którym rozpacz wzywa—  
A być cichą i chłodną, jak stawu milczenie...  
Ach! chciałabym tak zmiłknąć, jak ten staw milczący.

II.

Zasnęły się mgły sine na błękitne tonie,  
A różane drżą wody w słodczy powlewie;  
To idzie rozkosz sama w pomroków osłonie,

Rozbudził się szmer cichy i poszedł po lesie,  
I hen, na śpiących wodach, trzciny się rozchwiała.  
Idzie i wód westchnienie przez mgły mleczne niesie...

Ścisnęło wszystko na stawie—wody drzeń przestały,  
Nie zadrży żaden listek na sąsiednim drzewie...  
Zeszedł na wody cichy księżycą duch biały.

K. Laskeza.



Wiedeń, 27 kwietnia.



Niespełna czterdziestoletni okres konstytucyjny, zapoczątkowany w Austrii przez Agenora hr. Goluchowskiego ojca „dyplomem październikowym”, wydał kilku mężów stanu, których wybitne osobistości oznaczają nie tylko przełomy w kształtowaniu się stosunków wewnętrznych monarchji habsburskiej, lecz którzy stali się, że się tak wyrazimy, budowniczymi Nowej Austrii na gruzach niemieckiego centralizmu. Nazwiska ich będą też trwale zapisane w dziejach konstytucyjnego okresu Austrii, tem bardziej, iż stanowią oni właściwie os nie tylko dla tych dziejów, lecz także i dla całokształtu obecnych stosunków, ponieważ te długo jeszcze wirować będą około ich zasad i czynów. Hr. Agenor Goluchowski pierwszy zrobił wyłom w niemieckim centralizmie; tym mężem jednak, który słowem i czynem najskuteczniej go zwalczał, był zmarły świeżo w Wiedniu Karol hr. Hohenwart, były prezydent gabinetu i więcej niż dwudziestopięcioletni przewodca austriackich autonomistów, mąż stanu, który w kierunku swego programu wywierał zawsze rozstrzygający wpływ w państwie, bez względu na to, jaki gabinet był chwilowo u steru rządu.

Agenor hr. Goluchowski, Schmerling, Giskra, Hohenwart, Rieger, Grocholski i Taaffe — oto ludzie wytyczni dwóch stronnictw, zwalczających się do dziś dnia. W gromadce najwybitniejszych austriackich mężów stanu drugiej połowy kończącego się stulecia, kto wie, czy nie najpierwsze miejsce należy się hr. Hohenwartowi, jako śmiałemu człowiekowi czynu, z wzrokiem patrzącym bystro w przyszłość. Był to zachowawca, rozumiejący jednak wymagania i potrzeby nowych czasów; on pierwszy rozszerzył ustawę wyborczą. Rozważny i roztropny, liczył się zawsze i wszędzie z praktycznymi względami; dlatego, lubo był śmiały w inicjatywie, chociażby najradykałniejszej — jak tego dowodzą słynne jego „artykuły fundamentalne” — podejmował dzieła lub przystępował do czynu wówczas dopiero, gdy widział możliwość jego przeprowadzenia. Gdy był urzędnikiem, słuchał służbiście zwierzchników i energicznie, a nawet bezwzględnie spełniał to, co mu poruczono. Przejęty nawskroś duchem prawidłowości subordynacyjnej i ładu państwowego, uważał się, jeszcze jako namiestnik, tylko za narzędzie polityki gabinetu i obowiązujących ustaw; ze swojemi zasadami i programem wystąpił dopiero wówczas, gdy cesarz powołał go na kierownika rządu. Między namiestnikiem hr. Hohenwartem za czasów arcy-centralistycznego gabinetu Giskry, a Hohenwartem prezydentem gabinetu, cóż za olbrzymia różnica! Jako namiestnik Górnej Austrii, stawia on hardo czoło ówczesnemu tańszejemu biskupowi, Rudigerowi, słynącemu z ducha wojowniczego. Biskup ten nie uznawał konstytucyjnych reform kościelno-politycznych, mianowicie co do małżeństw, szkoły i międzywyznaniowych stosunków, i wy-

dał w tym dachu list pasterski. Gdy biskup wzbraniał się, w myśl konstytucji, wydać akty sądownictwa małżeńskiego, znajdujące się dotąd, wedle konkordatu, w rękach episkopatów, wówczas wytoczył namiestnik hr. Hohenwart karny proces biskupowi, a gdy ten nie chciał stanąć przed sędzią, kazał go siłą stawić przed trybunałem świeckiego sądu.

Świat niemiecko-centralistyczny zagrział burzą oklasków w dowód uznania dla najdzielniejszego z namiestników; nie dziwi więc, że ustępujący Giskra polecił cesarzowi, jako swego następcę, namiestnika hr. Hohenwarta jaknajgorzej. Następcą Giskry został jednak Alfred hr. Potocki, a dopiero po jego dymisji, przyszedł do steru protegę Giskry, hr. Hohenwart, i przeraził ten sam świat niemiecko-centralistyczny, który przed chwilą jeszcze nieledwie go ubóstwiał. Teraz dopiero okazał się hr. Hohenwart, czem był istotnie. Dnia 7 lutego 1871 r. ogłosił dziennik urzędowy cesarskie piśmo odręczne, mianujące hr. Hohenwar-



Karol hr. Hohenwart.

ta prezydentem gabinetu, w którym obok dwóch Czechów: Iliczka i Habichtynka, obok Kazimierza Grocholskiego, zasiadł także znany i głośny niemiecki pisarz Schäffle. Ogłaszając, że gabinet jego stoi po nad stronnictwami, oświadczył hr. Hohenwart zarazem, iż zrywa stanowczo z dotychczasowym systemem niemieckiego centralizmu, że ten centralizm z hegemonją jednej narodowości uważa za zgubny dla państwa, zaludnionego przez rozmaite narodowości, i że sprawiedliwość dla wszystkich i uszanowanie praw krajowych uważa za busolę swej działalności. Oznaczało to wyraźnie rewizję Schmerlingowskiej, dla Niemców umyślnie przykrojonej konstytucji, co u niemieckich centralistów wywołało oburzenie. Schmerling w Izbie panów, Herbst w Izbie poselskiej, podnieśli przeciw nowemu gabinetowi walkę na śmierć lub życie; hr. Hohenwart kroczył drogą, jaką sobie wytknął. Parlament, który miał wówczas większość centralistyczną, uchwalił adres do cesarza przeciwny gabinetowi. Hr. Hohenwart odpowiedział na to rozwiązaniem

Izby poselskiej. W reskrypcie cesarskiej, wystosowanej do sejmu czeskiego, uznano koronę prawa królestwa czeskiego, wyznaczając Czechom w monarchji równorzędne stanowisko z Węgrami. Rieger napisał przy pomocy polskich i innych słowiańskich austriackich federalistów „artykuły fundamentalne”, mające stanowić podstawę dla państwowego prawa czeskiego w zastosowaniu do istniejących stosunków monarchji, które sejm czeski miał uchwalić, a korona następnie sankcjonować. Tymczasem Niemcy udali się w utrapieniu do Węgrów po odsiecz, której im odmówiono. Niemcy wogóle poruszyli niebo i piekło przeciw gabinetowi i przy pomocy jednego z wpływowych ambasadorów obcych, rezydujących w Wiedniu, udało im się obalić dnia 26 października tegoż samego roku gabinet hr. Hohenwarta, który ustąpił jako wielki mąż stanu.

Nastąpiło całe dziesięciolecie reakcji niemiecko-centralistycznej: gabinety Auerspergów *et tutti quanti*. Hr. Hohenwart zajął w parlamencie potężne stanowisko. Czesi prowadzili wówczas politykę abstynencji; wszystkie inne słowiańskie narodowości, wraz z Niemcami autonomistami i przeciwnikami centralizmu, skupiły się pod jego skrzydłami opiekuńczymi. Obok istniało Koło polskie, dzielnie w politycznym kierunku prowadzone przez Grocholskiego, idącego zawsze z Hohenwartem ręką w rękę. Naturalnie, opozycja była w mniejszości, i to dość znacznej, mimo to dawała się ona swoją powagą, której uosobieniem był hr. Hohenwart, rządzącej większości bardzo we znaki, aż w końcu ją zwyciężyła i znowu zasady hr. Hohenwarta tryumfowały. Tak okres Taaffe-Dunajewski, jak przed nim i po ustąpieniu Dunajewskiego i Taaffego, w czasie gabinetu koalicyjnego — wszystko, słowem, co się działo w parlamencie i państwie, miało na sobie piętno wpływu hr. Hohenwarta. Można powiedzieć, iż był on wyrocznią. W parlamencie składał zazwyczaj tylko oświadczenia. Gdy głos zabierał, cała Izba skupiała się około mowy, by jedno słowo z ust jego nie uronić. Mówił zwykle cichym głosem, ale każda jego mowa była jedną i treściwą. Ostatnim głośnym czynem „starego” Hohenwarta było rzucenie przez niego rękawicy hr. Taaffemu. Stało się to z powodu wniezionej przez tego reformy wyborczej, wprowadzającej powszechne głosowanie w kurji miast i gmin wiejskich. Hr. Taaffe, który podczas całego swego urzędowania, ani jednego kroku nie uczynił bez wiedzy i porady hr. Hohenwarta, trzymał reformę wyborczą aż do ostatniej chwili przed nim w tajemnicy. W wigilję 10 października 1893 roku, w którym to dniu rzezona reforma przedstawiona została Izbie, hr. Hohenwart na zapytanie, jakie wnioski rząd Izbie przedstawi, otrzymał od hr. Taaffego odpowiedź:

— Nic, absolutnie nic, prócz budżetu i ustawy o obronie krajowej.

Jakoż, w dniu otwarcia parlamentu, nikt z większości nie miał nawet przecucia, jaką rząd ma zgotować parlamentowi nadzwyczajną niespodziankę. Posiedzenie rozpoczęło się mową ministra obrony krajowej, polecającego wnie-

sioną przez siebie ustawę, następnie zabrał ówczesny minister skarbu, Steinbach, głos, i odczytał długie skarbowe, tak zwane, „*exposé*“; poczem dopiero pękła bomba, gdy niespodziewanie powstał Taaffe i złożył na stół Izby reformę wyborczą z powszechnym głosowaniem!

Byłem obecny na tem posiedzeniu. Stoił mi przed oczyma postać Hohenwarta, którego właśnie obserwowałem. Był blady, jak posąg, gdy słuchał hr. Taaffego, pałały mu oczy wybuchem jakiegoś dziwnego ognia; w końcu, zanim jeszcze prezydent gabinetu rzecz swoją skończył, uderzył ręką lekko o pulpit przed sobą, powstał z siedzenia i wyszedł z sali. Za chwilę ogromny popłoch panował w całym gmachu.

Hr. Hohenwart usiadł spokojnie w restauracji poselskiej, ale widać było z jego miny, że nosi się z poważnymi myślami.

— Taaffe wyrządził nam afront! — zawołał głośno — gdy się do niego zbliżył Jaworski. — Na to musimy dać odpowiedź.

Jakoż dał ją wkrótce w sposób zdumiewający. „Hrabia fundamentalnych artykułów“ schował nagle miecz, którym przeszło ćwierć wieku wojował przeciwko niemieckim liberalnym centralistom, do pochwy, a porozumiawszy się z Jaworskim, podał Plenerowi, przywódcy ówczesnemu niemieckich liberalów, rękę do zgody i sojuszu przeciw Taaffemu. Z głowy Hohenwarta, jak ongi Minerva, wyszła od stóp do głów zbrojna koalicja. Wkrótce potem runął Taaffe, a miejsce jego zajął gabinet koalicyjny, pod wodzą ks. Windisgracza. Był to ostatni czyn hr. Hohenwarta. Po reformie wyborczej hr. Badeniego nie chciał przy nowych wyborach, na wiosnę r. 1897, przyjąć mandatu poselskiego, opuszczając zupełnie życie polityczne, chociaż później mianowany był członkiem Izby panów. Zmarł w 76 roku życia. Austria straciła w nim najwybitniejszego męża stanu ostatniego trzydziestolecia.

Tertius.

## FELJETON PARYZKI.

Paryż, 6 maja.

[Nowy posąg Balzaka. Rodin i Falguière. Stare i nowe formuły artystyczne. Portrety. „Mickiewicz“ p. Płatkowskiego. Malarstwo historyczne. Szkoła Matejki. „Kazimierz I“ Gersona. Wiara i sceptycyzm. Rozmowa z Déatille m].

Feljeton dzisiejszy należy obowiązkowo do otwartych wczoraj salonów. Roku zeszłego artystyczna wartość tego każdorocznego popisu i uwaga publiczności skupiały się w «Balzaku» Rodina. Obecnie mamy znowu pojedynek między Rodinem a Falguière m. Ma się rozumieć ludzie tacy nie nabijają pistoletów, ani nie ostrzą szpad dla załatwienia swoich sporów. Nabywszy przekonania, że w posagu, zaprojektowanym przez Rodin'a, ogół nie pozna, tak jak i oni nie poznali, autora «Komedji ludzkiej», członkowie Towarzystwa literackie-

go ofiarowali obstalunek Falguière'owi. Nie udał im się Fidjasz, więc poszli do krawca. I Falguière przyjął. «A to się Rodin wściekać będzie!» — pomyślała poczciwa publiczność, projektując sobie zabawę daleko ponętniejszą od tej, której dostarczyć jej mogą hektary namalowanego płótna i kubiczne kilometry marmuru, bronzu lub gipsu, powtarzające się z tyle uprzykrzoną akuratnością. Ale niepoczciwy Rodin sprawił poczciwym ludziom zawód. Uśmiechnął się i na dowód, że się nie gniewa, zaprosił Falguière'a do swojej pracowni i podjął wykonanie jego biustu, który to wizerunek ma my tedy przyjemność oglądać w jednym z tegorocznych salonów, opodal od nowego «Balzaka», który pojawił się w drugim.

...a tak się kłóca nie wrogł,  
Lecz dwa na słońcach swych przeciwnych  
bogi!

Cóż powiedzieć o nowym «Balzaku»? Krawiec nie skroił tym razem nawet podług swojej miary. Bo ten Falguière jest, bądź co bądź, wirtuozem, znającym swoje rzemiosło i pomysłowym — tyle przynajmniej, co nieboszczyk Worth. Ale zdało mu się zapewne, że iść o lepsze w pomysłowości z Rodinem, to gra desperacka. Więc prosto przetłumaczył zeszłorocznego «Balzaka» na język przystępny dla ogółu. Bałwana w szlafroku zostawił bałwanem w szlafroku; posadził go tylko, aby mu lepiej przypatrzeć się było można, wybierając pozę, jaką mógł znaleźć najpowszechniejszą, ot tak, ze skrzyżowanymi nogami, jak pan dobrodziej siedzisz w tej chwili, albo pani dobrodziejka, wszystko jedno; szlafrok owinał ochędziej, twarz wygładził i rozjaśnił, stawiając kropki nad i, tam gdzie ich brakowało, i basta! Mamy wizerunek niezmiernie podobny, nie wiem czy do autora «Komedji ludzkiej», ale do piernikowych konterfektów, które na jarmarkach i na odpustach cieszą się tutaj, jak i u nas, olbrzymią popularnością. Niemasz nic przystępniejszego dla ogółu, jak piernik.

A biust Falguière'a? Ha, ten jest zawsze w Rodinowskim języku, o którym myślę zawsze, że, używając go, Rodin przesadza sobie moją i sąsiadów moich zdolność do uczynienia zadość jego wymaganiom. Właściwie, żąda on od nas istotnego współpracownictwa. Biust wychodzi z jego rąk w kształcie szkicu, słowa niedomówionego, a końcówkę dodać potrzebujemy my sami. Niedosć na tem; artysta nietylko nie domawia, ale od marmuru, bronzu, gipsu wymaga znowu pół-słów takich, których, jak sądzę, wymówić nie są one w stanie. Obok biustu, jest bronzowy posąg Ewy, przygnębionej pod

ciężarem nieszczęść, które grzech jej ściągnął na ludzkość. Powyższy piękny; ale najpierw, wiedząc o nim od Rodin'a samego, nie wiem, czy byłbym potrafił domyślić się go bez tej wskazówki. Masz przecie ogół Patrz na to ciało skurczone, przy ugniezione jak ciasto, pod przekleństwem, które na niem ciąży. Biust rozparły się, nogi nabrzmiały... — Władzę przedewszystkiem, mistrzu, kobietę szpetną, którą sam gotówbym wypędzić z raju, gdybym posiadał raj dla własnej uciechy. Dlaczego, pomijając grube nogi, odział ją w skórę niedźwiedzia? — Wolisz brzozy wypolerowane u Barbedienne'a? Natura nie jest szlifierzem! — Nie, ale przecież robi różnicę między niedźwiedziem a kobietą. Adam nie byłby się tknął tej chropowatej skóry. A kto ci mówi, że jej się tykał — potem? Pójdź na plac Marsowy, przypatrz się rękom, które tam pracują, i przekonaj się, czy są gładkie? Na tej niedźwiedziej skórze, jak mówisz, ja widzę bliźny wiekowej pracy... Widzisz! widzisz! ale czy drudzy zobaczą?

O ile sądzić mogę z doraźnego, jednodniowego doświadczenia, nie wielu zobaczyło. «E, jaka maskara!» Natomiast sąsiadający z tą maskarą i z Falguièrowym biustem wizerunek Rocheforta, tego samego dłuta, podobał się ogólnie. Jakoż podobało się także Rodinowi wymówić tym razem wszystko, co miał do powiedzenia. — Dlaczego? — Ot tak, dla zabawy. No, zapewne i dla pokazania, że potrafi, kiedy chce. Ale o tem nikt wątpić nie może.

Ja zaś, co mam jeszcze do powiedzenia o tych salonach? Chyba nie. Bonnat wziął się do pejzażów. Oto nowość! I on chciał pokazać, że potrafi. A juże! Ale takich, którzy umieją tak samo — i lepiej, daleko lepiej... udawać pędzlem na płótnie drzewa czy kwiaty, są tutaj tuziny. Widziałem w kilku egzemplarzach lilje wodne, pływające na sadzawkach — urodziły się w tym roku — z taką świeżością barw i przezroczystością wodnej głębi, że choć nurka dawaj! Ale uczucia nie znajdziesz na dnie. Cóż dalej? Nic! Chodząc po galerjach, zdawało mi się, że o rok cały odmłodniał: znowu ten sam Henner po jednej stronie ze swoim każdorocznym białozielonym Chrystusem, wyjętym nie z grobu, a z topieliska; ten sam Carrière po drugiej, ze swojemi zakopconemi figurami, które zdają się wyglądać ze spalonego Bazaru dobroczynności. Tutaj zatrzymuje się głównie przed portretem p. Ballot-Beaupré, członka Izby kasacyjnej, któremu poświęcony został raport w Dreyfusowej sprawie, a który wygląda — na portrecie — jak wygolony furman, czy

mergyman angielski. Nie wiem, czy zauważyliście podobieństwo tych dwóch typów. Aż mnie dreszcz przeszedł... Portret jest pędzla pani Beaury-Saurel. Niech jej Bóg odpuszcza, jeżeli bez słusznej przyczyny — nie wiem, jak p. Ballot-Beaupré wygląda w rzeczywistości — przestraszyła takich, jak ja prostaków, wierzących w tryumf ostateczny prawdy i prawa...

Portretów widziałem mnóstwo, jak zwykle. Jest to dział dochodowy współczesnej produkcji artystycznej. «Mickiewicz», pędzla p. Piątkowskiego, nie należy oczywiście do tego działu. Nie wiem nic o warunkach, w których był malowany. Wygląda niby kopja z maski pośmiertnej i stanowi w oczach moich pomyłkę zupełną, nawet jeżeli jest podobnym. Czy nie domyślasz się, szanowny artysto, jak dalece mnie, i nie mnie jednego, mało obchodzi fizyczne podobieństwo Mickiewicza? Możesz mi je pokazać, dobrze; nie możesz, daj pokój, a pokaż mi poetę, którego kocham całą duszą, ale kocham w jego duszy, nie w jego ciele. Dawaj mi duszę natchnioną, palającą, żywą, a nie podobiznę martwego gipsu!

Rodaków jest sporo w tegorocznych salonach. Nie widziałem wszystkich. Widziałem Gersonowego «Kazimierza I», o którym nie znalazłem wzmianki w miejscowych sprawozdaniach. Nie, iżby malarstwo historyczne nie cieszyło się tutaj wziętością. Owszem, widać obecnie powrót znamienny w tę stronę. Nawet Rochegrosse, pobałamuciwszy w okolicach impresjonistycznego symbolizmu, na ten szlak zawrócił — z nieudaną zresztą sceną z historii rzymskiej («Morderstwo cesarza Gety»). Zdawałoby się nawet, że w tym kierunku szkoła naszego Matejki zwycięża, z natłokiem postaci, szalem ruchu, orgią barw. Tak w «Zdobyciu St-Quentin» Tattegraine'a i w «Spisku Pazzich» początkującego Barbina. Ale właśnie o ruch chodzi, o życie zawsze, o duszę!

Cudzoziemców, na ogół, coraz więcej. Przybywają ława, i udział ich w tegorocznej wystawie zakrawa na «zdobycie Paryża». O panie Otylji Rodakstein z Zurychu, której nie

pamiętam z lat poprzednich, a która w tym roku wystawiła aż siedm płócien, jeden z krytyków wyraził się, że znać po niej, iż kocha sztukę i wierzy w nią. Otóż to grunt! Przypomniał mi się okolicznościowy

Z GALERJI SZTUKI POLSKIEJ.



JULJUSZ KOSSAK: Spacer.

napis Czechowa w przeglądanyim temi dniami albumie:

«Gdzie nas kochają i wierzą w nas, tam nudno; tam rozkosznie, gdzie my sami kochamy i wierzymy».

Wirtuozów jest tutaj mnóstwo, ale bodaj, że i tyleż samo sceptyków. Ot, chociażby i temu samemu początkującemu Barbin'owi, który podjął wysiłek ogromny, strzeliła oczywiście do głowy myśl, że wśród mas, na masy trzeba działać masami. Więc machnął płótno na sześć metrów w szerz i ośm wzdłuż. Co jest w tem płótnie, nie mogłem zobaczyć. I zapewne artysta przypuścił, że im mniej ludzie widzieć będą w tym ogromie, tem więcej przypatrywać się będą. To są sztuczki. Zresztą nawet w tak zwanym salonie «Pól Elizejskich» moda nastąpiła zaciemniać światło, a w drugim salonie poprostu zmrok panuje. «I to sztuczka, a nie sztuka» — powiedziałby Tolstoj, i miałby tym razem słuszność.

Sądzę zresztą, że w salonach tegorocznych nie trzeba szukać wskazówek, dających dokładny wymiar współczesnej miejscowej produktywności artystycznej. Są to salony

przedwystawowe. Zobaczymy w przyszłym roku. Sił jest dużo na miejscu i tyleż chęci do stawiania zwycięskiego odporu zagranicy, choć jednocześnie widzę objawiający się symptomat zwątpienia i bezsilności:

zazdrość. Odnajduję go nawet w losach naszego Paderewskiego, koncertującego dziś po raz trzeci w sali Krarda, przed publicznością bardzo entuzjastyczną, ale złożoną z 9/10 cudzoziemców, i dlatego nawet folgującą niezwykłemu tutaj entuzjazmowi. Miejscowa francuzka publiczność jest niezmiernie wstrzeźmiwą, nawet kiedy poddaje się urokowi, jak to miało miejsce przy dawniejszych popisach Paderewskiego. Teraz inny wiatr zawaiał: «Il ne vaut pas notre Raoul Pugno!»

Nadtegoroczniemi salonami nakoniec slysze odśpiewywane już egzekwie. W gmachu, budującym się na polach Elizejskich, ogół artystów upatruje grób tej przeszło wiekowej instytucji. «Do niczego ta budowa, ze swojemi setkami kolumn! Będziemy tam, jak w lesie!

Ani miejsca, ani światła przyzwolitego!» Osobiste moje przywidzenia nie są tak pesymistycznymi. Rozmawiałem przytem wczoraj o tym przedmiocie z osobą interesowaną, bezsprzecznie kompetentną, a właśnie nie wystawiającą nic w tym roku. Zachowuje się na wielką wystawę. Oto jej słowa:

— Znasz przecie ten kraj i wiesz, że jest krajem rutyny. Chociażby w dziurze siedzieć, byle w starej dziurze. Dawny pałac był dziurą, a nowy będzie może nie artystycznym arcydziełem, ale w każdym razie dziełem, odpowiadającym technicznie wszystkim wymaganiom.

Tak mówił — Détaille.

Nemo.

NOWY TEATR LWOWSKI.

Lwów, 23 marca.

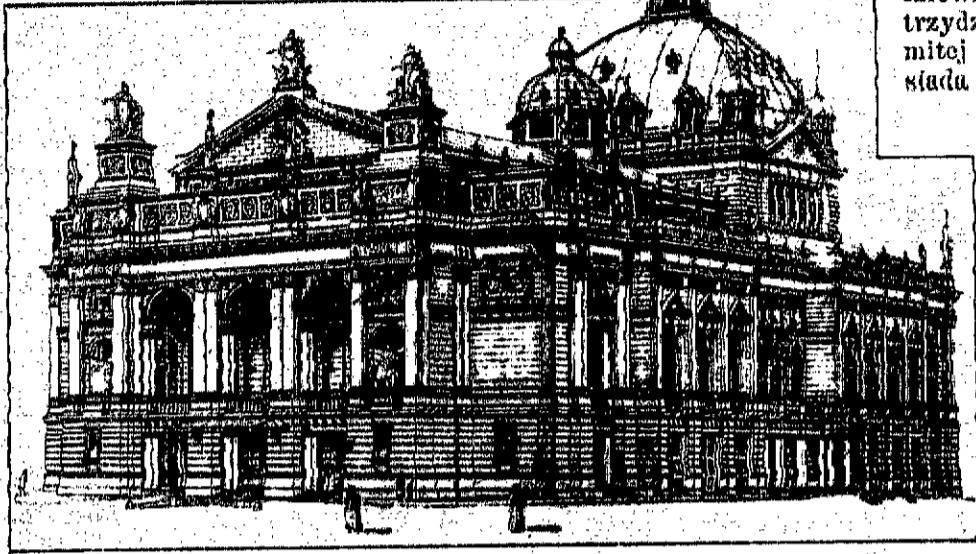
Na placu Goluchowskich, który tworzy naturalne zakończenie „bulwaru Lwowa“, ulicy Karola Ludwika, tuż obok starego gmachu skarbkowskiego wznosi się olbrzymi szkielec budującego się nowego teatru miejskiego. Będzie to budowla, jeżeli nie monumentalna, to w każdym razie duża i piękna. Powstaje współ-

nym kosztem gminy i kraju, z których pierwsza asygnowała na ten cel 700 tysięcy zlr., drugi—300 tys. zlr.; budżet ten zostanie napewno przekroczony, tak iż ogólny kosztorys dosięgnie 1,200 tysięcy zlr. Roboty postępują szybko pod kierunkiem twórcy projektu, dyrektora Gorgolewskiego, i na wiosnę r. 1900, a więc równo za rok, podwoje nowego teatru otworzą się dla publiczności. W tej chwili jest aktualnem pytanie: kto będzie w nowym gmachu gospodarował? Miasto, jako właściciel budynku, rozstrzygnie to pytanie. Albo weźmie teatr we własny zarządek i nazaczy kierownika artystycznego, płatnego przez gminę i podległego bezpośrednio jej kontroli, — albo gmach wdzierżawi. Kandydaci, jak dotąd, nie wyłonili się jeszcze na powierzchnię—na razie więc byłby na porządku dziennym tylko jeden: mianowicie obecny dyrektor, kończący okres skarbkowskiej „budy”, p. Ludwik Heller. Na zapytanie moje, czy zamierza ubiegać się o nowy teatr, dał mi odpowiedź twierdzącą, co mnie skłoniło do zapytania go o *credo* dyrektorskie, o spowiedź z dotychczasowych doświadczeń we Lwowie i ewentualne projekty na przyszłość.

— Długo zastanawiałem się — mówił p. Heller—zanim objąłem teatr lwowski, chociaż było to moje marzenie od najmłodszych lat. Aby dać panu przykład, jak bardzo jestem „teatralnikiem”, powiem tylko, że od lat dziesiętnastu jestem codziennym gościem w teatrze i w ciągu tego czasu poznałem, prócz scen polskich, berlińską, paryżką, londyńską i lipską. Mam nawet swoją specjalną statystykę. Wie pan, ile dotąd wieczorów spędziłem w teatrze? Pięć tysięcy. Od lat dwóch, t. j. od chwili, jak jestem dyrektorem, studiowałem nietylko grę artystów, ale i kierunek, jaki należy nadać teatrowi, i sądzę, że zdobyłem sobie spory zasób doświadczenia. Mimo to, starałem się być zawsze ostrożnym w wypowiedaniu swojego zdania i chowałem je dla siebie. Pan sądzi, że ja się gniewam na krytyków za ostre sądy o teatrze? Wcale nie, bo ja sam często ostrzej oceniałem utwory i grę, aniżeli oni. Chce się pan o tem przekonać? Oto jest mój pamiętnik z dwóch lat ostatnich. Zapisywałem w nim skrupulatnie wrażenia swoje po każdym wieczorze. Niech pan przejrzy.

Mówiąc to, p. Heller podał mi dwa spore zeszyty, zapisane istotnie codziennymi spostrzeżeniami, odnoszącymi się

przeważnie do gry artystów dramatu. Gdziegdzie są także uwagi ogólniejsze, lub króciutkie biuletyny nastroju młodego dyrektora. Pierwsza notatka, datowana d. 5 kwietnia 1895 r., kończy się uwagą: „Trzeba będzie wiele pracy włożyć, lecz na razie obserwować i nie mówić”. W kilka dni potem: „Dziwnie jestem usposobiony, nie



Przyszły teatr lwowski, według planu Zygmunta Gorgolewskiego.

wierzę w powodzenie teatru, — a może? — Jeszcze później: „Czytać muszę, czytać i jeszcze raz czytać; może podolam”. Zapiski te, robione bezpośrednio pod wrażeniem chwili i dla siebie, świadczą o szczerem umiłowaniu sztuki.

Dalej mówił mi p. Heller:

— Jeżeli utrzymam się przy teatrze od r. 1900, zamierzam grać dramaty i operę w nowym gmachu, a operetkę w skarbkowskim, odpowiednio odnowionym. Lwów miałby w ten sposób dwa teatry. Nadto znacznie uzupełniłbym personel. Mimo to jednak, że nie mam pewności co do otrzymania nowego teatru, czynię olbrzymie wkłady w starym, a czynię to w tem głębokim przekonaniu, że jakkolwiek obrót weźmie sprawa nowego teatru, ja nie mogę wyrzec się sceny i prowadzić ją będę dalej. Gdzie? — nie wiem na razie. Zamiłowanie teatru wzrosło ostatnimi czasy we Lwowie olbrzymio, artyści obdarzają mnie sympatją—uwazam to za mój egzamin dojrzałości i dlatego nie ustąpię z raz obranej drogi. W teatr włożyłem zresztą 70 tys. zlr. i mam zobowiązania — a w takich warunkach nie można rejtrować.

— Czy dotychczasowe doświadczenie upoważnia pana do optymistycznego sądu o przyszłości teatru we Lwowie?

— Tak. Publiczność nie jest wprawdzie idealna, ale można z nią żyć w zgodzie. Lubi sztuki wystawno i takie, które zdobyły sobie sukces zagranicą. Artysty pracują z zapalem, często z poświęceniem i chcą widzieć w osobie dyrektora—przyjaciela. Chcąc im tę moją przyjaźń okazać, organizuję nanowo pogrzebaną od lat pięciu „Wzajemną pomoc”, a w jesieni pragnę stworzyć klub artystów, któryby był punktem zbornym dla życia towarzyskiego i intelektualnego. Nakoniec—niech pan nie myśli, że postereunek kierownika sceny we Lwo-

wie jest tak łatwym. Co do strony finansowej, zwracam uwagę, że jest to aparat, zatrudniający poważną liczbę 258 osób, że gaża miesięczna wynosi 11 tysięcy zlr., zaś w sezonie operowym miesięcznie o 9 tys. więcej, i że czynsz dzierżawny podniesiono na 17 tys. Praca jest bardzo ciężka i często zdarza się, że po pięć dni nie wychodzą wcale z gmachu teatralnego.

Dyrektor Heller jest miłym człowiekiem, przekroczył dopiero trzydziestkę. Jest bratem znakomitej śpiewaczki. We Lwowie posiada opinię człowieka, odważnego i pierwszorzędnie sprytnego. Ruchliwość swoją zaznaczył między innymi w ten sposób, że w lecie dzieli kadry teatralne na trzy grupy i gra jednocześnie we Lwowie, w Krynicy i w Warszawie, gdzie w zeszłym roku wystawił po raz pierwszy „Dalibora” Smetany. Właśnie teraz wybiera się znów operetką lwowska do syreniego grodu, a z nią p. Heller. Przedtem jeszcze wystawi tutaj „Ważnicę Henschla”, „Hauptmanna” i „Johannesa” Sadermanna.

Przyszły teatr lwowski niewątpliwie przyczyni się znacznie do rozwoju sztuki polskiej.

Pełka.

L. TOLSTOJ.

## WSKRZESZENIE.

(Przekład z rosyjskiego).

X.

[Akt oskarżenia zaznaczał, że lekarz stwierdził naturalną śmierć Smelkowa i w kilka dni po pochowaniu zwłok powstało podejrzenie otrucia go. Smelkow podjął dniem przedtem 3,800 rb. z banku, nie spędził w gospodzie z Masłowa, gdzie pilnie posyłał ją do swego domu po pieniądze. Wreszcie wypil kieliszek koniaku, do którego Masłowa wysypała proszek, dostarczony jej w tym celu przez Kartinkina. Masłowa tłómaczyła się, że myślała, iż to był narkotyk, którym usnąć chciała Smelkowa, by się odeń uwolnić. Pierścienek darował jej Smelkow. Inni oskarżeni spędzają całą winę na Masłowa, twierdząc, że ona musiała zabrać pieniądze.]

XI.

[Podczas przesłuchania oskarżonych, Kartinkin i Boczkowa obstają śmielo przy swojej niewinności. Masłowa przesy, by pieniądze zabrała i powtarza, że proszek zadala Smelkowowi bez zlego zamiaru. Na żądanie prezesa sądu, opowiada ponownie przebieg całej sprawy, zgodnie z poprzednimi zeznaniami. Przewodniczący przerwał potem posiedzenie na dziesięć minut.]

XII.

[Tak, to była — Kaśka. A zaś łączyła ją z Niechludowem stosunki takie intymne: Poznał ją, u dwóch starych, początkowych ciotek swych, wiodących w zaciszu wiejskiem patryarchalny żywot. Niechludow



Ludw. Heller.

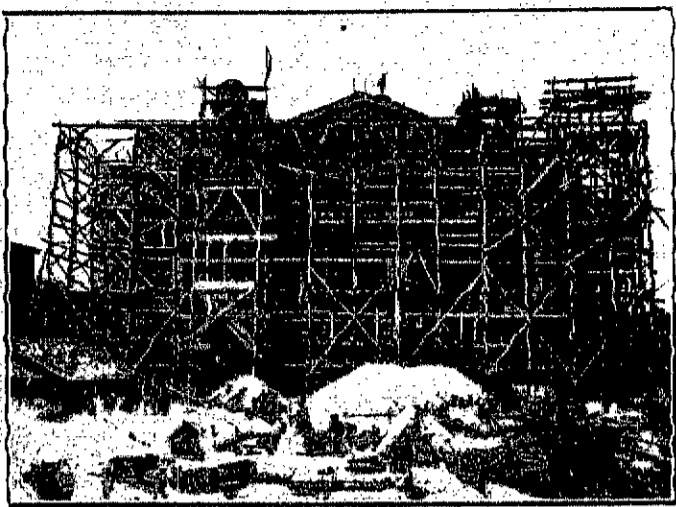
kończył właśnie kurs trzeci uniwersytetu i pisał rozprawę o własności ziemskiej, silnie zabarwioną wpływami Spencera. Zazwyczaj spędzał lato w majątności matczynej; ale tego roku matka wyjechała do wód zagranicę, siostra za mąż wyszła, tedy Niechludow postanowił spędzić czas wakacyjny u swych, starych ciotek, aby tam, wśród sielskiego, cichego otoczenia, konczyć spokojnie pracę rozpoczętą. Młody był, pełen świeżości sił umysłowych i niepokalanych sił fizycznych; w głowie paliło się od szlachetnego marzycielstwa, młodzieńczej, niepowrotnej już potem nigdy „ucieczki życia“, co dobroczynnym światłem zaranie życia ozlaca, pociągając człowieka w przyszłość, pełną, zdu się, barw i kras. Co tylko dokonał był pierwszego „obywatelskiego“ czynu, rozdarowawszy majątek ojcowski między chłopów i, pomimo wydziwiał ludzkich, czuł w sobie wewnętrzną zadowolenie. Świat dlań cały dyszał jego własną duszą; pełen był dążeń tej świeżej i młodzieńczej, zapału, niesień i nieokreślonych marzeń. Szedł z tą nadbujnością życiową w lasy, na pola, w ciepłe noce księżycowe, nad wiejskim rozlogami rozpostarte, oskrzydlał nią pracę swoją; a potem wieczorami przysiadł się do zacych, kochających go, jak własne dziecko, starych ciotek, radując je młodzieńczą, porywającą brawurą. A w domu u ciotek chowała się siedemnastoletnia dopiero może — Kaśka, nawpół panna służąca, nawpół wychowanka, jak to się często widzieć daje po staroświeckich dworach wiejskich. Prześliczną była! I nad nią, jak nad młodym studentem, paliło się przedziwne słońce młodości, rozpromieniające dokoła świat cały, oraz wnętrze duszy własnej. Nie zakochali się, o, nie! Jeno im dobrze było z sobą; dobrze im było, gdy nadjedzie młode towarzystwo z sąsiedztwa, grać w gry po ogrodzie i doganiać siebie w wieczór pogodny po zroszonej trawie; dobrze im było zasiadać w pokoiku starej panny służącej ciotek, rezydentki odwiecznej, Matrony Pawłowny, i pić tam herbatę we troje, i gawędzić, i chwytac sobie z oczu niewymówione nigdy wyrazy. Ciotki, jak wiadomo ciotki, patrzyły najpierw z uśmiechem na Niechludowa i Kaśkę, a potem zatrzyły się. a mąż szalona palka uwęźmie się — ożenić się z nią. Ale dyplomatycznie, nie dały nic poznać po sobie i przypadkowo, postąpiły roztropnie tym razem, albowiem sama myśl o możliwości wzięcia sobie za żonę Kaśki, byłaby tylko przebudziła w Niechludowie zrozumienie, że kocha ją. Tak jednak, nie zdawszy sobie sprawy z uczuć własnych i poczytując je za jedno z objawów owej uciechy życia, przepelniającej również całe jego jestestwo, młody student odjechał. A Kaśka? „Bądźcie zdrowi, Dymitrze Iwanowiczu!“ — rzekła swym miłym, pieszczotliwym głosem i, powstrzymując łzy, ciskające się jej do oczu, wbiegła napowrót do sieni, gdzie wyplakać się mogła swobodnie. Tak skończyła się ta świetlana sielanka młodości.

XIII.

Od tej daty, przez lat trzy Niechludow nie widział Kaśki. I zobaczył się z nią dopiero wówczas, gdy otrzymawszy świeżo rangę oficera, podążając za armiją, zajechał do ciotek, ale już jako zupełnie inny człowiek, niż ten, który przed trzema laty spędzał u nich wakacje.

Był on wtenczas szlachetnym, zdolnym do wszelkich poświęceń młodzieńcem, gotowym oddać siebie w ofierze

każdej dobrej sprawie; teraz był zdemoralizowanym, wyrafinowanym egoistą, kochającym tylko rozkosz własną. Wówczas był dlań świat Boży jedną wielką tajemnicą, którą on starał się przenik-



Przyszły teatr lwowski; obecny stan budowy.

nać radośnie i z zachwytem, — teraz wszystko w życiu było dlań prostem i jasnym, określonym ściśle warunkami życiowymi, wśród których los go postawił. Wówczas ważnem i nieodzownem dlań było obcowanie z przyrodą, oraz z ludźmi, którzy przed nim jeszcze żyli, rozmyślali i czuli, z filozofami, z poetami; teraz wydawały mu się nieodzownymi i ważnymi ludzkie ustawy obyczajowe, oraz stosunki koleżeńskie. Wówczas była dlań kobieta czemś tajemniczem i przecudownem — właśnie przecudownem dla tej tajemniczości swojej; obecnie znaczenie wszelkiej kobiety, za wyjątkiem krewnych, oraz żon przyjaciół, było nader ściśle określone: kobieta była jednym z najznakomitszych źródeł poznanej już rozkoszy. Wtedy pieniądze były rzeczą zbyteczną i z łatwością mógł on wyrzec się znacznej części pensji, wypłacanej mu przez matkę, nie trudno było wyrzec się majątku ojcowskiego i rozdać go między chłopów; teraz zaś nie wystarczało tych 1,500 rubli na miesiąc, które mu dawała matka, a nawet już zdarzały się z nią niemiłe o pieniądze spory. Wówczas duchowa istota była dlań jego rzeczywistem ja; teraz w rozumieniu Niechludowa, istotę jego stanowiło ja zdrowe, tęgie, zwierzęce.

I cała ta straszna odmiana nastąpiła w nim dlatego, iż przestał mieć wiarę w siebie, a zaczął wierzyć innym. Przestał zaś wierzyć sobie a zaczął wierzyć innym, ponieważ żyć, wierząc sobie, było trudno bardzo; wierząc sobie, należało wątpliwość wszelką rozstrzygać niezawsze na korzyść swego zwierzęcego ja, szukającego łatwych uciech — przeciwnie, niemal zawsze na jego niekorzyść; wierzącemu zaś innym ludziom, nie nasuwała się żadna wątpliwość, wszystko już było rozstrzygnięte, a rozstrzygnięte zawsze z uszczerbkiem duchowego ja na korzyść zwierzęcego. W dodatku, wierząc sobie, ścierał na siebie sady ludzkie — wierząc innym, napotykał uznanie otaczających.

Oto, gdy Niechludow rozmyślał, czytał,

mówił o Bogu, o prawdzie, o bogactwie, o ubóstwie — całe otoczenie uważało to za niewłaściwość, a po części za śmieszność, i matka i ciotka nazywały go z dobroduszną ironją *notre cher philosophe*; podczas zaś, gdy czytał romans, opowiadał dwuznaczne anegdoty, bywał we francuzkim teatrze na zabawnych wodewiłach i wesoło opowiadał ich treść, wszyscy chwalili i zachęcali go. Wówczas, gdy uważał za rzecz niezbędną ograniczać swoje potrzeby, gdy nosił na plecach wytarte palto i nie pił wina, uważano to powszechnie za dziwactwo i bicie na oryginalność, — a gdy wyrzucił duże pieniądze na polowanie lub na urządzenie sobie niezwykle wspaniałego gabinetu, zachwycono się jednogłośnie jego gustem i obdarzano go cennymi przedmiotami. Gdy wstrzemięźliwym był, pragnąc takim pozostać aż do ślubu, krewni drżeli o jego zdrowie, a nawet matka sama nie tylko nie zasmuciła się, lecz raczej doznała pewnej radości, dowiedziawszy się, że syn jej stał się rzeczywistym mężczyzną i odbił kolede jakąś tam francuzką damę. O epizodzie natomiast z Kaśką, — o tem, że mogło mu przyjść do głowy ożenić się z nią, nie mogła księżna-matka wspomnieć bez przerażenia.

Podobnie, gdy Niechludow, doszedłszy do pełnoletności, rozdarował ojcowiznę, ponieważ uważał za rzecz niesprawiedliwą władanie ziemią — postępek ów przeraził wprost matkę oraz krewnych i stał się celem nieustannych przymówek i żartów ze strony całej rodziny. Nie przestawano powtarzać mu, że chłopci, otrzymawszy ziemię, nie tylko nie wzbogacili się, lecz przeciwnie zubożeli, zafundowawszy sobie trzy szynki i zaprzestawszy pracować. Gdy zaś Niechludow wstąpił do gwardji i z kolegami swymi przeżył i przegrał w karty tyle, że aż księżna matka zmuszoną była sięgnąć do kapitałów, nie zasmuciła ją to prawie wcale; uważała to za rzecz naturalną, a nawet do pewnego stopnia pomysłną, że młode piwko wyszumi się zawczasu i w dobrem towarzystwie.

Początkowo Niechludow walczył, ale walka była nietatną, ponieważ wszystko to, co, wierząc sobie, poczytywał za rzecz dobrą, uważanem było za złe przez innych ludzi, a naodwrot wszystko to, co, wierząc sobie, poczytywał za złe, znajdowało wśród otoczenia najzupełniejsze uznanie. I skończyło się na tem, że Niechludow złożył broń, przestał wierzyć sobie, a zaczął wierzyć innym. W pierwszych czasach niemiłem mu było to sprzeniewierzenie się samemu sobie, lecz trwało to krótko i niebawem przestał Niechludow doznawać tego niemiłego uczucia, poczynawszy jednocześnie palić i pić; zrobiło mu się nawet lżej na duszy.

I Niechludow z właściwym sobie miętym temperamentem, rzucił się cały w to nowe życie, szczycące się najzupełniej uznaniem wszystkich przyjaciół

jego i znajomych; zagłuszył w sobie doszczętnie głos wewnętrzny, domagający się odeń czegoś innego. Rozpoczęło się to po przybyciu do Petersburga, a utrwaliło się z chwilą wstąpienia do służby wojskowej.

W tym okresie życia swojego, czuł Niechludow całą rozkosz wyzwolenia się ze wszystkich więzów moralnych, które sam był na siebie włożył i trwał bez przerwy w chronicznym stanie szaleństwa egoizmu.

W takim też stanie, po trzechletniej niebytności, przybył do ciotek.

#### XIV.

Dlatego Niechludow zajechał do ciotek, że majątek ich leżał przy drodze, wiedzącej go do pułku, za którym podążał, i dlatego, że ciotki prosiły go bardzo o to; lecz głównie dlatego, aby zobaczyć Kaśkę. Być bardzo może, że miał już w głębi duszy złe względem Kaśki zamiary, które podszeptowało mu rozuzdane w nim teraz zwierzę; lecz nie przyznawał się do nich i poprostu chciało mu się tylko znaleźć się znowu tam, gdzie mu niegdyś było tak dobrze, oraz zobaczyć się z pociesznymi nieco, ale miłymi i dobrego serca ciotkami, otaczającymi go zawsze atmosferą kochania i zachwyty; chciało mu się zobaczyć Kaśkę miłą, o której pozostały mu tak przyjemne wspomnienia.

Przyjechał w końcu marca, w wielki piątek, w same roztopy, nawalnym deszczem zlanym, przemokły do nitki i zziębnięty, ale rzeźki i podniecony, jak zawsze podówczas: „Czy jest ona jeszcze u nich?” myślał, wjeżdżając na dziedziniec ciotek, na znany, staroświecki wiejskiego dworu dziedziniec, ogrodzony cegielką, zawalony osypującym się z dachów śniegiem. Spodziewał się, że ona wybiegnie na odgłos jego dzwonka; lecz na boczny ganek wyszły tylko dwie bose, zakasane baby z wiadrami, oczywiście myjące podłogi. Nie było jej też i na głównym ganku; wyszedł tylko lokaj Tichon, w fartuchu, widać też zajęty sprzątnieniem. W przedpokoju ukazała się Zofja Iwanowna w czepku i sukni jedwabnej.

— Ot, dobrześ zrobił, żeś przyjechał! — mówiła Zofja Iwanowna, całując go. — Masia trochę niezdrowa, zmęczyła się w cerkwi. Spowiadałyśmy się.

— Jak się, masz, ciociu? — odparł Niechludow, całując ręce Zofji Iwanowny: — przepraszam, jestem cały mokry.

— Idź do swojego pokoju. Woda leje się z ciebie, przemokłeś do nitki. A, i wasy jakie już masz... Kaśka! Kaśka! dajcie mu prędzej kawy.

— Zaraz — odezwał się znany, miły głos z korytarza. I serce Niechludowa zabiło radośnie. „Jest tu!” Zda się słońce dlań wyrzuciło z za chmur i wesół poszedł za Tichonem do dawnego swego pokoju przebrać się.

Chciał Niechludow zagabnąć Tichona o Kaśkę: co z nią słychać? co porabia? czy nie wychodzi za mąż? Ale Tichon

był tak pełen uszanowania, a zarazem wyglądał tak uroczyście, tak natarczywie wziął się do polewania wody na ręce panu, że Niechludow nie zdecydował się zapytać go o Kaśkę, a zagadnął tylko o jego wnuków, o starego ogiera, o psa Polkana. Wszyscy byli zdrowi i żywi, oprócz Polkana, który wściekł się w roku przeszłym.

Zaledwie Niechludow zdołał zrzucić z siebie mokrą odzież i jął przebierać się, dały się słyszeć szybkie kroki i zastukano do drzwi. Niechludow poznał te kroki i to stukanie. Taki miała chód i tak do drzwi stukala tylko ona.

Narzucił na siebie mokry szynel i zbliżył się ku drzwiom.

— Proszę wejść!

To była ona, Kaśka. Zawsze ta sama, tylko jeszcze miłsza, niż dawniej. Tak samo, jak dawniej, patrzyły jej uśmiechnięte, naiwne, odrobinkę kose, czarne oczy. Tak samo, jak dawniej, miała na sobie czysty, biały fartuch. Przynosiła od ciotek tylko co wyjęty z opaski pachnący kawałek mydła i dwa ręczniki: szeroki ruski i kosmaty. I nietknięte jeszcze z wypukłymi literami mydło i ręczniki, i ona sama — wszystko to było jednakowo czyste, świeże, nietknięte i przyjemne. Usta jej, takie miłe, jędrne i wiśniowe, drżały tak, jak niegdyś, na widok jego od źle tajonej radości.

— Witam was, Dymitrze Iwanowiczu! — wymówiła niepewnym głosem i twarz jej oblała się rumieńcem.

— Jak się masz... jak się masz!... — Nie wiedział, jak do niej mówić: *ty*, czy *wy*, i poczerwieniał, jak ona. — Co z tobą słychać?

— Dzięki Bogu... ciocia przysyła panu mydło, które pan lubi, różane — rzekła, kładąc mydło na stole, a ręczniki na poręczu krzesła.

— Pan ma własne — odezwał się Tichon, broniąc honoru gościa i wskazując nie bez dumy na wielki, rozłożony neseser Niechludowa, ze srebrnymi korkami, pełny flakonów, szczotek, fiksaturów, perfum i wszelkich przyborów toaletowych.

— Proszę podziękować cioci. Jakżem rad, że przyjechał — rzekł Niechludow, czując, że w duszy jego robi się tak błogo i jasno, jak niegdyś bywało.

Ona uśmiechnęła się tylko i wyszła.

Ciotki, zawsze lubiące Niechludowa, tym razem jeszcze z większą radością, niż zwykle, powitały jego przyjazd. Dymitr jechał na wojnę, gdzie mógł być raniony, zabity. To wzruszało ciotki.

Niechludow ułożył w ten sposób swą wycieczkę, aby zabawić u ciotek tylko dobie; lecz na widok Kaśki, zgodził się spędzić z ciotkami Wielkanocne święta, które miały właśnie za dni parę nastąpić i zatelegrafował do przyjaciela swego Schönböck'a, z którym miał zjechać się w Odesie, prosząc go, aby też wstąpił do ciotek.

Od pierwszego spotkania się z Kaśką, odżyło dawne dla niej uczucie w Niechludowie. Tak zupełnie, jak dawniej,

nie mógł on bez wzruszenia ujrzeć tego fartucha Kaśki; przyjemność miłostki, zmierną sprawiał jej chód, jej śmiech, jej głos; nie mógł bez rozrzewnienia wtargnąć w jej czarne oczy, isniące, jak wilgotne czarne porzeczeki; zwłaszcza, gdy uśmiechała się ona, migały jej rumieńce, pojawiające się na jej twarzy przy każdym z nim spotkaniu. Żałował, że kocha, lecz nie tak, jak pierwotnie, kiedy miłość była dlań tajemnicą, kiedy nie śmiał przyznać się do niej przed samą sobą, kiedy był przekonany, że kochać można raz tylko w życiu. Teraz kochał, zdając sobie dokładnie sprawę z uczuciem swoich, ciesząc się z tego i czując niewyraźnie, aczkolwiek skrywał to przed sobą, na czem polega owa miłość i co z niej wyniknąć może.

W Niechludowie, jak w każdym człowieku, było dwóch ludzi. Jeden z ducha, szukający szczęścia dla siebie jedynie takiego, któreby i dla drugich jednocześnie szczęściem było, i drugi człowiek — człowiek-zwierzę, szukający szczęścia tylko dla siebie, gotowy szczęściem temu w ofierze poświęcić szczęście wszystkich na świecie. W okresie szaleństwa egoizmu, wywołanego petersburskim i wojskowym życiem, człowiek-zwierzę panował nad nim nieograniczenie i zmógł w nim zupełnie człowieka duchowego. Lecz gdy Niechludow zobaczył Kaśkę i obudziły się w nim dawne uczucia dla niej, człowiek duchowy znowu podniósł głowę i upomniał się o swoje prawa. I odbywała się w duszy Niechludowa w ciągu tych dwóch dni, poprzedzających święta, nieustanna walka, z której on nie zdawał sobie sprawy.

Czuł w głębi duszy, że należy odjechać, że nie ma po co bawić dłużej u ciotek, czuł, że nie z tego nie może wynikać dobrego; lecz taką mu to sprawiło radość i przyjemność, że nie mówił sobie nic i nie odjeżdżał.

Sobotniego wieczora, w wilgę święta Zmartwychwstania Pańskiego, popzdjakonem, przeprawiwszy się, jak mówili, z wysiłkiem nadludzkim w saniach przez werpety trzech wiorst, oddzielających cerkiew od dworu, przyjechali odprawić jutrznię.

Niechludow, wspólnie z ciotkami i służbą, nie przestając zerkać na Kaśkę, stojącą u drzwi, był obecny na całym tem nabożeństwie, pocałował się z popem i ciotkami i już zabierał się iść spać, gdy usłyszał w korytarzu naradę Matrony Pawłowny, starej klucznicy Marji Iwanowny, z Kaśką. Wybierały się do kościoła poświęcić pierogi i „paschę”. Pojadą i ja! — pomyślał on.

Drogi nie było żadnej do cerkwi, ani kolowej, ani sannej, i przeto też Niechludow, rozporządzający się w domu ciotki jak u siebie, kazał osiodłać ogiera i, zamiast iść spać, włożył paradny mundur z obcisłymi rajtuzami i pojechał na wypasionym, dobrze odstałym, ciężkim, nieustannie rżącym ogierze, w ciemną noc, po przez kałuże i śnieg, do cerkwi.

KARTKI LONDYNSKIE.

Londyn, 24 kwietnia.

[Sardou w Londynie. Wzajemność Sienkiewicza].

Mielismy w zeszłym tygodniu interesujący teatralny wypadek: otwarcie teatru Lyceum pod nową dyrekcją i przez nową sztukę, której autorem jest nie kto inny, jak znany francuzki dramaturg, Wiktoryn Sardou. Dla artystycznych kół tutejszych nietylko ta nowa sztuka — „Robespierre“, ale i powrót na scenę tyłu swoich tryumfów genialnego tragika, sir Henryka Irvinga — były przedmiotem wielkiej wagi. Od sześciu miesięcy Irving, złożony chorobą, usunąć się musiał od scenicznej działalności. Jednocześnie rozeszła się wiadomość o jego bankructwie i o przejściu teatru Lyceum pod nową dyrekcję, która zaangażować go miała na pewną liczbę corocznych występów. Uwielbiany przez miłośników sztuki, mający swych fanatycznych zwolenników, Irving był powitany przy ukazaniu się na scenie entuzjastyczną owacją. Pochlebiali także miłości własnej teatralnego świata, że taki jego mistrz, jak Sardou, napisał nowy historyczny dramat umyślnie dla Irvinga, oświadczając, że niema, jego zdaniem, innego artysty, któryby obecnie mógł grać Robespiera.

Zobaczy, mimo tego, publiczność innych krajów ten nowy utwór W. Sardou; o tem wątpić nie można. Ale o czem wątpić się ma prawo, to o tem, żeby na jakiegokolwiek scenie dramat ten wystawiony był wspanialej i odegrany lepiej. Są tam epizody, jak scena na dziedzińcu więzienia, z kąd ofiary teroryzmu prowadzone są na gilotynę, jak święto Najwyższej Istoty na placu Zgody z apoteozą Robespiera, jak scena nocna w Conciergerie, gdzie widma pośmiertne ukazują się tyranowi; a przede wszystkim ostatnia scena w Konwencji, gdzie Robespierre jest zwyciężony i stracony przez tłumaczkę demagogów, które raz na zawsze ryją się w pamięci i składają się na plastyczny obraz teroryzmu, jakiego dotąd nie widziano na deskach teatru. O samej anegdotycznej stronie dramatu, o walce pomiędzy Robespierem a jego naturalnym synem, niema powodu się rozszerzać; posłużyła ona atoli autorowi do psychologicznego odтворzenia postaci rewolucyjnego trybuna. Jest to, pomimo swych uderzających wad, jedna ze sztuk teatralnych, stawiających osobistość W. Sardou na wyżynie, na którą niewielu najrzeczniejszych pisarzy dramatycznych przedostać się może.

Krótką wzmianką na zakończenie. Jeden z wydawców tutejszych ogłasza prospekt na 100 arcydzieł literatury powieściowej. Pomiedzy małą liczbą wybrańców z obcych piśmiennictw, figuruje i nasze, dzięki „Quo Vadis“ Sienkiewicza. Choć i krytyka angielska nie wyraziła się o tym wielkim utworze tak pochlebnie, jak amerykańska, innego widocznie była zdania czytająca publiczność, skoro wydawcy we własnym interesie, w tę setkę arcydzieł wszystkich literatur i utwór Sienkiewicza włączyli.

Zygmunt.

KRONIKA TYGODNIOWA

ILUSTROWANA.

Imię zmarłego niedawno komedjopisarza i poety francuzkiego, Edwarda Paillerona, cieszyło się nie małym rozgłosem wśród społeczeństwa naszego. Z produkcji jego teatralnej nie wszystkie sztuki były u nas znane: na scenę warszawską weszły tylko wyborowe, ale za to te ścigały zawsze do teatru znaczny zastęp widzów. Pierwszą sztuką, która dała poznać Paillerona publiczności warszawskiej, były „Niby małżeństwa“, w których nie brakło jeszcze tonów melodramatycznych, później już przez Paillerona zupełnie zarzuconych. Naj-

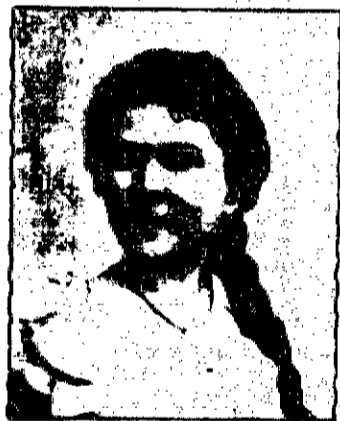


wiekszym jednak powodzeniem cieszyła się w całej Europie, nie wyjmując Warszawy, komedia „Świat nudów“, napisana w r. 1881. Była też to najlepsza sztuka, jaką w swem życiu Pailleron napisał; ona właśnie otworzyła swemu autorowi wstęp do liczby „czterdziestu nieśmiertelnych“ członków Akademii francuzkiej. Z innych utworów Paillerona, najbardziej znanymi społeczeństwu naszemu są: „Iskierka“ i „Myszka“. Leon Claretie, we wspomnieniu o Edwardzie Pailleronie, nazywa go najmilszym i najdowcipniejszym z pisarzy współczesnych, czułym, wrażliwym i eleganckim, galantem i blagierem, paryżaninem i człowiekiem dzi-

kim, pisarzem pełnym odwagi i umiarkowania. Te różnorodne rysy charakteru, występujące wyraźnie w utworach dramatycznych Paillerona, w połączeniu z dowcipem żywym, iskrzącym się jak brylant, zabarwionym niekiedy zlekka tonem sentymentalnym, dodają komedjopisarzowi francuzkiemu szczególnego uroku, podniesionego nadzwyczaj umiejętnym używaniem efektów scenicznych i wytworną budową sztuki. Oprócz wyżej wymienionych, Pailleron napisał jeszcze dość znaczny szereg utworów dramatycznych, mniej rozpowszechnionych po za granicami Francji. Jego debiutem literackim był zbiór wierszy satyrycznych p. t.: „Les parasites“, wydany w r. 1860, oraz komedia „Le parasite“, za którą poszły: „Le mur mitoyen“, „Le dernier quartier“ i t. d. Przed „Światem nudów“ i „Niby małżeństwami“ napisał „Le monde ou l'on s'amuse“, za którym nastąpił szereg utworów dramatycznych, zakończony „Myszką“. Z utworów lirycznych największym powodzeniem cieszył się zbiór wierszy p. t.: „La Poupée“, wydany po raz pierwszy w roku 1884. Dodamy jeszcze, że Pailleron urodził się w r. 1834, otrzymał wykształcenie prawnicze, początkowo pracował jako dependent u notariusza, a umarł jako członek Akademii francuzkiej, oficer Legji honorowej, syt i sławy i bogactw, które za wdzięczał swemu wybitnemu talentowi.

Nasze czasy — to tryumf gry fortepianowej; trudno byłoby zliczyć tę masę wirtuozów i wirtuozek, rozrzuconych po szerokim świecie i szukających sławy i powodzenia na estradach koncertowych. Słusznym jest zdanie, że wybiecie się nad poziom dzisiejszej sztuki muzycznej i zwrócić na się uwagi znamionuje wybitny i poważny talent. Obecnie w Petersburgu bawi recitaczka nasza, p. Marja Turzańska, która z ogrom-

nym powodzeniem wystąpiła w jednym z koncertów dogorywającego sezonu. Po świetnym zakończeniu ze złotym medalem i wyższą nagrodą wiedeńskiego konserwatorium, p. Turzańska 2 lata pracowała u najpierwszego pedagoga, Leszetyckiego. Pierwsze jej występy w Wiedniu, Monachium, Würtzburgu i Peszcie, zyskały jej rzeczywiste uznanie w szerokich kołach artystycznych. Występy jej w Warszawie i nakoniec artystyczna wycieczka po Królestwie z Wierzbilowiczem, były dalszym ciągiem wzrastającego powodzenia. Prasa tutejsza jednogłośnie rokuje jej świetną artystyczną przyszłość.



KARYKATURY POLITYCZNE.



HR. GOŁUCHOWSKI W APTECE.

Aptekarz: Czem mogę służyć Ekscelencji?  
Hr. Gołuchowski: Radzone mi sądyć Chiny; na razie mogę to tylko w aptece wykonać.  
Aptekarz: Służę Ekscelencji, z tem większą przyjemnością, iż tylko w proszkach china działa uspokajająco; inaczej używana, wywołuje gorączkę (cFloho).

KRONIKA LITERACKA.

„Sejm czteroletni“ Kalinki został przełożony na język niemiecki przez p. Marję Dohrn, p. t. „Der vierjährige polnische Reichstag, 1788 do 1791“ (wydany w dwóch tomach w Berlinie przez firmę K. S. Mittler i Syn (1898 r.)). Tłomaczka dodała wykaz najnowszych dzieł i rozpraw, dotyczących się poruszonych w dziele Kalinki kwestyj.

Za roboty artystyczne w kijowskim soborze Włodzimierskim, malarz Wasnieców otrzymał 51 tys. rb. Swiedomski i Kotarbiński razem 59 1/2 tys. rb. Ogólny koszt budowy soboru wyniósł około 900 tys. rb.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.

BIBLIOGRAFJA „KRAJU“

J. Baudouin de Courtenay. „O pewnym stałym kierunku zmian językowych w związku z antropologią“... Lwów, 1899, in 8-o, str. 155—173 (odbitka z „Kosmosu“).

Lingwistyka we współczesnym naszym społeczeństwie uchodzi ogólnie, choć niesłusznie, za naukę suchą, niezdołną do wydania idei filozoficznych, szerokie obejmujących widnokręgi. Za przyczyną tego nieuzasadnionego poglądu jest właśnie praca Baudouina de Courtenay, który myśl główną, w pracy tej zawartą, wygłosił przed kilku laty w broszurze niemieckiej p. t.: „Ueber die Vermenschlichung der Sprachen“.

Aleksander Mogilnicki. „Sąd przysięgłych“... Warszawa, 1899, in 8-o, str. 98.

Przewidując, że za lat kilka, z wprowadzeniem nowej organizacji sądowej, Królestwo polskie otrzyma instytucję sądów przysięgłych, autor rozbiiera w swym studjum trzy najgłówniejsze, zasadnicze typy sądów kryminalnych: sąd koronny, sąd przysięgłych i sąd mieszany. Po zeszwaczeniu aktywów i pasywów wszystkich rodzajów sądów, autor dochodzi do wniosku, że sąd przysięgłych należy uważać za najlepszy z istniejących obecnie sądów kryminalnych.

Władysław Grzymałowski. „Dzieje Polski w krótkim zarysie dla użytku młodzieży“... Warszawa, in 8-o, str. 156. Dubowski.

Autor miał na celu ułożyć krótki i treściwy podręcznik do nauki dziejów ojczyzny i dlatego w wykładzie pominął wszystkie drobne szczegóły i fakty, ograniczając się tylko do tego, co uznal za najważniejsze i najpotrzebniejsze. Wykład ten przeplata od czasu do czasu wierszami rozmaitych autorów, niejako ilustrującymi w artystycznych obrazach opisywane wypadki.

Teofil Lenartowicz. „Poezje“... Warszawa, 1899, in 8-o, str. 148. „Gazeta Polska“.

Tom ten obejmuje 40-tno poezje Lenartowicza: Jagoda, Pogrzeb, Duch sirotki, Jak to na Mazowszu, Dziewczyna, Złoty kubek, Wiochna, Narodziny, Wyroki, Sierotki, Do mojego grajka, O Bańce, co jej krówę zajęli, Kalina, Dwie dusze, O jagodzie, co chciała zostać jaśkółką, Sen i drzemka, Kapryśna, Zachwycenie, Bogosławiona, Święta Praga, Mały świątek.

Wyszło z druku w drugim wydaniu dzieło ks. Pawła Sapiehy „Podróż na wschód Azji“ z ilustracjami w tekście. Al. Józef Wiśniakowski wydał pracę pod tytułem: „Sekretarz polski. Wzory i zda-

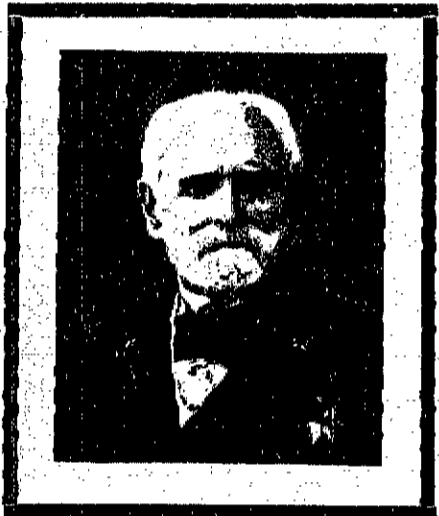
nia do pisania listów prywatnych i handlowych, oraz kwitów, rewersów, świadectw, plenipotencyj, zaproszeń, wekeli, przekazów i t. d.“... Warszawa, 1899. Fliszcz.

„Wykład Przenajświętszej ofiary mszy św.“ wydał ks. Jan Kurozewski, a nie Karczewski, jak to skutkiem omyłki zaznaczono w N-rze 16 „Kraju“.

NEKROLOGJA.

Stanisław Kierbedź

Jeden z najznakomitszych inżynierów polskich, zmarł w wieku podeszłym w Warszawie. Urodził się w roku 1810 w powiecie poniewieżkim, w majątku rodzinnym Nowy Dwór. Nauki pobierał w szkole oo. Piłarów w Poniewieżu, w gimnazjum klasycyzmem w Kownie i wreszcie w uniwersytecie wileńskim na wydziale matematycznym.

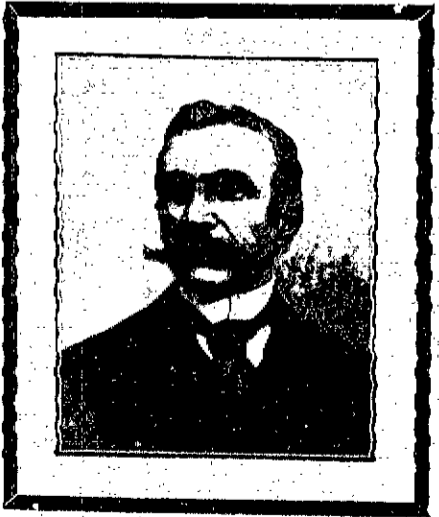


Przerzuciwszy się do działalności praktycznej, odrazu zyskał uznanie i rozgłos wielki, jako twórca mostu przez Nowe, t. zw. Mikołajewskiego. Wówczas cesarz Mikołaj I awansował go odrazu z kapitana na generała inżynierji.

Drugim pomnikiem dziełem zmarłego był most żelazny, łączący Pragę z Warszawą. Prócz tego K. zbudował wiele mostów kolejowych. W karierze służbowej doszedł do najwyższych możliwych stopni, już przed laty kilkunastu awansowany na rzeczywistego radcę tajnego.

Eustachy Rzewuski

obywatel z powiatu wileńskiego, zmarł w Warszawie 3 kwietnia (n. st.). Zmarły, jeden z wybitniejszych rolników na



Litwie, był postacią, dla zalet charakteru i umysłu ogólnie szanowaną. Nie uchylił się od żadnej pracy obywatelskiej, jako członek wielu komisji i instytucyj miejscowych. Pozostawił wdowę, Teklę z hr. Tyżkiewiczów, oraz trzech synów i dwie córki.

OGŁOSZENIA.

Album Pamiątkowe Z POBYTU

ICH CESARSKICH MOŚCI NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA W KRÓLESTWIE POLSKIM

w roku 1897.

Wydanie zwyczajne rb. 1; w oprawie ozdobnej rb. 5.

Niewielka ilość egzemplarzy jest jeszcze do nabycia w Warszawskim Kautorce „Kraju“, Marszałkowska 141.

Nakład księgarni JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie.

Wszehświat Katolicki

w OBRAZACH.

Ilustrowane wydawnictwo w formie panoramowym, złożone z przeszło 240-tu in 4-to ilustracyj, przedstawiających poglądowo najwznioślejsze i najciekawsze pomniki, jakie stworzył katolicyzm przez długi szereg wieków j. t.: Widoki świątyń, reprodukcje najniejszych obrazów i arcydzieł sztuki religijnej wogóle, pielgrzymki, misje, oraz sceny z życia religijnego różnych narodów.

Całość składać się będzie z 20-tu zeszytów o 12-tu stronicach.

Cena pojedynczych zeszytów, wydawanych w 14-to dniowych odstępkach, 40 kop., w przedpłacie za całość 7 rubli.

Opuściły prasę zeszyt 1 i 2 są do nabycia we wszystkich księgarniach.

ZBIÓR SFRAGISTYCZNY POLSKI

po prof. Bolesławie Podczaszyńskim, najbogatszy ze znanych tak co do ilości okazów, jak ich wykonania artystycznego. Zawiera odciski doskonale przechowane na gipsie, metalu, laku, wosku i t. p. królów i książąt polskich, ich rodzin począwszy od Rxyx, żony Mieczysława II, do ostatnich czasów; książąt udzielnych, szlacheckich, pomorskich, kujawskich, wielkopolskich, mazowieckich, litewskich i ruskich; arcybiskupów gnieźnieńskich, lwowskich i innych; biskupów krakowskich, poznańskich, warmińskich, kujawskich, płockich, wileńskich, chełmińskich; dekanatów, zakonów, kapituł, klasztorów z Tyńca, Łysej-góry i innych; miast polskich; władz miejskich, burmistrzów, ławników, cechów rzemieślniczych i kupieckich, towarzystw naukowych; instytucyj specjalnych naukowych; wielkich ministrów krzyżackich; władz i urzędów państwa, dygnitarzy; sądownictwa; wojskowe, oświaty, prywatne, rycerzy, mieszczan; znaki masonskie. Sztuk przeszło 8 tysięcy, z należąciami do tego zbioru, w wielkiej ilości nagromadzonemi materiałami rękopiśmiennemi: wycinki z gazet, odpisy z dzieł angielskich, niemieckich, francuzkich. Rysunki i fotografie, wraz rękopiśmiennem opracowaniem przez Podczaszyńskiego „O Piastach Mazowieckich“, z rysunkami. Jest do sprzedania na dogodnych warunkach. Wiadomość w Redakcji „Kraju“.

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga REUSSNERA:

„Samouczek“

POLSKO-FRANCUSKI, najlepsza metoda do bardzo prędkiego nauczenia się francuzkiego języka bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i akcentowania, I-szy kurs 13 zeszytów, II-gi kurs 24 zeszyty. Gramatyka polsko-francuska, 10zesz., każdy po kop. 15 (pocztą kop. 18).

SAMOUCZEK Polsko-Rosyjski Kurs I-szy w 14 zeszytach. Kurs II-gi wychodzi zeszytami po kop. 10 (pocztą k. 13). Skład główny u autora (Reussnera), ul. Złota № 6, w Warszawie. (2408)

Rb. 16 — pocztą rb. 22.

29 powieści histor. — tomów 78

J. I. KRASZEWSKIEGO

przedstawiających

DZIEJE POLSKI

od IX do poł. XVIII w.

Wydawnictwo to ukończonym zostało.

Powyższe 16 rb. (pocztą 22 rb.) za całość właścic może w 8-miu ratach miesięcznych po rb. 2 (pocztą rb. 2 k. 75), przy 1 racie wydaje się tom 1-4, przy 2-iej tom 5-12, przy następnym po 11 tomów. Nabywać można też i tomami po 25 kop. (pocztą 32 kop.). — Przy wniesieniu opłaty za całość odrazu lub w 8 ratach miesięcznych, wypada tom tylko 20% kop. Do nabycia u wydawcy i we wszystkich księgarniach i kautorkach pism. M. Glücksberg Wydawca — Warszawa, ul. Włodzimierska 3. (2.08)





Autotypja zakł. Jabłonskiego.

Druk Tichle i Puszet.

PRACOWNIA IL. SIEMIRADZKIEGO W RZYMIE.

Do każdego N-ru «Kraju» dołączana jest karta albumowa.

Karty albumowe przedstawiają artystyczne reprodukcje dzieł sztuki, wykonane na specjalnym papierze ilustracyjnym.

W liczbie dzieł sztuki, przeznaczonych do reprodukcji na kartach albumowych «Kraju», znajdują się przede wszystkim utwory pędzla i dłuta polskiego: najnowsze dzieła artystów polskich, obrazy i rzeźby współczesne,—a następnie najcenniejsze produkcje mistrzów obcych.

Pewną także liczbę kart albumowych przewiduje redakcja «Kraju» dla reprodukcji dawniejszych utworów sztuki polskiej i obcej, interesujących ze stanowiska historii sztuki, lub mających znaczenie pamiątkowe.

# KURIER KIJOWSKI.

Szkoła muzyczna p. M. Tutkowskiego wystąpiła w dniu 24 b. m. z nowym popisem swoich uczniów. Urządzono czwarty z kolei "wieczór operowy", na którym wychowawcy klasy pani Santagano wykonali bardzo poprawnie sceny z "Fausta", "Aidy", "Rigoletta" i "Eugenjusza Oniegina". Szkoła p. Tutkowskiego należy dziś do najruchliwszych u nas uczelni muzycznych.

Towarzystwo cyklistów w d. 20 b. m. otworzyło swój lokal letni. Na inauguracyjnym śniadaniu przemawiali pp.: Stan. Romiszowski, hr. Plater, Boh. Perro i inni. Na początek maja zapowiadają u cyklistów wielką majówkę zbiorową.

W operze charkowskiej goszczącej w Kijowie, występują głośni śpiewacy petersburscy, państwo Figner i Jakowlew.

Wystawa myśliwska, otworzona w Kijowie w d. 19 b. m., cieszyła się dużym powodzeniem. Obszerniejszą o niej wzmiankę wraz z ilustracjami (według fotografii p. W. Wysockiego) zamieścimy w następnym numerze "Kraju".

## Bluzki

jedwabne, wełniane i batystowe od 2 rb. do 45 rb., w największym wyborze i najmodniejszych fasonów

W MAGAZYNIE

"A la ville de Paris"

Kijów, Mikołajewska 4.

Przyjmuje się obstalunki na SUKNIE I KOSTJUMY.

Wykonanie wytworne, według ostatnich modeli paryżskich. (650)

## PIANINA ZAGRANICZNE

W WIELKIM WYBORZE

poleca

Księgarnia i Skład Nut

Karola Szepe

Kijów, Kreszczatik № 20.

Wyłączna sprzedaż pianin berlińskiej fabryki "Hooff & Cie". (649)

Reporter w sobie natury dwie wieści: politycznego agenta i charta.

Wynajmuję rzucone mu wieści. On apokryfy, która druku warta.

I raporty "nosić, wyśmawać z ukrycia, Węszyc, pod eżkie — jego życia.

Oto zadanie ci. (Czas)

NASZĄ: pastownych, buraków pastownych, ucerny, transportowych gatunków pastownych, marchwi, w. Najstycznych, przemysłowych i t. d. (634)

**A. WILCZKOWSKI, Krawiec Mężki,**

Kijów, Wielka Wasilkowska № 5. (608)

Pierwszorzędna Cukiernia i Fabryka czekolady

## GEORGES

KIJÓW, Kreszczatik, dom Klugkista, obok Poesty.

Zafatwia spiesznie obstalunki na torty, cukry, lody etc., po cenach umiarkowanych. (717)

# KIJÓW

HURTOWY I DETALICZNY SKŁAD RUSKICH I ZAGRANICZNYCH WIN

pod firmą dawniej

## G. A. SCHWEINFURT

w Kijowie, Kreszczatik № 29.

(695)

Poleca świeżo otrzymaną na skład

HERBATE Moskiewskiego domu handlowego WOGAU I S-ka.

Pp. handlującym rabat.

**NAJLEPSZE PIWO F. LECKERTA.**

SKŁAD W KIJOWIE, Proszka № 14, telefonu № 486, rozwozi piwo po domach i roszyta na prowincję. NB. Prosimy spróbować! (642)

Krawiec mężki **H. KLIMOWICZ**

w KIJOWIE, ul. Nowo-Mikofajewska, 4.

WIELKI WYBÓR materiałów angielskich.

**KSIECIA SANGUSZKI ze Sławuty**

SIANA, KOLEBRY, BURKI, KORTY I SZEWIOTY, w Jankutyńskawliu, Prospekt, gdzie Hotel Centralny. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Na prowincję wysyła się za zaliczeniem.

**PŁÓTNA ROSYJSKIE**  
ROGACZEWSKIEJ LNIANEJ MANUFAKTURY  
**E. S. KRYMOWA**

sprzedają się według poniższego cennika fabrycznego:

PŁÓTNA BIAŁE.		Rb. K.		Szerokość 19 wersz.		Rb. K.	
Szerokość 18 wersz.	№ 23	—	23	№ 55	—	46	—
"	№ 25	—	25 1/2	№ 56	—	50	—
"	№ 26	—	26 1/2	№ 65	—	54	—
"	№ 27	—	27 1/2	№ 70	—	59	—
"	№ 29	—	28 1/2	№ 80	—	65	—
"	№ 29	—	30	№ 90	—	70	—
"	№ 33	—	33	№ 100	—	77	—
"	№ 38	—	38	№ 110	—	82	—
"	№ 43	—	43	№ 120	—	92	—
"	№ 51	—	51	№ 130	—	1 05	—
"	№ 52	—	52				

W MAGAZYNIE BIELIZNY MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

**Br. A. i J. ALSCHWANG w Kijowie**

Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu. Telefonu № 529.

Ekzystuje od roku 1888.

**STARY SKŁAD KRYMSKICH I ZAGRANICZNYCH WIN**  
**Br. L. i W. KUNDEREWICZ**

w KIJOWIE

44. Aleksandrowska ul. 41.

Poleca wielki wybór wystających krymskich i zagranicznych win, likierów, koniaków, rumu i szampańskiego. Stare lecznicze wina węgierskie, reńskie, francuskie, hiszpańskie 5-10-30-letnie. (26)

— Cenniki na żądanie franco. —

**FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH I Z MAJOLIKI.**

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

**J. ANDRZEJOWSKI,**

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty № 16. (637)

Zaszczyt. medalami na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odessie.

**A. BUKOWIŃSKI i J. ŚLĄSKI**

Kijów, Kreszczatik № 35. (651)

Budowa cukrowni i rafinerii. Przedstawicielstwa: Sangerbauzelskiej fabryk maszyn; fabryk noży dyluz. A. Paschena; fabryk pasów Temler i Szwede; fabryk pomp Rohn, Zieliński i Ska; fabryk transmisyj i kołtówni «Syrena» w Warszawie; fabryk rur kanaliz. «Nowa» w Borowiczach. Przyrządy do kontr. chem. i techn. A. Kredita w Pradze-Czeskiej. Na składzie: Armatura, pompy, przybory techniczne.

**WODOLECZNICA**

w KIJOWIE, ul. Mała Żytomierska 3 pod kierunkiem (698)

**D-ra M. FRENKLA**  
Hydropatja. — Elektryczność. — Masaż.

**S. MAKOMASKI, Kijów, Kreszczatik № 6.**

Informacje dotyczące kultury roślin i zastosowania nawozów sztucznych, oraz ceny i opłaty przewozowe komunikuje się na każde żądanie.

NOWOOTWORZONY  
Francuski Magazyn Kapeluszy

**BERNARD**

Kijów, Mikołajewska № 5, obok Zyrardowa.

Najwytworniejsze cylindry i szapoklaski, francuskie, wieśniackie i angielskie. Bielizna męska, krawaty i palanterja.

— NB. Uprasa o osobiste przekonanie się o wytworności towaru. — Ceny stałe niskie. Zamiejscowym wysyła najakuratniej za zaliczeniem. (653)

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT

**Karola Szepe**

Kijów, Kreszczatik № 20

poleca:

Nuty w wielkim wyborze. Książki polskie, rosyjskie, francuskie, niemieckie i angielskie.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie piśma periodyczne.

NOWOŚĆ! Fotografie na porcelanie kolorowane. (648)

W WINNICY

Agentura Tow. ubezpieczeń na życie

**„Przezorność“**

A. Makowski i K. Padlewski. (Agentura Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia). (84)

**„AUX BEAUX ARTS“**

(Marcjan Zawadzki)

Kijów, Kreszczatik, róg Lwowskiej № 39.

SKŁAD PIŚMIENNYCH MATERIAŁÓW.

Bagoty i ramy po cenach fabrycznych. Stała wystawa obrazów. Obrazy świętych. Widoki Kijowa etc., po cenach dostępnych. (718)

**JAN MACH**

Kijów, Kreszczatik № 41.

Skład piśmiennych materiałów. Fabryka Atramentu, laku i Koperu po cenach dostępnych. Skład główny dla południowej Rosji papieru fabryki „Soezewka“. (718)

Nawozy sztuczne:

padrety, gips, superfosfaty, mąka kostna, fosfority, krew sucha, mąka rogowa, sielstra oblińska, kalnit i t. d.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wziorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

# KIJÓW

BIURO TECHNICZNE

## J. A. CHADZYŃSKI

Kijów, Fundulejowska № 7.

Dostawa wszelkiego rodzaju: maszyn, aparatów, instrumentów i materiałów dla cukrowni, gorzelni i zakładów mechanicznych. (620)

## TOWARZYSTWO BROWARU KIJOWSKIEGO

OTWORZYŁO

w Kijowie, przy ulicy Kreszczatik № 1, w domu Rabinowicza

### RESTAURACJĘ PIERWSZORZEDNĄ

z gabinetami, salą i 6 billardami. Śniadania od godz. 11-ej rano do 2-ej popołudniu. Obiady od godz. 1-ej do 6-ej. Gra bilardowa od godz. 11-ej zrana do 2-ej w nocy. (618)

Przyjmuje zamówienia na obiady i kolacje.

◆ Ceny umiarkowane. ◆

BIURO TECHNICZNE

## TOWARZYSTWA GRAFF i K<sup>o</sup>

Kijów, Kreszczatik № 31. — Telefonu № 690.

POLECA ZE SKŁADU:

Pasy skórzane oryginalne angielskie.

Rury płomienne i gazowe.

Armature, wentyle, krany i t. p.

Stal angielska, szkła wodowskazowe.

Wagi dziesiętne i amerykańskie. (615)

Pompy rotacyjne, bormaszyny, kowadła, młoty, bloki.

◆ Reparacja wacuumetrów, manometrów i termometrów. ◆

## KWAS WĘGLANY PŁYNNY

wyrabia fabryka KARBONIK w Kijowie,  
ul. Lybedsko-Nabereżnaja № 54.

Używa się do fabrykacji wód mineralnych i gazowych, napojów chłodzących, rozlewania piwa w browarach i restauracjach, fabrykacji sztucznego lodu.

◆ Poszukiwani się agenci. ◆ (666)

S. ZWIERZCHOWSKI

## KASY OGNIOTRWAŁE

najnowszej konstrukcji.

◆ FABRYKA W KIJOWIE ◆

Wielka Wasilkowska № 63 (róg Działowej).

Znaczny wybór po cenach dostępnych. Cenniki bezpłatnie. (6223)

DOM KOMISOWO-HANDLOWY

## Książę F. GIEDROYĆ

◆ W BERDYCZOWIE. ◆

Najrozmaitsze przedmioty, niezbędne rolnikom, jak: worki, blacha, żelazo, szwaidzie, brezenty, farby i t. p. po cenach najniższych. Cement. Cegła ogniotrwała. Pasy, wagi, oleonafta, smary, części zapasowe. Ubezpieczenia od ognia, gradobicia i na życie.

Adres dla listów i telegramów: Berdyczów, Giedroyć. (619)

## H. ZAKRZEWSKI

Kamieniec-Podolski.

Skład komisowy cukru Towarzystwa „Gniwan” i handel win krajowych i zagranicznych, oraz herbaty i kawy. (619)

## ALMAZNE Towarzystwo Akcyjne

KOPALNI WĘGLA

przy stacji kolei południowo-wschodnich „Almaznaja”.

Stacja pocztowo-telegraficzna: KADIJEWKA, w gub. Jekaterynosławskiej. (65)

Węgiel kotłowy, myty, kowalski i koks.

BIURO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE

## MICHAŁ BUKOWINSKI W KIJOWIE

ul. Proczna № 24. — Telefonu № 921.

Reprezentacja:

Tow. Sosnowickie — cynk, biel cynkowa.  
Tow. Zakładów Żelaznych i Stalowych „Skarytsko” — odłowy stalowe, kowadła, młoty.  
Ołów, cyna, miedź, blachy i t. p. (754)

## SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, ul. Bulwarowa № 9. Telefonu № 307.

Poleca: Farby olejne i suche i oliwę (olej gotowany). Worki pod zboże i konieczne dżutowe i lina. Cement „Wysoka”. Torf w kawałkach i proszku, siana do gaszenia pożarów „Ratunek”.

Przyjmuje zamówienia na zagraniczne nasiona ozimych pszenic: Banatki, Branpanki i innych gatunków i ozimego tyta. (616)

Specjalna Fabryka Siewników

## Vielwerth i Dėdina

Kijów, Kreszczatik № 31, naprzeciwko „Belle-vue”,

wyrabia

wszelkie siewniki uniwersalne zbożowe i buraczane.

◆ SPECJALNOŚĆ: ◆

Siewniki kombinowane, wysiewające równocześnie z ziarnem sztuczne nawozy, pod zboże — rzutowo, pod buraki — do rzadków.

Główna Reprezentacja dla całej Rosji i skład lokomobil i młocarni parowych żelaznej konstrukcji Królewsko-Węgierskiej Rządowej Fabryki. (604)

Dostawcy Kijowskiego Oddziału Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Muzycznego i Warszawskiego Konserwatorium Muzycznego

## J. Kerntopf i Syn

Kijów, Kreszczatik № 33.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej fabryki w Warszawie, a także Schrödera, Beckera, Juliusza Blüthnera, Koenigscha, Ibacha, Thürmera, Goetze i innych.

Fisharmonje fabryki Schiedmayera w Stuttgardzie i różnych fabryk amerykańskich. (619)

◆ Wynajem, reparaacja i strojenie. ◆

## WL. BOLIŃSKI

Kijów, ul. Fundulejowska, dom Bergonje.

### SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Boston Proctor & Comp., młocarnie parowe i lokomobile.

Rud. Sack. Plagwitz, siewniki rządowe, plugi jedno- i wielokłbowe najnowszej konstrukcji.

Mac-Cormick, Chicago, koszałki, żniwiarki i wianki.

Daar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do konioszyny „Indiana”, dające czyste siano.

Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.

Adolf Troetzel w Warszawie, sikawki ogniowe.

W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.

M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (618)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub w ogóle korzystając z danych ogłoszeniowych, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

## WINA KRYMSKIE

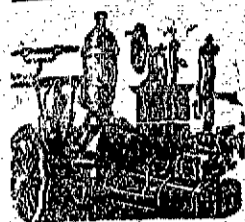


J. O. Książka K. A. GORCZAKOWA hurtowo i w miarę w miarę majątku Archaderezo

◆ Handel win STANISŁAW K. — detalizacja poleca. (652)  
UNIKOWSKI Kijów, ul. Mikołajewska № 3. ◆

## Hrebenów

stacja klimatyczna w Karpatach — 500 metr. n. p. m., od Lwowa 4 godziny koleją ku granicy węgierskiej. Miejscowość idealnie zdrowa i piękna i taka tylko może chorą duszę i chore ciało wyleczyć. Pręgnięcie, zdenerwowanie, bezsilni i chorzy na piersi doznają w Hrebenowie odrodzenia. W Warszawie można obejrzeć fotografie, jako też dowiedzieć się bliższych szczegółów od osób, które już odwiedzały Hrebenów. Penjonat czyli całodenne zdrowe życie, osobny pokój z usługą od 3 guldenów od osoby dziennie. Proszę adresować: Stanisław Gliński w Warszawie, ul. Marszałkowska № 8, lub wprost: Hrebenów, st. dr. żel. Galicja. (2467)



**POMPY**  
wszelk. system.,  
**SIKAWKI,**  
Rezerwoary,  
**ARMATURY,**  
Eury, Pasy do  
maszyn, Pakunki  
i techniczne  
wyrób. gumowe

**Antoni PECH & C.**  
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (2212)

## FABRYKA ROWERÓW

REPERACJE I PRZERÓBKI  
◆ Emalowanie sposobem angielskim. ◆  
Części zapasowe i przybory różnych  
systemów na składzie. Geny fabryczne.

**B. WAHREN i S-ka**  
Warszawa, Marszałkowska № 141. (2421)

## MALARZ-ARTYSTA A. TĘCZYŃSKI

wykonywa wszelkie roboty malarskie  
kościelne: Warszawa, Chłodna 5. (2435)

## ROWERY

własnego wyrobu „MIECZYSLAW”  
z gwarancją, od 115 rb., poleca

**Mieczysław Horodyski**  
w Warszawie, hr. Berga 8. (2445)

## BIURO NAUCZYCIELSKIE Znałowiczowej i Michniewiczówny

poleca na lato nauczycielki przygotowujące do szkół, korepetytorów i cudzoziemki. (2606)

Warszawa, Sienna 8.

# WARSZAWA.

## Mac Cormick

za swoje

# KOSIARKI I ŻNIWIARKI,

jako najłżejsze, a bardzo trwałe maszyny, szczególnie nadające się do użytku u nas z racji swej uproszczonej budowy, otrzymał od Cesarskiego Towarzystwa Rolniczego w Moskwie najwyższe odznaczenie:

➔ **DYPLOM HONOROWY.** ➔

Cena żniwiarek niższa z powodu zniesienia cła.

SKŁAD GŁÓWNY

# Alfred Grodzki

Warszawa, Senatorska 33.

(2516)

## K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa 16

jako wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie największej w Ameryce i najwięcej renomowanej fabryki

## Deering Harvester Co w Chicago

poleca:

Zniwiarki „IDEAL”

Zniwiarko-wiązarki „IDEAL”

Kosiarki „IDEAL”

wyróżniające się nadzwyczaj trwałą, a przytem prostą konstrukcją, znakomitem działaniem i lekkim chodem, dzięki zastosowaniu rolkowych i kulkowych łożysk, które fabryka Deering Harvester Co pierwsza w nżycie wprowadziła.

Katalogi szczegółowe na żądanie.

Siewniki do nawozów sztucznych patent Schloera z Pomorskiej fabryki w Stralsundzie, na wszystkich konkursach zagranicznych, oraz na konkursie urządzonym z racji Sekcji Rolnej w roku zeszłym, po czterómiesięcznych ściślejszych próbach porównawczych, odznaczone pierwszą nagrodą. (2521)

Siewniki rzędowe Melichara, wysiewające wszelkie nasiona od maku i rzepaku do bobiku i zębu końskiego, bez żadnej zmiany kółek siewnych, przytem tak często w siewnikach innych systemów trafiające się uszkodzenie ziarna w siewniku Melichara stanowczo jest wykluczone.

Granie konne „Mutador” do siana i zboża, znane ze swej praktyczności, bez żadnych sprężyn i sperradów. Cena rb. 50. Wskomitem, w cenie 80 kop. i niebieskie 75 k. za sztukę.

Sprężarki, białe w cenie 80 kop. i niebieskie 75 k. za sztukę.

Proszymy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub w ogóle korzystając z informacji swoje zaczerpnęli. Takie polewanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

## ZAWIADOMIENIE.

Korzystając z nader rzadkiej okazji, nabyliśmy osobiście na Węgrzech od jednej z najsłynniejszych firm, obecnie już zlikwidowanej, wszystkie zapasy

## Starych Win Węgierskich,

dziś tak rzadkich, i jesteśmy w możności dostarczania takowych po cenach przystępnych, tak dla panów kupców, jak i dla osób prywatnych.

Wysyłka może być uskutecznianą w oryginalnych beczkach lub w butelkach z komory celnej Warszawskiej, albo też z zapasów naszych na Węgrzech. (2520)

## Simon i Stecki

DOSTAWCY DWORU JEGO CESARSKIEJ MOŚCI  
w Warszawie.

## FARBY, LAKIERY I POKOSTY

dla malarzy, lakierników, do użytku fabryk i różnych celów gospodarczych polecają:

**W. KARPŃSKI i W. LEPPERT**

KANTOR I SKŁAD

w Warszawie, Jerozolimska 62  
(przy Marszałkowskiej).

FABRYKA w Helenówku, przy st. Prusaków dr. żel. Warsz.-Wied.  
Cenniki bezpłatnie. (2485)

## W 6 klasowym zakładzie naukowym

z penjonatem i klasą przygotowawczą **PAULINY HEWELKE** w Warszawie, Marszałkowska № 122, egzamina dla nowowstępujących uosennie odbywać się będą w końcu maja i na początku września. (2491)

# BILANS

## BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

po dzień 19 (31) grudnia 1898 roku.

WINIEN.

MA.

Gotowizna w Kasie . . . . .	850,698 90
Rachunki przekazowe w Banku Państwa . . . . .	248,808 16
Weksle dyskontowane, opatrzone najmniej dwoma podpisami . . . . .	9,406,877 82
Weksle na zagranicę i waluty w wekslach i walutach . . . . .	10,245 50
Papiery procentowe własne:	
a) państwowe i przez rząd poręcz. . . . .	187,088 07
b) przez rząd nieporęczone:	
1) Listy zastawne . . . . .	108,153 86
2) Udziały . . . . .	8,965 —
	305,156 93
Papiery procentowe funduszu rezerwowego:	
Państwowe i przez rząd gwarantowane . . . . .	2,250,651 21
Pożyczki na zastaw:	
a) papierów państwowych . . . . .	4,870 —
c) listów zastawnych i akcji . . . . .	8,850 —
	8,720 —
Specjalne rachunki bieżące, zabezpieczone przez:	
a) papiery państwowe . . . . .	180,940 14
b) listy zastawne i akcje . . . . .	645,100 12
	670,040 26
Korespondenci:	
a) Ich rachunki (loro):	
1) należności zabezpieczone przez:	
a) papiery państwowe . . . . .	57,281 98
b) listy zastawne i akcje . . . . .	847,757 50
c) weksle z 2 podpisami . . . . .	3,312,048 25
	3,717,087 68
2) sumy do dyspozycji (on call) . . . . .	2,468,088 27
b) Rachunki Banku (nostro):	
sumy do dyspozycji (on call) . . . . .	1,128,896 56
	7,808,572 51
Nieruchomości: w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach . . . . .	841,000 —
Ruchomości i kosztta urządzenia . . . . .	30,168 84
Wydatki, podlegające zwrotowi . . . . .	1,976 81
Sumy przechodnie . . . . .	245,930 74
	21,179,806 68

Kapitał zakładowy:	
20,000 sztuk pełno opłaconych akcji po rs. 250. . . . .	5,000,000 —
Fundusz rezerwowy . . . . .	2,500,000 —
Fundusz rezerwowy dywidendy . . . . .	40,000 —
Wkłady na:	
1) Rachunki przekazowe:	
a) za natychmiast. wypowiedzeniem . . . . .	716,894 92
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem . . . . .	572,841 46
	1,289,236 88
2) Wnioski procentowe:	
a) terminowe . . . . .	799,814 18
b) bezterminowe . . . . .	102,245 16
	902,059 34
	2,191,296 72
Korespondenci:	
a) Ich rachunki (loro):	
1) sumy do ich dyspozycji . . . . .	8,088,306 84
2) weksle do inkasa . . . . .	566,625 —
	8,604,981 84
b) Rachunki Banku (nostro):	
Sumy należne Bankowi . . . . .	570,478 87
	9,175,409 71
Bedyskontowane weksle w Banku Państwa . . . . .	754,091 80
Depozyty w Banku Państwa . . . . .	800,044 98
Procenty zwrotne na rok 1899 . . . . .	99,797 10
Sumy przechodnie . . . . .	478,285 02
Rachunek zysków i strat . . . . .	640,382 40
	21,179,306 68

## RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT

### BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

po dzień 19 (31) grudnia 1898 r.

WINIEN.

MA.

Koszty handlowe:	
Pensje, księgi, ogłoszenia, koszty podróży, podatki, lokal, światło, opał i różne wydatki . . . . .	196,729 86
5% podatek dodatkowy za r. 1898:	
na zasadzie zysku z roku 1897 . . . . .	26,469 59
Odpisywania:	
10% z kosztów ruchomości i urządzenia . . . . .	4,115 77
Straty:	
Należność nie dająca się zrealizować . . . . .	5,824 84
Zysk:	
W roku 1898 . . . . .	620,298 71
Pozost. z r. 1897 . . . . .	20,088 69
	640,882 40
należy rozdzielić jak następuje:	
5% na korzyść Rady . . . . .	31,014 94
2%    "    Zarządu . . . . .	12,405 97
15% na fundusz Kasy Przewodności dla urzędników, w myśl § 64 Ustawy od rb. 176,877 k. 80 . . . . .	26,581 67
Dywidenda na 20,000 zupełnie opłaconych akcji I—IV emisji (11% = rb. 27 k. 50 za akcję) . . . . .	550,000 —
Do przeniesienia na rok 1898 . . . . .	20,429 82
	640,882 40
	878,521 96

Pozostałość zysku z roku 1897 . . . . .	20,088 69
Wpływy na dawniej odpisane straty . . . . .	1,576 20
Procenty:	
od weksli dyskontowanych . . . . .	500,878 87
" papierów publicznych . . . . .	100,665 89
procenty od konto-korentów i prowizja . . . . .	168,077 51
z rachunków bieżących . . . . .	48,778 55
	807,820 25
Po potrąceniu:	
Procentów od wkładów procentowych . . . . .	70,047 09
	787,778 16
Dochód z nieruchomości . . . . .	8,680 20
Prowizja:	
Z inkasowania weksli . . . . .	21,884 10
Od obrotów rozmaitych . . . . .	17,174 86
	39,069 —
Zysk na kursie:	
Od papierów publicznych . . . . .	5,998 80
" dewiz różnych . . . . .	60,041 11
	66,039 91
	878,521 96

# BANK ZIEMSKI W POZNANIU.

Rachunki za półrocze od 1 lipca 1898 do 31 grudnia 1898.

RACHUNEK.	Sumy obrotowe.		S a l d a.	
	Debet.	Credit.	Debet.	Credit.
Kapitału Zakładowego . . . . .	—	50,000 —	—	50,000 —
Akcyj I Emisji . . . . .	—	1,150,000 —	—	1,150,000 —
" II " . . . . .	—	800,000 —	—	800,000 —
Funduszu Rezerwowego . . . . .	—	39,898 25	—	39,898 25
" " Nadzwyczaj . . . . .	—	54,208 94	—	54,208 94
Efektów . . . . .	421,799 22	121,552 85	300,246 87	—
Hipotek A . . . . .	696,574 89	19,836 94	676,737 95	—
" P . . . . .	—	110,800 —	—	110,800 —
Depozytów I . . . . .	94,284 83	537,002 12	—	442,717 29
" II A . . . . .	4,027 21	565,149 39	—	561,122 18
Dywidendy p. 1893/4 . . . . .	2,760 —	2,760 —	—	—
" " 1894/5 . . . . .	320 —	3,120 —	—	2,800 —
" " 1895/6 . . . . .	680 —	3,920 —	—	3,240 —
" " 1896/7 . . . . .	4,520 —	11,162 27	—	6,642 27
" " 1897/8 . . . . .	46,531 20	76,446 69	—	29,885 49
Różnych . . . . .	1,594,671 83	3,019,501 97	113,293 85	1,538,123 99
Parcelacyj . . . . .	3,653,085 49	576,208 97	3,202,513 73	125,037 21
Osadników I . . . . .	802,232 78	191,772 80	610,459 98	—
" II Rentowych . . . . .	—	27,505 —	—	27,505 —
Procentów . . . . .	44,070 43	108,991 83	—	64,921 40
Prowizji . . . . .	574 44	11,287 89	—	10,712 95
Ruchomości . . . . .	5,474 16	—	5,474 16	—
Nieruchomości . . . . .	136,499 74	2,274 —	134,225 74	—
Kosztów Handlowych . . . . .	22,665 87	1,482 32	21,183 55	—
Wekali . . . . .	120,000 —	180,000 —	—	80,000 —
Kasy . . . . .	724,165 16	709,641 76	14,523 40	—
Zysku z r. 1897/8 . . . . .	101,686 47	101,686 47	—	—
Tantjemy . . . . .	7,644 67	7,644 67	—	—
Zysków i Strat p. 1898 . . . . .	—	1,043 76	—	1,043 76
	8,484,898 89	8,484,898 39	5,078,658 73	5,078,658 73

## Rachunek zysków i strat po d. 31 grudnia 1898.

W I N I E N.		M A.	
Do Rachunku Efektów . . . . .	1,019 62	Przeniesiony zysk z r. 1897/98 . . . . .	1,043 76
" " Ruchomości 10% na umorzenie . . . . .	547 45	Z Rachunku Procentów . . . . .	64,921 40
" " Koszt. Handlow. . . . .	21,183 55	" " Prowizji . . . . .	10,712 95
Saldo czyli czysty zysk do podziału . . . . .	53,927 59		
Marek . . . . .	76,678 11	Marek . . . . .	76,678 11

## Bilans z dnia 31 grudnia 1898.

STAN CZYNNY.		STAN BIERNY.	
Rachunek Efektów . . . . .	299,226 85	Rachunek Kapitału Zakładow. i Akcyj I Emisji . . . . .	1,200,000 —
" Hipotek . . . . .	676,737 95	" Akcyj II Emisji . . . . .	800,000 —
" Różnych Debitorów . . . . .	113,293 85	" Funduszu rezerwowego . . . . .	39,898 25
" Parcelacyj . . . . .	3,202,513 73	" " Nadzwyczajnego . . . . .	54,208 94
" Osadników . . . . .	610,459 98	" Depozytów (zwyczaj.) . . . . .	442,717 29
" Ruchomości . . . . .	4,926 71	" " na Akcje n. Emisji . . . . .	561,122 18
" Nieruchomości (dom własny) . . . . .	134,225 74	" Dywidendy p. 1894/5 . . . . .	2,800 —
" Kasy . . . . .	14,523 40	" " p. 1895/6 . . . . .	3,240 —
		" " p. 1896/7 . . . . .	3,642 27
		" " p. 1897/8 . . . . .	29,885 49
		" Różnych Kredytorów . . . . .	1,538,123 99
		" Parcelacyj . . . . .	125,037 21
		" Hipotek . . . . .	110,800 —
		" Wekali . . . . .	80,000 —
		" Osadników rent. . . . .	27,505 —
		" Zysku z r. 1898 . . . . .	53,927 59
Suma Marek . . . . .	5,055,908 21	Suma Marek . . . . .	5,055,908 21

Powyższe rachunki roczne potwierdzamy:

Poznań, dnia 3 marca 1899 r.

RADA NADZORCZA:  
St. Żółtowski.

Zgodność z księgami Banku poświadczamy:

Poznań, dnia 22 marca 1899 r.

KOMISJA REWIZYJNA:  
Jan Paczkowski. Antoni Bryliński.

Dywidenda za pół roku od 1 lipca do 31 grudnia 1898 r. wynosi 20 marek od akcji i płatną jest od 1 maja r. b. za zwrotem kuponu pierwszego w nowej serii.

Wypłatę uskuteczniają:

1) Bank Handlowy w Warszawie.

2) Kijowski Prywatny Bank Handlowy w Kijowie.  
3) Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.  
4) Bank Krajowy we Lwowie.

Za pośrednictwem tychże instytucyj można także otrzymać nową serję kuponów.

Poznań, dnia 29 kwietnia 1899 r.

DYREKCJA:

Al. Chrzanowski. Dr. Kalkstein.

Herb Państwa na Wszęch  
w Niżnim-rosyjskiej wyst. 1896 r.  
Nowgorodzie.



FIRMA

**J. S. OSSOWIECKI**  
W MOSKWIE.

POLECA:

**FARBY** pokostowe zwykające i metalizowane.  
**POKOSTY** malarskie i litograficzne.  
**LAKIERY** olejne i spirytusowe.  
**PENDZLE, BRONZY** i wszelkie artykuły dla artystycznych i zwy-  
czajnych malarskich robót przy malowaniu  
pałaców, kościołów i wszelkich miejskich i wiejskich zabudowań.

Główny kantor w Moskwie, na Wielkiej Gruzjińskiej  
w domu Ossowieckiego.

Prócz tego, wyroby naszej firmy nabywać można: w KIJOWIE w składzie  
naszej firmy, Kreszozatik № 12; w Warszawie u P. Ruszkowskiego, na Krakow-  
skim Przedmieściu, Hotel Saski, i we wszystkich znaczących składach  
farb i lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

Cenniki, próbki i wszelkie informacje franko i gratis.

TOWARZYSTWO

**„W. G. PONOMAREW i P. P. RYŻOW”**

Zarząd w Charkowie, plac Mikołajewski.

I. Skład hurtowy i detaliczny: żelaza wszelkich  
wymiarów—gatunkowego, kątownego, kotłowego; belek dwu-  
tawrowych i „Schwellera”; szyn stalowych różnych typów;  
stali angielskiej, wagonowej i resorowej; miedzi, cynku,  
ołowiu i różnych metali; lin stalowych, rur żelaznych wodo-  
ciągowych i gazowych, rur dla kotłów parowych, studni  
artezyjskich i naftociągów, rur miedzianych, mosiężnych i  
cementu portlandzkiego.

II. Oddział techniczny. Reprezentacja firm: „Schüch-  
termann i Kremer w Dortmundzie”—Budowa różnych  
maszyn, płóczkarni i segregatorów dla kopalni węgla i rudy.  
„Zgorzelickiej fabryki maszyn w Zgorzelicach  
(Görlitz) na Szląsku”—Budowa różnych maszyn paro-  
wych. „Weise i Monski w Halli”—Pompy parowe wszel-  
kich wymiarów. „Alfons Kustodis w Düsseldorfie”—  
Budowa kominów fabrycznych. Skład różnych maszyn i  
wszelkich artykułów technicznych.

III. Skład rozmaitych wyrobów żelaznych i stalowych;  
instrumentów dla warsztatów, gwoździ, okuć do drzwi i  
okien; pieców żelaznych przenośnych, łózek i różnych przed-  
miotów do użytku gospodarstwa domowego. (62)

IV. Skład wyrobów siódlarskich i rymarskich.

V. Hurtowy skład metali w Niżnim-Nowgorodzie.

Reprezentant dla Warszawy i guberni Królestwa Pol-  
skiego, p. Marjan Cwierdziński, Warszawa, Tłomacka 2.

# Miński Syndykat Rolniczy

Mińsk, ul. Zacharzewska.

Poleca na nadchodzący sezon wyborowe nasiona i wszelkie narzędzia rolnicze.  
Pośredniczy w sprzedaży wołny i innych produktów. Cenniki się wysyła. (1996)

## STOŁYPINO.

KLIMATYCZNO-STEPOWY ZAKŁAD LECZNICZY.

Istnieje od r. 1860. — Sezon od 15 maja do 1 września.  
Stołypińskie wody mineralne, kąpiele błotne i Zakład kumysowy, w pobliżu  
Bałakowo. St. R.-U. dr. żel.—Jerzaw.

1) Woda siarczano-słona. 2) Woda żelazno-słona. 3) Woda solankowa. 4) Woda  
mineralna. Przeciw: reumatyzmowi, skrofotom, chorobom angielskiej, merkurjal-  
nej i zatruciu innymi metalami trującymi (ołowiem, arszenikiem), chorobom we-  
nerycznym, nabrzmieniem okostnej i stawów, chorobom skórny, zakrzepom wa-  
troby i śledziony, hemoroidom, neuralgii, paraliżom, chronicznym cierpieniom  
kobiecym, błędnej, niedokrwistości i zależnym od niej cierpieniom. Wanny  
utrzymywane są w należytej czystości i przy użytkowaniu z nich zachowuje się  
ścisła kłasyfikacja chorób. Wanny oddają się po 60 kop. i drożej, dzieciennie—30 kop.

Kumys Stołypiński. Powietrze stepowe czyste i zdrowe (w Zakładzie nie ma  
zapachu gazów siarkowych). Miejscowość sucha, pozbawiona chorób endemicznych.  
Leczenie kumysem w chorobach brzusznych, katarze kłosek, ogólnej słabości, sch-  
nięciu i wogóle w tych wszystkich wypadkach, gdzie koniecznym jest wzmocnić  
zdrowie. Można pić kumys jednocześnie z naturalnymi wodami mineralnymi,  
nadaje zakładowi Stołypińskiemu znaczenie szczególne. Chorych na suchoty płucne  
nie przyjmuje się na kurację dla uniknięcia możliwego zarażenia miazmami bacyl-  
lami. Kumys wyrabiany jest pod nadzorem lekarza zakładowego i wydaje się po 25 k.  
za butelkę od d. 15 maja. Personel lekarski, apteka, zabawy, orkiestra, biblioteka,  
pisma, bilardy, wygodny, restauracja, kępielnia i t. p. (1970)

UWAGA. Za 100—120 rb. można używać zupełnej kuracji.  
Lekarz zakładowy Dr. med. Feliks syn Konstantego Bronowski. Starszy  
ordynator Kliniki Diagnostyczno-Terapeutycznej Cesarz. uniwersyt. w Warszawie,  
Dzierżawca i członek Tow. Rosyjskiego ochrony zdrowia ludu M. P. Łojowski.

## ZARZĄD

Michajłowskiego Szlacheckiego  
Banku Ziemiańskiego

W KUTAISIE

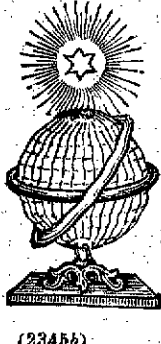
podaje do wiadomości pp. właścicieli 6% listów za-  
stawnych powyższego Banku szóstej serji Lit. A i  
dwudziestej serji A i B, że wymiana talonów na  
nowe arkusze kuponowe wspomnianych seryj będzie  
się skuteczniać, począwszy od d. 26 kwietnia do  
d. 15 czerwca r. b.

w Petersburgu, w Domu Bankierskim H. Wawelberg  
(Newski 25)

codziennie od godz. 10 zrana do 3-ej po południu,  
z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych a po  
25 czerwca (6615)

w Zarządzie Banku w Kutaisie.

Przy wymianie talonów na nowe arkusze kupo-  
nowe w Domu Bankierskim H. Wawelberg—pobierać  
się będzie, tytułem komisji, po 5 kop. od arkusza.



UDOSKONALA  
aromat i smak Her-  
baty, Kawy i Grogu  
WYTWORNY  
RUM

„IMPERIAL”  
prawdziwy tylko  
z Globusem.

Księgarnia JANA FISZERA  
Warszawa, Nowy-Świat № 9,  
poleca:

ALBUM  
ODSLONIĘCIA POMNIKA  
ADAMA MICKIEWICZA  
w Warszawie, 24 grudnia 1896 r.

10 rycin według fotografii zakładu arty-  
stycznego „Kostka i Mulert”.  
Cena 1 rb. (2509)

Nakładem HIPOLITA WAWELBERGA

OPUŚCIŁY PRASĘ:

## Pisma Elizy Orzeszkowej.

Cena za 4 tomy broszurowane ..... Rb. 1 k. 60  
" " 4 tomy oprawne..... " 2 " 20 (2488)

Skład główny w księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

## PATENTY

na wynalazki  
wyrabia i użytkowuje  
Inz. KAZIMIERZ OSSOWSKI,  
BIURO TECHNICZNE MIĘDZYNARODOWE  
BERLIN, Potsdammerstrasse 3. (6463)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekl-  
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-  
ływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-  
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

## WYKSZTAŁCONA POLKA,

zagranicznego wychowania, z doskona-  
nym francuskim, niemieckim i angiel-  
skim wykładem, malarstwem, śpiewem,  
muzyką—poszukuje w Cesarstwie posady  
przy panienkach od lat 12-16. Ekateryno-  
sławskaja gubernia, Mariewka. Reimera. (6611)



NOWY  
OFICIE ILUSTROWANY  
CENNIK

Petersburskiego Składu Broni  
pod firmą:  
„Центральное дело оружія”  
Edw. Bogd. WENIGA.  
opuszczył prasę w krótkim czasie i bez  
rozstania bezpłatnie. Proszę go otrzy-  
mac zechcą wówczas nadesłać swoje  
adresy z dołączeniem trzech 7-milko-  
piejkowych marek. (1989)  
Wielka Koniuszenna № 29.  
Dużo nowości. — Ceny umiarkowane.